GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. LIPIEC — SIERPIEŃ — 1937. Nr. 7—8

FRANCISZEK LIS

O racjonalną walkę z przestępczością

Bardzo interesująca dyskusja o zagadnieniach walki z przestępczością, przeprowadzona na forum sejmowym i kontynuowana na łamach prasy prawniczej, nie dała dotychczas skutecznych sposobów rozwiązania tego problemu. Zaostrzenie represji karnej nie przyniosłoby pożądanych rezultatów, ponieważ nie mamy odpowiedniej ilości więzień. Już obecnie mała ich pojemność stwarza duże trudności przy wykonywaniu wyroków, a w razie ogólnego zaostrzenia wymiaru kar trudności te mogą być tak duże, że w wielu wypadkach unicestwią cel procesu karnego. Na nic się również nie przyda przyśpieszenie i usprawnienie postępowania, skoro nie można będzie wykonać każdego wyroku niezwłocznie po jego uprawomocnieniu się.

Z drugiej strony ilość przestępstw z każdym rokiem wzrasta z różnym corocznie ale stałym nasileniem i nie ma na razie nadziei, by stan ten ulec miał w najbliższych latach zmianie na lepsze. Sztywna ilość etatów w sądownictwie, spowodowana sytuacją finansową państwa, przy stałym wzroście przestępczości doprowadza do przeciążenia pracą sądów. Jeśli w tych warunkach do opanowania wpływów zastosujemy najłatwiejszy sposób, zwiększając pojemność wokand sądowych, zrujnujemy cały aparat osobowy, co oczywiście odbije się ujemnie i na sprawności i na jakości pracy.

Wytworzyło się w naszym społeczeństwie przekonanie, iż długotrwały kryzys ekonomiczny i związana z nim nędza szerokich mas ludności jest jedynym źródłem przestępczości. Argumentem tym posługiwały się w swoim czasie pewne dzienniki, domagając się wydania jak najdalej posuniętej amnestii i przedstawiając wszystkich skazanych, jako ofiary bezrobocia i biedy. Przekonanie to pokutuje do dziś dnia w umysłach większości ludzi, którzy z tytułu swoich obowiązków służbowych stykają się bezpośrednio z procesem karnym. Tym tłumaczę naszą bierność wobec wzrastającej z dnia na dzień fali przestępczości, jaka grozi nam klęską, i to oczekiwanie jakiegoś cudu, który ma nas wybawić z obecnej opresji.

Sądzę, że już najwyższy czas ostrząsnąć się z tego marazmu i bierności i przejść do walki czynnej ze złem u samych jego źródeł. Nasza polityka kryminalna powinna objąć swym zabiegiem nie tylko dziedzinę represji karnej, lecz również dziedzinę profilaktyki w jak najszerszym tego sło-

wą znaczeniu. Inicjatywę tej akcji winniśmy ująć w swe ręce my, sędziowie i prokuratorzy, jako ci, na których barkach spoczywa dotychczas główny ciężar tej walki i którzy może najlepiej z tytułu naszej służby jesteśmy do tej pracy przygotowani.

Akcję zacząć należy od zwalczania błędnej opinii, że jedna istnieje tylko przyczyna przestępczości — nędza szerokich mas społecznych. W istocie poza biedą i niedostatkiem ludności przyczyn tych jest wiele. Chodzi tylko o to, by dla danej kategorii przestępstw wykryć te przyczyny, zbadać je i, o ile to będzie możliwe, usunąć z danego środowiska to, co w nim wywołuje stany zapalne. W pierwszym rzędzie należałoby się zająć przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu, które co do liczebności zajmują wprawdzie w naszym corocznym bilansie przestępczości drugą po przestępstwach przeciwko mieniu pozycję, ale pod względem szkodliwości społecznej należy je zaliczyć do kategorii przestępstw najgroźniejszych. W wyniku tak znacznej ilości przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu tracimy corocznie tysiąc pareset ludzi przeważnie w młodym wieku, a zyskujemy kilkanaście tysięcy kalek i ludzi, pozbawionych pełnej zdolności do pracy wskutek doznanych uszkodzeń ciała; drugie kilkanaście tysięcy obywateli wędruje do więzień, zapełniając je na szereg lat z uszczerbkiem dla skarbu państwa i dla gospodarki społecznej.

Na podstawie obserwacji w ciągu kilkunastoletniej pracy w obrębie apelacji lubelskiej w różnych sądach okręgowych i na różnych pod względem narodowościowym terenach przyszedłem do przekonania, iż skazani za przestępstwa przeciwko życiu i mieniu w około 95% pochodzą ze środowisk wiejskich. Z tej ogólnej ilości skazanych mniej więcej 65% przypada na młodzież wiejską w wieku do 25 lat, a reszta na ludzi dorosłych. Podkreślić tu należy bardzo charakterystyczne dla dzisiejszych czasów zjawisko: oto co raz częściej spotyka się kobiety w liczbie osób pokrzywdzonych; wypadki te jeszcze przed kilku laty należały do nielicznych wyjątków. „Rycerskość wieśniacza" zaczyna, niestety, w naszych wioskach zanikać.

Każde zajście, które kończy się śmiercią lub uszkodzeniem ciała jego uczestników, jest wynikiem jakiegoś najczęściej błahego nieporozumienia, sąsiedzkiej waśni, uraz osobistych, pretensji o szkody polne lub leśne, sporów o posiadanie lub własność.O ile zajście wynikło w gronie najbliższej rodziny, co się również bardzo często zdarza, to powodów jego napewno szukać należy w nieporozumieniach na tle nieuregulowanych pretensji spadkobierców do majątku spadkowego. Młodzież załatwia wszelkie nieporozumienia osobiste rozlewem krwi na zabawach weselnych lub innych. Doszło do tego, że w niektórych okolicach nie ma zabawy, by nie było wypadku zabójstwa lub poważnego zranienia. Każda sprawa karna, będąca epilogiem takiego zajścia, tworzy w osiedlu dwa wrogie obozy; antagoniści czekają najbliższej zabawy, by się ze sobą rozprawić; są znowu zabici lub ranni — i tak toczy się nieustannie koło wypadków. Wśród wielu naszych charakterystycznych cech narodowych bodaj na pierwszym miejscu stoi silnie rozwinięty i głęboko w krwi naszej zakorzeniony indywidualizm. Z niego pochodzi chęć postawienia na swoim, upór, a przy wrodzonej nam również zapalczywości stanowi niewyczerpane źródło zwad i konfliktów, które kończą się krwi rozlewem.

Zadaniem państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości jest stosowanie takich środków, by życie obywateli oparte było na zasadach ładu prawnego. Idealnym rozwiązaniem tego zadania byłoby stworzenie takich

warunków, by każdy obywatel miał możność uzyskania satysfakcji za wyrządzoną mu krzywdę na drodze prawnej. Niestety — stało się inaczej. Przez wprowadzenie zaliczki na koszty postępowania w sprawach prywatno - skargowych sądy stały się niedostępne dla szerokich mas ludności wiejskiej. Chłop przyzwyczajony od dziesiątków lat do niczym nieskrępowanego dostępu do sądu, chłop urodzony legalista, zastał pewnego dnia zamknięte przed nim drzwi sądów polskich. Sam staje się sędzią w swoich sprawach a „sprawiedliwość", którą wymierza, jest ślepa, krwawa i destrukcyjna. Nieszczęśliwym zabiegiem okoliczności tak się stało, że przepisy o opłacie zaliczkowej, zaprojektowane w okresie pomyślnej sytuacji ekonomicznej, wprowadzone zostały w życie u schyłku tego okresu i stosowane były w czasie największego nasilenia depresji gospodarczej, które sama przez się w znacznej mierze przyczyniła się do rozluźnienia dyscypliny społecznej. W rezultacie tego spadła w sądach grodzkich ilość spraw karnych z oskarżenia prywatnego, a gwałtownie wzrastać poczęła ilość przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, dochodząc wreszcie do tak poważnego stanu.

Niewątpliwie w dobie ogólnego kryzysu spośród szerokich mas niezamożnej ludności wiejskiej i miejskiej tylko nieliczne osoby mogły poszukiwać przed sądami swych krzywd prywatnych, zdobywając się na uiszczenie zaliczki 20 złotowej, kwoty, nawet dla średnio zamożnego rolnika, czy przeciętnego rzemieślnika w małych miasteczkach, bardzo wysokiej. I w tych nielicznych wypadkach powstaje u pokrzywdzonych przeświadczenie, że za krzywdę doznaną od oskarżonego, krzywdę nieraz dotkliwą, oni ponoszą doraźną karę w postaci obowiązku uiszczenia zaliczki, a oskarżony doczeka się swojej kary, często teoretycznej (z zawieszeniem jej wykonania) po upływie dłuższego czasu. U ogółu ludności wyrobić się może z czasem przekonanie, że tylko obywatele zamożniejsi korzystają w całej pełni z opieki prawa.

W interesie dobra publicznego należy zatem uchylić całkowicie art. 574 K. P. K., by nie pogłębiać zła, które wskutek wprowadzenia tego przepisu wynikło. Nie można odzwyczajać ludności od sądów, gdyż może nas to kiedyś drogo bardzo kosztować.

Drugie niemniej ważne zagadnienie na polu walki z przestępczością na wsi stanowią nieuregulowane sprawy spadkowe. Bardzo często zdarza się w rodzinach wiejskich, iż po śmierci spadkodawcy starsze rodzeństwo dzieli między siebie ziemię spadkową, młodsze zaś rodzeństwo idzie na służbę do sąsiadów, o ile nie znajdzie utrzymania u swoich braci i sióstr. Gdy młodsi dorosną i żądają swych części spadkowych, spotykają się z oporem ze strony rodzeństwa starszego, które w ciągu tego czasu zagospodarowało się na ziemi spadkowej i nie śpieszy się do zlikwidowania tego stanu rzeczy. Dochodzi znowu do nieporozumień, waśni i kłótni, kończących się aż nazbyt często tragedią, rozbijającą na zawsze spójnię rodzinną i będącą źródłem dalszych konfliktów, które w rezultacie niszczą materialnie wszystkich członków rodziny.

W interesie gospodarki narodowej nie należy dopuszczać do takich konfliktów w rodzinach chłopskich. Stanie się to możliwe, jeśli w sprawach o dział spadku i wyjście z niepodzielności pobierać się będzie wszelkie opłaty sądowe po prawomocnym ukończeniu procesu w sprawie.

Istnieje jeszcze jedno poważne źródło przestępczości wiejskiej — nieporozumienia na tle drobnych szkód sąsiedzkich. Należą tu tak często spotykane wypadki wypasania łąki lub zasiewów sąsiada przez krowy lub

konie, zniszczenia kartofli przez nierogaciznę, szkody w sadach lub ogrodach wyrządzone przez ptactwo domowe i wiele innych podobnych wypadków. Drobne te na pozór nieporozumienia kończą się przeważnie rozprawą między całymi rodzinami.

Ściganie szkodników w drodze sądowej karnej połączone jest z kosztami i zachodami niewspółmiernymi do wyrządzonej szkody, przedstawiającej najczęściej równowartość kilkudziesięciu groszy lub paru złotych. To też byłoby rzeczą celową powołanie do życia dla rozstrzygania drobnych zatargów sąsiedzkich lokalnych urzędów pojednawczych, składających się np. z sołtysa i dwu ławników. Zadaniem takiego urzędu pojednawczego byłoby likwidowanie w trybie polubownym tego rodzaju sporów sąsiedzkich. W niektórych okolicach państwa urzędy te nie byłyby nowością, istniały one bowiem przed wojną światową w niektórych gromadach wiejskich Małopolski (pow. przeworski) i cieszyły się dużym autorytetem wśród ludności wiejskiej.

Najważniejszym jednak zadaniem jest przeciwdziałanie przestępczości wśród młodzieży wiejskiej. Mam tu na myśli przestępczość pewnego rodzaju — przede wszystkim tak powszechne w ostatnich czasach bójki, akty gwałtu i samowoli, świadczące o coraz większym zaniku dyscypliny społecznej u młodzieży wiejskiej i braku wpływu na młodzież ze strony starszego pokolenia. Nie chcę wnikać w przyczyny tego stanu rzeczy, gdyż nie leży to w płaszczyźnie mego tematu. Wskażę tylko na środki, jakie według mego zdania wpłynąć mogą hamująco na dalszy rozwój tego niepożądanego i szkodliwego zjawiska społecznego. Akcję zapobiegawczą należy podzielić na dwa zakresy: jeden o charakterze wychowawczym, obliczony za szeroki i głęboki zasięg i na dalszą metę co do swoich skutków; drugi doraźny o charakterze ściśle zapobiegawczo-represyjnym.

Do pierwszej grupy środków zaliczam powołanie do życia stowarzyszeń młodzieży wiejskiej o charakterze kulturalnym,sportowym lub zawodowym. Wprawdzie obecnie działają już na terenie niektórych miejscowości takie stowarzyszenia, jednak praca ich nie daje wielkich rezultatów bądź wskutek obojętności rodziców, bądź to wskutek konkurencji kilku stowarzyszeń o pokrewnych zadaniach, działających na terenie jednej miejscowości, już to wreszcie wskutek braku poparcia i zainteresowania ze strony kompetentnych władz. Niezależnie od ich zasadniczych celów stowarzyszenia te w okresie wiosennym, letnim i jesiennym powinny krzewić zamiłowanie do sportu wśród młodzieży wiejskiej, urządzać w tym okresie jak najczęstsze zaprawy sportowe i zawody, oczywiście w granicach możliwości lokalnych i osobowych, wciągając do nich również i młodzież niezorganizowaną. Zainteresowanie młodzieży wiejskiej sportem da jej możność do wyżycia się, do wyładowania w sposób korzystny dla niej i dla społeczeństwa nadmiaru swej energii.

Do drugiej kategorii środków — należą czasowe zarządzenia prewencyjne, do których zaliczam: 1) udzielanie zezwoleń na zabawy pod warunkiem złożenia pewnej kaucji ze strony organizatorów zabawy; kaucja ulegałaby przepadkowi na rzecz gminy w razie zakłócenia spokoju publicznego przez uczestników zabawy, 2) zakaz urządzania zabaw publicznych w pewnych miejscowościach na pewien określony przeciąg czasu, 3) zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w dnie świąteczne i przedświąteczne.

Cała akcja ta wymagałaby na razie pewnych ofiar ze strony skarbu

państwa i pomocy finansowej ze strony związków samorządowych, w ostatecznym jednak rezultacie przyniosłaby duże korzyści i państwu i społeczeństwu. Postępowanie karne łącznie z kosztami wykonywania wyroków kosztuje rocznie kilkadziesiąt milionów złotych; do tego należy doliczyć ogrom szkód, wyrządzonych olbrzymiej rzeszy ludności przez przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, co stanowi olbrzymią sumę strat, za które wszyscy musimy cierpieć. Zapobiegając więc przestępstwu — bogacimy społeczeństwo i zmniejszamy wydatki skarbu państwa.

IGNACY KONDRATOWICZ

Podżeganie a prowokacja

W artykule pt. „Konfident i prowokator", umieszczonym w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" za r. b., p. Wacław Blutstein zajął się analizą tych pojęć. Przytaczając definicję prawną prowokacji, podaną przeze mnie w r. 1930 w broszurze pt. „Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego" (*„prowokacji dopuszcza się, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa, lub udziela jej do popełnienia przestępstwa pomocy czynem lub słowem jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości")*, autor wyraził pogląd, że końcowa jej wykładnia, poczynając od słowa „jedynie", nie jest zupełnie ścisła, co, jego zdaniem, stało się wynikiem niedostatecznego uwzględnienia roli konfidenta i różnicy, zachodzącej między nim a prowokatorem. Wobec tego p. Blutstein kwestionuje zasadność mego poglądu, iż prowokacja stanowi przestępstwo sui generis, twierdząc, że jest to tylko specjalna odmiana podżegania i pomocnictwa przez dodanie czynnika uprzedniego zamiaru ze strony prowokatora — skierowania przeciwko winowajcy postępowania karnego. Z tego powodu, zdaniem p. Blutsteina, przepisy co do karalności prowokacji powinny być umieszczone w części ogólnej kodeksu karnego, gdzie jest mowa o podżegaczach i pomocnikach, a więc właśnie tak, jak to w odniesieniu do podżegaczy zostało ujęte w ustawodawstwie polskim przez dodanie do art. 30 K. K. § 3-go, który zakazuje stosowania do podżegacza przepisów §§ 1 i 2 tegoż artykułu, przewidujących nieodpowiedzialność podżegacza i pomocnika, jeśli zapobiegli skutkom swego działania, a możność nadzwyczajnego złagodzenia kary temu, który starał się zapobiec tym skutkom.

Artykuł p. Blutsteina daje mi asumpt do zajęcia się analizą wspomnianego paragrafu albowiem dodany on został do art. 30 K. K. (art. 28 projektu K. K. w trzecim czytaniu) już po ukazaniu się mojej broszury, a więc nie mógł być w niej omówiony. W swych wywodach zwracałem na wstępie uwagę, że prawdopodobnie od dawien dawna notowane było zjawisko nakłaniania przez agentów władzy państwowej osób, o których ujęcie im chodziło, do popełnienia przestępstwa w celu zatrzymania sprawcy i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Agenta władzy państwowej, dopuszczającego do popełnienia przestępstwa politycznego, Francuzi określili mianem „agent provocateur", a stąd takie postępowanie zaczęto nazywać prowokacją. Przyjęte we francuskim słownictwie prawniczym pojęcie prowokacji zostało następnie rozciągnięte na podmawianie do popełnienia wszelkiego przestępstwa, a jednocześnie zacieśnione do

wypadków poduszczenia nie w zamiarze osiągnięcia skutków przestępstwa, do którego inną osobę poduszczano lub jej pomagano, lecz jedynie w zamiarze ujęcia sprawcy podczas usiłowania przestępstwa. Pomiędzy w ten sposób określonym czynem prowokacji, czynem, jak wykazało życie, czasami praktykowanym w różnych krajach przeważnie przez policję polityczną, a pospolitym podżeganiem lub pomocnictwem istnieje znaczna różnica.

Jednym z istotnych czynników podżegania i pomocnictwa jest dążenie do spełnienia zamierzonego przestępstwa, prowokator zaś dąży nie do osiągnięcia skutku przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę nakłania, lecz odwrotnie — zamiar jego jest skierowany do udaremnienia tego skutku, celem zaś nakłaniania lub udzielania pomocy staje się jedynie ujęcie sprowokowanego podczas dokonywania przestępstwa. Innymi słowy — zamiar podżegacza skierowany jest przeciw dobru naruszanemu przez przestępstwo, do którego dokonania inną osobę się podżega, zamiarem zaś prowokatora — jest jedynie wprowadzenie innej osoby w stan przestępny.

Zgodnie z powyższym poglądem pojęcie prowokacji zostało sformułowane przez nasz Sąd Najwyższy, który w komplecie całej Izby II, w orzeczeniu z dnia 10 października 1922 (Zb. Orzeczeń Nr 349) ustalił, że pojęcie prowokacji oznacza w ogóle podmawianie do występnego działania w zamiarze wydania dających się podmówić osób w ręce sprawiedliwości, przy czym prowokator, dążąc do wykonania przestępstwa przez sprawcę, w dwojakiej może wystąpić roli: bądź jako podżegacz, jeśli poduszczał do przestępstwa, którego prowokowany sam nie zamierzał, bądź jako pomocnik, jeżeli świadom, że jakaś osoba nosi się z występnym zamiarem, ale nie jest jeszcze nań zdecydowana, ofiaruje swą pomoc do wykonania tego zamiaru. W obu wypadkach, zaznacza Sąd Najwyższy, prowokator staje się wspólnikiem przestępstwa, popełnionego przez osobę prowokowaną i, jako działający umyślnie, t. j. z zamiarem wywołania przestępstwa, powinien odpowiadać na ogólnych zasadach uczestnictwa. Od kary nie zwalnia kierująca prowokatorem pobudka oddania sprawcy w ręce sprawiedliwości i wyświadczenia tym sposobem przysługi dobru publicznemu. Natomiast, jeżeli prowokator nie chce, by poduszczony dokonał swego przestępstwa, lecz pragnie tylko rozpoczęcia przezeń występnego działania, sam zaś przedsięweźmie kroki, zdolne to działanie powstrzymać i ziszczenie zamiarów sprawcy unicestwić, natenczas — wyjaśnia Sąd Najwyższy — nie można go uważać za uczestnika przestępstwa, gdyż warunkiem karalnego uczestnictwa w przestępstwie z winy umyślnej jest umyślność działania uczestników w dążeniu do tego, by przestępstwo się spełniło, lub świadome dopuszczenie do nastąpienia skutku występnego. Tego rodzaju prowokator, zaznaczono w orzeczeniu, będzie tedy zawsze wolny od kary, mimo że sprawca będzie karany za usiłowanie, a w przypadkach, gdy ustawa samo usiłowanie uważa jako przestępstwo dokonane — za dokonanie przestępstwa. Tym sposobem Sąd Najwyższy ustalił pojęcie prowokatora — podżegacza lub pomocnika, i prowokatora w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, t. j. takiego, który nie chce, by poduszczony w rzeczywistości dokonał swego przestępstwa, lecz pragnie tylko rozpoczęcia przezeń występnego działania.

Przytoczone orzeczenie Sądu Najwyższego stanowi wykładnię odnośnych przepisów Kodeksu Karnego z r. 1903, opartego na teorii winy akce-

soryjnej. Polski Kodeks Karny przyjął zasadę subiektywizmu i indywidualizacji winy. Pomimo to odpowiedzialność podżegacza i pomocnika pozostała, tak samo jak i przy hołdowaniu teorii akcesoryjności, ściśle związana z odpowiedzialnością za to przestępstwo, do którego podżegano albo do którego popełnienia udzielono pomocy, a zatem dla odpowiedzialności podżegania i pomocnictwa niezbędny pozostaje zamiar osiągnięcia skutku tego przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę się nakłania lub jej pomocy się udziela. Podżegaczem i pomocnikiem przeto jest tylko ten, kto chce popełnienia przestępstwa, do którego podżega, albo możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi (art. 14 § 1 K. K.).

Wobec tego, że projekt polskiego Kodeksu Karnego w drugim czytaniu odpowiedzialności prowokatora w wyżej przytoczonym ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie przewidywał, teza Sądu Najwyższego, iż tego rodzaju prowokator, według przepisów, dotyczących udziału w przestępstwie, będzie wolny od kary — pozostała w mocy.

We wspomnianej wyżej broszurze „Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego" — wysunąłem przypuszczenie, że zjawisko, iż prowokacja w ścisłym znaczeniu tego wyrazu pozostaje wszędzie według obowiązujących kodeksów czynem niekaralnym, pomimo sprecyzowania tego pojęcia zarówno w teorii prawa, jak i w judykaturze i pomimo wyrobionego w opinii społecznej poglądu na ten czyn, jako na wysoce nieetyczny i karygodny, tłumaczy się tym, że prowokacja była wszędzie uznawana przez teoretyków prawa i ustawodawców — za malum necessarium. Na przykładach, zaczerpniętych głównie z praktyk rosyjskiej „ochrany", ujawnionych po rewolucji marcowej w Rosji, wykazałem, że złem koniecznym jest tylko samo korzystanie z usług szpiegów i konfidentów policji, werbowanych przeważnie spośród przekupionych członków organizacji śledzonych, prowokacja zaś bynajmniej nie jest złem koniecznym, lecz odwrotnie złem niebezpiecznym dla każdego ustroju państwowego i wobec tego powinna być kodeksowo zakazana we wszelkich jej postaciach — zarówno nakłaniania, jak i daleko częściej praktykowanego udzielania przez agentów policyjnych pomocy sprawcom czynem lub słowem.

W r. 1931 ukazał się projekt Kodeksu Karnego w trzecim czytaniu. W tym projekcie do art. 28 rozdziału, zatytułowanego „podżeganie i pomocnictwo", został dodany § 3, w którym przewidziano, że przepisy §§ 1 i 2 pomienionego artykułu *(„podżegacz i pomocnik nie odpowiada, jeżeli zapobiegł skutkom swego działania"* i *„sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary do podżegacza lub pomocnika, który starał się zapobiec skutkom swego działania")* nie mają zastosowania do tego, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa *w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego.* Paragraf ten stał się §-em 3 art. 30 K. K. z r. 1932.

Powstaje teraz pytanie, które jeszcze nie było przedmiotem judykatury Sądu Najwyższego — jakiego mianowicie czynu dotyczy § 3 art. 30 K. K.? Czy stwarza odpowiedzialność za jedną z postaci prowokacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, mianowicie za nakłanianie innej osoby do popełnienia przestępstwa, bez zamiaru osiągnięcia skutku tego przestępstwa, *jedynie* w zamiarze skierowania przeciwko osobie podmawianej postępowania karnego, czy też ustanawia tylko okoliczność, pozbawiającą pospolitego podżegacza dobrodziejstw §§ 1 i 2 art. 30, jeśli pobudką

jego działania była chęć skierowania przeciwko osobie nakłanianej postępowania karnego? Uzupełnienie uzasadnienia projektu Kodeksu Karnego (Tom. VI zesz. 6) zawiera następujący ustęp: „Zupełnie nowy jest przepis art. 28 § 3, skierowany przeciw prowokatorom (agentom prowokacyjnym), wywołującym spełnienie przestępstwa w tym tylko celu, by daną osobę doprowadzić do ukarania". Na podstawie tego wyjaśnienia można by było na pierwszy rzut oka dojść do wniosku, że § 3 art. 28 projektu K. K. (§ 3 art. 30 K. K.) przewiduje właśnie prowokatorów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Taki wniosek byłby jednak błędny.

Trzeba przypomnieć parę rzeczy: 1) że nasz Kodeks Karny został zbudowany na t. zw. teorii woli, polegającej na zasadzie, iż ustawa ocenia przede wszystkim zamiar sprawcy, a dopiero potem skutek jego czynu; zamiar więc staje się podstawową cechą każdego przestępstwa i 2) że w tym Kodeksie wyrazy „w celu" (np. § 1 art. 97 i art. 160 K. K.) są użyte w dwojakim sensie: bądź jako synonim wyrazów „w zamiarze", bądź „pobudki", tj. będącego synonimem wyrazów „bodziec", „podnieta" do powzięcia zamiaru (art. 47 § 2, 54, 57 § 1, 59 § 2, 60, 63, 67). W tekście § 3 art. 30 K. K. wyrazu „tylko", który by wskazywał na odmienność celu (w sensie „zamiaru") podżegacza od celu (zamiaru) sprawcy — nie ma, przeto użyty w tym przepisie wyraz „w celu" może być przyjęty tylko w znaczeniu pobudki. Wszelka inną wykładnia tego przepisu stawałaby w sprzeczności z podstawowymi zasadami i z konstrukcją Kodeksu Karnego — albowiem, jak wyżej zaznaczono, podstawową cechą każdego przestępstwa jest zły zamiar, a więc podżeganie do zbrodni lub występku zachodzi, w myśl art. 14 § 1 K.K., tylko wtedy, gdy podżegacz chce, aby przestępstwo, do którego podżega inną osobę, zostało popełnione, albo wówczas, gdy możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi, tj. działa w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym dokonania przestępstwa za pośrednictwem innej osoby przez siebie namówionej. Przepisy §§ 1 i 2 art. 30 K.K. dotyczą podżegacza w wyżej przytoczonym pojęciu tego wyrazu, a § 3 tegoż art. stanowi wyjątek od zasady, wskazanej w dwóch pierwszych paragrafach, ale wyjątek oczywiście dotyczący takiegoż podżegacza, o jakim mowa w tych paragrafach, a polegający na tym, że podżegacz nie korzysta z dobrodziejstw przewidzianych w paragrafach poprzednich, o ile działał z pobudki skierowania postępowania karnego przeciwko osobie nakłanianej. Innymi słowy — § 3 art. 30 K.K. dotyczy dodatkowej cechy stanu przestępnego podżegania, za jaką uznaje pobudkę skierowania przeciwko osobie nakłonionej postępowania karnego, w niczym zaś nie zmienia stosunku ustawy do podstawowej cechy tegoż przestępstwa, jaką jest umyślność działania w rozumieniu art. 14 § 1 K. K., bowiem stawałaby ona w sprzeczności z konstrukcją kodeksu karnego, jeśli bowiem swoista postać podżegania, przewidziana w art. 154 K. K. (publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa), znacznie mniej różniąca się od zasadniczej postaci tegoż przestępstwa, została w kodeksie ujęta jako przestępstwo sui generis, to tym bardziej wymagałaby tego prowokacja, różniąca się od podżegania najbardziej zasadniczą cechą — zamiarem. Skoro tak się nie stało, to nie ulega wątpliwości, iż § 3 art. 30 K. K. ma zastosowanie tylko do pospolitego podżegacza, działającego ze specyficznej w tym przepisie przewidzianej pobudki, lecz nigdy do prowokatora w karno-prawnym pojęciu tego wyrazu. Prowokacja pozostaje nadal czynem karalnym według przepisów o udziale w przestępstwie tylko o tyle, o ile mieści w sobie znamiona pospolitego podżegania lub pomocnictwa.

Większość wywodów p. Blutsteina, dążących do wykazania, że prowokacja nie jest przestępstwem sui generis, lecz tylko „specjalną odmianą podżegania i pomocnictwa przez dodanie czynnika uprzedniego zamiaru ze strony prowokatora skierowania przeciwko winowajcy postępowania karnego", oparta jest na oczywistym nieporozumieniu, wywołanym nieścisłością słownictwa. Skierowanie przeciwko winowajcy postępowania karnego bynajmniej nie jest dodatkowym *zamiarem* podżegacza i pomocnika, lecz *pobudką* powzięcia przestępnego zamiaru. Podżegacz, kierujący się taką pobudką, pozostaje podżegaczem w kwalifikowanej jeno przez tę pobudkę postaci podżegania, tymczasem p. Blutstein tylko tego rodzaju podżegacza uważa za prowokatora i twierdzi, że gdyby na chwilę zgodzić się z tezą, iż prowokacja stanowi przestępstwo sui generis, to należałoby uznać, że art. 97 § 2, 180 § 2 i 219 § 2 K. K., które zwalniają od kary członków występnej organizacji w razie ich skruchy, oprócz prowodyrów — podżegaczy, zwalniałyby również od kar prowokatorów, którzy ze względów na rzekomy brak w ich czynach zamiaru, ażeby przestępstwo zostało dokonane, nie mogliby być zaliczeni do liczby podżegaczy, co według wszelkiego prawdopodobieństwa nie leżało, zdaniem p. Blutsteina, w intencji prawodawcy.

Otóż właśnie tak jest w rzeczywistości: prowokator w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu nie może być zaliczony do kategorii osób, które, jak to zaznaczono w powyższych przepisach K. K., doprowadziły do powstania przestępnego porozumienia, tj. nie może być zaliczony do kategorii podżegaczy, bo aczkolwiek prowokatorzy, jak i podżegacze, nakłaniają innych do popełnienia przestępstw, to jednak nakłaniają w całkiem odmiennym niż podżegacze zamiarze. Co zaś do wspomnianej przez p. Blutsteina intencji ustawodawcy, to wszelkie rozważanie pytania — jaką intencję co do karalności lub niekaralności prowokacji miała Komisja Kodyfikacyjna, tworząc projekt kodeksu karnego i w szczególności — projekt przepisów art. 87, 172 i 213 (art. 97, 180 i 219 K. K.), byłoby rzeczą bezprzedmiotową, albowiem Komisja Kodyfikacyjna wcale nie poruszała w swych pracach kwestii prowokacji w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu; zagadnienie to dla niej w toku ustalania tekstu powyższych przepisów w ogóle nie istniało.

Karalność prowokacji tego rodzaju, jaką ma na myśli p. Blutstein, zawsze stała i stoi poza wszelkim sporem, a to dlatego, ponieważ stanowi ona pospolite podżeganie lub pomocnictwo i prowokacją jest nazywana tylko w potocznym, nie zaś w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu. W mowie potocznej i w prasie dziennikarskiej słowa „prowokator", „prowokacja" bywają używane w rozmaitych znaczeniach, najczęściej w znaczeniu spowodowania jakiego bądź zajścia, albo nastroju. Od nieścisłości operowania tymi wyrazami nie jest, niestety, wolna nawet judykatura Sądu Najwyższego lat ostatnich. Wyżej przytoczyłem orzeczenie całej izby II Sądu Najwyższego z r. 1922 (zb. orz. 349/22), w którym sformułowana została istota prowokacji, jako pojęcia karno-prawnego. Późniejsze orzeczenia zwykłych kompletów Sądu Najwyższego: z r. 1933 (zb. orz. 177/33) i z r. 1935 (261/35), nie bacząc na to, nazywają prowokacją wyzywające zachowanie się osoby obrażonej (art. 256 § 2 K. K.), aczkolwiek takie zachowanie się nie ma nic wspólnego z nakłanianiem albo udzielaniem pomocy do popełnienia przestępstwa.

Na pomieszaniu pewnych pojęć oparta jest również i inna teza p. Blutsteina, jakoby rzeczywistość przeczy twierdzeniu, iż dążeniem pro-

wokatora nie jest osiągnięcie skutków przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę nakłania. Tylko konfidentowi, twierdzi autor, może zależeć na tym, aby uprzedzić, nie dopuścić do dokonania przestępstwa, gdyż w tym zawiera się jeden z celów jego działalności — zapobieganie przestępstwom. Inaczej ma się rzecz, zaznacza p. Blutstein, z prowokatorem, któremu chodzi przeważnie nie o niedopuszczenie, a na odwrót o doprowadzenie do całkowitego dokonania przestępstwa celem choćby otrzymania nagrody za jego rzekome wykrycie. Wobec tego p. Blutstein uważa, iż konfident, który wziął czynny udział, albo dokonał jednego z przestępstw, związanych z należeniem do organizacji, przestaje być konfidentem i staje się prowokatorem.

Rzeczą w danym wypadku chybioną jest konfrontacja ról konfidenta i prowokatora, jak byłoby chybioną, np., zestawienie zadań urzędnika i defraudanta. Są to pojęcia niewspółmierne. Konfident i prowokator to nie dwa, powiedzmy, urzędy, z których pierwszemu chodzi o jedno, drugiemu zaś — o co innego. Konfident jest agentem urzędu bezpieczeństwa, wykonywającym poruszone mu zadanie, np. zbadanie charakteru działalności i zamierzeń pewnego środowiska, prowokatorem zaś staje się ten, kto dopuszcza się czynu prowokacji, jak złodziejem — każdy, kto, bez względu na swoje stanowisko, dopuszcza się kradzieży, a więc prowokatorem staje się zarówno konfident, który zamiast jedynie informowania władz bezpieczeństwa o działalności śledzonej organizacji lub osoby prowokuje na własną rękę, albo na zlecenie swego kierownika, przestępstwo, jak i sam kierownik, jeśli staje się inicjatorem prowokacji, jak wreszcie każda osoba, nie będąca ani funkcjonariuszem władz bezpieczeństwa, ani konfidentem tych władz, tylko przygodnie ze względów osobistych prowokująca inną osobę do przestępstwa w wyłącznym zamiarze jej skompromitowania i zawczasu, przed dojściem przestępstwa do skutku, denuncjująca sprowokowanego przed właściwymi władzami. Na pomieszaniu tych pojęć oparte jest twierdzenie, iż konfident, który się dopuścił prowokacji, przestaje być konfidentem i staje się prowokatorem. Prowokatorem taki konfident istotnie się staje, gdyż, wykonując zadanie konfidenta - informatora, popełnia prowokację, ale konfidentem, tzn. powiernikiem władz bezpieczeństwa, przestaje być nie wtedy, gdy się dopuścił prowokacji, lecz wtedy gdy pomienione władze przestały korzystać z jego usług, te zaś dwa momenty nie zawsze się zbiegają i w ogóle uprawianie prowokacji niekoniecznie, jak wykazuje rzeczywistość, pociąga za sobą zerwanie przez władze bezpieczeństwa stosunku z uprawiającym prowokację konfidentem. Należy mieć na uwadze, że, jak to ujawnia historia ruchów rewolucyjnych, konfidenci uciekają się do prowokacji częściej na zlecenie swych kierowników - funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, niż z własnej inicjatywy.

Typ prowokatora w ścisłym karno - prawnym znaczeniu tego wyrazu w rzeczywistości nie jest zjawiskiem rzadkim. Do prowokacji uciekały się czasami władze bezpieczeństwa różnych krajów. W Rosji przedrewolucyjnej (a przypuszczam, że i obecnej) prowokacja była uprawiana przez policję polityczną jako system ściśle zakonspirowany, ujawniony dopiero po wybuchu rewolucji marcowej; jaskrawym zaś dowodem nakłaniania lub udzielania pomocy do popełnienia przestępstw bez zamiaru osiągnięcia skutku, lecz wyłącznie w zamiarze ujęcia podmówionego podczas dokonania przestępstwa, służyły niejednokrotnie praktykowane przez poszczególnych kierowników „ochrany" wypadki prowokowania za pośred-

nictwem swych konfidentów zamachów na własne życie. Takie i podobne wypadki prowokacji pozostają według kodeksowych przepisów, dotyczących podżegania i pomocnictwa — bezkarne; treści tych przepisów nie zmienia i wprowadzony do naszego Kodeksu Karnego przepis § 3 art. 30, gdyż dotyczy on wyłącznie podżegaczy, nie zaś prowokatorów. Pomimo to należy stwierdzić, że paragraf powyższy odgrywa doniosłą rolę w ewolucji poglądu na prowokację, mianowicie stanowi odstąpienie od dotychczasowego poglądu na prowokację, jako na zło konieczne. „Nie leży w interesie publicznym" — zaznacza Komisja Kodyfikacyjna w uzasadnieniu rzeczonego przepisu—„wytwarzanie pułapek dla ludzi, którzy bez namowy nie dopuściliby się danego przestępstwa. W interesie społeczeństwa leży unikanie i usuwanie wszelkich sposobności do naruszenia ustawy karnej, a nie wytwarzanie sztuczne takich sposobów na to, by potem karać".

Przepis § 3 art. 30 K. K., aczkolwiek dotyczy wyłącznie podżegaczy, daje niedwuznaczny wyraz poglądowi, iż sama pobudka nakłaniania do popełnienia przestępstwa, polegająca na chęci skierowania przeciwko osobie podmawianej postępowania karnego bynajmniej nie jest ze stanowiska kodeksu czynnikiem obojętnym, lecz odwrotnie — karygodnym, godzącym w interes publiczny. Przytoczona teza, wypływająca z treści § 3 art. 30 K. K., ma to doniosłe znaczenie, że, pomimo iż kodeks nie zawiera wyraźnego, niedwuznacznego przepisu, zakazującego prowokację, stwarza ona, w związku z przepisem art. 292, wprowadzonym do K. K. przez Komisję ministerialną, możliwość ścigania zarówno funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, jak i ich konfidentów, w razie dopuszczenia się prowokacji — czy to w postaci nakłaniania, czy to udzielania pomocy do popełnienia przestępstwa — ścigania z art. 286 K. K.

Urzędnik, mający za zadanie zapobieganie przestępstwom — oczywiście nie dopełnia swego obowiązku i działa na szkodę interesu państwowego, jeśli, chociażby bez zamiaru popełnienia przestępstwa, nakłania doń inną osobę w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego. Konfident zaś powinien odpowiadać w podobnym przypadku z tegoż przepisu ze względu na art. 292 K. K., gdyż popełnia prowokację, wykonując zlecone czynności w zakresie wywiadu policyjnego.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Instytucja dozoru kuratorskiego względem przestępców w Stanach Zjedn. Am. Półn.

(Walka z nierządem, alkoholizmem i pozostawieniem rodziny bez utrzymania)

Zagadnienie penitencjarne jest zagadnieniem społecznym i praktycznym, ważnym zawsze, a przede wszystkim dzisiaj, kiedy wstrząs ekonomiczny tyle jednostek wypacza. Tysiące ludzi zapełniają więzienia [1]) i stanowią ciężar dla państwa [2]), dla społeczeństwa zaś, po opuszczeniu przez nich więzienia — poważne bardzo niebezpieczeństwo. W najwyższym więc interesie publicznym leży, gdy społeczeństwo nie może znosić wśród siebie

[1]) W dniu 1 grudnia 1935 r. było w Polsce 59.560 więźniów. Ponadto wobec przewidzianej amnestii wstrzymano wykonanie wyroków krótkoterminowych 121.543.

[2]) Koszt zakładów karnych w przewidzianym budżecie wynosił w r. 1932/33 — 24.246.275 zł, w r. 1933/34 — 26.195.700 zł.

wielkiej liczby ludzi wykolejonych i nieużytecznych, oraz powrót ich w koleiny życia obywatelskiego. Mniej o ukaranie ich chodzi, więcej o ocalenie. Według najnowszych poglądów, celem systemu penitencjarnego jest przecież przerobienie największej możliwie liczby przestępców na pożytecznych obywateli państwa. Ponieważ kara więzienia jest najczęściej terminowa a więc przestępca wraca do społeczeństwa, trzeba, aby specjalny system ułatwiał mu to wejście w najlepszych warunkach, a nade wszystko z możliwie największą gwarancją jego późniejszego moralnego sprawowania się.

Częstokroć starają się udowodnić, że poprawienie i przekształcenie dorosłych ludzi o uformowanym charakterze stanowi czcze marzenie i złudzenie, wynikające z bezpodstawnego idealizmu. Jest to jednak dziwny a nawet szkodliwy przesąd, nie mający żadnych naukowych i życiowych podstaw. Nasze wewnętrzne przeświadczenie stanowczo stwierdza, że pod wpływem zmiany warunków, w których żyjemy, zmienia się i nasze wewnętrzne „ja”. Poucza nas o tym doświadczenie. Każdy chyba słyszał lub widział, że nie tylko nieletni lecz i człowiek dorosły, pod wpływem innej osoby lub zmiany otoczenia, zmienia się — jak się to zwykle mówi — „do niepoznania”. Czy to nie jest przekształcenie już uformowanego dorosłego człowieka? Oczywiście, poprawienie i przekształcenie dorosłych w porównaniu z wychowaniem dzieci będzie wymagać dużo więcej czasu, pracy, cierpliwości i wytrwałości, lecz kto dąży do skutecznych wyników swej działalności, powinien być przygotowany do pewnych wysiłków, celem stworzenia i zastosowania nieoderwanych i nieskoordynowanych, lecz dobrze i dokładnie obmyślanych i rozważonych środków i sposobów.

Według zdania wybitnych kryminologów angielskich, wprowadzenie w życie w Ameryce Północnej instytucji urzędowych kuratorów (probation officers) ma wielką przyszłość, jako najradykalniejszy sposób walki z przestępczością nie tylko nieletnich, lecz i dorosłych. Chcemy omówić najgłówniejsze zasady t. zw. „adult probation” [3]).

Instytucja „probation” składa się z dwóch zasadniczych pierwiastków: a) prawo sędziego odroczenia na okres dowolny wydania wyroku lub zawieszenia wykonania wymierzonej już kary; b) oddanie osoby, co do której zapadły postanowienia o odroczeniu wydania wyroku lub zawieszeniu wykonania już wymierzonej kary, pod dozór kuratora urzędowego. Z pierwszego prawa w Ameryce i w Anglii sędziowie korzystali na mocy t. zw. „common law”. Sędziowie byli uprawnieni do odroczenia ferowania wyroku w różnych przypadkach: w razie potrzeby naradzenia się z kolegami w kwestiach prawnych, przeniesienia sprawy do wyższej instancji sądowej, bądź udzielenia czasu oskarżonemu na przygotowanie sprzeciwu itp. W połowie XIX stulecia M. D. Hill, sędzia pokoju m. Birmingham, znany ze swych karno - politycznych poglądów, stosował zawieszenie wykonania orzeczonej kary względem skazanych, co do których powziął przekonanie, że nie są moralnie zepsuci, pod warunkiem jednak dobrego sprawowania się ich, przy czym żądał poręczycielstwa. Jeżeli warunek ten został dotrzymany, sędzia zwalniał zupełnie oskarżonego od kary.

---

[3]) *Max Leder* „Das Probationssystem in Nordamerika”. *A. Lenz* „Angloamerikanische Befombewegung im Strafrecht”. *Hartmann* „Strafrechtspflege in Amerika”. *Miss E. P. Hayhes* „The probation system of America”. *Lucy Bartletl* „Probation in American cities”.

Na podstawie tej praktyki sądowej została wydana ustawa o zawieszeniu wykonania kary, która z początku miała moc obowiązującą w Bostonie, ale wkrótce weszła w życie i w innych stanach Ameryki Północnej. Znany filantrop p. R. Cook często występował jako poręczyciel w stosunku do skazanych z zawieszeniem wykonania kary. Sędziowie jednak żądali nie tylko poręczycielstwa, lecz również stałej obserwacji w ciągu określonego czasu nad sprawowaniem się skazanego tj. tzw. „probation". Z początku obserwację wykonywały osoby prywatne dobrowolnie i bezpłatnie, lecz działalność ich została uznana za nieodpowiednią. Na mocy ustawy z r. 1878 burmistrz miasta był upoważniony do mianowania kuratorów urzędowych (probation officers), a od r. 1891 mianował ich sędzia. W r. 1900 przepisy powyższej ustawy zostały usystematyzowane i były stosowane nie tylko do przestępców nieletnich, lecz i do dorosłych. W ten sposób ukształtował się drugi pierwiastek amerykańskiej ustawy warunkowego skazania — „probation", który na mocy bill'u z r. 1911 był przyjęty przez wszystkie Stany Zjedn. Ameryki Półn.

W Ameryce istnieją dwa systemy „probation": a) w niektórych stanach stosuje się „probation" przy zawieszeniu wyrokowania — „suspension of the sentence" i wtedy skutkiem pomyślnego wyniku dozoru jest zupełne uniewinnienie oskarżonego; b) w innych zaś zawiesza się tylko wykonanie wymierzonej już kary „suspension of execution" i wtedy skuteczny wynik dozoru staje się tylko warunkiem umarzającym karę, wreszcie c) w niektórych stanach mają zastosowanie obydwa powyższe systemy. Okres dozoru nie może przekraczać terminu określonego przez ustawę, a mianowicie: dla przestępstw ciężkich do lat 5, dla mniej ciężkich do lat 2 i dla wykroczeń do jednego roku. Sędzia sprawuje ogólną kontrolę, bezpośrednim zaś organem dozoru jest urzędowy kurator, który wykonywa polecone przez sędziego czynności. Przed rozprawą kurator obowiązany jest zająć się zbadaniem osobistości oskarżonego, wyjaśnić w miarę możności cały przebieg jego życia od urodzenia, a nawet stosunki przed urodzeniem, w celu ustalenia atawizmu, dziedziczności, zwyrodnienia, alkoholizmu u rodziców i dalszych przodków, okoliczności, w jakich oskarżony żył i rozwijał się, jego zawodu, środków utrzymania, jego otoczenia, wpływów, pod którymi działał itd. oraz środków, które można wyzyskać w razie zastosowania względem oskarżonego dozoru. Po rozważeniu sprawy, w przypadkach wyznaczenia dozoru, kurator doręcza oskarżonemu kartę, zawierającą obowiązujące go przepisy. Dozorowany obowiązany jest co najmniej raz w ciągu miesiąca osobiście lub na piśmie dostarczać kuratorowi wiadomości o tym, jaki prowadzi tryb życia, kurator zaś powinien też, co najmniej raz na miesiąc, odwiedzać powierzone jego dozorowi osoby i starać się o pozyskanie ich zupełnego zaufania, a co za tym idzie, mieć wpływ na ich moralne przekształcenie.

Wobec tego, że sędzia obarczony pracą zawodową nie może poświęcać dużo czasu na sprawy, dotyczące dozoru nad przestępcami, obecnie w wielu stanach została stworzona odrębna państwowa komisja do spraw „probation" — „state probation commission" — której działalność polega nie tylko na centralizacji materiału informacyjnego, lecz i na opracowaniu różnych projektów, celem ulepszenia organizacji pracy dozorczej i wprowadzenia jednolitej formy sprawozdań w tym zakresie spraw. Ponadto przed powyższą komisją składają egzaminy osoby, które zgłaszają swoją kandydaturę na stanowisko kuratora. Ponieważ kurator obowiązany jest posiadać dyplom z odbytych studiów w jednym z wyższych zakładów na-

ukowych Stanów Zjednoczonych z dziedziny prawa karnego i kryminologii, egzaminy te mają przeważnie charakter praktyczno-teoretyczny.

Wydajność działalności systemu „probation" należy zawdzięczać w wielkim stopniu współpracy różnych organizacyj społecznych. „Probation movement" liczy tysiące gorących zwolenników i dziesiątki stowarzyszeń, pracujących nad rozszerzeniem i utrwaleniem w życiu instytucji „probation". Współpraca sędziego i kuratora ma decydujący wpływ nie tylko na stosowanie sposobów walki z przestępczością, lecz również na charakter i tryb procesu sądowego. Z punktu widzenia metod walki z przestępczością dr Bolster trafnie uznał „probation" za jeden ze sposobów prewencji sądowej. Każdy rodzaj czynów przestępnych wymaga stosowania pewnych określonych całkiem odrębnych sposobów walki a przeto skomplikowana praca sądowa wyłoniła myśl o specjalizacji sądów, a co za tym idzie, ustalenie nowych przepisów procesowych.

Aby przyspieszyć załatwienie drobnych spraw o wykroczenia, w Ameryce zostały wprowadzone t. zw. sądy nocne (night courts). Nocleg zatrzymanych w komisariacie za drobne wykroczenia, strata czasu przez świadków, zmuszonych odrywać się w dzień od pracy celem stawienia się do sądu, nadużycia na tle zwolnienia zatrzymanych za poręczeniem, — wszystko to spowodowało urządzenie wspomnianych sądów nocnych, by natychmiast rozpatrzyć sprawy karno-policyjne, wynikłe po zakończeniu dziennych posiedzeń sądowych. Znaczny procent osób sądzonych w sądach nocnych stanowiły kobiety, oskarżone o uprawianie nierządu i o zakłócenie spokoju na ulicach (soliciting on the street). Zatrzymanych dostarczają do sądu nocnego, który natychmiast sprawę rozważa i wymierza karę. Z początku sędziów ogarnęła rozpacz z powodu bezcelowości ich pracy, polegającej na skazywaniu na areszt lub grzywnę kobiety oskarżonej o nierząd, która następnego dnia powraca do swego przestępnego zawodu. Przeciwko stosowaniu grzywny, jako kary za nierząd, pomimo niemoralności wzbogacania się skarbu kosztem uprawiania hańbiącego procederu przez oskarżoną, przemawia i ta okoliczność, że przymusowe uiszczenie grzywny pcha kobietę w jeszcze większą przepaść, albowiem zazwyczaj jest ona zmuszona szukać sutenera, który spłaca za nią grzywnę i wykorzystuje ją w najohydniejszy sposób. Ten stan rzeczy uległ jednak gruntownej zmianie. Do dyspozycji sędziego zostały przydzielone kuratorki i kobiety — lekarze. Sędzia, ustaliwszy winę oskarżonej uprawiania nierządu, nie wymierza jej natychmiast kary, lecz zarządza przez kuratorkę obserwację. Kuratorka poleca kobiecie-lekarzowi zbadanie stanu zdrowia oskarżonej i w razie skontrolowania choroby wenerycznej skierowuje ją do szpitala. Drogą poufnej rozmowy z oskarżoną oraz za pomocą innych odpowiednich sposobów kuratorka stara się ujawnić nazwisko oskarżonej, jej miejsce zamieszkania i stosunki rodzinne. Na przewodzie sądowym oskarżona zazwyczaj, bądź z powodu wstydu, bądź strachu, opowiada o sobie niestworzone rzeczy. Podczas poufnej rozmowy z kuratorką przyczyny powyższe prawie zupełnie znikają. Kuratorka obowiązana jest sprawdzić otrzymane od oskarżonej wiadomości, wyświetlić warunki jej życia i otoczenia, oraz przyczyny, które skłoniły ją do uprawiania nierządu i wreszcie wykorzystać wszystko, co mogłoby nawrócić kobietę na drogę uczciwego życia [4]). Jeżeli kobieta nie

---

[4]) W Stanach Zjednoczonych uprawianie nierządu jest karalne; według naszego K. K. podlegają karze tylko osoby ułatwiające cudzy nierząd z chęci zysku (art. 208 K. K.).

jest niepoprawną prostytutką, kuratorka, wyjaśniwszy okoliczności sprawy, składa przed sądem wniosek o oddanie oskarżonej pod dozór kuratorski. Gdyby się okazało niemożliwe stworzyć odpowiednie warunki do poprawy takiej kobiety przez umieszczenie jej w rodzinie, kuratorka obowiązana jest skierować ją do „Probation Association", która posiada kilka przytułków pracy dla kobiet. Po upływie określonego czasu kuratorka czyni starania, aby zapewnić takim kobietom odpowiednią pracę. Gdyby nie udało się osiągnąć pomyślnych wyników i kobieta powróciłaby do uprawiania nierządu, to sędzia na wniosek kuratorki może skierować ją z powrotem do domu pracy na przeciąg czasu do 6 miesięcy, bądź do kobiecego reformatorium. Długoletnia przełożona reformatorium w Betfordzie Mrs. K. B. Davis na mocy danych statystycznych stwierdziła, że 70% kobiet, które przeszły przez reformatorium, powróciło do uczciwego trybu życia. Zdaniem Mrs. Davis, dozór kuratorski ma w Ameryce bardzo doniosłe znaczenie nie tylko w walce z prostytucją, lecz również w walce z urządzeniami zakazanej gry hazardowej i z alkoholizmem, albowiem utrudnił dobrze znaną ogółowi „przychylność i życzliwość policji amerykańskiej dla domów schadzek, gry hazardowej i potajemnej sprzedaży napojów alkoholowych".

Drugim przykładem specjalizacji metod walki z przestępczością za pomocą nadzoru kuratorów stanowią „Sądy familijne". Prawie we wszystkich Stanach Ameryki wprowadzone zostały obecnie tzw. „non support laws", tj. ustawy, przewidujące odpowiedzialność karną za pozostawienie rodziny bez utrzymania. Kara ma przeważnie charakter zastraszający, chodzi zaś głównie o zabezpieczenie materialne porzuconej rodziny. Sprawy powyższe podlegają właściwości sądów dla nieletnich, albowiem sędzia dla nieletnich jest najlepiej obeznany z tym, jaki szkodliwy wpływ wywiera zaniedbanie przez rodziców swego obowiązku wychowania dzieci wskutek rozwodu lub separacji, co połączone jest zazwyczaj z odmową udzielenia środków materialnych, koniecznych do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia codziennego porzuconej rodziny.

Sąd, ustaliwszy niedbałość głowy rodziny co do wykonywania swych obowiązków, bądź pozostawienia rodziny bez środków materialnych, skazuje go na karę więzienia, lub na umieszczenie w domu pracy przymusowej, wstrzymuje jednak wykonanie wyroku pod warunkiem wypłaty tygodniowo określonej sumy pieniężnej na korzyść rodziny. Pieniądze otrzymuje kurator i doręcza rodzinie. Stanowisko urzędowego kuratora, jako pośrednika między małżonkami, bądź małżonkiem a jego rodziną, umożliwia mu głębsze i dokładniejsze zapoznanie się ze stosunkami rodzinnymi i warunkami stron, a tym samym pozwala załatwiać wszelkie nieporozumienia rodzinne, pomijając uciążliwy i bardzo kosztowny proces cywilny.

Sąd familijny coraz bardziej rozszerza swoją działalność. Obecnie do jego właściwości należą wszystkie sprawy, dotyczące różnych konfliktów rodzinnych (court of domestic relation), a mianowicie: porwanie dzieci do lat 12 przez jednego z rodziców, utrzymanie dzieci nieślubnych, demoralizacji dzieci, sprzedaż dzieciom tytoniu, wódki itp. Jawny sąd działa deprawująco na kobiety i dzieci, zmuszone zwracać się do sądu ze skargami; tajemnica życia rodzinnego staje się przedmiotem próżnej i szkodliwej ciekawości tłumu i częstokroć, zamiast zgody, wprowadza w życie rodzinne wzajemne rozjątrzenia. Natomiast działalność powyż-

szych sądów familijnych wywiera nie tylko zbawienny wpływ na stosunki rodzinne, lecz i na życie społeczne, zmniejszając ilość rodzin, wymagających wsparcia i pomocy społecznej oraz ilość nałogowych próżniaków, albowiem sądy te stosują umieszczenie w domach pracy, jako „ultima ratio", tylko wówczas, gdy zostaną wyczerpane wszystkie inne sposoby zachęcenia do pracy na wolności.

Według danych statystycznych w r. 1924 w Chicago z ogólnej liczby 2896 spraw — 1173 zostało rozstrzygniętych przez sądy familijne, jak następuje: w 430 przypadkach wyznaczono zapomogi przez towarzystwa dobroczynne; 247 spraw skierowano do prokuratora; 980 — załatwiono przez kuratorów; 66 — nie wymagało żadnych porad. Z liczby 416 spraw o alimenty dla dzieci nieślubnych — 130 zakończyło się wskutek ingerencji kuratorów zawarciem związku małżeńskiego ojca z matką nieślubnego dziecka. W innych miastach Ameryki Północnej od 50 do 60% spraw rodzinnych rozstrzygają sądy familijne polubownie.

Skuteczność działalności kuratorów urzędowych, czuwających nad przestępczością nieletnich, prostytucją i niewykonywaniem obowiązków rodzinnych, spowodowało rozszerzenie tychże metod również na walkę z jedną z najpoważniejszych klęsk społecznych — alkoholizmem. Z góry można być przekonanym, że nawet nałogowy pijak będzie miał lepsze warunki do poprawy, jeżeli będzie oddany pod dozór wykwalifikowanego kuratora urzędowego, niż gdyby był umieszczony w więzieniu lub w domu poprawy, ponieważ częstokroć jeszcze więcej się tam demoralizuje, dochodzi do rozpaczy, zatraca poczucie wstydu, honoru i wciąga się do środowiska przestępców.

Kurator obowiązany jest zarządzić obserwację i przeprowadzić wywiad, by ustalić tryb życia oskarżonego i wysłuchać jego wyjaśnień. Przedstawia oskarżonemu szkodliwe następstwa nadużycia napojów wyskokowych dla niego osobiście i dla otoczenia, radzi, jednocześnie zaś uprzedza, że oskarżony pozostaje pod obserwacją i w razie braku poprawy będą względem niego zastosowane środki surowsze.

Takie psychologiczne oddziaływanie w większości wypadków, jak twierdzi Dr King, daje bardzo dodatnie wyniki, szczególnie względem tzw. „normalnych alkoholików", gdy przyzwyczajenie do alkoholu wywołane było tylko przez szkodliwy wpływ otoczenia, a czynnik indywidualny, pobudzający do pijaństwa, nie jest zbyt gwałtowny. Jeżeli bezpośredni wpływ kuratora na wolę dozorowanego nie wystarcza, to powinien on użyć wpływu ludzi bliższych i przyjaciół dozorowanego, a w razie potrzeby — lekarza i osoby duchownej.

Na mocy ustawy z dnia 8 maja 1905 r. dla wykonania powyższych obowiązków kurator urzędowy powinien być powiadomiony o każdej osobie zatrzymanej z powodu stanu opilstwa ze wskazaniem miejsca jej zamieszkania, rodzaju zajęcia, oraz członków rodziny, znajdujących się na jej utrzymaniu, o ile oczywiście te wiadomości mogą być natychmiast ustalone. Kurator ma prawo, jeżeli uzna za odpowiednie, zwolnić aresztowanego przed rozprawą sądową, na rozprawie zaś obowiązany jest przedstawić sędziemu zebrane wiadomości, dotyczące osoby zatrzymanej, jej stanu rodzinnego i poprzedniej karalności.

System powyższy daje możność osiągnięcia jednocześnie dwóch celów: a) zwolnienie zatrzymanego od przymusowego noclegu w pomieszczeniu dla aresztowanych przy policji w towarzystwie chronicznych alkoholików i włóczęgów; b) ułatwia sędziemu natychmiastowe odróżnienie

przypadkowo nietrzeźwego od nałogowego pijaka. Częstokroć stawiennictwo oskarżonego o opilstwo na rozprawę sądową staje się zbędne, albowiem sędzia na wniosek kuratora może zawiesić wyrokowanie. Okoliczność powyższa ma również poważne znaczenie, ponieważ w tych warunkach przypadkowy przestępca unika hańbiącego figurowania na liście sądzonych. Według danych statystycznych 1/3 aresztowanych za tego rodzaju wykroczenia korzysta z dobrodziejstwa powyższego przepisu.

W New-Yorku w r. 1911 weszła w życie ustawa, na mocy której w miastach, liczących powyżej 50.000 mieszkańców, zostały zorganizowane specjalne rady — „board of inebriaty". Członkowie tych rad są mianowani przez burmistrza. Rada posiada dla alkoholików nałogowych specjalne zakłady lecznicze i kolonie rolne, na których czele stoją wybitni lekarze. Władza policyjna obowiązana jest zawiadamiać radę o każdym zatrzymanym w stanie opilstwa, ta zaś poleca swemu agentowi przeprowadzenie dochodzenia. Osoby, które przedtem w ciągu 12 ostatnich miesięcy nie były zarejestrowane, jako zatrzymane z powodu opilstwa, mogą być zwolnione przez agenta rady bez wytoczenia sprawy karnej. Na mocy wyroku sądowego osoby, wymagające leczenia, podlegają umieszczeniu w specjalnych zakładach leczniczych, recydywiści zaś — w koloniach rolnych, gdzie również korzystają z opieki lekarskiej. W miastach mniejszych rada obowiązana jest utrzymywać określoną ilość łóżek w szpitalach ogólnych dla alkoholików nałogowych. Powołana ustawa przewiduje również dobrowolne wstąpienie do zakładu leczniczego dla alkoholików po przedstawieniu odpowiedniego zaświadczenia lekarskiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że instytucja amerykańska „Dozoru Kuratorskiego" ma doniosłe znaczenie w walce z przestępczością. Jeżeli przestępstwo jest chorobą społeczną, jeżeli sąd jest powołany do walki z nią, to powinien nie tylko stosować odpowiednie środki lecznicze, lecz przede wszystkim czuwać nad usunięciem przyczyn, które spowodowały chorobę. Jeżeli pozostawić chorego w tym samym otoczeniu, w tych samych warunkach, które wywołały chorobę, staje się ona zazwyczaj chroniczna, a przeto nieuleczalna.

ADAM WOZDECKI

Aktualia emerytalne

Sprawa emerytalna w Państwie Polskim pomimo wyjątkowego z punktu widzenia państwowego i społecznego znaczenia nie była dotychczas przedmiotem głębszych studiów. Nie znajdujemy bliższego jej oświetlenia i przestudiowania ze strony urzędowej na co wskazuje chociażby brak ścisłych urzędowych statystycznych danych w tym przedmiocie; ze strony osób prywatnych brak też opracowań, które oświetlałyby wszechstronnie to zagadnienie. Tym dziwniejsze wydawać się to musi, że nie ma chyba żadnej dziedziny życia państwowego, która ulegałaby tak częstym zmianom i reformom, jak nasze ustawodawstwo emerytalne. Od 1921 r. naliczyć można kilkanaście zmian, którym ono w tym czasie uległo. Wszystkie zmiany te mają, niestety, na celu jedynie mechaniczną redukcję przyznanych pierwotnie emerytom praw, podyktowaną chwilowymi względami budżetowymi. O jakiejkolwiek s t a ł e j m y ś l i p r z e w o d n i e j z punktu widzenia państwowego, ogarniającej prawną i finansową stronę tego zagadnienia, nie ma zupełnie mowy; przeciwnie przy

braku danych statystycznych i obliczeń wszystko w tej dziedzinie znajduje się w stanie płynnym, tak że nikt z emerytów i funkcjonariuszów państwowych nie jest obecnie pewien, co mu jutro przyniesie.

Tym więcej jest to dziwne i niezrozumiałe, że zagadnienie emerytalne w zasadzie jest proste i nieskomplikowane, a w żadnym państwie nie stało się kwestią o takiej doniosłości państwowej, jak u nas. Tego rodzaju stan rzeczy nie zadowala naturalnie nikogo i mimo woli nasuwa się pytanie, jakie przyczyny złożyły się na jego powstanie oraz jakich środków zaradczych należy użyć, aby wreszcie kres temu położyć.

Badaniem zagadnienia emerytalnego zajął się u nas w ostatnim czasie prof. Jerzy Michalski, b. minister skarbu. W dziele swoim, noszącym tytuł „Zagadnienie emerytalne w Państwie Polskim", postawił on sobie za zadanie odtworzyć na podstawie danych, znajdujących się w jego rozporządzeniu, stan faktyczny tej sprawy ze wskazaniem przyczyn, które go wywołały, oraz środków, które dałyby możność wybrnięcia z tej zawiłej sytuacji, w jakiej się kwestia emerytalna u nas obecnie znalazła. Autor, jako prawnik i ekonomista, opiera swe wywody na ścisłych danych cyfrowych, zaczerpniętych z sejmowych preliminarzy budżetowych, wobec czego dzieło jego posiada wielkie znaczenie nie tylko historyczne ale i aktualne, mogące znacznie przyszłym badaczom naszego ustroju państwowego prace ułatwić.

Ponieważ zagadnienie emerytalne obchodzi bezpośrednio wszystkich funkcjonariuszów państwowych, a w ich liczbie sędziów i prokuratorów, uważam za wskazane, aby, opierając się na danych, zaczerpniętych z tego dzieła, zapoznać kolegów choć w ogólnym zarysie z tym zagadnieniem, poddając jednocześnie ocenie projekt zmian w ustawodawstwie emerytalnym, wniesiony do sejmu przez posła Ostafina i obecnie znajdujący się w Senacie.

Podstawy, na których prof. Michalski oparł swą pracę, jak to już zaznaczyłem, w braku istnienia ścisłej urzędowej statystyki w tym przedmiocie stanowią odnośne sejmowe preliminarze budżetowe, których dane cyfrowe, dzięki przeprowadzonym przez autora zestawieniom i odpowiedniemu krytycznemu oświetleniu, odtworzyły najbliżej odpowiadający rzeczywistości stan zagadnienia emerytalnego w naszym państwie.

Stan ten przekracza, niestety, nawet najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Przeszło 200,000 emerytów sensu stricto i taka ilość inwalidów oraz różnego rodzaju pensjonistów przy 446,000 urzędników w służbie czynnej stanowią liczby wprost oszałamiające. Jeśli się zważy, że na utrzymanie tych emerytów i inwalidów państwo łoży corocznie plus minus czterysta milionów złotych, to przy skromnym naszym budżecie państwowym podziwiać należy, że budżet ten jeszcze nie załamał się dotąd.

Jakież są przyczyny tego smutnego i nader niepokojącego zjawiska? Jako główną przyczynę, poza wadami samej ustawy emerytalnej, uważa prof. Michalski błędną politykę personalną. Dla braku ścisłych statystycznych danych, dotyczących wszelkiego rodzaju służby państwowej tak cywilnej, jak i wojskowej, nie sposób jest obecnie wyprowadzić ścisłe cyfry porównawcze z każdego działu budżetu państwowego, jednakże już z materiału, zebranego przez autora, wynika, że liczba emerytów cywilnych i wojskowych, nie licząc kolejowców, pocztowców i funkcjonariuszów przedsiębiorstw państwowych (monopole itp.), stanowiła 40,244 osób na 31/XII. 1924 r., liczba ta wzrosła do 88,896 osób na 31/XII. 1936 roku; liczba emerytów kolejowych z około 24,000 w 1924 roku wzrosła

do 82,000 osób w 1936 roku; w przedsiębiorstwie lasów państwowych z liczby 385 w 1924 r. do 1,686 w 1936 r. W przedsiębiorstwie „Poczta, Telegraf i Telefon"oraz innych przedsiębiorstwach państwowych dla braku danych statystycznych nie zdołał autor ustalić liczb porównawczych emerytów, przypuszczać jednak z wielkim prawdopodobieństwem należy, że i w tych działach naszej państwowości produkcja emerytów nie była mniejsza, co stwierdza zresztą wysokość obciążeń emerytalnych w odnośnych preliminarzach budżetowych. Wydatki np. na zaopatrzenia emerytalne pracowników monopolów państwowych z sumy 3,258,000 w 1928/29 r. wzrosły do sumy 10,262,000 zł w 1934/35 r., a więc prawie o trzysta procent, takież wydatki w przedsiębiorstwie „Poczta, Telegraf i Telefon" z sumy jedenastu milionów w 1931/32 r. wzrosły do sumy 16,964,954 zł w 1934/35 r.[1]).

Za najważniejszy środek zaradczy uważa autor gruntowną reformę dotychczasowej polityki personalnej, a więc przede wszystkim możliwie jak największe zmniejszenie zwalniań urzędników państwowych, posiadających prawa emerytalne, oraz obsadzanie miejsc wolnych przede wszystkim osobami z liczby byłych urzędników, korzystających z emerytur państwowych, przy unikaniu jak najskrupulatniejszym niefachowości i dyletantyzmu.

Następnie proponuje autor znowelizowanie obowiązującej ustawy emerytalnej, która, nie opierając się na żadnych obliczeniach techniczno-asekuracyjnych, jest, zdaniem jego, zbyt liberalna i nie liczy się ze stanem budżetu państwowego. Co się tyczy nowelizacji przepisów emerytalnych autor wychodzi z założenia, że emerytura nie jest ani jałmużną, ani darem z łaski, lecz prawem uczciwie zapracowanym i wysłużonym, które nie powinno być narażane na ciągłe zmiany i niepewności. Dlatego należy poniechać ciągłej częściowej nowelizacji przepisów emerytalnych, któ-

[1]) Dla lepszego zorientowania się dołączam odpis tablicy, ułożonej przez prof. J. Michalskiego, zawierającej odnośne dane statystyczne, tyczące się emerytów cywilnych i wojskowych bez funkcjonariuszy w przedsiębiorstwach państwowych w latach 1924 — 1936:

Rok	Cywilni emeryci ze służby				Wojsk. emeryci ze służby				Ogółem cywilni i wojskowi emeryci		Ogól. wydatki budż. na emer. cywil. i wojsk. wl.1924—35/36	
	polskiej		w b. państw. zaborczych		w polskiej armii		w b. armiach zaborczych					
	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	Rok	Kwota w milj. zł
1924	11657	5357	24289	7483	1525	853	2773	913	40244	14606	1924	33,6
1925	16965	8537	23547	7210	1926	1049	2817	908	45255	17704	1925	60,3
1926	20620	11153	21888	6720	2711	1605	2430	770	47649	20248	1926/27	91,4
1927	25122	13336	20131	6032	4595	3186	2445	795	52293	23349	1927/28	102,4
1928	26853	14213	19372	5735	4994	3451	2301	765	53520	24164	1928/29	122,3
1929	30584	17262	18148	5388	5892	4099	2169	727	56793	27476	1929/30	149,8
1930	36761	21853	17747	5238	8464	6337	2168	716	65140	34144	1930/31	161,4
1931	35808	22244	14917	5047	10124	7725	2149	704	62998	35720	1931/32	155,9
1932	41431	27076	13490	3861	11640	8921	2111	685	68672	40543	1932/33	163,1
1933	45919	30599	13026	3675	12719	9858	2061	662	73725	44794	1933/34	154,2
1934	50492	33853	12592	3453	14205	11157	1966	635	79255	49098	1934/35	163,1
1935	54829	37016	11933	3259	15650	12437	1873	600	84285	53312	1935/36	172.0
1936	58267	39308	11506	3119	17382	13934	1781	572	88936	56933		

ra nic dobrego, prócz zamętu, nie przynosi, a przystąpić do fachowego opracowania nowej ustawy emerytalnej.

Wydanie tej ustawy poprzedzać winno przede wszystkim gruntowne opracowanie pełnej ilościowo i jakościowo statystyki emerytalnej, której brak dotkliwie daje się odczuwać obecnie. Następnie, celem stworzenia trwałej podstawy dla uprawnień emerytalnych, konieczne jest przeprowadzenie obliczeń asekuracyjno- matematycznych, jak również przestrzeganie zasady sprawiedliwego wymiaru zaopatrzeń emerytalnych z wyeliminowaniem swobodnego uznania władzy w tej dziedzinie.

Poglądom powyższym autora, choć jedynie sumarycznie tu przedstawionym, nie można odmówić zupełnej słuszności, zwłaszcza że dotychczasowe wielokrotne zmiany przepisów emerytalnych odznaczały się charakterem dorywczym i tymczasowym oraz wprowadzały zamiast stabilizacji jedynie zamęt w tych stosunkach.

Przechodząc do projektowanej ostatnio noweli, obecnie znajdującej się w Senacie, z przykrością zaznaczyć należy, że nie odbiega ona od typu dotychczas przeprowadzonych zmian. Jest ona jednak o wiele niebezpieczniejsza od poprzednich z tego powodu, że nie tylko zawiera dążenie do uzgodnienia wydatków emerytalnych z budżetem utartą drogą redukcji przyznanych zaopatrzeń, lecz wkracza w dziedzinę zasadniczych praw obywatelskich. Ta właśnie cecha projektowanej noweli najwięcej obraża poczucie prawne każdego członka społeczeństwa. Mamy tu na myśli ograniczenie prawne przy pobieraniu zaopatrzenia emerytalnego w wypadkach, gdy emeryt uzyskuje wynagrodzenie za pracę w jakiejkolwiek bądź instytucji prywatnej [2]).

O ile ze względu na istniejący protekcjonizm uznać należy w pewnym stopniu za zrozumiałe przepisy, ograniczające wysokość pobieranego zaopatrzenia emerytalnego w razie zajmowania przez emeryta płatnego stanowiska w urzędzie, instytucji, przedsiębiorstwie lub zakładzie państwowym, samorządowym i ubezpieczeń społecznych, a więc ze źródła, objętego gospodarką państwową (art. 25 ust. em.), o tyle jest wprost niezrozumiałe proponowane przez posła Ostafina ograniczenie korzystania z przysługującego zoapatrzenia emerytalnego w razie uzyskania przez emeryta zarobku pobocznego drogą uczciwej pracy w instytucji czysto prywatnej.

Cel takiego zarządzenia nie wydaje się zupełnie jasny i wybiega znacznie poza granice ewentualnych konieczności budżetu państwowego. In-

---

[2]) Wyciąg z projektu ustawy, złożonego w Sejmie d. 20/I. 1937 r. przez posła Ostafina: I) Ustęp pierwszy artykułu II-go ustawy em. otrzymuje brzmienie: Funkcjonariuszowi państwowemu i zawodowemu wojskowemu, który po nieprzerwanej co najmniej 10-letniej służbie państwowej stał się trwale niezdolny do służby, a nadto utracił bez własnej winy trwale co najmniej 95% zdolności do zarobkowania, Minister Skarbu na wniosek właściwej władzy naczelnej może doliczyć przy wymiarze uposażenia emerytalnego w granicach art. 19 niniejszej ustawy 10 lat do czasu służby, podlegającego normalnemu zaliczeniu do wysługi emerytalnej. 2) Artykuł 25 otrzymuje brzmienie: Jeżeli emeryt otrzymuje wynagrodzenie z tytułu pracy najemnej lub służby, emeryturę ogranicza się do takiej kwoty, która łącznie z tym wynagrodzeniem nie przekracza uposażenia z dodatkami ostatnio otrzymywanego w służbie czynnej. Przepis ten nie stosuje się, jeżeli emerytura łącznie z wynagrodzeniem, o którym mowa, nie przekracza 400 zł miesięcznie. 3) Art. 4. — Począwszy od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej z zaopatrzeń emerytalnych pobierana będzie przy wypłatach miesięcznych rat opłata w wysokości 5% należnego zaopatrzenia. Od dnia 1 kwietnia 1938 roku wysokość wspomnianej opłaty zmniejszać się będzie co rok o 1% do dnia 1 kwietnia 1942 r., z którym to dniem pobieranie opłaty ustanie zupełnie.

teresem państwowym nie może być on tłumaczony, gdyż korzyści, jakie z tego tytułu osiągnąć może skarb państwa, będą minimalne, wypadki bowiem, by emeryci zarabiali cośkolwiek prywatnie poza pobieraną emeryturą, są bardzo rzadkie. Wątpliwe jest również, by przepis ten podyktowany miał być względami na istniejący stan bezrobocia i rozumiany jako remedium przeciw temu bezrobociu.

Koncepcja projektu powinna w pierwszym rzędzie posiadać faktyczne i prawne uzasadnienie i wtedy tylko mogłaby być odddana pod debaty ciał ustawodawczych. Jest to warunek konieczny, choćby ze względu na powagę tych instytucji. Tymczasem omawiany projekt nie zawiara słowa wyjaśnienia ani co do ilości emerytów, którzy poza emeryturą osiągają jakikolwiek zarobek ze swej pracy prywatnej, ani też co do wielkości osiąganych przez nich zarobków. A bez posiadania tych danych nie można wszak wnioskować o celowości projektowanej reformy oraz o ewentualnej korzyści, jaką osiągnąć by mógł z niej skarb państwa.

Pod względem prawnym i społecznym projekt ten niewątpliwie wpłynie nader ujemnie na stan praworządności w państwie. Zamach na zasadnicze, przysługujące każdemu prawo zarobkowania drogą uczciwej pracy, wytworzyć może jedynie z emerytów pewnego rodzaju kastę pariasów społecznych, ograniczonych w zasadniczych prawach do pracy i dochodów z niej, które przysługują każdemu przeciętnemu obywatelowi państwa. Jeżeli się zważy, że tego rodzaju ograniczenie w prawach dotknie osoby, które często długoletnią i uczciwą pracą służyły państwu, to już łatwo dojść do wniosku, jak destrukcyjnie tego rodzaju przepis wpływać będzie nie tylko na ogół emerytów, ale i na cały zespół pracowników państwowych, nie mówiąc już o tym, że niewątpliwie otworzy on drogę do masowego obchodzenia odnośnych zarządzeń. Sam fakt wniesienia podobnego rodzaju projektu ustawowego, nawet w razie odrzucenia go przez ciała ustawodawcze, uważać należy za szkodliwy nie tylko dla interesów emerytów, ale i to przede wszystkim dla dobrze pojętego interesu państwowego.

Co się tyczy pozostałych części wzmiankowanego projektu, zawierających z jednej strony uchylenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 listopada 1935 roku, ograniczającego zaliczenie t. zw. służby zaborczej i pracy zawodowej, a z drugiej wprowadzenie ograniczeń nowych przy wymiarze emerytur w wypadkach niezdolności do służby, i, co najważniejsze, wprowadzenie swobodnego uznania władzy przy tym wymiarze, — uważamy, że ta bezustanna zmiana przepisów prawodawczych nikogo nie zadowoli i da tylko powód do dalszych narzekań i krytyki przy jednoczesnym obniżeniu zaufania do celowości zarządzeń ustawodawczych.

Jako jedyne wyjście z obecnego chaosu przepisów emerytalnych uznać należy wyłącznie sumienne i wszechstronne opracowanie na naukowych podstawach i przy udziale ludzi fachowo z tym zagadnieniem obeznanych nowej ustawy emerytalnej. Wydanie tej ustawy poprzedzać jednak winno, jak to słusznie prof. J. Michalski zaleca, opracowanie ścisłych statystycznych danych wraz z obliczeniami asekuracyjno-matematycznymi. W ten tylko sposób zapewniona być może pewna stabilizacja w tych stosunkach.

Jednakże wydanie nowej ustawy nie powinno w niczym podkopywać praw nabytych. Gdyby nawet uznać, że ustawa emerytalna z d. 11/XII. 1923 r. pomyślana została zbyt liberalnie, to jednakże trzeba mieć na względzie, że uprawnienia emerytalne, na podstawie tej ustawy uzyska-

ne, zostały drogą całego szeregu ograniczeń i redukcji tak dalece uszczuplone, że z liberalizmu pierwotnego obecnie pozostały tylko strzępy i zaopatrzenia emerytalne wystarczają zaledwie i nie zawsze na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

Chociaż zatem trudno odmówić słuszności twierdzeniom, że czas służby w b. państwach zaborczych doliczany być winien do wysługi podług czasu faktycznie tam przesłużonego, a nie w sposób uprzywilejowany, często stosowany w tych państwach, jak również gdyby uznać, że doliczenie tego czasu winno być uzależnione nie od wstąpienia do służby polskiej lecz w stosunku do czasu faktycznie w tej ostatniej służbie przebytego (jak to ma miejsce przy doliczaniu do wysługi czasu pracy zawodowej) nie mniej zasady te, o ile byłyby wprowadzone w życie, nie powinny w niczym naruszać praw nabytych.

Następnie celem sprawiedliwego wymiaru emerytur oraz usunięcia z tej dziedziny demoralizującego protekcjonizmu nie powinno być miejsca w ustawie emerytalnej dla jakichkolwiekbądź wyjątków przy jednoczesnym wyeliminowaniu swobodnego uznania władzy. Wskazane jest również ustalenie maksymalnych granic, których wymiar emerytur przekraczać nie powinien.

To są główne wytyczne, na których nowa ustawa emerytalna opierać się winna, z tym jednak nieodzownym warunkiem, że wydanie tej ustawy poprzedzać winna zasadnicza reforma naszej polityki personalnej oraz zaprzestanie tworzenia przedwcześnie nowych zastępów emerytów w sile wieku.

DR STANISŁAW KOSIŃSKI

Jeszcze o moratorium rolniczym

(Na marginesie artykułu p. E. Baczyńskiego).

Zagadnienie moratorium rolniczego nie schodzi nadal ze szpalt czasopism prawniczych[1]). Świadczy to nie tylko o zawiłości tego zagadnienia, lecz również i o jego dużym, dla orzecznictwa sądowego praktycznym znaczeniu. Ostatnio w tej materii zabrał głos p. Eugeniusz Baczyński w Nr 4. „Głosu Sądownictwa” w artykule pt. „Kilka uwag co do moratorium rolniczego”. W artykule tym, między innymi, utrzymuje autor, że w razie zgłoszenia w sporze przez dłużnika zarzutu, iż dług, który powstał przed 1/VII. 1932 roku jest długiem rolniczym, powinien sąd, gdy charakter długu jest zaprzeczony przez powoda, zawiesić postępowanie w myśl art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C., aż do czasu wydania przez urząd rozjemczy na wniosek dłużnika, wierzyciela, lub obu stron, prawomocnego orzeczenia. Na uzasadnienie tego zapatrywania powołuje się autor na domniemanie z art. 1 (2) rozp. Prez. Rz. z 24/X 1934 o konwersji i uporząd. długów roln. (Dz. U. Nr 5, poz. 59 z 1936 r.) — wedle którego domniemywa się, że każdy dług, obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, którego głównym zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym, zaś ciężar dowodu

---

[1]) *Dr Marian Radwański:* „Znaczenie i skutki prawne zgłoszenia w procesie cywilnym zarzutów na tle przepisów rozp. Prez. Rz. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych”. Artykuł dyskusyjny w Nowej Palestrze Nr 3 str. 88, z 1937 r. *P. Zarwincer:* „Rolnicze ustawodawstwo ulgowe a kodeks postępowania cywilnego”. Polski Proces Cywilny, Nr. 5 — 6 i 7 — 8 z 1937 r.

przeciwnego spoczywa na wierzycielu. Kwestii tej poświęciłem swego czasu obszerniejszy artykuł [2]), tu zaś chciałbym tylko podkreślić, że powyższe domniemanie ma jedynie znaczenie proceduralne, przerzucając ciężar dowodu na wierzyciela, na wypadek, gdy głównym zawodem dłużnika jest prowadzenie gospodarstwa wiejskiego — lecz w y ł ą c z n i e w p o s t ę p o w a n i u p r z e d u r z ę d a m i r o z j e m c z y m i, unormowanym specjalną ustawą o urzędach rozjemczych. Nie może zaś ono mieć żadnego znaczenia w postępowaniu sądowym — gdyż, skoro sąd nie ma prawa orzekać o istocie rzeczy, tj. o charakterze długu, nie można również stworzyć prawnej podstawy dla jego postanowień z domniemania, które oczywiście jest tylko normą wytyczną w postępowaniu dowodowym przed urzędem rozjemczym. Domniemanie więc nie uzasadnia zawieszenia postępowania sądowego. Nie uzasadnia go również powołany art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C., gdyż orzeczenia urzędu rozjemczego są natury prywatno-prawnej, i nie są orzeczeniami władzy administracyjnej. Urząd rozjemczy ma charakter administracyjny, ale jedynie pod względem organizacyjnym, nie podlega jednak jego kompetencji rozstrzyganie w sprawach administracji publicznej czy państwowej [3]). Ponadto, zawieszenie na podstawie art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C. nie może nastąpić także z tej przyczyny, że istnieje przepis szczególny, na którego podstawie wyłącznie i jedynie może nastąpić zawieszenie postępowania sądowego w przypadkach i sprawach, które podpadają pod orzecznictwo urzędów rozjemczych. Z art. 16 (3) ustawy o urzędach rozjemczych (Dz. U. Nr 5, poz. 60 z 1936 r.) wyraźnie przecież wynika, że tylko postępowanie wszczęte przed urzędem rozjemczym powoduje zawieszenie postępowania w tej sprawie. Nie wydaje mi się przeto dopuszczalne, by postępowanie sądowe można zawiesić w innych warunkach, aniżeli to przewiduje specjalnie w tym celu ustanowiony przepis.

Gołosłowny zatem zarzut w procesie, że dług jest długiem rolniczym — nie daje żadnej prawnej podstawy do zawieszenia postępowania sądowego.

Znacznie jednak doniośLejsze znaczenie ma rozstrzygnięcie kwestii, czy w razie uznania przez urząd rozjemczy lub przyznania przez powoda, że dług jest długiem rolniczym — winno być powództwo z powodu przedwczesności oddalone. Tutaj autor, opierając się na art. 3 a rozporządzenia oddłużeniowego, wedle którego do dnia 1/X 1938 r. zawieszona została z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych powstałych przed 1/VII 1932 r. oraz na art. 339 K. P. C. (arg. a contrario) rozstrzyga, że powództwo winno być z powodu przedwczesności oddalone. Pomijając już wątpliwość, czy niewymagalność roszczenia z art. 339 K.P.C. jest równoznaczna z zawieszeniem wymagalności długu z art. 3 a rozp. oddł., podnieść wypada, że wyrok sądowy jest oceną stosunku spornego między stronami, a zasądzenie na rzecz powoda od pozwanego roszczenia pieniężnego, mieści w sobie stwierdzenie jego należności. Sąd więc, przysądzając roszczenie, stwierdza jego płatność w znaczeniu należności, nie zaś wymagalności. Z reguły data należności długu pokrywa się z datą jego wymagalności. Z mocy jednak wyjątkowej ustawy dwa te pojęcia dotąd nierozerwalne zostały w interesie dłużnika rozszczepione. Chciał tu bowiem ustawodawca uchronić dłużnika nie od w y d a n i a prze-

[2]) *Dr Stanisław Kosiński:* „Czy zarzut długu rolniczego ma znaczenie w postępowaniu sądowym i egzekucyjnym". Przegląd Sądowy Nr 9 z 1936 r.

[3]) *Radwański* j. w.

ciw niemu wyroku, lecz od wykonania wyroku, — a więc od egzekucji. Toteż sprawa wymagalności długu, w tym czy innym czasie, w tej czy innej wysokości, nie należy wcale do postępowania procesowego, lecz wchodzi w zakres wykonalności wyroku — a więc staje się aktualną dopiero w postępowaniu egzekucyjnym i tam może być skutecznie podniesiona i uwzględniona [4]).

Za taką interpretacją przemawiają również względy ekonomii procesowej i zasady słuszności. Kilka z brzegu przykładów zilustruje, jakie ciężkie, czasem bez wyjścia, sytuacje prawne stwarza dla wierzyciela interpretacja reprezentowana przez autora w omawianym artykule: 1) Wierzyciel stwarza spór, by zgodnie z umową, której dłużnik nie dotrzymał, zabezpieczyć kapitał na hipotece gospodarstwa wiejskiego dłużnika. Bez tytułu wykonawczego bowiem tego uczynić nie może. Zdaniem autora, pozew taki, obejmujący roszczenie o charakterze rolniczym, musi z powodu przedwczesności ulec oddaleniu, względnie postępowanie, jeśli istnienie i wysokość takiego długu nie są sporne, musi ulec umorzeniu. Jakżeż wobec tego zabezpieczy wierzyciel swą wierzytelność — a najmniejsza nieraz zwłoka w podobnych przypadkach grozi faktycznym przekreśleniem całego długu. 2) Odsetki, należne za czas od 1 listopada 1934 r., są płatne poczynając od 1 kwietnia 1935; jakże wyekzekwuje wierzyciel te odsetki, w jakiej wysokości i należności, jeśli nie będzie miał wyroku sądowego na samą wierzytelność. Pozew ustalający? Wyrok ustalający może ustalić tylko istnienie i wysokość długu, istnienie lub wysokość odsetek, lecz na podstawie takiego wyroku nie będzie można przypadającej wierzytelności ściągnąć. Zaświadczenie przewodniczącego urzędu rozjemczego z art. 44 rozp. oddł. nic tu nie pomoże, gdyż nie stanowi ono tytułu egzekucyjnego. Z mocy art. 28 ustawy o urzędach rozjemczych tylko prawomocne orzeczenia urzędów rozjemczych są zrównane z wyrokami sądowymi i stanowią tytuł egzekucyjny. A więc chyba wnieść pozew z art. V przepisów wpr. K. P. C. o procenty po 1 listopada 1934? Na ileż tu znów natrafi wierzyciel przeszkód ze strony dłużnika, który nie zaniedba żadnego zarzutu przeciw samemu długowi, jego należności i upłatom, by tytuł na procenty przynajmniej opóźnić. 3) Wierzyciel ma warunki uzyskania dla swej wierzytelności wcześniejszej spłaty z art. 46 rozp. oddł. Podaje odpowiedni wniosek do urzędu rozjemczego, a tam, co zwyczajnie się zdarza, dłużnik podnosi zarzuty, że dług w ogóle zapłacony, że się nie należy w określonej przez wierzyciela wysokości, że dokonał upłat na kapitał, a nie na procenty, podnosi własne roszczenia do potrącenia itp. Któż o tym musi rozstrzygać? Sąd, tylko sąd. I znów tylko ustalenie. A po ustaleniu ponownie do urzędu rozjemczego dla rozpatrzenia wniosku z art. 46. I tak odbywa wierzyciel ciernioową drogę od urzędu do sądu i od sądu do urzędu, czasem tak chodzi w kółko, a czasem... staje na martwym punkcie. Np. do urzędu rozjemczego wniesiono o ustalenie rolniczego charakteru długu. Dłużnik zarzucił, że dług zaciągnięto w złotych, wierzyciel zaś twierdził, że w dolarach. Urząd rozjemczy zawiesił postępowanie (niesłusznie... lecz postanowienie

---

[4]) Stanowisko moje wyłuszczyłem obszerniej w dwu tezach pod syg. Kos. w Przeglądzie Sądowym: a) „czy w przypadku orzeczenia, że dochodzone pozwem roszczenie ma charakter długu rolniczego, winien powód zmienić żądanie pozwu." P. S. Nr 9 z 1936 r., strona 294. b) „W jakim stopniu wynik sprawy przed urzędem rozjemczym spowoduje umorzenie postępowania sądowego?" P. S. Nr 10 z 1936 r., str. 324.

to, jako nie kończące postępowania, nie jest zaskarżalne) aż do rozstrzygnięcia tego zarzutu przez sąd. Wierzyciel wytoczył spór o dolary, lecz w sądzie postępowanie zawieszono, gdyż o roszczenie to wszczęto postępowanie przed urzędem rozjemczym. Sprawa stanęła na martwym punkcie. Ale gdyby nawet urząd rozjemczy wydał orzeczenie, że dług ten jest długiem rolniczym, to według zapatrywania autora wierzycielowi będzie przysługiwał tylko pozew o ustalenie, czy zaciągnięty dług jest długiem dolarowym czy złotowym.

Nasuwa się wprost nieodparcie pytanie,czy leży, już nie w interesie wierzyciela, lecz w założeniach ekonomii procesowej, by o to samo roszczenie wytaczać raz spór o ustalenie, a często później zmuszonym być do wnoszenia o to samo roszczenie pozwu o świadczenie i do szukania dla swego roszczenia nowych, czasem niezbyt skrystalizowanych i nie dość ściśle ujętych tytułów przed urzędem rozjemczym? Czy leży wreszcie w interesie społecznym, by strony wydatkowały bezproduktywnie pieniądze na ciągłe koszty różnych poczynań proceduralnych, i by dodawać im bodźca do wszczynania coraz to innych postępowań, jakże często pieniaczych? Przykłady przeze mnie przytoczone przynosi codzienna poczta sądowa i urzędów rozjemczych. Przykłady takie i podobne można mnożyć do woli, a wszystkie muszą być rozpatrzone i rozstrzygnięte. Nad wszystkimi zaś ciąży zagadnienie moratorium rolniczego.Od szczęśliwego rozwiązania tego zagadnienia w niemałym stopniu zależy złagodzenie ostrza kryzysowych ustaw oddłużeniowych. Interpretacja przeze mnie przedstawiona w niczym nie uszczupla praw dłużników i wynikających dla nich z przepisów rozporządzenia oddłużeniowego ulg i przywilejów, gdyż ograniczenie zagadnienia do ram egzekucji żadnej im szkody nie przynosi. Pozwala natomiast wierzycielowi dojść do twórczego tytułu egzekucyjnego, do wyjaśnienia sytuacji prawnej jego wierzytelności i pewności jej losów. Pozwala wreszcie wierzycielowi w granicach przysługujących jemu uprawnień zrealizować wierzytelność możliwie bez szkodliwych utrudnień i niepowetowanych strat. Normy prawne są martwą literą, a rumieńców życia nabierają dopiero w zetknięciu z przypadkami, które przynosi z sobą życie. Z życia i jego logiki czerpie przepis prawny swą żywotność i celowość. Wykładnia zaś przepisu prawnego wtedy tylko jest przekonywająca, jeśli uwzględniono praktyczne jej wyniki i skutki. Scholastyczne zaś zestawienie artykułu, czy paragrafu, nie może zaspokoić wymagań codziennego życia, ani żywotnych a słusznych uprawnień obywateli; nie przyczynia się też bynajmniej do podniesienia powagi zasad prawem uświęconych.

JAN SCHNEE

Przepisy o feriach sądowych

Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 (Dz. U. Nr 102 z r. 1932), ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 30/1937 zawiera ważną nowość w postaci wprowadzenia ferii sądowych, trwających corocznie od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie, które po raz pierwszy będą stosowane w bieżącym roku, gdyż odnośna ustawa weszła w życie z dniem 1 maja b. r. Ferie sądowe stanowią dodatnią pozycję w bilansie zmian, dotyczących ustaw sądowych, gdyż stwarzają pewne odciążenie dla sądów cywilnych, adwokatów

i dla stron w okresie letnim, kiedy prowadzenie procesów jest uciążliwe, a poza tym napotyka przeszkody, wywołane niestawiennictwem świadków i stron z powodu wyjazdów w okresie urlopowym etc. Słuszne zatem jest zdanie Allerhanda („Polski Proces Cywilny" Nr. 9 — 10 z r. 1937), że skoro ferie sądowe istnieją zarówno w interesie osób spełniających funkcje sądowe, jak i stron, należy przy wykładni tych przepisów uwzględnić jeden i drugi motyw.

Kodeks Post. Cyw. z dnia 29. XI. 1930 r. zawierał w rozdziale o terminach przepisy o feriach sądowych, które jednak zostały skreślone przez nowelę z 19.XII.1932 r., tak że w obowiązującym od dnia 1.I.1933 roku Kod. Post. Cyw. brak odnośnych przepisów. Nie ulega wątpliwości, że przepisy o feriach sądowych ze względu na swoją łączność z przepisami natury ściśle procesowej (przepisy o terminach) powinny mieścić się nie w prawie o ustroju sądów, lecz w K. P. C., jak to miało miejsce np. w austr. procedurze cywilnej z r. 1895 i K. P. C. z r. 1930. Słusznie jednak umieszczono obecnie te przepisy w prawie o ustroju sądów powszechnych, gdyż nowelizowanie w tym celu K. P. C. spowodowałoby konieczność zmiany numeracji i — co za tym idzie — chaos w praktyce.

Przepisy o feriach sądowych, jako mieszczące się w prawie o ustroju sądów powszechnych, stosuje się tylko do postępowania przed sądami powszechnymi (art. 1 § 1 ustr. sądów), a nie do postępowania przed sądami szczególnymi, np. przed sądem pracy. Ponieważ jednak sprawy sporne, należące do właściwości sądów pracy, mogą toczyć się przed sądem powszechnym (art. 3 § 1 prawa o sądach pracy), konieczny był wyraźny przepis, że ferie sądowe nie mają wpływu na sprawy sporne, należące do właściwości sądów pracy, choćby toczyły się w sądzie powszechnym, gdyż w braku takiego przepisu powstałyby w tym przypadku wątpliwości w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 300 zł. Przepisy o feriach sądowych nie mają z tych samych względów zastosowania do postępowania przed sądem polubownym, unormowanego w księdze trzeciej K. P. C. (art. 479 — 507), oraz do postępowania przed innymi sądami polubownymi, sądami, komisjami i urzędami rozjemczymi itp. Nowe przepisy o feriach sądowych nie różnią się zasadniczo od odnośnych przepisów umieszczonych w K. P. C. z r. 1930. Wyliczają one wszystkie rodzaje postępowania sądowego, na które ferie sądowe nie mają wpływu, co byłoby niepotrzebne, gdyby przepisy o feriach mieściły się w K.P.C., gdyż w tym przypadku wystarczyłoby wymienienie spornych spraw cywilnych, na które ferie te nie wpływają. I tak nie mają ferie sądowe wpływu na postępowanie karne, unormowane w K. P. C., postępowanie niesporne (incydentalne), hipoteczne, upadłościowe i układowe, egzekucyjne i zabezpieczające, unormowane w cz. II. K. P. C. wreszcie na postępowanie sporne w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł, oraz bez względu na wartość przedmiotu sporu w sprawach, należących do właściwości sądów pracy, choćby toczyły się w sądzie powszechnym, w sprawach o alimenty, o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania (art. 390 i 391 K. P. C.), o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu lub dzierżawy, w sprawach z postępowania nakazowego (art. 458 — 468 K. P. C.) i o zabezpieczenie dowodów (art. 330 — 338 K. P. C.). Tylko w powyższych sprawach, które by można nazwać feryjnymi, biegną w czasie ferii terminy i odbywają się rozprawy sądowe. Ponieważ przepisy o feriach normują tylko wpływ ferii na odbywanie rozpraw sądowych i na bieg terminów, wynika stąd,

że inne czynności sądowe są dopuszczalne. W szczególności dopuszczalne jest odbywanie posiedzeń sądowych (art. 164 i nast. K. P. C.), np. celem wysłuchania stron, ogłoszenia sentencji wyroku, gdy ogłoszenie było odroczone (art. 349 § 2 K. P. C.), przeprowadzenia dowodów przez sąd orzekający i przez sędziego wyznaczonego lub wezwanego (art. 252 § 1 i 254 § 2 K. P. C.), dalej wyznaczanie rozpraw, wydawanie i doręczanie wyroków, postanowień i zarządzeń (art. 223 K. P. C.) itp. W czasie ferii dopuszczalne jest postępowanie pojednawcze (art. 392 K. P. C.) i wyznaczenie na zgodny wniosek stron posiedzenia w celu spisania ugody sądowej (por. Allerhand).

Podczas ferii sądowych sąd państwowy wydaje postanowienia (zarządzenia) w trybie nadzoru, przewidzianego w K. P. C. w przepisach o sądzie polubownym, a mianowicie wyznacza sędziego polubownego i przewodniczącego (art. 485 §1), wzywa sędziego opieszałego do spełnienia czynności w zakreślonym terminie (termin ten nie ulega wstrzymaniu w czasie ferii) i usuwa takiego sędziego (art. 488) oraz wydaje postanowienia o wykonalności wyroku lub ugody (art. 502). Ferie sądowe mają natomiast wpływ na postępowanie z wniosku o uznanie zapisu za zgasły (art. 491 § 2) oraz na postępowanie ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego (art. 505), skoro wartość przedmiotu sporu przenosi 300 zł, gdyż w obu przypadkach sąd orzeka po przeprowadzeniu rozprawy.

Sprawy sporne, wynikłe w toku postępowania karnego (z wyjątkiem powództwa cywilnego, wytoczonego celem dochodzenia w drodze procesu karnego roszczeń majątkowych wynikających z przestępstwa — art. 6 K.P.C. i art. 74 § 1 K.P.K.), postępowania niespornego, hipotecznego, upadłościowego i układowego, egzekucyjnego i zabezpieczającego, są sprawami feryjnymi lub nieferyjnymi, zależnie od tego czy wartość przedmiotu sporu nie przekracza, czy też przekracza 300 zł (np. powództwo o umorzenie egzekucji z art. 566 K. P. C. lub o zwolnienie przedmiotu od egzekucji z art. 567 K. P. C.). Ponieważ ferie sądowe nie mają wpływu na postępowanie egzekucyjne, przeto w przypadku, gdy wartość przedmiotu sporu w powództwach z art. 566 i 567 K. P. C. przekracza 300 zł, a sąd odmówił uznania sprawy za pilną — zachodziłoby niebezpieczeństwo, że w czasie ferii sądowych zostanie przeprowadzone i ukończone postępowanie egzekucyjne. Zapobiega jednak temu przepis art. 59^4 § 1 lit. e przepisów o feriach, z którego wynika, że ferie sądowe nie mają wpływu na postępowanie zabezpieczające (art. 837 — 862 K. P. C.), — w związku z przepisem art. 568 K. P. C. Powód bowiem może w pozwie zgłosić wniosek o zabezpieczenie powództwa przez zawieszenie postępowania egzekucyjnego, który to wniosek sąd musi załatwić również w czasie ferii sądowych przez wydanie postanowienia (tymczasowego zarządzenia).

W sprawach nieferyjnych bieg terminów tak ustawowych, t.j. określonych co do czasokresu przez ustawę, jak i sądowych, t. j. wyznaczonych przez sąd lub przewodniczącego (art. 180 K. P. C.) ulega podczas ferii sądowych wstrzymaniu. Chodzi tu o terminy mające charakter procesowy, a nie o terminy materialno-prawne, choćby je wyznaczył sąd w wyroku, postanowieniu, nakazie zapłaty (art. 462 § 2, 470 § 2 K. P. C.), w ugodzie itd. (por. Peiper, Komentarz do K. P. C.). Terminy, których początek przypadałby w okresie ferii, rozpoczynają się z dniem pierwszym po feriach, poza tym, jeżeli część terminu przypadałaby w okresie ferii, to całą część, obliczoną według dni, przenosi się na czas poferyjny. Obliczanie terminów, oznaczonych na dni i tygodnie, których po-

czątek przypadł przed feriami, jak również terminów oznaczonych na dni, tygodnie i miesiące, których początek przypadł w czasie ferii, nie nastręcza trudności. Np. jeżeli na 3 dni przed 1 lipca, tj. 27 czerwca ogłoszono wyrok, to wówczas termin 7-dniowy do zgłoszenia wniosku o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem upłynie w 4 dni po feriach, tj. 19 sierpnia. Jeżeli w czasie ferii doręczono zawiadomienie o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem wzgl. wyrok z uzasadnieniem, to wówczas termin 14-dniowy do wniesienia apelacji lub termin miesięczny do wniesienia skargi kasacyjnej rozpoczyna biec dopiero od 16 sierpnia i pierwszy z nich upłynie 29 sierpnia, a drugi 16 września. Oczywiście gdyby koniec terminu w ten sposób obliczonego przypadł na niedzielę lub święto powszechne, termin ten upłynie w następnym dniu powszednim (art. 181 § 3 K. P. C.). Pewne wątpliwości mogłyby się nasunąć przy obliczaniu terminów miesięcznych (np. art. 482 § 1 K. P. C.).I tak termin miesięczny, który rozpoczął się 1 czerwca upłynąłby normalnie 1 lipca; skoro zaś w dniu tym rozpoczynają się ferie, należy przyjąć, że termin ten upłynie w pierwszym dniu po feriach, tj. 16 sierpnia. W ten sam sposób licząc, termin, który rozpoczął się 2 czerwca, upłynie 17 sierpnia, a termin, który rozpoczął się 30 czerwca, upłynie — ze względu na to, że sierpień ma 31 dni — 14 września. Termin miesięczny, którego początek przypadnie od 1 lipca do 15 sierpnia i w pierwszym dniu po feriach (16 sierpnia), upłynie 16 września. W dniu zatem 15 września nie przypadnie nigdy koniec terminu miesięcznego, rozpoczętego przed lub podczas ferii sądowych.

Przepisy o wstrzymaniu biegu terminów podczas ferii sądowych nie mają zastosowania do terminów rocznych i dłuższych. Jeżeli jednak koniec takiego terminu przypadałby w okresie ferii, wówczas termin ten kończy się z upływem miesiąca po feriach. K. P. C. zna tylko dwa terminy dłuższe niż rok. Tak więc wedle art. 204 postępowanie sporne, zawieszone na zgodny wniosek stron lub wskutek ich niestawiennictwa, zostaje umorzone przez sąd po upływie trzech lat od daty postanowienia o zawieszeniu, a po 5 latach od uprawomocnienia się wyroku nie można żądać wznowienia postęp. Otóż przy obliczaniu tego terminu 3-letniego wzgl. 5-letniego nie uwzględnia się ferii sądowych z wyjątkiem przypadku, gdyby koniec takiego terminu przypadał w okresie ferii. Wtedy termin kończy się z upływem miesiąca po feriach, a więc 16 września. Nie jest zatem słuszne stanowisko Allerhanda, że termin trzech lat, z którego upływem postępowanie zawieszone umarza się z powodu bezczynności stron (art. 204 K. P. C.)przedłuża się o czas ferii sądowych, uzasadnione tym, że jeżeli strony nie mają obowiązku działać, to okresu ferii nie należy wliczać w czas, z którego upływem nastają niekorzystne skutki prawne.

Są w K. P. C. terminy, które ze względu na swój specjalny charakter nie ulegają podczas ferii sądowych wstrzymaniu; a więc art. 95 § 2 stanowi, że „w razie wypowiedzenia pełnomocnictwa adwokat jest obowiązany zastępować stronę jeszcze przez dwa tygodnie. Każdy inny pełnomocnik powinien mimo wypowiedzenia przez ten sam czas działać za mocodawcę...". Otóż jeżeli adwokat lub inny pełnomocnik wypowiedział w sprawie nieferyjnej przed feriami lub w czasie ferii pełnomocnictwo, to termin 2-tygodniowy nie ulega na czas ferii wstrzymaniu. Termin ten bowiem ma na celu jedynie — jak to ustawa sama wskazuje — „uchronić mocodawcę od niekorzystnych skutków prawnych", tzn. umożliwić

mu ustanowienie innego pełnomocnika. Art. 201 postanawia, że postępowanie zawieszone w przypadkach w tym artykule wskazanych może być podjęte na wniosek którejkolwiek ze stron nie wcześniej niż z upływem 3 miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie. Otóż ten termin 3-miesięczny nie ulega na czas ferii wstrzymaniu, bo — jak to słusznie podnosi Allerhand — ferie sądowe nie wywierają wpływu na terminy, w ciągu których nie mogą być dokonane czynności stron, lecz tylko na terminy, w których strony mogą i muszą działać. Przedłużenie terminów, w których działanie stron jest niemożliwe, wyszłoby na ich niekorzyść, a to sprzeciwiałoby się zasadzie, że ferie istnieją także na korzyść stron. W czasie ferii mogą strony zgłosić zgodny wniosek o zawieszenie postępowania, na skutek czego sąd wyda postanowienie o zawieszeniu (art. 205 § 1 K. P. C.), które doręczone zostanie obu stronom (art. 376 § 2). Każda strona może również podczas ferii zgłosić wniosek o podjęcie zawieszonego postępowania, jeżeli koniec terminu 3-miesięcznego lub dłuższego przez strony oznaczonego przypada na czas ferii. Na skutek tego wniosku sąd wyda postanowienie o podjęciu postępowania i wyznaczy termin rozprawy na czas poferyjny (art. 205 § 1 K. P. C.).

Nie ulega wstrzymaniu podczas ferii termin miesięczny do wniesienia skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego (art. 504 K. P. C.), gdyż chodzi tu o termin do dokonania pierwszej czynności procesowej w sądzie państwowym, — oraz termin do wytoczenia powództwa o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania (art. 390 K. P. C.), gdyż sprawy te należą do spraw feryjnych.

Zawieszenie postępowania (art. 190 — 205 K. P. C.) wywołuje podobne skutki jak ferie sądowe. Skutki te są nawet w przypadkach zawieszenia postępowania, przewidzianych w art. 190, 195, 196 i 197 K. P. C., dalej idące, gdyż terminy ustawowe i sądowe nie biegną i zaczynają biec od początku z podjęciem postępowania, a terminy sądowe w miarę potrzeby mogą być wyznaczone na nowo (art. 200 K. P. C.). Zawieszenie natomiast postępowania przewidziane w art. 201 K. P. C. powoduje te same skutki jak ferie sądowe ale tylko odnośnie terminów sądowych. Po myśli bowiem art. 202 K. P. C. ulega wstrzymaniu bieg terminów sądowych, które dopiero z podjęciem postępowania biegną dalej, bieg zaś terminów ustawowych nie ulega wstrzymaniu. Otóż przez zestawienie przepisów o zawieszeniu postępowania z przepisami o feriach sądowych można rozstrzygnąć pewne wątpliwości co do skutków ferii sądowych. Np. art. 191 K. P. C. stanowi, że zdarzenia powodujące zawieszenie postępowania (art. 190 § 1 pkt. 1 i 2 K. P. C.) nie wstrzymują wydania orzeczenia, jeżeli zaszły po zamknięciu rozprawy. W drodze analogii przyjąć należy, że skoro w sprawie nieferyjnej nastąpiło przed feriami sądowymi zamknięcie rozprawy, to wydanie wyroku kontradyktoryjnego (art. 229) lub zaocznego (art. 361) oraz jego ogłoszenie (art. 349) wzgl. doręczenie może — a nawet powinno — nastąpić podczas ferii; termin jednak tygodniowy do zgłoszenia wniosku o uzasadnienie wyroku (art. 350) wzgl. termin 2-tygodniowy do założenia sprzeciwu (art. 363 § 1) rozpoczyna biec dopiero po feriach.

Sąd może na wniosek strony (nie z urzędu) uznać na posiedzeniu niejawnym każdą sprawę za pilną (feryjną) i nie stosować do niej przepisów o feriach sądowych. Od postanowienia uznającego sprawę za pilną nie ma środka odwoławczego, od postanowienia zaś odmownego służy

zażalenie wedle przepisów ogólnych. Postanowienia takie doręcza się obu stronom (art. 376 § 2 K. P. C.), przy czym postanowienia odmowne wymagają uzasadnienia (art. 379 K. P. C.). Wniosek o uznanie sprawy za pilną może być zgłoszony przed lub podczas ferii w pozwie (jeżeli np. wartość przedmiotu sporu przekracza 300 zł), a także w toku procesu. Od daty doręczenia postanowienia uznającego sprawę za pilną biegną terminy i mogą być wyznaczane rozprawy. Jeżeli termin rozpoczął bieg przed feriami i po nadejściu ferii uległ wstrzymaniu, wówczas termin ten biegnie dalej od daty doręczenia postanowienia uznającego sprawę za pilną. Np. sąd wezwał stronę w toku procesu nieferyjnego o złożenie kaucji za zabezpieczenie kosztów procesu (art. 131 § 2 K. P. C.), w terminie 2-tygodniowym, licząc od dnia 23 czerwca. Z dniem 1 lipca termin ten ulega wstrzymaniu z powodu ferii sądowych, wobec czego upłynie on dnia 22 sierpnia. Otóż skoro sąd na wniosek strony uzna sprawę za pilną postanowieniem doręczonym 5 lipca, wówczas z dniem tym rozpocznie się dalszy bieg terminu 2-tygodniowego do złożenia kaucji i termin ten upłynie 12 lipca.

W czasie ferii sądowych mogą strony wnosić do sądu pisma, a w szczególności środki odwoławcze, chociaż dopiero po feriach zaczyna biec termin do ich wniesienia wzgl. koniec terminu rozpoczętego przed feriami przypada na czas poferyjny. Sąd nie może takiego pisma odrzucić, gdyż przepisy o feriach, wstrzymujące bieg terminów, istnieją w interesie stron, a zatem gdy strona z tych przepisów korzystać nie chce, nie mogą jej dotknąć ujemne skutki.

FELIKS WALERYCH

Ustawa o zmianie § 2249 Kodeksu Cywilnego z 1896 r. i jej skutki

Dnia 13 maja 1933 r. ukazała się ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. Ust. Nr. 35 poz. 294). Ustanawia ona gminy zbiorowe, znosząc na obszarach województw pomorskiego i poznańskiego istniejące dotychczas gminy jednostkowe; wyjątkowo tylko w myśl tej ustawy wchodzić może w skład obszaru gminy wiejskiej jedna miejscowość; przełożonym gminy jest wójt; ustawa ta stwarza na obszarze gminy wiejskiej mniejsze jednostki, pokrywające się z reguły z miejscowościami; są to gromady; jednostki te poza tym, że są podmiotem majątku i innych praw majątkowych oraz, że na ich czele stoi sołtys, nie są w niczym podobne do dawnych jednostek ustroju samorządowego, to jest gmin wiejskich — jednostkowych.

M myśl § 2249 poniem. Kod. Cyw. mógł spadkodawca przy istnieniu pewnych warunków „sporządzić testament przed naczelnikiem gminy, w której przebywał". Po wyjściu ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorialnego powstało zagadnienie prawne: kogo należy uważać do dnia wejścia w życie tej ustawy za uprawnionego do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. — czy sołtysa, przełożonego gromady wiejskiej, czy też wójta, przełożonego gminy zbiorowej. Ustawodawca w kwestii uprawnień, wynikających z cytowanego przepisu Kodeksu Cywilnego poniemieckiego, nie wypowiedział się w ustawie samorządowej.

Według wykładni gramatycznej można by było przypuszczać, że wszel-

kie uprawnienia naczelnika gminy jednostkowej winny przejść na naczelnika gminy zbiorowej. Wydaje mi się jednak, że takie rozumowanie doprowadziłoby do wyników niepożądanych i przez ustawodawcę nie zamierzonych.

Warunkiem, bez którego nie było można sporządzić testamentu przed naczelnikiem gminy, to w myśl § 2249 K. C. obawa, że spadkodawca umrze przedtem, zanim będzie możliwe sporządzenie testamentu przed sędzią, albo notariuszem. Wynika z tego przesłanka, że chodzi o sporządzenie testamentu z przyczyn nagłych, niecierpiących zwłoki wypadków. Jak bardzo chodziło ustawodacy o szybkie sporządzenie testamentu, świadczy okoliczność, że testament przed naczelnikiem gminy mógł sporządzić nie tylko ten, kto w owej wiosce mieszkał, lecz również i ten, kto choćby tylko przejazdem przebywał (zob. uw. 2 do § 2249 K. C. Kom. Radców Rzeszy z 1923). Art. 80 pruskiej ustawy wykonawczej (zob. uw. 72 do § 2249 K. C. kom. Rozenthala, wydanie z roku 1929) z uwagi na te testamenty równa z gminami samodzielne obszary dworskie oraz pozwala ministrowi sprawiedliwości (na podstawie ustawy wprowadz. art. 150 zob. uw. 2 do § 2249 K. C. kom. radców Rzeszy wydanie z roku 1923) ustanowić zamiast lub obok naczelnika gminy inne osoby, przed którymi sporządzenie testamentu może nastąpić, mogło się bowiem łatwo zdarzyć, że wioska lub miasto będą większe i stąd zachodziłaby potrzeba istnienia więcej ludzi, mających prawo sporządzania testamentu na podstawie § 2249 K. C. w tej samej miejscowości. Literatura i komentatorowie niemieccy nazywają testamenty z § 2249 K. C. poniem. niejednokrotnie testamentami wiejskimi (Dorf-testament), w szczególności czynią to Konrad Cosack (wydanie z r. 1924 na stronie 314 do tomu II.), Rosenthal (wydanie z r. 1929 uwaga 71 do § 2249), Staudinger (wydanie z r. 1911 w uwadze 2 do tegoż artykułu). Zarówno w świetle nauki, jako też i orzecznictwa z uwagi na to, że zasadniczo testamenty z § 2249 K. C. sporządzane były na wsi, przyjęło się pojęcie tego testamentu, jako testamentu sporządzanego przed sołtysem w charakterze przełożonego wsi. Wobec niewypowiedzenia się ustawodawcy w ustawie o częściowej zmianie samorządu terytorialnego z 1933 r. w kwestii przejęcia uprawnień z § 2249 K. C. wydawało, się, że nie można było uznać, by testamenty dokonywane w formie, przewidzianej w cytowanym przepisie K. C., mogły być sporządzane przed naczelnikiem gminy zbiorowej, to jest wójtem. Wydawało się, że zgodnie z duchem ustawy powinien był przejąć te uprawnienia dzisiejszy przełożony wioski — gromady, t. j. sołtys. Zagadnienie, przed kim można owe testamenty sporządzać, rozstrząsane było szeroko i niejednokrotnie przez sędziów apelacji poznańskiej i poglądów odmiennych, od wyżej wyłuszczonego, nikt prawie nie wypowiadał. W niektórych okręgach ustaliła się nawet jako wytyczna, że testamenty, dokumentowane przez wójtów, będzie się uznawało za nieważne. Rozumowanie zgodne z powyższym znalazło wyraz również w art. pt. „Refleksy ustawy samorządowej z 1933 r. na ziemiach zachodnich", umieszczonym w nr. 6/36 „Przeglądu notarialnego". Autor tegoż artykułu uważa nawet, że „omawiane zagadnienie rozwiązuje się w sposób prosty i naturalny tak, że obawiać się można, czy jest w ogóle zagadnieniem, czy nie jest to tylko Quaestio Domiciana".

Ustawodawca polski poszedł po odmiennej linii rozumowania. Dnia 5 marca 1937 r. została ogłoszona ustawa z dn. 22 lutego „O zmianie § 2249 K. C. z 1896 r." (Dz. Ust. poz. 102). Już z samego tytułu wyni-

ka, że ustawa ta nie ma charakteru interpretacyjnego, stwierdzającego układ stosunków prawnych w związku z wejściem w życie ustawy samorządowej z 1933 roku. Ustawa ta z m i e n i a istniejące w kwestii normowania stosunków prawnych na podstawie § 2249 K. C. przepisy. W pierwszym zaraz artykule ustawodawca „p r z y z n a j e uprawnienia naczelników gmin do sporządzania testamentów z §2249 K. C. r ó w n i e ż sołtysom". Określeniem „przyznaje się" ustawodawca kategorycznie stwierdza, że nie uważał, aby sołtysi uprawnienia te mieli przed wejściem w życie ustawy z 22 lutego 1937 r. Ustawodawca wychodził więc z założenia, że uprawnienia naczelników gmin do sporządzania testamentów z § 2249 K. C. otrzymali po wejściu w życie ustawy samorządowej z 1933 roku (zob. art. 114 pkt. 2 i 4 ustawy samorządowej oraz § 38 i 43 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2.8.1934 r. Dz. Ust. R. P. poz. 688) wójtowie, obecni przełożeni gmin zbiorowych i że uprawnienia te obecnie nadal zachowują atoli obok sołtysów. Od testatora będzie więc odtąd zależało, czy do spisania testamentu wezwie wójta, czy sołtysa. Testament w obu wypadkach będzie ważny.

Tymczasem jednak od chwili wejścia w życie ustawy samorządowej z 1933 r. t. j. od chwili ukonstytuowania się organów ustrojowych nowoutworzonych gmin (art. 114 pkt. 2 i 4 ustawy o zmianie samorządu terytorialnego poz. 294/33 i rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z 2.8.1934 r. Dz. U. R. P. poz. 688) sporządzono wielką ilość testamentów przed sołtysami. Nie przesadzę z pewnością, jeżeli powiem, że testamentów tych jest więcej, aniżeli w formie zwykłej tj. prywatnej, wzgl. spisywanych przed notariuszem. Wójtowie prawie napewno tych uprzywilejowanych testamentów nie dokumentowali, gdyż sądy wielokrotnie informowały zainteresowanych (sędziowie dla spraw spadkowych) w myśl zasad wyżej przeze mnie wyłuszczonych.

Jak ocenić testamenty te dzisiaj? Czy testamenty, sporządzone przed sołtysami w czasie od wejścia w życie ustawy samorządowej do wejścia w życie ustawy z dnia 22 lutego 1937 r. czyli w czasie mniej więcej od początku kwietnia 1933 r. do dnia 5 marca 1937 są ważne? Na pytanie to ustawa z dnia 22. II. 1937 r. nie daje żadnej odpowiedzi, a sytuacja prawna owych testamentów pogorszyła się wskutek wyjścia wspomnianej ustawy o tyle, że kiedy przed ogłoszeniem ustawy z 22.II. b. r. można było drogą wykładni bronić zapatrywania, że mimo ustawy z dnia 23. 3. 1933 r. do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. byli upoważnieni sołtysi, to obecnie wobec brzmienia ustawy z 22. II. 1937 r. rozumowanie takie byłoby niedopuszczalne. Wypadałoby powiedzieć, że w czasie od wejścia w życie ustawy o zmianie samorządu terytorialnego do dnia 5 marca 1937 r. do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. byli upoważnieni wyłącznie wójtowie i że tym samym testamenty, sporządzone w tym czasie przez sołtysów, są **nieważne.** Jest rzeczą zrozumiałą, że w takim stanie rzeczy powstanie chaos i zamieszanie w stosunkach prawnych naszej ludności wiejskiej oraz kosztowne, liczne i rolników drobnych rujnujące procesy, a z pewnością nie mogło to być zamiarem ustawodawcy przy wydawaniu ustawy z dnia 22. II. 1937 r.

Dla usunięcia wątpliwości jest konieczne, zdaniem moim, wypowiedzenie się ustawodawcy, uznające wyraźnie za ważne testamenty, sporządzone w myśl § 2249 K. C. przez sołtysów w czasie od wejścia w życie ustawy samorządowej 1933 roku (ścisłej daty określić nie można z uwagi na to, że nie we wszystkich powiatach województw zachodnich,

a nawet nie we wszystkich gminach równocześnie organy ustrojowe tych gmin się ukonstytuowały, co jest istotnie dla ustalenia całkowitego wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym) do dnia 5 marca 1937 r. tj. do chwili wejścia w życie ustawy z dn. 22 lutego o zmianie § 2249 K. C. z 1896 r.

LUDWIK WÓJCIK

Błędy praktyki w stosowaniu niektórych przepisów K. P. C.

Literatura prawnicza w zakresie krytyki K. P. C. jest i obszerna i bogata. Zabrali głos w tym przedmiocie zarówno teoretycy jak i praktycy. Bezstronność każe zastanowić się z kolei rzeczy nad tym, czy praktyka w stosowaniu niektórych, nie budzących zresztą wątpliwości przepisów K. P. C. rozwija się prawidłowo, czy też powstaje, istnieje i zyskuje coraz trwalsze obywatelstwo w postępowaniu sądowym praktyka, naruszająca wyraźnie niektóre przepisy K. P. C. Słowem, po trwającej krytyce K. P. C. należy poddać krytyce praktykę na tle stosowania niektórych przepisów K. P. C.

Składanie dokumentów. Art. 268 K. P. C. zawiera nakaz, iż strona, powołując się na dokument, *powinna* go złożyć sądowi w oryginale, chyba że strona przeciwna poprzestanie na odpisie, a sąd nie zażąda oryginału. Momentem, który decyduje o powstaniu obowiązku złożenia sądowi do akt sprawy dokumentu, jest moment powołania się na ten dokument, zaś powołanie się może nastąpić: w pozwie, pozwie wzajemnym, piśmie przygotowawczym i w toku postępowania dowodowego.

W ogromnej większości przypadków, a mianowicie w sporach, opartych na dokumentach, powód już w pozwie musi powoływać się na dokumenty: umowy pisemne, akty notarialne i hipoteczne, wezwania pisemne strony przeciwnej do czynienia lub zaniechania czegoś, pokwitowania itd. Z tego wynika, że powołanie się powoda w pozwie na jakieś dokumenty stwarza dla powoda z mocy art. 268 K. P. C. obowiązek złożenia sądowi owych dokumentów wraz z odpisami dla uczestniczących w sprawie osób (art. 139 K. P. C.). Wskutek tego strona pozwana otrzymuje wraz z odpisem pozwu i odpisy powołanych w pozwie dokumentów, co zapewnia jej możność przedsięwzięcia i opracowania obrony jej praw. Ażeby powód mógł zadośćuczynić nakazowi z art. 268 K. P. C. nawet w tych przypadkach, gdy dokumentów nie posiada, prawodawca dał mu w art. 207 p. 3 K. P. C. uprawnienie zgłoszenia w pozwie wniosku „o zażądanie na rozprawę dowodów, znajdujących się u władz, w urzędach i u osób trzecich”. Jak ma sąd postąpić w wypadkach, gdy dokument znajduje się w aktach władzy, urzędu lub osoby zaufania publicznego, przewiduje art. 271 K. P. C., a tryb postępowania w wypadkach posiadania dokumentu przez stronę przeciwną lub osobę trzecią reguluje art. 270, 272 i nast. K. P. C. Taki jest stan prawny w materii składania dokumentów w procesie cywilnym.

Celowość tego stanu prawnego o prostej konstrukcji zmierza: 1) do zapewnienia procesowi szybkości postępowania, 2) do udzielenia przeciwnikowi procesowemu od razu całego materiału procesowego, by mógł we właściwym czasie przygotować należytą obronę swych praw, 3) do

zapewnienia sądowi możliwości zapoznania się z materiałem procesowym jeszcze przed rozprawą. Wymieniony stan prawny łączy się bezpośrednio z warunkami wydania wyroku zaocznego, albowiem art. 359 § 2 K. P. C. pozwala przyjąć za prawdziwe oświadczenia faktyczne przytoczone w pozwie, *o ile nie są one sprzeczne z dowodami znajdującymi się w aktach sprawy*. Wbrew przytoczonemu stanowi prawnemu istnieje w niektórych okręgach *uporczywa* praktyka 1) nieskładania we właściwym czasie dokumentów powołanych w pismach procesowych i 2) wyraźnego nadużywania art. 207 p. 3 K. P. C. — w obu wypadkach z poważną szkodą dla prawidłowego biegu procesu. W związku z tym rozpatrzyć należy, na czym polega zakłócenie normalnego biegu procesu, wywołane niezłożeniem dokumentów we właściwym czasie, oraz jakie są skutki nadużywania art. 207 p. 3 K. P. C. przez nieusprawiedliwione wnioski o zażądanie dokumentów, znajdujących się w aktach władzy lub urzędów.

Jeżeli powód powołał się w pozwie na dokumenty („dowód: umowa pisemna na rozprawie produkować się mająca"), na pierwszym posiedzeniu dokumentów tych nie składa, ale się ich i nie zrzeka, lub na posiedzenie nie stawia się, gdyż wnosił o rozpoznanie sprawy w swej nieobecności, zaś pozwany wnosi o oddalenie powództwa, natenczas trzeba albo opieszałemu powodowi zakreślić termin do złożenia tych dokumentów, co faktycznie spowoduje odroczenie posiedzenia, nieprzewidziane przez K. P. C. (bo K. P. C. zna tylko jeden przypadek odroczenia posiedzenia w warunkach art. 172 K. P. C.), albo należy powództwo oddalić jako nieudowodnione. Inne są znów skutki praktyczne, gdy powód powołane w pozwie dowody z dokumentów składa na rozprawie w pierwszym terminie. Powód może złożyć jeden dokument, ale może złożyć i kilka lub kilkanaście dokumentów — i przeważnie tak bywa. Pozwany nie może według K. P. C. żądać odroczenia rozprawy lub odroczenia posiedzenia z powodu złożenia nowych, nieznanych mu dokumentów, a sąd nie ma podstaw prawnych ani możliwości faktycznych (ze względu na kilkanaście albo i więcej spraw wyznaczonych do rozpoznania w danym terminie) do odczytania pliku dokumentów złożonych na rozprawie. Czyż w takich warunkach wywody powoda oparte na złożonych przez niego przed chwilą dokumentach mogą mieć wartość dla sądu i strony przeciwnej, gdy ani sąd ani strona przeciwna nie znają treści tych dokumentów. A wszak sąd musi rozstrzygnąć, czy przedmiotem dowodu z dokumentów są tylko fakty sporne o istotnym znaczeniu dla sprawy, czy dopuścić dowód z tych dokumentów i czy sprawa jest dostatecznie wyjaśniona, aby zamknąć rozprawę, zaś strona przeciwna musi złożyć jakieś oświadczenia co do tych dokumentów. Nawet z takiego procesowego impasu musi się jednak znaleźć jakieś wyjście: albo wówczas strony zgodnie wnoszą o odroczenie posiedzenia i sąd złożenie nowych dokumentów musi uznać za ważną przyczynę odroczenia posiedzenia (art. 172 K. P. C.), albo sąd odracza ogłoszenie orzeczenia na czas do dwóch tygodni, gdy nie było zgodnego wniosku o odroczenie posiedzenia. I jedno i drugie wyjście z tej sytuacji jest sprzeczne z zamierzeniami prawodawcy, albowiem w pierwszym wypadku opóźnia się rozstrzygnięcie sprawy, a w drugim wypadku dezorganizuje się plan pracy sędziego. Wypada się następnie zastanowić, jakie są przyczyny tej prawu przeciwnej praktyki w składaniu dokumentów? Przyczyny są mało ważne lub nawet niepoważne: niedbalstwo strony, polegające na lekceważeniu przepisów prawa, zaniedbanie w zebraniu na czas potrzebnych dokumentów, oraz t. zw. „ekonomia", polegająca na dążeniu do oszczędności na opłatach od załączników i na kosztach zebra-

nia dokumentów. „Ekonomia procesowa" opiera się na przewidywaniu lub nadziei, że pozwany nie stawi się na posiedzenie, wskutek czego dojdzie do wyroku zaocznego. „Ekonomia procesowa" ma również miejsce, gdy umowa pisemna, „mająca się produkować na rozprawie", nie jest należycie albo wcale ostemplowana. Nie składa się jej na razie do akt w nadziei, że kontrawencję ominie się przez wyrok zaoczny. Praktyka ostatnich czasów wyraźnie zmierza do zlekceważenia przepisu art. 359 § 2 K. P. C., który pozwala przyjąć za prawdziwe oświadczenia faktyczne, przytoczone w pozwie, o ile nie są one sprzeczne z dowodami, znajdującymi się w aktach sprawy. Obrazowo mówiąc, praktyka zmierza do tego, aby sądy wydawały wyroki zaoczne na podstawie tylko pozwu i zwrotnych egzemplarzy wezwań, bo tylko te papiery na razie tworzą akta, chociaż z mocy art. 268 i 359 p. 2 K. P. C. dowody, powołane w pozwie, winny być w aktach, bo inaczej nie ma akt i sąd jest pozbawiony możności sprawdzenia, czy oświadczenia faktyczne są zgodne z dowodami w aktach sprawy.

Wreszcie, błędna interpretacja art. 207 p. 3 K. P. C. doprowadziła do praktyki, polegającej na tym, że strony z reguły stawiają wnioski o zażądanie dowodów, znajdujących się u władz i w urzędach. W sprawach np. o rozgraniczenie coraz częściej można spotkać się z takim zaofiarowaniem dowodów: „dowód: księga wieczysta nieruchomości... (!), wpis do wykazu hip. z urzędu zażądać się mający (!)". Jeśli sprawę rozpoznawał urząd rozjemczy dla spraw maj. posiadaczy gosp. wiejskich i uznał, że dług nie jest rolniczy, to w późniejszym procesie cywilnym powód, nie składając orzeczenia tego urzędu, zgłasza wniosek o zażądanie akt, chociaż nie całe akta lecz tylko orzeczenie jest dowodem. W sprawie o rentę za kalectwo, spowodowane przestępstwem, powód z reguły powołuje całe akta sprawy karnej jako dowód, chociaż dowodem skazania i ustaleń sądu karnego jest tylko wyrok. W sprawach o zwolnienie od egzekucji powołuje się całe akta egzekucyjne, chociaż dowodem zajęcia jest tylko protokół. W ten sam sposób powołuje się jako dowody całe olbrzymie nieraz operaty komisyj ziemskich, urzędów wojewódzkich itd., chociaż nie całe akta, lecz tylko np. orzeczenie tych władz ma być dowodem w sprawie cywilnej. W wymienionych sprawach strona procesowa nie ma żadnych trudności w uzyskaniu poświadczonego odpisu orzeczeń czy protokułów, albowiem była stroną także w sprawach, toczących się przed wymienionymi władzami. Chęć zaoszczędzenia kosztów uzyskania i złożenia sądowi tych dokumentów jest wyraźna, a tłumaczenie sądowi cywilnemu, że akta sprawy karnej lub akta egzekucyjne znajdują się w tym samym budynku, skutkiem czego nie ma żadnych trudności w ich dostarczeniu, jest niepoważne. Pomijam wzgląd, że dołączenie do akt sprawy cywilnej stosu akt innych władz czy urzędów utrudnia orientację w aktach sprawy; daleko ważniejsze jest to, że przez dołączenie akt innych władz czy urzędów wstrzymuje się faktycznie bieg odnośnych spraw. Jeśli np. dla ustalenie zajęcia ruchomości dołączono do akt sprawy sądowej akta egzekucyjne komornika, to faktycznie wstrzymano bieg egzekucji, skutkiem czego zabezpieczenie powództwa stało się zbędne i powstała oszczędność na tytule wykonawczym w kwestii zabezpieczenia powództwa. Jeśli do akt sprawy cywilnej dołączono akta sprawy karnej (obejmującej np. kilku oskarżonych, z których tylko jeden jest pozwanym w sprawie cywilnej), natenczas sąd karny został pozbawiony możności załatwienia czynności urzędowych, wynikłych po odesłaniu akt sądowi cywilnemu. Pomiędzy sądami następuje korespondencja

w poszukiwaniu akt, które w międzyczasie wskutek apelacji w sprawie cywilnej znalazły się w sądzie drugiej instancji i jako dowód dzielą losy akt sprawy cywilnej. Mniemam, że te dobitne przykłady z praktyki sądowej przekonywają, że chociaż wydział cywilny jest pod jednym dachem z wydziałem karnym (kancelarią komornika, wydziałem hipotecznym, rejestrem handlowym itd.), to dołączenie akt sprawy karnej (czy w ogóle akt innej władzy) do akt sprawy cywilnej, oparte na błędnej interpretacji art. 207 p. 3 K. P. C. może poważnie zakłócić bieg czynności urzędowych w sprawie, której akta zostały dołączone. Poza tym zażądanie przez sąd akt innej władzy obarcza Skarb Państwa kosztami porta, wzmaga pracę kancelaryjną sądów i tych władz, oraz powoduje chaos w utrzymywaniu akt, które zamiast spoczywać na swoim miejscu wędrują wraz z aktami sprawy cywilnej po instancjach sądowych i nierzadko trafiają do archiwum sądowego wraz z aktami sprawy cywilnej. Z tego wynika, że nadużywanie art. 207 p. 3 K. P. C., dające w skutkach oszczędności i wygodę stronie procesowej, jest jednak kosztowne dla zarządu wymiaru sprawiedliwości i—co najważniejsze—faktycznie wstrzymuje bieg czynności w sprawach urzędowych. Mając to na widoku, należy wnioski stron o zażądanie dowodów, znajdujących się u władz i w urzędach, uwzględniać jedynie w miarę rzeczywistej potrzeby, wymagając poza tym od stron zastosowania się do treści art. 271 § 1 K. P. C. i przestrzegania nakazu art. 268 K. P. C. o obowiązku składania powołanych przez strony dokumentów. Wówczas zamiast ujemnych skutków błędnej praktyki w zakresie składania dokumentów powstanie sharmonizowany tok czynności procesowych.

BENON POGODA

Spadki amerykańskie

Znaczna liczba obywateli polskich, zamieszkałych w Ameryce, ma swoich bliższych lub dalszych krewnych w Polsce,którzy w razie śmierci swego amerykańskiego krewnego mogą stać się jego spadkobiercami.

Tryb postępowania spadkowego, zmierzający do ustalenia osób spadkobierców, pozostałych po zmarłym za oceanem, jest bardzo skomplikowany i powoduje jeszcze obecnie różnicę poglądów między konsulatami w Ameryce a sądami w Polsce. Na tle incydentu, zaczerpniętego z praktyki sądowej, rozstrzygniemy, czy do ustalenia osób uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce, powołane są konsulaty, czy też sądy w Polsce.

Zdarzyło się, że w Ameryce zmarł obywatel polski, który pozostawił w Polsce siostrę i brata, przy czym brat zmarł i pozostały po nim dzieci. Drugi brat spadkodawcy pozostał w Ameryce. Po ustaleniu, że po zmarłym pozostali w Polsce siostra i brat, konsulat przekazał należącą do spadku kwotę sądowi grodzkiemu w Polsce do podziału między spadkobierców, nie okazując jednak wszystkich spadkobierców, którym spadek ma być wypłacony. Ponieważ pismo konsulatu nie wymieniało wszystkich spadkobierców, przeto sąd w Polsce, aby podzielić spadek, musiałby przeprowadzić całe postępowanie spadkowe celem ustalenia osób, powołanych do spadku. Incydent miał miejsce na terenie, na którym obowiązuje niemiecki kodeks cywilny (B. G. B.), przeto w rozważaniach powoływać się będziemy na przepisy tego kodeksu, jednak ostateczne rozstrzygnięcie

ujmiemy w taką formę, aby mogło być zastosowane we wszystkich dzielnicach.

Celem uniknięcia zwłoki w postępowaniu w sprawach „spadków amerykańskich" Ministerstwo Sprawiedliwości jeszcze w 1922 r. wydało wskazówki (pismo z dn. 20 lutego 1922 r. I. I. M. 9/22 r.), z których wynika, że w razie zwrócenia się władz amerykańskich do naszych sądów w sprawach spadkowych sąd w Polsce powinien zażądać od właściwego urzędu stanu cywilnego wyciągu z rejestrów, stwierdzającego datę urodzin i ślubu spadkodawcy, imiona i nazwiska jego najbliższych krewnych powołanych do spadku. Nadto należy zażądać od spadkobierców podpisania pełnomocnictwa, upoważniającego Generalny Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku do przedsięwzięcia wszelkich kroków, zmierzających do zabezpieczenia, odebrania i ewentualnego spieniężenia majątku spadkowego. Jeżeli spadek powstał wskutek przyznania odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek, to odszkodowanie może być przyznane tylko wdowie i dzieciom poniżej lat 16 i to tylko o tyle, o ile zmarły przyczyniał się do ich utrzymania. Wszystkie dokumenty winny być uwierzytelnione w toku instancji sądowych. W celu zaoszczędzenia kosztów należy dokumenty zalegalizowane przez sąd grodzki zeszyć, aby mogły być przez prezesa sądu okręgowego, a potem przez prezesa sądu apelacyjnego, łącznie zalegalizowane. Sąd winien przesłuchać spadkobierców, czy jest im coś wiadome o stosunkach majątkowych zmarłego, w szczególności, gdzie i jaki pozostawił majątek, czy i w którym banku składał pieniądze, w którym zakładzie był ubiezpieczony, czy był członkiem jakiego związku robotniczego w Ameryce, oraz jakie osoby, przebywające w Ameryce, znały stosunki zmarłego i mogłyby udzielić w tym przedmiocie informacji.

Wskazówki, wyżej przedstawione w streszczeniu, mają na celu uproszczenie w załatwianiu rekwizycji władz amerykańskich, skierowanych do naszych sądów, nie stanowią one jednak i nie należy ich traktować jako norm prawnych, regulujących tryb postępowania spadkowego, gdyż postępowanie spadkowe po zmarłym w Ameryce obywatelu polskim przeprowadzają właściwe władze według zamieszkania, jakie miał zmarły w chwili otwarcia się spadku.

Jaka jest rola w tym postępowaniu konsulatów polskich w Ameryce? Z przepisów prawnych o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów wynika, że zadaniem konsulów jest obrona interesów gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, opieka nad obywatelami polskimi zagranicą i czuwanie nad wykonaniem umów międzynarodowych. Konsulowie obowiązani są bronić praw, mienia i interesów obywateli polskich oraz udzielać im rad i pomocy, stosując się do praw i zwyczajów państwa, w którym urzędują. Konsulowie pełnią funkcje sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych i pieczy (opieki, kurateli itd.) nad obywatelami polskimi. W sprawach spadków, znajdujących się w ich okręgu, są konsulowie upoważnieni z mocy samego prawa do zastępowania osób uprawnionych do spadku, o ile osoby te są nieobecne i nie ustanowiły zastępców, a są obywatelami polskimi (art. 1, 15, 18 p. 6 i 7 ustawy z dn. 11.XI.1924 r. Dz. U. 103, poz. 944/24). Z powołanych przepisów prawnych wynika, że nad postępowaniem spadkowym obywateli polskich, zmarłych w Ameryce, czuwać winni konsulowie, którzy z mocy samego prawa są upoważnieni do zastępowania obywateli polskich, uprawnionych do spadku.Ponieważ konsulowie pełnią nadto funkcje są-

downictwa niespornego w sprawach spadkowych, przeto całe postępowanie spadkowe po obywatelu polskim w sprawach spadków, znajdujących się w okręgu konsula, winno być przeprowadzone z zachowaniem miejscowych przepisów prawnych przez właściwe władze amerykańskie pod czujną opieką konsula, którego obowiązkiem jest bronić praw, mienia i interesów obywateli polskich.

Po zmarłym w Ameryce obywatelu polskim prócz krewnych w Polsce mogą pozostawać również osoby, uprawnione do spadku w Ameryce, przeto ustalanie spadkobierców nie może być przerzucane na sądy w Polsce, które jedynie współdziałają w postępowaniu spadkowym, wyjednując dla konsulatów niezbędne wyciągi z rejestrów urzędu stanu cywilnego oraz pełnomocnictwa, na mocy których konsul może występować, jako rzecznik nieobecnych obywateli polskich przed władzami amerykańskimi.

Właściwość miejscową w sprawach spadkowych oznacza się według zamieszkania, jakie miał spadkodawca w chwili otwarcia się spadku (§ 73 Ustawy Rzeszy o sprawach sądownictwa niespornego z dn. 17 maja 1898 r. — Dz. Ust. Rzeszy z 1898 r. str. 339, 771.). Sąd spadkowy powinien wydać spadkobiercy na jego wniosek poświadczenie jego prawa dziedziczenia, a jeżeli powołany jest on tylko do części spadku, poświadczenie, jak wielka jest jego część spadkowa, tzw. poświadczenie dziedziczenia (§ 2353 B. G. B.). Jeżeli jest kilku spadkobierców, należy wydać na ich wniosek wspólne poświadczenie dziedziczenia. Wniosek może podać każdy ze spadkobierców. We wniosku należy wymienić spadkobierców i ich części spadkowe. Jeżeli wniosku nie podają wszyscy spadkobiercy, winien on zawierać wzmiankę, że reszta spadkobierców przyjęła spadek (§ 2357 B. G. B.).

Poświadczenia dziedziczenia należy wydać tylko wtedy, gdy sąd spadkowy uzna za ustalone okoliczności faktyczne, potrzebne do uzasadnienia wniosku (§ 2359 B. G. B.). Kto podaje wniosek o wydanie poświadczenia dziedziczenia na podstawie rozporządzenia na wypadek smierci, powinien wymienić rozporządzenie, na którym opiera się jego prawo dziedziczenia, podać czy i jakie istnieją inne rozporządzenia spadkodawcy na wypadek śmierci oraz wskazać czas śmierci spadkodawcy i to czy zawisł spór o prawo dziedziczenia (§ 2355 B. G. B.).

Ponieważ konsulowie z mocy samego prawa zastępują osoby, uprawnione do spadku, o ile osoby te są nieobecne i nie ustanowiły zastępców, a są obywatelami polskimi, przeto z uwagi na to, że konsulowie pełnią nadto funkcje sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych, do ich obowiązku należy zbieranie niezbędnych danych, zmierzających do ustalenia osób, uprawnionych do spadku, przy czym dane te, niezbędne dla władz amerykańskich, winny być zbierane tak w Polsce jak i w Ameryce; sądy polskie nie prowadzą samodzielnie całego postępowania spadkowego, lecz załatwiają jedynie rekwizycje, nadesłane przez konsulaty lub władze amerykańskie celem udzielenia pomocy prawnej.

Jeżeli w toku postępowania spadkowego, prowadzonego w Ameryce, zostanie stwierdzone, że jeden z krewnych zmarłego w Ameryce obywatela polskiego, po śmierci spadkodawcy zmarł w Polsce, gdzie też pozostawił spadkobierców, to oczywiście konsulat, jako upoważniony z mocy samego prawa, może żądać od właściwego sądu grodzkiego w Polsce wydania poświadczenia dziedziczenia, ustalającego spadkobierców po zmarłym w Polsce krewnym amerykańskiego spadkodawcy celem umożliwie-

nia konsulatowi ustalenia przez właściwe władze amerykańskie wszystkich osób, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce. Czynność jednak sądu w Polsce będzie tylko jednym epizodem w ogólnym postępowaniu spadkowym, prowadzonym w Ameryce, nad którym czuwa i którym kieruje właściwy konsulat, który ustala legitymacje dla władz amerykańskich nie tylko spadkobierców, zamieszkałych w Polsce, ale również zbiera dane o osobach, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim i pozostających w Ameryce, a to z mocy pełnienia przez konsula funkcji sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych nad obywatelami polskimi.

Z rozważań powyższych wynika, że wyjednanie poświadczenia dziedziczenia, zawierającego ustalenie osób, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce, należy do właściwego konsulatu, który, przesyłając sądowi kwotę, przeznaczoną do podziału między spadkobierców, zamieszkałych w Polsce, powinien jednocześnie dokładnie oznaczyć osoby, którym sąd w Polsce ma przesłaną sumę wypłacić i w jakich częściach (§ 2357 B. G. B., art. 1, 15, 18 p. 6 i 7 Ust. z 11.XI.24. D. U. poz. 944).

DR ALFRED EIMER

Prawo dewizowe w praktyce sądowej

Wolność dotychczasowych obrotów wszelkimi środkami płatniczymi z zagranicą doznała niewątpliwie zahamowania od czasu wydania przepisów dewizowych (dekret Prez. Rz. P. z dnia 26. IV. 1936 r.). Interesuje nas jednak sądowników kwestia ta nie tyle z punktu widzenia gospodarczego, ile raczej z punktu widzenia represji karnej dla tych, którzy spod przepisów tych się wyłamują.

Praktyka dowiodła, iż przedmiotem osądu bywają zazwyczaj ludzie przychwyceni „na gorąco” tj. będący w posiadaniu środków płatniczych, których wywóz nie byłby może kwestionowany, gdyby przewidzianym formalnościom zadość w chwili wyjazdu za granicę uczyniono. Rzecz zrozumiała, iż osoby, pozostające w stałych kontaktach handlowych z zagranicą, najmniej narażone są na konflikty z tymi przepisami, znają bowiem przewidziany tryb postępowania w tych sprawach. Rzecz dotyka o wiele boleśniej tych, którzy, będąc „przygodnymi” podróżującymi, nie interesują się przepisami dewizowymi. Stąd tak duża ilość przestępców, którzy z powodu niedoceniania znaczenia tych przepisów często bardzo w konflikty z nimi wpadają.

Zestawienie przepisów tych z życiem nasuwa poważne refleksje, czy sądy zbyt „administracyjnie” nie oceniają konfliktów, jakie codzienny nurt życia ujawnia. Dla poparcia słuszności tych uwag przytoczę kilka znanych mi wypadków.

Zamieszkały w Wilnie X wybiera się do krewnych na Pomorze, u których swego czasu zaciągnął dług wekslowy. Przy sposobności pobytu u nich dług wyrównał, odbiera weksel, który pragnie zachować jako dowód uskutecznionej przez siebie zapłaty i, korzystając z bliskości terenu, udaje się do Gdyni a stąd na jeden dzień do Gdańska. Na pytanie organów kontrolnych zgłasza posiadaną gotówkę, nie wspominając nic o wekslu, boć uważał go tylko za papier, mający dla niego znaczenie dowodu, iż dług swój uczciwie wyrównał, no i z miejsca popada w konflikt z pra-

wem. Bo cóż się okazuje? X posiadał 450 zł i weksel opiewający na 500 zł. W efekcie zostaje osadzony w areszcie tymczasowym, nierzadko skazany na karę więzienia i grzywnę (dość znaczną), a co najcharakterystyczniejsze, traci gotówkę (wobec orzeczenia jej przepadku), mimo iż gotówkę „lojalnie" zgłosił, a tylko „weksel" rzekomo zataił. Bywa czasem inaczej, w zależności od wnikliwszej oceny wypadku spotka się czasem taki osobnik z łagodniejszą oceną dla siebie, wobec zakwalifikowania czynu jego jako nieumyślnie spełnionego. Wprawdzie i tu czeka go kara pozbawienia wolności, ale może ona przy okolicznościach, uzasadniających zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary, odpaść; pozostałaby wówczas tylko kara pieniężna.

Jako dalszy przykład przytoczę wypadek wyjednania przez osobę Y u czynników kompetentnych (komisji dewizowej) zezwolenia na przekazywanie w pewnych okresach czasu różnych sum pieniężnych na kształcenie syna zagranicą. Zdawałoby się, iż ten wypadek nie spotka się chyba z represją karną. Zarzut polegał na tym, iż Y, wnosząc w terminach okresowych podania do komisji dewizowej, nie wykreślał z tekstu formularza zdania, iż na cele, w podaniu wyszczególnione, dotąd przydziału jeszcze nie otrzymał. Jest rzeczą oczywistą, iż druk formularza i jego właściwe wypełnienie stanowi duże ułatwienie dla petenta i władz dewizowych, pozwalając tymże na szybkie załatwienie sprawy, choćby tylko w oparciu o treść samego podania. Pociągnięcie jednak osoby Y. do odpowiedzialności karnej nie znajduje żadnego oparcia w stanie sprawy. Przecież niewykreślenie tego zdania w formularzu było całkowicie słuszne, skoro Y. prosił okresowo o zezwolenie na przekaz pieniężny dla syna, wyłuszczając powód zawsze jeden i ten sam, t. j. utrzymanie i studia. Y. miałby może obowiązek wykreślić odnośne zdanie, gdyby w danym miejscu już był otrzymał zezwolenie na wysyłkę pieniędzy na ten właśnie cel, tj. na koszty utrzymania syna w danym miesiącu. O ile jednakże każdego miesiąca prośbę swą powtarza, nie można ze słusznością mówić o tym, by Y. „posługiwał się nieprawdziwymi danymi" i kogokolwiek w błąd wprowadzał.

Jako dalszy przykład pozwalam sobie przytoczyć następujący wypadek: automobilista zagraniczny, będąc już na terytorium Gdyni, spostrzegł, iż w zbiorniku nie ma benzyny. Skierowany do najbliższej stacji benzynowej, nie może jej jednak otrzymać, gdyż nie posiada waluty krajowej. Zdarzenie to miało miejsce w nocy, proponuje zatem sprzedawcy, by przyjął „w zastaw" walutę zagraniczną z tym, że dnia następnego wymieni walutę zagraniczną na krajową, rachunek swój wyrówna, no i ten „zastaw" odbierze. Istotnie „zastaw" ten okazał się w skutkach swych zgubny dla sprzedawcy benzyny, spotkał się bowiem z karą za tę tranzakcję, jako przeciwną prawu dewizowemu.

Zbytnia elastyczność osądu tych samych zdarzeń nie jest pożądana. Są pewne zasady elementarne, których wymiar sprawiedliwości nie może zapoznawać. Obowiązujący K. K. daje wszelkie możliwości prawidłowej oceny stopnia zawinienia sprawcy czynu. Dlatego też, moim zdaniem, gdy nasuwają się wątpliwości, czy np. weksel mógł być uważany za środek płatniczy z powodu jego zapłacenia (jak w powyżej przytoczonym przykładzie), rzeczą bardziej istotną było rozważyć obronę oskarżonego, aniżeli wdawać się w abstrakcyjną ocenę, czy i kiedy weksel zatraca charakter środka płatniczego. Ustawodawca mimo rygorystycznych zakazów, zawartych w przepisach dewizowych, bynajmniej nie wyłączył mo-

żliwości oceny stopnia zawinienia naruszającego te przepisy, stąd też mechaniczne stosowanie sankcji karnej nie znajduje żadnego uzasadnienia. Celowość represji, pojęta w sensie przeciwdziałania wywozowi środków płatniczych itd. nie może być bezdusznie stosowana tam, gdzie nie znajduje żadnego odpowiednika w występności działania swych obywateli. Miarą tej występności nie będzie wykreślenie lub niewykreślenie jakiegoś zdania z drukowanego formularza, zresztą lojalnie wskazującego cel, na który pieniądze mają być obrócone, a poza tym skierowanego do tej władzy, która ma możność sprawdzenia treści nadrukiem formularza objętej, tak pod względem swej zgodności, jako też zasadności, o czym wnoszącemu prośbę, rzecz oczywista, było wiadomo. Również występności transakcji handlowej nie należy doszukiwać się w przyjęciu „zastawu" w obcej walucie przez obywatela własnego kraju, który,spiesząc zagranicznemu turyście z pomocą, by złożyć tym dowód gościnności i uprzejmości wobec cudzoziemca, w niezwykłych okolicznościach zawarł tę niedozwoloną transakcję, nie chcąc rezygnować, zresztą całkiem słusznie, z należnej mu zapłaty.

Jeśli ustawodawca użył wyrażenia „wywóz" zamiast „wywożenie", nie znaczy to, iż ściganie uzależnił od faktycznego wywiezienia środków płatniczych, uznając dopiero wówczas czyn za spełniony. Treść art. 8 prawa dewiz. o przekazywaniu, przesyłaniu i wywozie środków płatniczych nie może nasuwać żadnych wątpliwości, iż przestępstwo należy uważać za dokonane z chwilą wywożenia środków płatniczych, co zresztą znajduje potwierdzenie w § 12 ust. 4 rozp. Min. Skarbu z 24. 7. 1936 r., w którym wyraźnie podkreślony został moment wywożenia, jako moment zwrotny w ocenie dobrej lub złej woli przekraczającego granicę. Nie można więc podzielić poglądu, iż osoby, przytrzymane na wywozie środków płatniczych w chwili wyjazdu zagranicę, będą tym samym odpowiadały tylko za usiłowanie wywozu, a w wypadku stwierdzonej nieumyślności czynu od kary będą zwalniane.

PAWEŁ MASŁOWSKI

Przykre nieporozumienie

W Nr. 5 „Głosu Sądownictwa" kolega M. R. Madey w artykule pod tytułem „Więcej zaufania" powołał szczegółowo podstawy, na jakich była wszczęta na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia „walka młodych ze starszymi", a głównie uzasadnił konieczność zreformowania Kasy Zapomogowej.

Znana jest powszechnie odwieczna walka „ojców i dzieci", która kończy się zazwyczaj tym, że dzieci poznają swoje błędy dopiero wtedy, gdy stają się ojcami i walczą ze swoimi dziećmi, jednak o „walce młodych ze starszymi w sądownictwie" jeszcze nikt dotąd nie słyszał, a pozory powstania jej na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia opierają się prawdopodobnie na nieporozumieniu.

Ani z przebiegu dyskusji na Walnym Zgromadzeniu, ani z powołanego artykułu nie wynika, aby „młodzi" podważali naukowe zasady instytucji ubezpieczenia na wypadek śmierci w postaci Kasy Zapomogowej, a jedynie żądali zniesienia przymusu należenia do tej Kasy; Kasa ta, jak zresztą wszystkie instytucje ubezpieczeniowe, powinna być oparta na ściśle naukowych zasadach, zaczerpniętych z teorii prawdopodobieństwa i sta-

tystyki, a dotyczących teorii dużych liczb, które mało mają wspólnego ze zwykłym prawdopodobieństwem nastąpienia końca życia ludzkiego, co zupełnie słusznie określają już prawnicy jako „niepewność kresu życia ludzkiego". W ten sposób, jeśli powstaje projekt reorganizacji Kasy Zapomogowej, należy przedstawić naukowe uzasadnienie nieprawidłowości lub niecelowości przepisów, dotyczących tej Kasy, a następnie zgłosić zasady naukowe proponowanej zmiany.

Tymczasem zaprojektowane zniesienie przymusu należenia do Kasy Zapomogowej nie tylko nie zostało niczym umotywowane, a wprost nie może być uzasadnione, albowiem z punktu widzenia teorii ubezpieczeniowej na wypadek śmierci przy konstrukcji naszej Kasy Zapomogowej takie zniesienie przymusu w ciągu najkrótszego okresu czasu doprowadziłoby Kasę do likwidacji, gdyż brak przymusu dopuszczalny jest tylko w instytucjach ubezpieczeniowych, w których wstąpienie uzależnione jest od poprzedniego badania lekarskiego lub przy wpłacaniu składek w stosunku do ilości zmarłych członków; takie zasady nie mogą być zastosowane do Kasy Zapomogowej sędziów i prokuratorów, gdyż pierwsza zasada wielce krzywdziłaby tych, którzy z powodu choroby najwięcej właśnie potrzebowaliby tej Kasy, a druga — spowodowałaby nierównomierność składek miesięcznych, co przy naszym budżecie pociągałoby za sobą niewypłacalność właśnie w miesiącach największej śmiertelności (listopad — kwiecień). Praktyka wykazuje, że wszystkie instytucje ubezpieczeniowe urzędników, wolnych zawodów i t. p. właśnie z przytoczonych zasad wprowadziły u siebie przymus należenia do Kasy nawet przy pobieraniu składek w stosunku do ilości zmarłych członków, co daje im możność podwyższenia zapomóg dla rodzin zmarłych.

Nie mogą „młodzi"narzekać również na to, że „starsi" chcą korzystać z ich składek, wpłacanych przez „szereg długich lat życia", albowiem pomimo zasady „niepewności kresu życia ludzkiego", na której oparte jest każde ubezpieczenie, wprowadzenie przez Zrzeszenie S. i P. progresji do wysokości składek w zależności od wysokości uposażenia nie tylko nie krzywdzi młodych kolegów, a stawia ich w sytuację uprzywilejowaną, przy której często właśnie starsi koledzy będą wpłacali składki na korzyść rodzin pozostałych po zmarłych młodych kolegach, a ponadto nagromadzony zapasowy kapitał Kasy Zapomogowej też wskazuje na to, że młodzi koledzy również będą w przyszłości z niego korzystać, czy to w postaci obniżenia składek, czy w jakiejkolwiek innej formie.

Przechodząc do sprawy 800 kolegów spośród urzędujących sędziów i prokuratorów, pozostających poza Zrzeszeniem, należy stwierdzić, że jednak taka liczba kolegów mogła pozostać niezrzeszona nie tylko wskutek niemożności wpłacenia składek do Kasy Zapomogowej,zresztą bardzo nieznacznych, dopuszczenie zaś ich do Kasy Zapomogowej Zrzeszenia S. i P. bez pobrania zaległych składek byłoby wyłomem w kardynalnej zasadzie ubezpieczenia, który mógłby pociągnąć za sobą upadek całej instytucji, gdyż wtedy właśnie wszyscy członkowie Kasy Zapomogowej mieliby moralne prawo żądać, aby od nich pobierano składki do Kasy Zapomogowej dopiero wtedy, gdy oni sami poczują okres zbliżającej się śmierci, a na takich zasadach żadna instytucja ubezpieczeniowa istnieć by nie mogła.

W tym stanie rzeczy Walne Zgromadzenie Zrzeszenia S. i P. znalazło jedyne możliwe wyjście dla pozyskania niezrzeszonych kolegów drogą

upoważnienia komisji miejscowych Kasy Zapomogowej do rozkładania zaległych składek na minimalne raty (1 i 2 zł miesięcznie).

Miejmy więc wszyscy do wszystkich w swojej rodzinie sądowej więcej zaufania i starajmy się wspierać siebie wzajemnie, a nie zazdrośćmy sobie, albowiem w chwilach ciężkiej choroby znacznie większą dałby „odchodzący" kwotę na korzyść rodzin innych osób, gdyby mógł odwrócić od siebie tę ostatnią chwilę, a ponadto miejmy na względzie zasadę „niepewności kresu życia ludzkiego", oraz to, że wieloletnia praktyka ubezpieczeniowa zna wiele wypadków unieszczęśliwienia rodzin pracującej inteligencji li tylko wskutek niedbalstwa w płaceniu składek, mylnego zastosowania teorii prawdopodobieństwa i t. d.

STEFAN HALICKI

W sprawie wykładni art. 85 Prawa o ustroju sądów powszechnych

Ogłoszona w Nr. 30 Dz. Ust. R. P. z dnia 20.IV.1937. nowela do Prawa o ustroju sądów powszechnych nie wprowadziła zmian do treści przepisu art. 85 rzeczonego prawa, pomimo iż sprawa niejasności danego przepisu niejednokrotnie była poruszana w prasie fachowej a przepis ten powodował niejednolitość w wykładni i orzecznictwie, oraz opartej na nich praktyce przy nominacjach sędziowskich.

Art. 85 u. s. p. stanowi, że od kandydatów na sędziów okręgowych wymaga się trzech lat służby na stanowisku przynajmniej sędziego grodzkiego, podprokuratora okręgowego lub 3-letniej po złożeniu egzaminu sędziowskiego służby na stanowisku sekretarza sądu okręgowego.

Przepis powyższy administracja sądowa w praktyce stosowała ostatnio na podstawie interpretacji formalnej (gramatycznej), odmawiając przedstawiania do mianowania na stanowiska sędziów okręgowych śledczych kandydatów, posiadających wymagany 3-letni cenzus służbowy na stanowisku sędziego grodzkiego lub podprokuratora okręgowego, uzyskany jednak całkowicie lub częściowo na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p. a nie nominacji w trybie przewidzianym w ustawie.

Wątpliwości, jakie praktyka ta, na interpretacji powyższej oparta, wywołuje, polegają na tym, że sytuacja prawna asesora sądowego, pełniącego obowiązki sędziego lub prokuratora, stosującego i interpretującego wszystkie działy prawa, była gorsza od sytuacji sekretarza sądowego, który, częstokroć w swej praktyce służbowej mając do czynienia z poszczególnymi tylko działami prawa i to nie zawsze prawa procesowego (np. sekretarze wydziałów prezydialnych s. o.) po 3-ch latach służby, jeśli posiadał warunki art. 82 i 85 Pr. o u. s. p., mógł kandydować na stanowisko sędziego okręgowego.

Dla należytego wyświetlenia spornego zagadnienia rozpatrzmy przepisy art. 10 i 11 Pr. o ustroju adwokatury (Dz. U. R. P. Nr 86/32, poz. 733) oraz orzecznictwo przepisów owych dotyczące, które regulują pokrewną kwestię. Art. 10 rzeczonego prawa stanowi, że osoby, które mają co najmniej 2 lata służby na stanowisku sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych, wolne są od aplikacji i egzaminu adwokackiego. Sąd Naj-

wyższy na posiedzeniu Izby Karnej z dnia 12.XII.1936 r.. po rozpoznaniu pytania prawnego, przekazanego składowi całej Izby postanowieniem składu zwyczajnego Izby Karnej z dnia 26.X.1936 r., uchwalił, iż „przepis art. 10 pr. o u. a. obejmuje asesorów sądowych, pełniących zastępczo czynności sędziego grodzkiego, lub biorących udział w składzie sądzącym (§ 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.), tudzież asesorów pełniących czynności prokuratorskie (§ 2 art. 260 u. s. p.)".

W uzasadnieniu przytoczonej uchwały Sąd Najwyższy stwierdził, że dotychczasowa (formalna) wykładnia przepisu art. 10 pr. o u. a., na podstawie której skład 7 sędziów Izby Karnej orzekł, że przepis ten asesorów nie obejmuje, a więc nie obejmuje również asesorów, pełniących obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie, utrzymać się nie da, brzmienie bowiem rzeczonego przepisu nie wyłącza wykładni innej (logicznej), bardziej odpowiadającej rationi legis — przepisów art. 10 i 11 pr. o u. a., których celem było „wprowadzenie równoważników w aplikacji adwokackiej, jakie dawałyby nie mniejszą od niej znajomość prawa. Chodziło zatem nie o stopnie służbowe lub tytuły wymienionych w tych przepisach osób, lecz tylko o charakter prawniczy sprawowanych czynności". Dalej Sąd Najwyższy podniósł, że „skoro przepis art. 10 Pr. o ust. adw. nie mówi wyraźnie (podobnie jak przepis art. 85 u. s. p.) o osobach, mianowanych na stanowiska sędziów lub prokuratorów w trybie przewidzianym w u. s. p., a mówi w ogóle o osobach, będących na tych stanowiskach, przeto z tekstu jego bynajmniej nie wynika, że wyłączone są osoby,zajmujące swe stanowiska na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.", „że skoro czynność asesora, delegowanego do sprawowania obowiązków sędziego lub prokuratora, jest co do swego charakteru i zakresu identyczna z czynnością mianowanego sędziego lub prokuratora (§ 2 art. 260 i § 2 art. 282 u. s. p.) i skoro niczym się od niej nie różni, to prawodawca bez pogwałcenia logiki nie mógł uznać tej czynności za nie mającą charakteru prawniczego i za nie dającą znajomości prawa dlatego tylko, że jej nie poprzedzał akt nominacji. Wreszcie „i z punktu widzenia sprawiedliwości" (aequitas) nie da się uzasadnić wniosek, że czynność sędziowska lub prokuratorska, wykonywana przez osobę delegowaną chociażby przez lat 10, nie zwalnia jej przy przejściu do adwokatury ani od aplikacji, ani od egzaminu adwokackiego, natomiast ta sama czynność wykonywana tylko w ciągu 2 lat przez osobę mianowaną zwalnia ją od aplikacji i od egzaminu". W myśl zatem podstawowej zasady interpretacji, która głosi, że jeśli tekst przepisu interpretowanego wyraźnie nie stoi na przeszkodzie, to z dwóch możliwych wykładni należy wybrać bardziej logiczną, celową i sprawiedliwą, Sąd Najwyższy uznał, że przepis art. 10 Pr. o u. a. nie przeprowadza różnicy między osobami mianowanymi sędziami i prokuratorami (wiceprokuratorami, podprokuratorami), a asesorami sądowymi, pełniącymi zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorącymi udział w składzie sądzącym w myśl § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 Pr. o u. s. p., tudzież asesorami sądowymi, pełniącymi czynności prokuratorskie w myśl § 2 art. 260 Pr. o u. s. p., a zatem obok sędziów i prokuratorów (wiceprokuratorów, podprokuratorów) obejmuje również pełniących ich czynności asesorów sądowych. Podobnież rzecz by się przedstawiała, gdyby asesor był delegowany do pełnienia obowiązków sędziego śledczego.

Przechodząc do interesującego nas zagadnienia wykładni art. 85 u. s.

p. należy stwierdzić, że równą niedorzecznością i równie trudnym do zrozumienia z tegoż stanowiska logiki, celowości i sprawiedliwości byłoby przyjęcie, iż sekretarz, np. wydziału prezydialnego sądu okręgowego, mający złożony egzamin sędziowski i 3-letni cenzus służbowy, nie mający jednak w czynnościach swych służbowych nic wspólnego z prawem procesowym, może mieć lepsze przygotowanie do objęcia stanowiska sędziego okręgowego, niż np. sędzia grodzki, uprzednio w ciągu 3-lat pełniący jako asesor obowiązki sędziowskie na podstawie delegacji a następnie w ciągu 2-lat, jako sędzia, na podstawie nominacji, — mający zatem 5 lat nieprzerwanej służby sędziowskiej, że zatem podstawą prawną przepisu art. 85 u. s. p., podobnie jak przep. art. 10 i 11. Pr. o u. a. było ustalenie wystarczających rękojmi należytego przygotowania kandydatów do stanowisk sędziów okręgowych, nie zaś względy hierarchiczno-służbowe, lub tytuły urzędowe wymienionych w tych przepisach osób.

Zresztą nie tylko interpretacja powyższa, na duchu przepisu, jego logice, celowości i słuszności oparta, lecz nawet interpretacja czysto formalna, w związku z użyciem słowa „przynajmniej" nasuwa wniosek, że prawodawca ustalił jedynie minimum kwalifikacji dla kandydatów na stanowiska sędziów okręgowych, nie oznaczając ze względów zrozumiałych maksimum tych kwalifikacyj, z czego wynika oczywiście, że na stanowisko sędziego okręgowego tym bardziej może być mianowany asesor sądowy, który ma 3-letnią, po złożeniu egzaminu sędziowskiego, służbę na stanowisku sekretarza sądu apelacyjnego, albo 3-letnią służbę sędziowską, gdyż służba na tych stanowiskach daje większe przygotowanie niż służba na stanowisku sekretarza sądu okręgowego.

Zagadnienie niniejsze w praktyce ma znaczenie o tyle, że jakkolwiek zgłaszanie kandydatur spośród osób, posiadających 3-letni cenzus służbowy na stanowiskach sędziowskich i prokuratorskich, uzyskanych całkowicie lub częściowo na podstawie delegacji na stanowiska sędziów orzekających sądów okręgowych, w praktyce zdarza się nader rzadko, to jednak wobec przyjętej, przed wejściem w życie na mocy art. 285 u. s. p. przepisu art. 85 tegoż prawa, praktyki przedstawiania do mianowania na stanowiska sędziów okręgowych śledczych kandydatów wyłącznie niemal spośród asesorów sądowych, obecnie jeszcze na stanowiska owe kandyduje wielu asesorów sądowych, posiadających 3-letni cenzus służbowy na stanowiskach sędziowskich oraz wielu sędziów grodzkich i podprokuratorów, posiadających tenże cenzus uzyskany częściowo na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p. (a więc służby sędziowskiej, względnie prokuratorskiej, łącznie z asesurą).

Gdy zatem Sąd Najwyższy w przytoczonej wyżej uchwale Całej Izby zastosował interpretację do art. 10 Pr. o u. a., gdy art. 85 u. s. p. z interesującego nas stanowiska posiada te same znamiona prawne, w myśl zasady „legis ratio ibi eadem legis dispositio" na podstawie analogii prawa (analogia iuris) należy stwierdzić, że wykładnia art. 10 Pr. o u. a. będzie miała zostosowanie również i do art. 85 u. s. p. Gdy równocześnie nawet wykładnia ściśle formalna daje dwa różne wyjaśnienia istotnego znaczenia omawianego przepisu, z których jedno pokrywa się z omówioną wykładnią (logiczną) Sądu Najwyższego, zgodnie z podstawową zasadą interpretacji, że z dwóch możliwych wykładni należy wybrać logiczną, celową i sprawiedliwą, należy przyjąć, że sporne zagadnienie trafnej wykładni art. 85 u. s. p. zostało rozwiązane przez przyjęcie tezy, iż przepis art. 85 u. s. p. nie wyłącza asesorów sądowych pełniących obo-

wiązki sędziowskie lub prokuratorskie a tym więcej sędziów grodzkich i podprokuratorów, posiadających 3-letni cenzus służbowy częściowo w charakterze asesora, delegowanego do pełnienia czynności sędziowskich lub prokuratorskich, co prowadzi do wniosku, że ustawodawca nie miał potrzeby dokonywania zmiany redakcji przepisu art. 85 u. s. p. w nowelizacji tegoż prawa z dnia 20 kwietnia 1937.

WIKTOR WĘGLIŃSKI

O reformę biur podań

Artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja

W artykule p. t. „Sądownictwo a aktualia życia" (Gł. Sąd. Nr 10/36) p. Adam Bobkowski zastanawia się nad zagadnieniem, czy, dyskutując nad poszczególnymi problemami z dziedziny prawa, poświęcono w ostatnich czasach dość uwagi życiu wsi polskiej, oraz, czy wykazano maksimum dobrej woli i zainteresowania, by przekonać się, w jakim stopniu istniejące normy obowiązującego prawa odpowiadają potrzebom ludności wiejskiej.

Apel ten skierowany został do osób, które w pracy swej nawiązują bezpośredni kontakt z ludnością wiejską i, stojąc blisko jego trosk i potrzeb, zdolni są dorzucić garść uwag, ułatwiających naświetlenie poszczególnych przepisów prawnych pod kątem ich celowości i przystosowania do aktualnych potrzeb wsi. Sądzę, że osobą upoważnioną do zabierania głosu w tej materii jest, między innymi, sędzia grodzki. Sędzia grodzki bowiem, bardziej może niż inni przedstawiciele prawa, ma stale nadarzającą się okazję do zaobserwowania, jaki dana instytucja prawna wywiera wpływ na stosunki wiejskie oraz, czy odpowiada ona życiu, względnie, czy życie przeszło już obok niej.

Uwagi powyższe narzucają się już po stosunkowo krótkim kontakcie sędziego z potrzebami ludności powierzonego mu okręgu sądowego. W szczególności dotychczasowe przepisy prawne, zdaniem moim, nie dają ubogiej ludności wiejskiej, dochodzącej sprawiedliwości przed sądem grodzkim, należytej ochrony prawnej, w tym sensie, by pozwy jej, skargi i wnioski przedstawione były w należycie sprecyzowanej formie, tak, by mimo braku przymusu adwokackiego, nadawały się do rozpoznania i rozstrzygnięcia bez szkody i zwłoki dla stron zainteresowanych.

Istnieją obecnie w sądzie grodzkim trzy kategorie pism procesowych. Pierwsza kategoria, najmniej liczna, są to podania, pozwy i wnioski, pisane własnoręcznie przez osoby zainteresowane, adresowane do „Kochanego Sądu", „Pana Mirowego" i „Jego Wysokorodja", pisane na skrawkach papieru, inkaustem nieokreślonego koloru, ortografią, której już żadna reforma zaszkodzić, ani pomóc nie może, a wyrażające prośby i wnioski w formie przez żaden z kodeksów postępowania nie przewidzianej, z trudnością dające się zakwalifikować do danego typu spraw. Druga kategoria, to pisma, sporządzane przez osoby, nie posiadające zezwolenia na prowadzenie biura próśb i podań a trudniące się tym procederem ukradkiem. Jest to element bardzo niebezpieczny dla ładu prawnego wsi. Ludzie ci rekrutują się częstokroć z wykolejeńców życiowych, pół- i ćwierć- inteligentów, o ciemnej, a często nawet kryminalnej prze-

szłości, byłych funkcjonariuszy państwowych, usuniętych z posad za sprawy natury kryminalnej itp. Element, wyzuty z wszelkich zasad moralnych, czepiający się, jak porosty, wiosek i zapadłych miasteczek i wegetujący z naiwności ludzkiej i ludzkiej nędzy. Pomijam okoliczność, że osoby te mało lub zgoła nic wspólnego ze znajomością prawa nie mają. Pozwy i podania przez nich sporządzane przeczą często kardynalnym zasadom pisma procesowego i zawierają żądania, będące konglomeratem roszczeń cywilnych i wniosków karnych, co w następstwie naraża ubogiego wieśniaka na straty materialne, spowodowane koniecznością przedłożenia uzupełnień i wyjaśnień. Najpoważniejsze atoli niebezpieczeństwo przedstawiają ci ludzie dlatego, iż częstokroć dla kawałka chleba rozdmuchują między ludnością zatargi, które same przez się likwidować by się mogły ugodowo. Ludzie ci, to pokątni doradcy obu procesujących się stron, zaogniający spór między nimi, fałszywi świadkowie za butelkę wódki, zdecydowani na wszystko w pogoni za groszem. Jakże często porady, udzielane mało oświeconemu wieśniakowi przez tego rodzaju ludzi, stają się przyczyną zbrodni lub występku. Piszącemu z własnej ubogiej praktyki znany jest wypadek, gdzie wskutek porady udzielonej przez pokątnego doradcę wieśniak, nie chcąc dopuścić do upływu terminu przedawnienia nabywczego u swego przeciwnika, dopuścił się przestępstwa w art. 251 K. K. przewidzianego, a obecnie skazany został z art. 23 i 225 K. K. Podobnych przykładów znaleźć by można bardzo wiele, gdyby zajrzeć za kulisy spraw, toczących się między wieśniakami. Walka przeto z tego rodzaju elementem wysuwa się jako naczelny postulat sanacji stosunków wiejskich.

Trzecia kategoria — to koncesjonowane biura próśb i podań. Tutaj może sprawa nie przedstawia się aż tak bardzo źle, jednak stwierdzić należy, iż dotychczasowe jej rozwiązanie (w sensie ustawy z dnia 28 marca 1933 r., Dz. U. poz. 269) jest nie wystarczające. Czymże jest bowiem biuro pisania podań do władz sądowych? Jest to instytucja, mająca na celu sporządzanie pism, zgłaszanych przez strony do sądu, a zawierających prośby, względnie wnioski, obleczone w wymaganą przez prawo procesowe formę i nadające się do rozpoznania w ramach kompetencji tegoż sądu. Aby sprostać tego rodzaju zadaniom, należy poza znajomością odnośnych przepisów proceduralnych posiadać pewne ogólne przygotowanie prawnicze, ułatwiające wyłowienie istotnego materiału procesowego z chaotycznych i częstokroć niezrozumiałych wyjaśnień stron i ujęcie go następnie w należytą formę procesową. Obowiązujące obecnie ustawodawstwo o biurach podań tak wysokich wymagań jego adeptom nie stawia. W myśl art. 3 Ustawy o biurach podań poza koniecznymi wymogami—przynależności do Państwa Polskiego, uprzedniej niekaralności i odpowiednich kwalifikacji moralnych, ustawodawca jako wymagania fachowe stawia: znajomość sztuki pisania w języku polskim i poprawnego ujmowania pod względem stylistycznym treści pisma oraz znajomość przewodnich zasad ustroju i właściwości władz sądowych i administracyjnych. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 27 września 1933 r. (Dz. U. poz. 544) granice wiadomości z dziedziny prawa zacieśnia, zaznaczając w § 6(2) że „przedmiotem egzaminu w zakresie wymaganej w myśl art. 3 ust. I pkt. e znajomości prawa mogą być tylko wiadomości elementarne". Jak należy pojmować zakres tych wiadomości elementarnych, o tym swobodnie, jak widać z powyższego, decyduje dany skład komisji egzaminacyjnej starostwa.

Nic więc dziwnego, że przy więcej lub mniej liberalnych wymaganiach fachowych, jakie się stawia kierownikom biur podań, od których nie wymaga się nawet ukończenia kilku klas szkoły powszechnej, ani też nie kontroluje się, skąd to „minimum" znajomości prawa ze sobą przynoszą, stworzenie jednolitego typu staje się wręcz niemożliwe, a praca tych ludzi częstokroć bardzo wiele pozostawia do życzenia, jakkolwiek trudno ich samych o to winić. Zwłaszcza uwypukla się to jaskrawo w stosunkach włościańskich. Normy obowiązującego prawa formalnego i materialnego w dziedzinie prawa spadkowego, nie dostosowane pod względem proceduralnym do potrzeb wsi oraz nieznajomość odnośnych przepisów trybu niespornego stwarzają tego rodzaju sytuację, że w większości rodzin włościańskich postępowanie spadkowe kończy się trybem spornym i sądy grodzkie zasypywane bywają tego rodzaju sprawami. W sprawach tych prawidłowe wytoczenie pozwu decyduje częstokroć o możności ich rozpoznania, zwłaszcza istotną się tu staje kwestia właściwego zapozwania osób, mogących mieć prawo do spadku i kwestia legitymacji procesowej stron.

Biura podań, o ile zdołałem w mej dotychczasowej praktyce stwierdzić, nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj fachowych, by prawidłowo tego rodzaju pozwy sporządzać. Stąd też częstokroć zachodzi potrzeba umorzenia sprawy, względnie oddalenia powództwa, narażając w ostatecznym wyniku stronę zainteresowaną na zbędne koszty, biuro zaś podań na utratę zaufania. Wyżej przytoczone uchybienia podane są przykładowo i nie wyczerpują tych licznych wypadków, notowanych w codziennej praktyce, a częstokroć i uchodzących uwadze sędziego. Za tego rodzaju stan rzeczy nie mogą być jednak odpowiedzialni obecni kierownicy biur podań. Prawidłowe sporządzenie pozwu, względnie skargi apelacyjnej, jest pracą poważną i niełatwą. Decyduje ono bowiem o kierunku, jaki przyjmuje proces i wywiera doniosły wpływ na jego wynik. Adwokat, aby uzyskać uprawnienia do sporządzania, jako pełnomocnik strony, tego rodzaju pism, kończy wydział prawny uniwersytetu, a następnie musi odbyć kilkoletnią praktykę przygotowawczą dla sharmonizowania ogółu wiadomości teoretycznych z praktyką sądową. Czyż więc można dziwić się, że kierownicy biur podań, spełniający w zasadzie identyczne czynności, jeśli chodzi o pisma procesowe, zadaniom swym nie są w stanie należycie podołać. Wiadomości ich z dziedziny prawa są luźnymi fragmentami, pozbawionymi więzi konstrukcyjnej w postaci przygotowania teoretycznego, a przeto siłą rzeczy braki te uwypuklić się muszą następnie w pracy przez nich wykonywanej.

Odpowiedź na pytanie, jak w świetle powyższego kształtuje się stosunek ludności wiejskiej do sądu grodzkiego, oraz jaki tego rodzaju stan rzeczy wywiera wpływ na środowisko wiejskie, nasuwa się sama przez się. Wieśniak, piszący w swej naiwności własnoręcznie pozew do sądu w formie listu, zaskoczony bywa wezwaniem złożenia odpisów dla strony przeciwnej. Odpisów tych u siebie nie ma i o układzie i treści pisma już dawno zapomniał. Zmuszony jest więc przyjeżdżać do odległego sądu, by na miejscu uzupełnić braki. Wezwany w trybie art. 141 K. P. C. do uiszczenia należnych opłat, uiszczając je z tych czy innych względów po terminie, nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pozew został mu zwrócony, mimo iż okazał on maksimum dobrej woli, płacąc żądaną należność. Ostrze tych rygorów odczuje jako osobistą krzywdę, mniemając, iż sąd złośliwie stara się mu dokuczyć, stwarzając nieprzewidziane przezeń przeszkody. Szczególnie jaskrawo występuje u wieśniaka poczucie krzywdy,

gdy pozew jego wskutek wadliwego sporządzenia ulega oddaleniu, bądź też sprawa zostaje umorzona. Wieśniak bowiem, mając przekonanie o swej materialnej słuszności, zaczyna snuć najbardziej niepochlebne dla sędziego podejrzenia, zwłaszcza jeśli po stronie przeciwnej staje pozwany w asystencji adwokata, gdyż mniema on wówczas, iż sędzia musi być w zmowie z adwokatem, skoro pozostawia bez uwzględnienia jego słuszne żądania. Są to wypadki natury bardzo subtelnej i trzeba doprawdy dużo wysiłku, by u strony, występującej bez adwokata, podejrzenia te rozproszyć.

Drugą kategorią osób, względem których zwróci się reakcja osoby przegrywającej, będą świadkowie. Procesy cywilne i sprawy karne o podkładzie cywilnym, zainspirowane przez pokątnych doradców, względnie wytoczone przez samego zainteresowanego, nie mające a priori żadnych szans powodzenia, siłą rzeczy ulegają już w pierwszej instancji oddaleniu. Przegrywający nie zdaje sobie sprawy z materialnych podstaw, uzasadniających odmowę żądania, względnie uniewinnienia oskarżonego i instynktownie zaczyna rozglądać się za winowajcą i... znajduje go w świadku strony przeciwnej. „Świadki fałszywie zeznali", albo „za fałszywe świadki uniewinniony" —oto jest istota niepowodzenia zainteresowanego. Krzywdę swą poniesie on z sali rozpraw ze sobą, a pomści ją przy pierwszej lepszej okazji. Art. 237, 239, 240 i 241 K. K. oto rezultat porachunków z fałszywymi świadkami. Nie będziemy przeto dalecy od prawdy, mówiąc, że sala rozpraw sądowych daje natchnienie do przyszłych procesów i przyszłych przestępstw, a wadliwie wytoczone i bezzasadne sprawy rzutują w pewnej mierze na stosunki wiejskie.

Zjawia się przeto potrzeba reformy, lecz reformy w tym sensie, by godziła jednocześnie we wszystkie wyżej przedstawione braki i niedociągnięcia. Reformą tego rodzaju byłoby odebranie stronie, przynajmniej w procesie cywilnym, prawa do samodzielnego sporządzania pism procesowych do sądu grodzkiego, skutkujące podcięcie egzystencji osób, trudniących się pokątnie tego rodzaju procederem, oraz zreorganizowanie koncesjonowanych biur podań w kadrę zawodową, legitymującą się określonymi kwalifikacjami. Odebranie uprawnień samej stronie wydać się może posunięciem zbyt radykalnym, naruszającym prawa jednostki. Nie wygląda to jednak tak groźnie, jakby się na pozór wydawało. Gdybyśmy bowiem zechcieli przeprowadzić statystykę pism procesowych, zgłaszanych do sądu grodzkiego, okazałoby się, iż nie więcej niż 5 do 10% będą sporządzone przez stronę zainteresowaną osobiście, resztę zaś stanowić będą pisma, zgłoszone przez pełnomocników stron, biura podań i wreszcie pokątnych doradców. Tak nikły odsetek tłumaczyć należy tym, iż normalnie jednostka przeciętna nie czuje się na siłach sporządzić pismo procesowe, gdyż prawo w psychice większości społeczeństwa to jakieś tabu, niedostępne dla laika, gdzie każde nieopatrzne słowo stwarza nieprzewidziane, a groźne dla strony skutki. Zwłaszcza obecnie, gdy prawodawstwo nasze znajduje się jeszcze w stadium kształtowania, a niezależnie od niego, i obok niego, wyrasta las przepisów specjalnych, dostosowanych do aktualnych warunków, wiara we własne siły u jednostki nawet inteligentnej znacznie zmalała, za zasadę więc przyjąć należy, że strona, mająca sprawę w sądzie, będzie poszukiwać osoby mniej lub więcej kompetentnej, której swoją troskę powierzy. Zresztą względy natury materialnej usuwa całkowicie § 1 art. 384 K. P. C., który daje możność każdej ze

stron, biorących udział w procesie, a więc i osobie niezamożnej, zgłoszenia pozwu i wniosków do protokółu sądowego.

Jednocześnie z odebraniem stronie zainteresowanej prawa samodzielnego sporządzania pism procesowych ustanie szkodliwa działalność pokątnych pisarzy. W obecnym bowiem stanie sprawy walka z tego rodzaju elementem jest niezmiernie trudna, jeśli się zważy, że art. 9 ustawy o biurach podań, w oświetleniu tezy Sądu Najw. Nr. 87/36, dla ustalenia przestępczości działania wymaga dowodu, że sprawca trudni się pisaniem podań zawodowo, stwarzając sobie stałe, względnie poboczne, źródło utrzymania. Udowodnienie tego rodzaju okoliczności w toku rozprawy sądowej napotyka na znaczne trudności i najczęściej spala na panewce, bowiem ludność, będąc pod wpływem miejscowego pokątnego pisarza, a również chcąc z usług jego i nadal korzystać, po prostu dlatego, że są tanie i na miejscu, stara się udowodnić, iż z usług tych korzystała bezpłatnie, a sąd zmuszony jest ferować wyrok uniewinniający. Zakaz samodzielnego pisania podań walkę tą znacznie uprości. Jeśli bowiem pozew, względnie inne pismo procesowe, dla przyjęcia przez sąd grodzki musi być sporządzone przez adwokata, względnie zaopatrzone w pieczątkę koncesjonowanego biura próśb i podań, wysiłki pokątnego pisarza, same przez się, staną się bezprzedmiotowe. Odmawiając stronie zainteresowanej prawa samodzielnego sporządzania pism procesowych, składanych przed sądem grodzkim, i pozostawiając uprawnienia w tej dziedzinie wyłącznie adwokatom i biurom podań, należy biura te postawić na odpowiednim poziomie, zarówno fachowym, jak i moralnym.

Można tu mieć na względzie dwie koncepcje. Koncepcją pierwszą będzie udzielanie koncesji na prowadzenie biur podań przez władze sądowe i administracyjne absolwentom wydziałów prawa uniwersytetu. Niewątpliwie kwalifikacje tego rodzaju są kwalifikacjami bardzo wysokimi i jakkolwiek na razie młodzi magistrowie prawa, rozpoczynając swą praktykę, natrafialiby na szereg trudności natury techniczno - procesowej, to jednak ludzie tego pokroju potrafiliby sprostać swym zadaniom, a nawet w sporadycznych wypadkach stać się groźną konkurencją dla adwokatów.

Nadawanie jednak koncesji wyłącznie osobom z akademickim prawniczym wykształceniem uważałbym za niewskazane z dwu względów. Przede wszystkim liczyć się należy z tym, iż młody człowiek kończący uniwersytet z reguły aspiracjami swymi przerasta rzeczywistość. Na objęcie tego rodzaju stanowiska niezbyt wielu zgłosiłoby się kandydatów, gdyż każdy widzi przed sobą karierę zawodową — sądowniczą czy adwokacką, a jeśli nawet i zgłosiliby się, to traktowaliby zawód swój jako zajęcie chwilowe, inni zaś, borykający się niefortunnie z losem po ukończeniu studiów prawnych, uważaliby zawód ten za malum necessarium, zwiększając zastęp malkontentów życiowych, czego każde społeczeństwo winno najstaranniej unikać.

Poza tym powstają zastrzeżenia innej natury. Szeroko dyskutuje się w obecnych czasach nad reformą studiów akademickich na wydziale prawa. Zjawia się potrzeba reformy, która by przywróciła temu wydziałowi odpowiedni poziom naukowy, przesuwając punkt ciężkości na studia seminaryjne, związujące studenta z uniwersytetem i czyniące wydział prawny kuźnicą wiedzy, gdzie każdy, już w toku studiów, poza obowiązującym programem, zmuszony byłby wykazać się pracą indywidualną, zmierzającą do pogłębienia pewnej gałęzi wiedzy prawniczej i rozwinię-

cia ściśle określonego zamiłowania. Wydział prawny przeto, stając się niedostępny dla osób, studiujących dorywczo, winien ograniczyć się do liczby słuchaczów, traktujących naukę poważnie, mogących w przyszłości dzięki swej gruntownej wiedzy zająć odpowiedzialne stanowiska w służbie publicznej, względnie w wolnym zawodzie, a mających jednocześnie moralne prawo do żądania, by usługi ich należycie były wynagradzane. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak pojęte studia prawne znajdą się w rażącej dysproporcji z wymaganiami stawianymi przyszłym kierownikom biur podań, bowiem ci ostatni, przygotowując się do ściśle określonego zawodu praktycznego, włożyliby dużo pracy i kapitału na studiowanie szeregu przedmiotów, luźno związanych z potrzebami ich przyszłej pracy, po drugie włożony przez nich kapitał miałby niewielkie szanse na należyte oprocentowanie w przyszłości.

Usługi, jakie wyświadcza biuro podań, winny być w pierwszym rzędzie usługami tanimi. Biuro podań spełnia bardzo ważną funkcję społeczną, wyręczając ubogą ludność przy dochodzeniu swych praw przed sądem i łagodząc nierówność walki między stroną słabą, występującą bez adwokata, a stroną silną, zastąpioną przez adwokata. Stąd też i dochody osób, prowadzących biura podań, nie mogą pretendować do zbyt wysokich, a tym samym nie mogą sprostać słusznym wymaganiom osób z akademickim wykształceniem. Powstaje przeto pytanie, jakie winny być kwalifikacje osób, trudniących się pisaniem podań? Sądzę, że najracjonalniejszym rozwiązaniem tej kwestii byłoby stworzenie liceum zawodowego prawno - administracyjnego (w sensie art. 31 Ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkoln.), obejmującego swym programem wiadomości ogólne z dziedziny teorii i metodologii prawa, pozytywne ustawodawstwo cywilne, karne i administracyjne, podstawowe wiadomości z dziedziny ustroju państwowego i zagadnień społeczno - ekonomicznych, mających na celu wychowanie uświadomionego obywatela, pod względem zaś zawodowym stworzenie typu prawnika - praktyka, orientującego się w głównych zasadach prawa i potrafiącego należycie sprecyzować roszczenia stron, zarówno przed sądem, jak i władzami administracyjnymi. Jest rzeczą zrozumiałą, że stworzenie tego typu szkoły dla samych tylko kierowników biur podań mogłoby praktycznie napotykać na poważne przeszkody, niemniej jednak przystosowanie programu zakładu w tym sensie, by móc jednocześnie wychowywać, prócz przyszłych kierowników biur podań, kandydatów na sekretarzy sądowych, komorników i innych funkcjonariuszy, rekrutujących się obecnie z elementu przypadkowo dobieranego, bez odpowiedniego przygotowania, byłoby rzeczą wysoce pożyteczną i odpowiadającą aktualnym potrzebom społeczeństwa i Państwa. Oczywiście, prócz absolwentów wspomnianego liceum, prawo do ubiegania się o koncesję na prowadzenie biura próśb i podań będą miały również i osoby z uniwersyteckim wykształceniem prawniczym. Zwłaszcza pożądani byliby oni w większych ośrodkach miejskich, ze względu na rodzaj i wagę spraw rozpoznawanych przez sąd, względnie załatwianych przed władzami administracyjnymi. Natomiast dla ubogiej ludności wiejskiej obrońcą i rzecznikiem w głuchych miastach i miasteczkach stałby się absolwent liceum, uświadomiony i wysoko etycznie stojący obywatel, służący swymi wiadomościami fachowymi zarówno potrzebom ubogiej ludności, jak też i potrzebom Państwa, które, wychowując go w duchu obywatelskim, ma gwarancję, że z zadania swego wywiąże się on należycie. Przechodząc wreszcie do kwestii wynagrodzenia należy nad-

mienić, iż stopień wykształcenia, jaki osiągną tego rodzaju kierownicy biur podań, rzutować będzie na wysokość ich dochodów. Stając się funkcją społeczną, biuro podań winno trzymać się zdala od tendencji zmierzających do osiągnięcia nadmiernych zysków, wynagrodzenie zaś ich kierowników winno się układać w ramach przeciętnego wynagrodzenia osób, legitymujących się średnim wykształceniem zawodowym.

MIECZYSŁAW JAWORSKI

Uwagi do projektu Kodeksu Postępowania Niespornego księgi pierwszej

Na wstępie pragnę podkreślić, że znacznym utrudnieniem oceny projektu K. P. N. i poniekąd przeszkodą do ogólniejszego ujęcia ewentualnych uwag był brak części szczegółowej K. P. N. że znajomość części szczegółowej mogłaby mieć znaczny wpływ na ocenę części ogólnej, dowodzi wstęp do projektu, podający, że sama Komisja Kodyfikacyjna zmieniała część ogólną, opracowując część szczegółową.

Zaznaczyć się również godzi, że specjalnego omówienia wymaga przedstawienie stosunku K. P. C. do K. P. N., plusów i minusów ich wzajemnej łączności; kwestia ta może być po części uznana o tyle za przedwczesną, że niewykluczone są liczne zmiany K. P. C. (ankiety przeprowadzane wśród prawników co do K. P. C., vide również książkę p. t. „Krytyka Kodeksu Postępowania Cywilnego" Dra Alberta Thona — Wydawnictwo Rady Adwokackiej w Warszawie, r. 1936). Z drugiej jednak strony łączność obu ustaw jest nieunikniona i wymaga rozważenia, a w szczególności, czy zmiany, proponowane do K. P. C., nie powinny znaleźć pewnego uwzględnienia już przy obecnym ujęciu i sformułowaniu K. P. N. Wychodzi to wszakże poza ramy, zakreślone dla pracy niniejszej. Kilka uwag poniżej zamieszczonych nie ma na widoku żadnych zasad projektu, lecz dotyczy rzeczy drobnych, których dotychczasowe ujęcie przez projekt K. P. N. nie wydaje mi się dość szczęśliwe czy to merytorycznie, czy wyłącznie ze względów językowych.

Art. 1 projektu brzmi: „Sądy powszechne rozpoznają w drodze postępowania niespornego tylko te sprawy, które z mocy niniejszego kodeksu i innych ustaw w tej drodze winny być rozpoznawane".

Nie wymaga wyjaśnienia w normie prawnej, że w drodze postępowania niespornego rozpoznawane będą sprawy, które w tej drodze winny być rozpoznawane. Myśl art. 1 projektu, obejmująca 2 momenty: 1) że sprawy, rozpoznawane w postępowaniu niespornym, należą do sądów powszechnych oraz 2) że to są tylko sprawy, wymienione w Kod. post. niesp. i innych ustawach, znajduje jaśniejsze i prostsze wypowiedzenie w następującym sformułowaniu: „Sądy powszechne rozpoznają w postępowaniu niespornym tylko te sprawy, które kodeks niniejszy i inne ustawy do tego postępowania przekazują."

Art. 2 § 2: głosi: „Każda władza obowiązana jest zawiadomić sąd o zdarzeniu, które jest podstawą wszczęcia postępowania z urzędu".

Według literalnego brzmienia art. 2 § 2 projektu obowiązek tam określony obciąża każdą władzę. Rozumie się, że chodzi tu o władzę, która o fakcie, uzasadniającym wszczęcie postępowania z urzędu, dowiedziałaby się w związku ze swym działaniem. Celem uniknięcia ewentualnej niezu-

pełności przepisu mogłoby to znaleźć odbicie w jego brzmieniu przez dodanie po wyrazie „zdarzeniu" słów: „które jest w związku z zakresem jej działania". To wyraźne i ścisłe ujęcie przepisu wydaje się tym bardziej pożądane, że obowiązek, wypływający z § 2 art. 2 projektu, objąć ma nawet władze samorządowe i gminne (wiejskie). Chodzi o to, aby władze te wysyłały zawiadomienia w przypadkach, w których — ze względu na ewentualną łączność zdarzeń, będących przedmiotem zawiadomienia, z zakresem swego działania — władze te znałyby odpowiednie normy prawne i odpowiednio umiałyby ocenić i ująć zdarzenia, stanowiące przedmiot zawiadomienia, zatem chodziłoby o ułatwienie wykonania obowiązku, wypływającego z art. 2 § 2 projektu, władzom zwłaszcza gminnym (wiejskim). Jednak władze, które ze względu na swą właściwość terytorialna lub rzeczową o fakcie, uzasadniającym postępowanie z urzędu, dowiedziałyby się niewłaściwie choćby w związku ze swą działalnością, słusznie mogłyby przypuszczać, że sąd został już lub będzie powiadomiony zgodnie z § 2 art. 2 projektu przez władze, które o zdarzeniu tym dowiedziałyby się w zwiazku ze swą działalnością i zgodnie z właściwością, że zatem dalsze zawiadamianie z ich strony jest zbędne. Pożądana więc byłaby zmiana art. 2 § 2 projektu w celu wyłączenia zbędnych zawiadomień. Kwestia ta staje się wyrazistsza, gdy pewne fakty przedostają się do wiadomości wielu władz, które, stosujac się do literalnego brzmienia art. 2 § 2 projektu, musiałyby odpowiednie zawiadomienia wysłać. Ponieważ ze względów wyżej wyłuszczonych prawdopodobnie nie wszystkie władze zastosowałyby się do tego obowiazku, nie jest wyłaczone, że art. 2 § 2 proj. nie byłby w całej rozciągłości wykonywany. Pozostawienie omawianej kwestii interpretatorom przepisu może budzić pewne zastrzeżenia, płynace z porównania użytych wyrażeń: w § 1 „właściwej władzy" — w § 2 „każda władza". Przeciw proponowanemu ograniczeniu obowiązku władz przemawia pozornie ta okoliczność, iż w przypadku postepowania z urzedu wskazana jest szybkość działania, a ze szkodą tej zasady szybkości władza właściwa mogłaby zawiadomić sad później, niż władza np. miejscowo niewłaściwa, która wpierw dowiedziałaby się o takim przypadku uzasadniajacym postepowanie z urzedu. Trudność tę omija odpowiednie ujecie i określenie właściwości miejscowej (vide uwagę do art. 7), wyłaczajacej, by o zdarzeniu, uzasadniajacym postępowanie z urzędu, najprzód powzięła wiadomość władza niewłaściwa.

Ze względu na to, że postępowanie z urzędu ma charakter wyjatkowy, bedzie wiec dość rzadkie, że postepowania z urzedu wymagać bedzie interes publiczny, a zatem odbywać sie ono ma w interesie porzadku publicznego, nad którego zapewnieniem obowiazane sa czuwać odpowiednie władze, wnosić można, iż wystarczy obciażenie obowiązkiem z art. 2 § 2 projektu władz właściwych t. j. niekoniecznie tylko władz powołanych do utrzymania porzadku publicznego, jednak ich w pierwszym rzedzie. Pożadane zatem byłoby nastepujace sformułowanie art. 2 § 2 projektu: „Każda władza właściwa ma obowiazek zawiadomić sąd o zdarzeniu, które jest w zwiazku z zakresem jej działania i stanowi podstawę wszczęcia postępowania z urzędu".

Według art. 7 projektu: „Jeżeli właściwość miejscowa sądu nie jest inaczej oznaczona w ustawie, właściwym będzie sąd miejsca zamieszkania osoby, zgłaszającej wniosek, a gdyby osoba ta nie miała zamieszkania w Polsce — sąd miejsca jej pobytu w Polsce, w braku zaś i tej podstawy — właściwym będzie sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy".

Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej podaje, że dla przypadków, gdy osoba, zgłaszająca wniosek, mieszka zagranicą oraz dla przypadków postępowania z urzędu „można by włożyć na Sąd Najwyższy oznaczenie sądu właściwego". Odrzucono jednak tę zasadę z uwagi na konieczność szybkiego działania i „przyjęto jako zasadę, że do przeprowadzenia postępowania będzie posiłkowo powołany pewien z góry oznaczony sąd; za taki zaś sąd nie można było przyjąć innego, jak tylko sąd stolicy państwa" tj. „sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy" (str. 24).

Zważywszy, że o fakcie, dającym podstawę do wszczęcia postępowania z urzędu, sąd, w którego okręgu fakt taki zdarzył się, będzie wiedział wcześniej i lepiej, niż sąd stołeczny, że łatwiej i prędzej zostanie zawiadomiony przez władzę w przypadku, wskazanym w art. 2 § 2 proj., że sąd ten będzie miał lepszą od sądu stołecznego znajomość stosunków miejsca zdarzenia i że raczej w jego okręgu znajdować się będą ewentualne osoby zainteresowane, niż w stolicy, wydaje się, że dla szybkiego i racjonalnego przeprowadzenia postępowania z urzędu właściwszy od stołecznego będzie sąd, w którego okręgu zaszło zdarzenie, stanowiące podstawę wszczęcia postępowania. Na wypadek jednak, gdyby nie można było ustalić, w okręgu którego sądu grodzkiego zaszło zdarzenie, uzasadniające wszczęcie postępowania z urzędu, należałoby zostawić właściwość sądu grodzkiego stołecznego. Podnieść również wypada, że wobec początkowego zastrzeżenia art. 7 projektu i ze względu na art. 9 § 1 proj. w przypadkach szczególnych sąd stołeczny może stać się właściwy przez nadanie mu właściwości w ustawie (art. 7) lub przez delegację (art. 9). Nie są wreszcie bez znaczenia i niedogodności, jakie wynikałyby z właściwości sądu stołecznego, a omówione na str. 24 in fine Uzasadnienia, mianowicie potrzeba stosowania przez sąd stołeczny prawa innych dzielnic.

Druga pożądana zmiana art. 7 proj. dotyczy właściwości miejscowej w razie postępowania, wszczętego na wniosek władzy, co uzasadnione jest brzmieniem art. 2 § 1 proj. W związku z powyższymi uwagami należałoby nadać art. 7 następujące brzmienie: „Jeżeli właściwość miejscowa sądu nie jest inaczej oznaczona w ustawie, gdy postępowanie powinno toczyć się z urzędu, właściwy będzie sąd, w którego okręgu zaszło zdarzenie, będące podstawą wszczęcia postępowania, gdy zaś postępowanie toczyć się ma na wniosek osoby zainteresowanej lub władzy, właściwy będzie sąd miejsca zamieszkania osoby lub siedziby władzy, zgłaszającej wniosek, a gdy osoba ta nie miała zamieszkania w Polsce, sąd miejsca jej pobytu w Polsce, w braku wskazanych wyżej podstaw — właściwy będzie sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy".

Według art. 8 § 2 projektu „Jeżeli sprawa została wszczęta w kilku sądach, właściwym do ukończenia postępowania będzie sąd, w którym wcześniej wszczęto postępowanie. W innych sądach postępowanie będzie umorzone".

Wskazane byłoby ostatnie zdanie art. 8 § 2 zastąpić zdaniem: „Inne sądy przekażą toczące się w nich postępowania temu sądowi celem połączenia". Słusznie uzasadnienie projektu podnosi, że nie podobna „równocześnie prowadzić kilku postępowań co do tego samego przedmiotu" (str. 26). Oczywistą jest zatem rzeczą, że trzeba doprowadzić do jednego postępowania. Powstaje jednak kwestia, czy lepiej uczynić to przez umorzenie postępowań później wszczętych, czy też przez dołączenie tych postępowań do postępowania wcześniej wszczętego. Wprawdzie przeciw zmianie przemawia okoliczność, że umorzenie zapobiega zbędnemu dołączaniu akt, któ-

re nie stanowią żadnego uzupełnienia materiału, zebranego w postępowaniu, wszczętym wcześniej. Z drugiej strony zważyć wypada, że umorzenie ma na celu ukończenie postępowania później wszczętego i niedopuszczenie do wydania w nim orzeczenia o istocie wniosku, nie ma zaś na celu czynności, poprzedzających orzeczenie co do istoty wniosku, zatem zgodnie z uzasadnieniem (str. 52 in fine) nie jest postanowieniem przedstanowczym. W konsekwencji miałyby zastosowanie art. 34 i 36 projektu. Art. 34 § 1 „Sąd pierwszej instancji uzasadnia na piśmie z urzędu postanowienia, od których służy środek odwoławczy", art. 34 § 3 „Postanowienie, od którego nie służy środek odwoławczy, będzie uzasadnione na piśmie, jeżeli zażąda tego uczestnik w ciągu dwóch tygodni od daty ogłoszenia sentencji albo od daty doręczenia, jeżeli ogłoszenia nie było".

Art. 36 — „Na każde postanowienie, z wyjątkiem postanowień przedstanowczych, służy za zażalenie w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia postanowienia. Jeżeli się postanowienia nie doręcza, bieg terminu rozpoczyna się od ogłoszenia". Natomiast przesłanie akt postępowań wszczętych później celem połączenia z postępowaniem wszczętym wcześniej, doprowadza do jednego postępowania, znosi bowiem odrębność postępowań wszczętych później, ale ich nie kończy, jest zatem postanowieniem przedstanowczym, poprzedzającym orzeczenie co do istoty wniosku. Wobec powyższego odpada stosowanie art. 34 i 36 proj. w tych przypadkach. Proponowana zmiana pozwala nadto na korzystanie w postępowaniu wszczętym wcześniej z materiału, zebranego w postępowaniu wszczętym później, bez zbędnych wniosków stron ewentualnie pism między sądami o przesłanie akt. Nieuzasadniona jest również obawa, że wobec przesyłania akt sądowi, w którym toczy się sprawa wcześniej wszczęta, akta przesyłane mogłyby nadejść po zakończeniu postępowania wcześniej wszczętego i że brak byłoby w takim przypadku rozwiązania. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że w przypadku takim miałyby zastosowanie art. 35 proj. (art. 35 § 2: „W sprawie o sporne roszczenie postanowienie nie ma powagi rzeczy osądzonej w stosunku do osób, które w postępowaniu nie uczestniczyły". Art. 35 § 3: „Postanowienie, oddalające wniosek lub ustalające nieistnienie stosunku prawnego, sąd może zmienić wskutek zmiany okoliczności sprawy") oraz posiłkowo w związku z art. 4 proj. przepisy K. P. C. co do rozstrzygania spraw w przypadku rei iudicatae. Wbrew ogólnej zasadzie, że sąd właściwy w chwili wszczęcia postępowania zachowuje swą właściwość, ustawa, wyznaczając spośród kilku właściwych sądów jeden sąd do ukończenia postępowania, odbiera właściwość pozostałym sądom, za czym nawet wbrew woli tego, kto wnosił o wszczęcie postępowania w danym sądzie, prowadzone ono ma być dalej w innym sądzie, do którego się zwracał, a to uzasadnia postanowienie art. 8 § 2 proj., z mocy którego (według brzmienia zmienionego) sprawy nawet wszczęte na wniosek osoby zainteresowanej mają być przekazane sądowi tam wskazanemu z urzędu.

Art. 14 projektu § 2 głosi: „Jeżeli się ujawni, że zainteresowany nie jest uczestnikiem, sąd wezwie go do wzięcia udziału w sprawie. W razie potrzeby przewodniczący wyznaczy kuratora do zastępowania zainteresowanego, którego miejsce pobytu jest nieznane".

Uważam za wskazane dodanie po zdaniu pierwszym tego paragrafu zdania: „Wezwanie przez sąd nadaje osobie interesowanej charakter uczestnika". Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej podaje: „Na skutek takiego wezwania zainteresowany będzie uważany za uczestnika, chociaż-

by nie brał faktycznie udziału w postępowaniu, jeżeli bowiem daje mu się możność działania, wynik postępowania jest dla niego obowiązujący bez względu na jego zachowanie się w postępowaniu". Stanowisko uzasadnienia, interpretując tak kwestię, jest niesłuszne, albowiem możność działania w charakterze uczestnika osoba zainteresowana zyskuje nie przez wezwanie sądu, a już na mocy art. 14 § 1 proj. („Ma prawo wziąć udział w sprawie w każdym jej stanie"), za czym wobec błędnej przesłanki i wniosek uzasadnienia bez wyraźnego przepisu ustawy nie byłby uzasadniony. Nadto samo wezwanie bez proponowanej zmiany nie mogłoby osobie interesowanej nadać charakteru uczestnika wobec wyraźnego brzmienia art. 14 § 1 proj., że zainteresowany „jeśli weźmie udział (w sprawie) staje się uczestnikiem", z czego wynika, że nawet w razie wezwania, gdyby zainteresowany nie wziął udziału w postępowaniu, nie mógłby być uważany za uczestnika. Również § 3 art. 14 proj. idzie po linii tego rozumowania, nadając Prokuratorii Generalnej R. P. charakter uczestnika, gdy weźmie ona udział w sprawie, uzależnia więc charakter uczestnika od wzięcia udziału w sprawie. Podnieść wreszcie można, że brak jest i analogii, aby doręczenie wezwania sądu do uczestniczenia wprowadzało osobę zainteresowaną do sprawy tak, jak doręczenie wezwania i odpisu pozwu pozwanemu zawiązuje stosunek procesowy między stronami, gdyż ten skutek doręczania pozwu (odpisu) i wezwania równoczesnego na rozprawę wynika z wyraźnego przepisu ustawy (art. 210 K. P. C.), przeto nie ma też i analogii w tym, aby niestawienie się i niewzięcie udziału w postępowaniu niespornym odpowiadało z mocy art. 4 proj. i art. 359 K. P. C. niestawieniu się i niebraniu udziału w rozprawie przez pozwanego w postępowaniu procesowym. Zgodne jest to zresztą z uzasadnieniem (str. 45 do art. 27 proj.), że istota postępowania niespornego nie dopuszcza zaoczności.

Prócz powyższej kwestii przy czytaniu uzasadnienia tego artykułu nasuwają się drobne uwagi: Uzasadnienie projektu na str. 33 podaje: (uczestnicy) „od innych zainteresowanych różnią się tym, że wynik postępowania jest dla nich miarodajny, zatem nie mogą oni obalać prawomocnego orzeczenia" oraz na str. 59: „jeżeli bowiem postępowanie już ukończono, należy prawomocne orzeczenie utrzymać całkowicie w mocy, a interesowanemu, który w postępowaniu nie uczestniczył, nadać jedynie możność dochodzenia swych praw, naruszonych (błędnie wydrukowano narzuconych) orzeczeniem, wydanym w postępowaniu niespornym, w drodze postępowania spornego". Wynika z tego, że uzasadnienie na str. 33 podało n i e ś c i ś l e, iż uczestnicy od osób interesowanych różnią się tym, że nie mogą obalać prawomocnego orzeczenia, prawo to bowiem nie służy i osobom zainteresowanym, które mogą dochodzić jedynie swych praw t. j. żądać uznania takiego orzeczenia za nieszkodzące ich prawom, co nie jest identyczne z obaleniem orzeczenia, a nadto prawo to i niemiarodajność orzeczenia, zapadłego w postępowaniu niespornym, w stosunku do osób interesowanych zależy od naruszenia ich praw (art. 35 § 2 i 47 proj.), zastrzeżenia zaś tego uzasadnienie na str. 33 nie podaje. Słusznie uzasadnienie podnosi, że uczestnik nie może być świadkiem w sprawie, w której uczestniczy. Uczestnik w postępowaniu niespornym odpowiada stronie w postępowaniu spornym, a również i strona nie może być świadkiem. Natomiast co do kwestii, czy przesłuchanie uczestnika może być dowodem — to w braku odpowiedniego zastrzeżenia w części szczegółowej trzeba będzie stosować się do art. 4 proj. i art. 325 K. P. C.

Art. 19 proj. głosi: „Odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których one dotyczą".

Uzasadnienie art. 19 proj. podaje: „W postępowaniu procesowym każde pismo doręcza się stronie przeciwnej. Tej zasady nie można się trzymać w postępowaniu niespornym, gdyż w tym postępowaniu nie ma przeciwników". Jest to o tyle niesłuszne, że według art. 139 K. P. C. doręcza się odpisy pism nie tylko stronie przeciwnej, ale i interwenientowi (art. 77 K. P. C.), a również spółuczestnikom sporu, jako osobom, uczestniczącym w sprawie. Nie tyle więc z wymienionej wyżej przesłanki uzasadnienia, lecz ze względów celowości, z uwagi na to, że „pismo może dotyczyć tylko pewnych uczestników, a nie innych" (Uzasadnienie l. c.), przyjąć należy jako odpowiedni przepis, że „odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których one dotyczą". Niesłuszne się jednak wydaje, by powyższa zasada uprawniała do następującego twierdzenia: „Jeżeli więc interesy niektórych uczestników są zgodne, a innych rozbieżne, pismo zaś wniósł jeden z uczestników, mających taki sam interes w wyniku sprawy, to tym uczestnikom nie doręcza się pisma". Przecież tych uczestników, ich interesu, pismo również dotyczy i przesłanie im odpisów pisma może uwalniać ich od ewentualnych czynności i kosztów, zamierzonych celem wniesienia analogicznego pisma. Gdyby przepis art. 19 proj. miał wyłączać przesyłanie odpisów pisma uczestnikom o tych samych interesach, nie działającym przez tego samego pełnomocnika, musiałby brzmieć: „Odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których interes sprzeczny jest z interesem wnoszącego pismo". Przy obecnym brzmieniu art. 19 proj. uczestnicy, których pismo dotyczy, nawet przy interesach zbieżnych, jeśli nie działają przez pełnomocnika, wspólnego z wnoszącym pismo, mają prawo do odpisu. Ratio legis art. 19 proj., polegająca na odpowiednim zawiadomieniu o treści pisma uczestników, których pismo dotyczy, zezwala jedynie na niedoręczanie (więc i nieskładanie) odpisów dla tych uczestników, którzy zrzekną się przysługującego im z art. 19 proj. prawa, uważając się widocznie za odpowiednio powiadomionych (np. przy złożeniu pisma na rozprawie) lub którzy mają wspólnego pełnomocnika.

Art. 20 proj. głosi: „Usunięcie braków formalnych i sprostowanie lub uzupełnienie pism, wnoszonych w postępowaniu niespornym, może nastąpić na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznawania sprawy".

Obecne brzmienie art. 20 proj. nadaje uczestnikom (również zgłaszającym wniosek) prawo uzupełnienia, sprostowania pisma i usunięcia jego braków na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznawania sprawy, przy tym nie zostawia bynajmniej swobodnemu uznaniu sądu, jak chce uzasadnienie, by sąd zażądał usunięcia braków, a w razie nieusunięcia ich zwrócił pismo lub by wdrożył postępowanie i zażądał usunięcia braków bądź przed posiedzeniem, bądź dopiero na posiedzeniu (Uzasadnienie str. 40). Według bowiem art. 4 proj. przepisy K. P. C. stosuje się z zachowaniem przepisów, zawartych w kodeksie postępowania niespornego, zatem stosowanie art. 141 K. P. C. bez zachowania art. 20 proj. możliwe byłoby tylko wtedy, gdyby pismo nie mogło otrzymać „prawidłowego biegu wskutek niezachowania warunków formalnych, wymaganych przez kodeks" lub nie było należycie opłacone, a przy tym braki te ze względu na swe znaczenie nie dopuszczałyby możliwości nadania pismu biegu przy zachowaniu art. 20 proj. W każdym zaś razie byłoby niemożliwe, aby sąd wdrożył postępowanie i zażądał usunięcia braków przez posiedzeniem, bo art. 20 proj. mówi: „na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznania sprawy". Jeśli, jak chce uzasadnienie „uznaniu (sądu) należy zostawić, czy pismo wadliwe ma być sprostowane przed wszczęciem postępowania, czy też do-

piero później", to należałoby zmienić brzmienie art. 20 proj. przez dodanie na początku słów „Zarządzeniem sądu usunięcie braków formalnych itd...", gdyż wtedy art. 20 proj. nie da uczestnikom bezwzględnego p r a w a do usunięcia braków pisma itd. na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznania sprawy, ani do kategorycznego żądania od sądu wydania zarządzenia według art. 20 proj., zostawi więc kwestię tę do uznania sądu.

Art. 21 proj. stanowi: „Cofnięcie wniosku o wszczęcie postępowania jest dopuszczalne, jeżeli inni uczestnicy temu się nie sprzeciwili w terminie wyznaczonym przez sąd i jeżeli sprawa nie należy do tych, które mogą być wszczęte z urzędu".

Użycie w art. 21 proj. wyrazu „mogą" nie wydaje się słuszne. Według art. 2 proj. sąd wszczyna postępowanie w przypadkach, wskazanych w ustawie „również z urzędu". Powstaje przypuszczenie, że wobec powyższego w tych przypadkach „określonych w ustawie" (art. 2 proj.), w razie złożenia wniosku o wszczęcie postępowania przez osobę zainteresowaną projekt chce dać sądowi możność wszczęcia postępowania bądź na wniosek tej osoby, bądź z urzędu. Dopuszczenie tej alternatywy stwarza obawę, że z jednej strony czekano by na wniosek osoby zainteresowanej, z drugiej zaś — wobec ewentualnych kosztów — na wszczęcie postępowania z urzędu, przez co mógłby ucierpieć interes publiczny, zaangażowany w tych przypadkach. Z tego wynika, że w takich razach wniosek o wszczęcie, złożony przez osobę zainteresowaną, należy potraktować jako zawiadomienie sądu o zdarzeniu, uzasadniającym wszczęcie postępowania z urzędu, przez jednostkę prywatną, która, nie mając obowiązku z art. 2 § 2 proj., zawiadamia sąd wtedy, gdy jest zainteresowana i to właśnie przez złożenie wniosku o wszczęcie postępowania. Jeśli zaś przyjmie się, że w przypadkach, w których art. 2 projektu przewiduje postępowanie z urzędu, postępowanie zawsze ma być wszczęte z urzędu, to wtedy dla zaznaczenia, że wszczęcie postępowania z urzędu jest obowiązkowe, należałoby zastąpić w art. 21 proj. in fine wyraz „mogą" wyrazami „powinny być", za czym art. 21 proj. in fine brzmiałby: „które powinny być wszczęte z urzędu".

Art. 34 projektu głosi: § 1 „Sąd pierwszej instancji uzasadnia na piśmie postanowienia, od których służy środek odwoławczy". § 2: „Postanowienia z uzasadnieniem doręcza się z urzędu uczestnikom, którzy nie byli obecni przy ogłoszeniu postanowienia, uczestnikom zaś obecnym na posiedzeniu wówczas tylko, gdy zrzekli się doręczenia".

Art. 39 proj. stanowi: „Postanowienia sądu drugiej instancji, z wyjątkiem postanowień przedstanowczych, jako też postanowienia Sądu Najwyższego, zawsze powinny być uzasadnione na piśmie i doręczone uczestnikom z urzędu".

Pożądane byłoby następujące brzmienie § 1 art. 34 proj.: „Sąd uzasadnia na piśmie i doręcza z urzędu postanowienia, od których służy środek odwoławczy. Postanowienia Sądu Najwyższego powinny być zawsze uzasadnione na piśmie i doręczone z urzędu", zaś § 2 art. 34: „Postanowienia z uzasadnieniem, wydane przez sąd pierwszej instancji doręcza się z urzędu uczestnikom, którzy itd. (jak w brzmieniu obecnym)". Zmiany powyższe pozwalają na skreślenie art. 39 projektu i zachowanie jego treści, obejmują bowiem i to, że uczestnik nie może zrzec się doręczenia postanowienia sądu drugiej instancji. Natomiast zmiana ta powoduje, że § 3 art. 34 proj. („Postanowienie, od którego nie służy środek odwoławczy, będzie uzasadnione na piśmie, jeżeli zażąda tego uczestnik w ciągu

dwóch tygodni od daty ogłoszenia sentencji albo od daty doręczenia, jeżeli ogłoszenia nie było") miałby się stosować również do postanowień sądu drugiej instancji, co wydaje się słuszne wobec motywacji uzasadnienia (str. 50 i 51): „Uzasadnienie jest bowiem zbędne, gdy środek odwoławczy jest niedopuszczalny, może jednak mieć doniosłe znaczenie dla uczestnika i dlatego na żądanie powinno być sporządzone". Natomiast ze względu na to, że w postępowaniu niespornym występuje interes publiczny, zwłaszcza w sprawach, wszczynanych z urzędu, i że przewlekanie postępowania szkodzić może porządkowi publicznemu, w ogóle zaś jest niepożądane, należałoby zamieścić jako art. 39 przepis art. 531 K. P. K.: „Uznając, że kasację założono oczywiście lekkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę, Sąd Najwyższy zawiadamia o tym władzę dyscyplinarną pełnomocnika, który kasację podpisał".

Art. 42 § 2 proj. stanowi: „W postępowaniu, wszczętym z urzędu, każdy z uczestników ponosi koszty, połączone z jego działaniem, lub czynnościami, podjętymi w jego interesie".

W § 2 po słowie „z urzędu" potrzeba dodać słowa „lub na wniosek właściwej władzy", a to wobec art. 2 § 1 proj., według którego postanowienie może być wszczęte i na wniosek właściwej władzy, w braku bowiem odpowiednich przepisów projektu miałyby zastosowanie odnośne artykuły K. P. C. , który tej kwestii sam nie reguluje. Czy wobec nieustalenia przez K. P. C., jakie zwolnienia od opłat przysługiwałyby władzy, względnie, czy i jak należałoby rozłożyć koszty , wynikłe w takim postępowaniu — tego projekt nie reguluje. W tym stanie rzeczy rozszerzenie § 2 art. 42 projektu i na wypadki postępowania, wszczętego na wniosek władzy, wydaje się właściwe i odpowiadające wyrażonemu w obecnym brzmieniu § 2 art. 42 proj. dążeniu do rozłożenia opłat przy postępowaniu, które nastąpiło wskutek działań władzy.

DR MAKS MUSZKAT

Aspekty kryminologiczne prostytucji

Definicja prostytucji. Już starożytni Rzymianie określali prostytucję jako sprzedaż własnego ciała dla dorywczego użytku każdemu, kto by tylko tego zapragnął, w celu zaspokojenia popędu płciowego; prostytutkami nazywali oni wszystkie kobiety, trudniące się zawodowo sprzedażą własnego ciała [1]). Prawne pojęcie prostytucji spotykamy po raz pierwszy sformułowane w Digestach. Prostytutkę określono tam w następujący sposób. „Palam autem, sic accipimus, passim, hoc est sine delectu, non si qua adulteris, vel stupratoribus se committit, sed que vicem prostituae sustinent" [2]). Pg prawa kanonicznego za prostytutkę uchodziła taka kobieta, która oddawała się bez przeszkód wielu mężczyznom [3]). Współczesne ustawodawstwa omijają w ogóle tę sprawę, formułując jedynie sankcje karne za ciągnienie zysku z nierządu lub tp.

Jednolitej naukowej definicji tego zjawiska dotychczas nie ma. Prostytucja była bowiem analizowana przeważnie przez działaczy społecznych,

[1]) G. M. G e r c e n s z t e j n: Prostitucia, Encyklopediczeskij Słowar, tom XXVa, St. Petersburg 1898.
[2]) Dr J. M a c k o: Prostytucja, Warszawa, 1927.
[3]) B. Q u a n t e r: Die Sittlichkeitsvebrechen im Laufe der Jahrhunderte und ihre strafrechtliche Beurteilung, Berlin, 1911.

lekarzy, eugeników, ekonomistów czy też kryminologów, lub socjologów dla celów, zrodzonych przez badania, które przedmiotem swym w ten czy inny sposób posiadały z nią styczność. To też pod względem terminologicznym prostytucja nie zawiera w sobie ustalonego pojęcia naukowego, a poszczególni badacze nader często przypisują jej zgoła różnorodną treść, płynną zresztą, bo modyfikowaną w miarę gromadzonego materiału historycznego i porównawczego. Parent - Duchatelet np. — zgodnie z deklaracją urzędową — przyjmuje prostytucję tylko w tym wypadku, „jeżeli oficjalne stwierdzono recydywę lub zbieżność kilku wypadków oddania się; jeżeli dziewczyna jest z tego publicznie znana; jeżeli nastąpiło zaaresztowanie in flagranti, czy też udowodniono nierząd na podstawie zeznań osób trzecich lub agentów policyjnych” [4]). Wg Blocha, prostytucja jest określoną formą pozamałżeńskiego obcowania. Odznacza się ona tym, że prostytująca się jednostka oddaje się bez wyboru nieokreślonej ilości osób ustawicznie, publicznie i notorycznie, rzadko bezpłatnie, przeważnie w formie sprzedajności zawodowej, dla spółkowania lub dla innych czynów płciowych, albo wywołuje u nich lub dostarcza jakiegoś podniecenia i zaspokojenia seksualnego i wskutek tego nierządnego rzemiosła przyjmuje określony stały charakter [5]). Definicja ta ujmuje prostytucję we wszystkich jej przejawach i niezależnie od płci; treść oraz istota interesującego nas zjawiska zostały tu określone w sposób wyczerpujący. Słusznie bowiem twierdził Dufour, że właściwa prostytucja powstaje w tym momencie, w którym kobieta sprzedała się jako towar. Littré i Neisser sądzą jednak, że prostytutką jest każda osoba, która utrzymuje pozamałżeńskie stosunki seksualne, nawet jeśli te stosunki mają na celu rozkosz bez chęci zysku. Oczywiście, że pogląd ten, do którego jest nader zbliżone, jak zobaczymy dalej, stanowisko Lombrosa i Ferrera, jest zupełnie pozbawiony słuszności. Zjawisko, które naukowo mienimy prostytucją, charakteryzuje bowiem — jak mówi Flexner — w pierwszym rzędzie: sprzedajność, promiskuityzm płciowy i zupełna obojętność emocjonalna. U prawdziwej prostytutki pieniądz, zysk jest w o wiele większym stopniu celem aktu, niż jakakolwiek inna rzecz, a zwłaszcza rozkosz. Tam, gdzie ta ostatnia występuje obok zysku zbyt silnie, tam nie ma się właściwie więcej do czynienia z prawdziwą prostytucją. Nawet nierządnice o charakterze typowych prostytutek, przestają nimi być w tym momencie, w którym „rzemiosło” staje się dla nich rzeczą uboczną, mężczyzna zaś, któremu się oddają, rzeczą główną. To też prostytutką jest — jak mówi Guyot — każda osoba, której stosunki płciowe podporządkowane są kwestii zysku. Tak samo ujmuje tę sprawę Flexner: Prostytutką — mówi on — jest każda osoba, która stale lub przy okazji utrzymuje stosunki seksualne mniej lub więcej obojętne, pobierając za nie zapłatę pieniężną lub inne wynagrodzenie. W pracy niniejszej, która z całokształtu problemów, jakie nasuwa kwestia prostytucji, wyodrębnia tylko jej aspekty kryminologiczne, zadowolimy się jedynie uwypukleniem jej podstawowych elementów.

Historia prostytucji. Prostytucja nie jest — jak to wykazały badania Bachofena, Morgana, Engelsa, Westermarcka i wielu innych — instytucją odwieczną. Pojawia się ona — jak mówi Dufour — dopiero na pewnych szczeblach cywilizacji ludów pierwotnych, zwłaszcza wówczas, kiedy powstała instytucja małżeństwa, początkowo o zbyt prymitywnej for-

---

[4]) Dr J. A. B. Parent-Duchatelet: De la prostitution, Paris, 1857, vol. I cyt. przez A. Flexner: La Prostitution en Europe, Paris 1919.
[5]) Dr Iwan Bloch: Życie płciowe naszych czasów, Lwów, 1929.

mie, by nie być zmuszoną tolerować pozostałości heteryzmu płciowego. W zaraniu dziejów istniało najprawdopodobniej całkowite zmieszanie płciowe, tak sądzą Lubbock, Bachofen, Bastian, Giraud-Teulou, Mac-Zennan, Fr. S. Krauss, Wilcken, Bloch, Näcke, Post, Lippert i wielu innych, ale również przypuszczenie Mucka Starckego, Schurtza i Westermarcka, że monogamia była ogólną regułą śród naszych najdawniejszych przodków ludzkich, oraz zbliżone do tego poglądy Cunowa i Müller-Lyera, wreszcie mniemanie Grossa, że istniały wówczas obie te formy stosunków płciowych w zależności od warunków życia, wyłączają istnienie prostytucji [6]).

Engels twierdzi, że po okresie zupełnego zmieszania płciowego rozwój stosunków płciowych wykształcił trzy główne formy małżeństwa, które odpowiadają trzem głównym okresom rozwoju ludzkości, a mianowicie: dzikości — małżeństwo grupowe, barbarzyństwu — małżeństwo parzyste, a cywilizacji — monogamia, dopełniana przez wiarołomstwo i prostytucję. Pomiędzy małżeństwo parzyste a monogamię wkrada się na wyższym stopniu barbarzyństwa posiadanie niewolnic oraz wielożeństwo. Postęp tych form polegał na tym, że kobiety coraz bardziej tracą swobodę płciową, którą zachowują wyłącznie mężczyźni. W spadku po małżeństwie parzystym cywilizacja otrzymała z jednej strony monogamię, z drugiej heteryzm z jego najgorszą formą prostytucją [7]).

Pojawienie się monogamii i towarzyszącej jej prostytucji poprzedziły więc setki tysięcy lat takich form stosunków płciowych, jak zmieszanie płciowe, małżeństwo parzyste, wielożeństwo etc., w których istnienie nierządu nie jest do pomyślenia. Poszczególne historyczne formy stosunków płciowych nie zanikały w kolei wieków od razu, ustępując mechanicznie miejsce jedne drugim. Tak, jak to się dzieje ze wszystkimi zjawiskami społecznymi, przenikały się i one przez długi czas wzajemnie i trwały tak długo, dopóki podstawy kultury materialnej, na których podłożu się rozwinęły, nie ulegały z postępem cywilizacji zasadniczej zmianie. Lombroso powiada: „utrzymywaniu się dawnych form sprzyjała religia” [8]). Oddawanie się dziewcząt w świątyniach było początkowo tylko pozostałością zmieszania płciowego i małżeństwa parzystego. Nie chodziło tu w zasadzie o nakaz religijny, którego szaty użyto dopiero później, ale o wykupienie się tą drogą od dawnej wspólnoty z mężczyznami i o nabycie prawa do pożycia tylko z jednym mężczyzną. Tzw. prostytucja religijna wzięła swój początek w prastarych formach stosunków płciowych. Z pierwotnego zwyczaju, przeobrażonego z czasem w rytuał, zrodziła się prostytucja jako proceder zarobkowy. Tzw. prostytucja gościnna czerpie swoje źródło także z dawnej wspólnoty płciowej, a zwłaszcza z późniejszej prostytucji religijnej.

Podrzędne położenie społeczne kobiety w starożytności oraz straszny ucisk niewolnic i służebnic nader sprzyjały rozwojowi prostytucji, to też b. liczne zastępy kobiet garnęły się pod opiekuńcze skrzydła świątyń, zostając uświęconymi przez religię kapłankami miłości. „Imię uczciwej kobiety — powiada Plutarch — również jak jej osoba, powinny być zamknię-

---

[6]) Por. A. Ettinger: Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii, Warszawa, 1924. E. Wulffen, Der Sexualverbrecher, Berlin, 1922 oraz A. Świętochowski: Zasady moralności, Warszawa, 1912.

[7]) Fr. Engels: Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats, Warszawa, 1928.

[8]) C. Lombroso: Człowiek-zbrodniarz, W-wa, 1891.

te w domu". Ale wobec tego, że wraz z odosobnieniem kobiety stały się one ciemne i nieokrzesane, to „nie podobna było żyć z uczciwą niewiastą jak z małżonką i heterą zarazem". Stąd też popyt na prostytucję. A że wiele kobiet usiłowało wydostać się poza obręb ciasnej zagrody mężowskiej, cudzołóstwo zaś było surowo karane, to dla uniknięcia prawa „de adulteris" nawet i znakomite mężatki zapisywały się do ksiąg nierządnic, uzyskując w ten sposób od edylów „licentia stupri", tj. urzędowe pozwolenie praktyki [9]). Ponieważ prostytutki były towarem pożądanym i przynoszącym duże dochody, Rzymianie zaczęli eksploatować niewolnictwo, które stanowiło wszak podstawę ich ustroju państwowego, przeważnie w celach nierządu.

Z czasem wytworzyły się różne kategorie prostytutek: do pierwszej należały tzw. dykteriady — niewolnice, przeznaczone do nierządu przez spekulantów, bądź też upadłe wskutek występku lub nędzy obywatelki; drugą kategorię stanowiły auletrydy czyli flecistki, śpiewaczki i tancerki, które dorabiały sobie nierządem, ponieważ dochody osiągane pracą nie wystarczały im do życia; trzecią kategorię stanowiły hetery — arystokracja prostytucji, w której łonie znajdowały się filozofki, literatki i faworytki wielkich mężów stanu, których imiona jak Fryne, Aspazja, Gnatanea etc. zachowały się dotychczas.

Rozprzężenie umysłowe i moralne, ucisk niewolników i pogarda kobiet, ciemnota ludu,ześrodkowanie niesłychanych bogactw w rękach patrycjuszów i ubóstwo mas z drugiej strony, były czynnikami nader sprzyjającymi krzewieniu się nierządu. Wreszcie proceder ten przynosił wielkie korzyści kapłanom, którzy ciągnęli zeń duże zyski. To też Solon postanowił zamiast kapłanów ściągać dochody z prostytucji dla skarbu państwa i w tym celu założył on domy publiczne, t. zw. deikteriony. Na tej wyłącznie fiskalnej reformie wyczerpuje się stosunek starożytności do prostytucji, która cieszyła się wówczas zupełną tolerancją i w której nie upatrywano w gruncie rzeczy hańby ani też żadnego niebezpieczeństwa społecznego.

Prostytucję chrystianizm uważał za zło konieczne i nieuniknione. „Znieście kobiety publiczne, a rozpanoszy się wszędzie bezwstyd ogólny", powiada św. Augustyn (De ordine lib. II, Cap. 12), a św. Tomasz mówił: „Prostytucja jest podobna do kloaki pałacowej; gdy ją usuną, pałac pozostanie miejscem brudnym i woniejącym" [10]). Wypada tu także podkreślić wpływ epoki odrodzenia wraz z jej nawrotem do starożytności, przez co restytuowana została instytucja dawnych heter, u których ludzie nawet sławni i wykształceni szukali nie tylko zmysłowej ale i duchowej rozrywki [11]).

Potężnym czynnikiem prostytucji w średniowieczu były również nieustanne wojny, walki domowe ora zgrabieże raubritterów, które doprowadzały ludność do nędzy, w ślad za czym szło zwyrodnienie i rozpusta. Z rozkwitem miast zastąpiono robotnice dworskie rzemiosłem i przemysłem miejskim, pozbawiając dachu i utrzymania liczne zastępy kobiet i rzucając je na pastwę prostytucji. Sytuację pogarszało to, że cechy wyłączały ze swego grona kobiety. Aby zaradzić złu, magistraty zakładały

[9]) Zob. J. Lubecki: Historia prostytucji w starożytności i wśród kościoła katolickiego, Warszawa, 1878.

[10]) Zob. Lombroso C. i Ferrero G.: Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka, W-wa, 1895.

[11]) Zob. J. Burckhardt: Kultura Odrodzenia we Włoszech, Kraków 1905.

domy publiczne, które jednak były bezskuteczne w walce z nierządem, ograniczając się do jego lokalizacji. Upadek cechów, przejście do kapitalistycznych form produkcji i rosnące zapotrzebowanie sił roboczych przez fabryki nie zadowalniało się mężczyzną, a sięgnęło po kobietę, ale tylko jako siłę roboczą tańszą. Okropny wyzysk pracy kobiecej, minimum ofiarowanych im płac, a niebawem przy zmianach koniunktury bezrobocie i nędza, stały się czynnikami nader sprzyjającymi podaży prostytucji.

Prostytucja zawodowa. Bonger uważa, że przez prostytucję należy rozumieć to zjawisko społeczne, które ujawnia się w istnieniu kobiet, ofiarujących zawodowo swoje ciało dla wykonywania aktów płciowych [12]): Istotnie, życie współczesne stwarza bardzo często takie warunki, w których kobieta zmuszona jest oddać się prostytucji dla uzyskania środków do życia. W ten sposób nierząd potraktowany jest jako rzemiosło, jako proceder zarobkowy i zawodowy.

Do etiologii prostytucji należy wykrycie tych wszystkich czynników, które z nieubłaganą koniecznością zmuszają całe zastępy kobiet do oddawania się temu właśnie haniebnemu rzemiosłu. Tematem zasadniczym pracy niniejszej jest wprawdzie omówienie związku pomiędzy prostytucją a przestępczością, musimy jednak choć pobieżnie, jak zresztą uczyniliśmy to z historią prostytucji, wskazać także na kilka przynajmniej najważniejszych przyczyn prostytucji zawodowej, ponieważ te same przyczyny nader często prowadzą także i do przestępczości.

Przy wyjaśnieniu genezy prostytucji zupełnie tak samo, jak i w dziedzinie etiologii przestępczości, rozwinęły się dwa zasadnicze kierunki. Rzecznicy jednego stoją na stanowisku dualizmu czynników, rodzących zbrodnię oraz nierząd, wysuwając obok społecznych momenty indywidualne, jako samoistne. Drudzy podkreślają wszechpotęgę czynników społecznych, w pierwiastkach indywidualnych upatrując tylko zjawiska pochodne, wtórne. Dokoła pierwszego kierunku grupuje się dziś przytłaczająca większość współczesnych kryminologów i prawników, czołowym zaś reprezentantem drugiego kierunku jest prof. Bonger, a u nas — niedawno zmarły prof. Ettinger.

Byłoby absurdem negować zupełnie znaczenie czynnika indywidualnego w etiologii przestępstwa i prostytucji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jak te same czynniki endogenne dają inny skutek w mechaniźmie genetycznym przestępstwa lub nierządu w zależności od środowiska, w jakim sprawca przestępstwa lub ofiara nierządu obracali się lub obracają, tak i te same czynniki egzogenne inną rolę odgrywają w tym mechaniźmie, zależnie od osobowości, na które działają [13]). Badania, dotyczące genezy prostytucji, wskazują, że do popytu na nią prowadzą: trudność zawierania małżeństw, podkład gospodarczy małżeństwa współczesnego, handel międzynarodowy żywym towarem, skupienia wielkomiejskie, wojna i etc. Podaż zaś prostytucji wywołuje: środowisko niemoralne, bezdomne i zaniedbane dzieciństwo, wadliwe warunki mieszkaniowe, nędza, złe warunki pracy kobiet, niski poziom płac kobiecych, kryzysy ekonomiczne i bezrobocie, analfabetyzm, alkoholizm, zwyrodnienie, towarzyszące mu stany psychopatyczne i anomalie osobowości, przestępczość etc.

Omówimy pokrótce przynajmniej kilka z wymienionych czynników po-

---

[12]) W. A. Bonger: Criminalité et Conditions Economiques, Amsterdam 1905.

[13]) Zob. Dr Z. Rabinowicz: Współczesna ewolucja antropologii kryminalnej, Warszawa, 1934.

pytu i podaży prostytucji. Trudność zdobycia egzystencji i dzięki temu spadek liczby małżeństw, a co za tym idzie, duża ilość osób, nie pozostających w związkach małżeńskich, oraz obecność zwłaszcza w miastach różnych szumowin społecznych niewątpliwie nie jest bez znaczenia w interesującej nas sprawie. W Berlinie np. stwierdzono, że w ciągu 20 lat przyrost prostytucji powiększył się w dwójnasób w stosunku do ogólnego przyrostu ludności [14]). Flexner zaś uważa prostytucję za problem wybitnie urbanistyczny, którego oblicze w poważnej mierze zależy od wielkości miasta. Rozmiary prostytucji — powiada on — rosną jeszcze prędzej aniżeli sama ludność, a to dlatego, że popyt skierowany jest w pierwszym rzędzie na młode kobiety, a czynne już od pewnego czasu na rynku uważa się niezależnie od wieku za towar przestarzały. Stąd też wobec nędzy młodocianych kobiet stała nadwyżka podaży nad popytem jest rzeczą nieuniknioną. Obok skupień wielkomiejskich wojna wyolbrzymia w straszny sposób popyt na prostytucję. Wyrywając setki tysięcy mężczyzn z domów, oddalając od żon, narzeczonych i kochanek, szerzy ona nierząd i rozpustę, które krzewią się tym łatwiej, że wojnie towarzyszy zazwyczaj nędza i zniszczenie. Najpotężniejszym czynnikiem podaży prostytucji jest niewątpliwie jednak środowisko niemoralne, w którym wychowują się dziewczęta, oddające się później nierządowi zawodowo. Otoczenie nasuwa im wszak od najwcześniejszego dzieciństwa obrazy najgorszego zgorszenia: bezustanne spory domowe i kłótnie rodzinne, alkoholizm, włóczęgę, przestępstwo i samą prostytucję wreszcie. Nic też dziwnego, że dziewczyna, wychodząca z takiego środowiska, gdy dokuczy jej głód, nauczona przykładem domu publicznego, najczęściej z pobliskiego sąsiedztwa, zaofiaruje bez skrupułów ciało swe dla uzyskania chleba.

Większość prostytutek posiada za sobą dzieciństwo bezdomne i zaniedbane, pozbawione wszelkiego wychowania i opieki. Pierwsze kroki na drodze nierządu stawiają one jeszcze w tym wieku, kiedy nader często nie są jeszcze w stanie zdać sobie sprawy z popełnionego czynu. W pierwszym dziesiątku bieżącego wieku szacowano we Francji liczbę dzieci, dotkniętych nią, na 40.000 [15]). Parent - Duchatelet stwierdził pośród 3.517 prostytutek kontrolnych 56% poniżej 17 lat. Pg Grimmaldiego i Geurriego defloracja przyszłych prostytutek następuje przeważnie przed wiekiem 10 lat [16]). Bardzo poważnym czynnikiem nierządu są również wadliwe warunki mieszkaniowe, które z jednej strony odsłaniają dziecku tajemnice pożycia płciowego, budząc przedwcześnie jego świadomość seksualną i podniecając jego wyobraźnię, z drugiej strony wywołując chęć wydostania się za wszelką cenę z okropnego środowiska niezależnie od drogi, która ma to wyzwolenie utorować. Najistotniejszym czynnikiem prostytucji jest oczywiście nędza, która swój wpływ wywiera zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Parent - Duchatelet zestawił w swoim czasie statystykę, wg której wśród 5.000 prostytutek znajdowało się 1.440 oddających się nierządowi z nędzy, 1.250 sierot bez środków do życia, 80 takich, które zawodem swym żywiły biednych rodziców, 1.400 dziewcząt, opuszczonych przez kochanków, 400 uwiedzionych przez oficerów i zawleczonych do Paryża, 280 porzuconych przez kochanków w czasie ciąży. Pośrednio wpływ nędzy pod tym względem ujawnia się poprzez ciężkie wa-

---

[14]) Patrz H i r s c h: Verbrechen und Prostitution als soziale Krankheitserscheine, Berlin, 1897.
[15]) Dr A. T h u l l i é: La Femme, Paris, 1885.
[16]) E. W u l f f e n: Das Weib als Sexualverbrecherin, Berlin, 1923.

runki pracy kobiet i niski poziom ich płac. Sprzyja zaś temu zupełna ciemnota większości prostytutek, które przeważnie są analfabetkami i z trudem tylko na początku swej kariery mogą zdać sobie sprawę z istoty stawianych im propozycyj oraz z następstw, do których prowadzi prostytucja. 75% prostytutek hiszpańskich nie otrzymało żadnego wykształcenia, blisko zaś połowa prostytutek łódzkich, bo aż 45,1% to analfabetki [17]). Niepoślednią rolę pod tym względem odgrywa również alkohol. Na ścisły związek, jaki zachodzi między prostytucją a alkoholizmem, wskazali w sposób wyczerpujący E. Kraepelin i O. Rosenthal (cyt. u Blocha). Te same skutki rodzą również zwyrodnienie, stany psychopatyczne, zaburzenia konstytucjonalne, chorobliwe dyspozycje charakteru, wypaczenie skłonności etc. Rzuciliśmy okiem w ten sposób na główne czynniki, prowadzące do konstytuowania się prostytucji w rzemiosło, w zawód.

Nie ulega chyba wątpliwości, że te wymienione czynniki, jak i pozostałe, których omówienie należy do etiologii prostytucji, wyczerpująco analizujące wszystkie przyczyny nierządu, są prawie zawsze równocześnie czynnikami zbrodniotwórczymi. Stąd też poznanie genezy prostytucji zawodowej umożliwia nam stwierdzenie również przyczyn styczności, która zachodzi między prostytucją a przestępczością. Oba te zjawiska, których związek omówimy w dalszym ciągu szczegółowo, są w gruncie rzeczy skutkami jednych i tych samych przyczyn, dlatego też przenikają się nader często, nierzadko tocząc się jednym zwartym korytem.

Lombrosowska teoria o prostytucji, jako ekwiwalencie przestępczości kobiet. Lombroso upatrywał w przestępstwie zjawisko, występujące na tle indywidualnego życia ludzkiego, przypisując znaczenie zasadnicze czynnikom endogennym, tkwiącym w samej naturze przestępcy, ściśle w jego właściwościach antropologicznych i psychicznych. W badaniach swych nad zagadnieniem przestępczości i prostytucji Lombroso i Ferrero wychodzili właśnie z tego założenia twierdząc, że samica jest tak duchowo jak i cieleśnie nierozwiniętym samcem, a zatem istotą niższej kategorii, i że również kobieta jest mniej wartościowa, aniżeli mężczyzna, pozostając na stopniu rozwoju dziecięcego niżej pod względem wagi, budowy i walorów swego ciała, a zwłaszcza czaszki i mózgu. Analizując psychikę kobiety, powiadali oni, że charakteryzuje ją: mniejsza obojętność płciowa, niższa wrażliwość zmysłowa, swoiste okrucieństwo, mściwość, zazdrość, stępienie zmysłu moralnego oraz niższy stopień inteligencji, które zbliżają ją do dzikiego, dziecka i, co za tym idzie, do przestępcy. Stwierdzając w ten sposób niższość kobiecej organizacji anatomicznej, biologicznej oraz psychicznej, Lombroso i Ferrero doszli do przekonania, że w kobiecie nawet zupełnie normalnej drzemie istota nawpół kryminaloidalna. Uzależniając w ogóle przestępstwo od struktury psychofizjologicznej i znajdując niższą wartościowość kobiety pod tym względem, musieli oni jednak konsekwentnie oczekiwać większej przestępczości kobiecej, niż męskiej. W rzeczywistości przestępczość kobiet jest od 4 do 5 razy mniejsza, niż przestępczość mężczyzn. Dowodzą tego statystyki wszystkich państw i badania poszczególnych kryminologów. Dla utwierdzenia swojej tezy, której przeczyły fakty, Lombroso i Ferrero orzekli więc, że do liczby przestępczyń należy dodać ilość prostytutek, albowiem tożsamość natury zbrodniczej i nierządnej jest pg nich najzupełniejsza, suma zaś przestępczyń i prostytutek przewyższa cyfrowo przestępczość męską. Uważając, że

[17]) Zob. E. Rosset: Prostytucja i choroby weneryczne w Łodzi, Łódź, 1931.

zbrodnia i nierząd — to dwa wyniki usposobienia kryminalnego: pierwszy u mężczyzn, drugi u kobiet, twierdzili oni, że typową przedstawicielką występności świata kobiecego jest prostytutka. Naturę przestępczyni we właściwym tego słowa znaczeniu, powiadali oni, kobiety okazują w b. małej tylko liczbie. Te zaś nieliczne kobiety występne wyposażone są wg nich w anormalną psychikę, uwarunkowaną swoistą strukturą organiczną. A że doszukiwali się oni w kobiecie nawet normalnej cech kryminaloidalnych i objawów atawistycznych, to w zbrodniarce widzieli tylko spotęgowanie tych cech do maksimum i wyraźne kształtowanie się wsteczne gatunku obok ciężkich stygmatów zwyrodnienia oraz idiotyzmu moralnego.

W całej masie przestępczyń wyróżniali oni szczególnie drobną wprawdzie garść t. zw. „zbrodniarek urodzonych", nacechowaną jednak takim znikczemnieniem i przewrotnością, z jakimi spotykamy się rzadko nawet u mężczyzny zbrodniarza. Tę kategorię przestępczyń — odpowiednik lombrosowskich „rei nati" — stanowiącą szczytowy objaw degeneracji i atawizmu, naturalnie od urodzenia, przeznaczali oni w sposób bezwzględny do występku. Prostytucję zaś, jako zjawisko równoważne pod względem psychofizycznym, uważali za ekwiwalent przestępczości kobiecej, upatrując w „prostytutce urodzonej" zwyrodniałą i wsteczną odmianę gatunku, osobnika o swoistym podłożu fizjologicznym, właściwym dla uprawiania nierządu, i różniącego się od typu normalnego nie tylko pod względem bioanatomicznym, ale i psychicznym. Skoro typem natury występnej u kobiet miała być pg Lombrosa i Ferrera prostytutka, to w prostytucji w ogóle upatrywali oni jakgdyby doskonały substytut prawodawstwa karnego. Nierząd — powiadali oni — może uchodzić za klapę bezpieczeństwa dla moralności i porządku publicznego. Tam, gdzie kobieta grzeszy, jest ona jeszcze w ten sposób użyteczna dla społeczeństwa, bo odciąga od występku. Stały wzrost przestępczości kobiecej równolegle do postępów cywilizacji tłumaczyli oni tym, że kobiety coraz bardziej wyrodnieją, że ich kora mózgowa staje się coraz bardziej czynna i poddająca się wpływom czynników degenerujących. Dziś teorie te posiadają już prawie tylko wartość historyczną, stanowisko zaś monizmu czynników indywidualnych przy wyjaśnianiu genezy oraz istoty zbrodni i prostytucji należy już bezpowrotnie do przeszłości. Zresztą sam Lombroso zmuszony został odstąpić od swych pierwotnych tez w świetle nowszych badań, nie ulega bowiem wątpliwości, że przestępstwo i nierząd w większej jeszcze mierze są wytworem warunków ekonomiczno - społecznych, niż skutkiem wpływów indywidualnych.

Poglądy Lombrosa i Ferrera na organizację psychiczną i fizyczną kobiety zostały już tysiąckrotnie poddane w wątpliwość przez cały szereg wybitnych specjalistów w tej materii. Również i lombrosowska teoria identyfikacji występku z prostytucją nie wytrzymuje rzeczowej krytyki naukowej. 1) Przede wszystkim prostytucja wcale nie zastępuje przestępczości, ale, jak to zobaczymy dalej, spełnia ona nawet rolę wybitnego czynnika zbrodniotwórczego. 2) Powtóre mniejszy udział kobiet w przestępczości nie jest zgoła zależny do każdorazowej liczebności prostytutek, jest on bowiem uwarunkowany podrzędną rolą kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym w przeszłości oraz w teraźniejszości, przymusowym ograniczeniem ich zainteresowań do sfery gospodarstwa domowego i usunięciem od trosk bezpośredniej walki o byt. Wreszcie treść prostytucji i jej istota są całkiem odmienne od przestępstwa, które wszak

jest świadomym czynem człowieka, zakazanym pod groźbą kary prawem danego miejsca i czasu.

Ad 1. Twierdzeniu Laurent'a i Lombrosa, usiłujących przekonać, że prostytucję, odciągającą pewne zwyrodniałe jednostki od występków, należy uważać jako faktyczną przestępczość kobiet, przeczą — mówi Konczyński — pozytywne dane statystyczne, które wykazują, że prostytucja nie zmniejsza wcale przestępczości, lecz przeciwnie potęguje ją. Spośród wszystkich zawodów i zatrudnień prostytutki nie tylko w porównaniu z kobietami, lecz i w porównaniu z mężczyznami, odznaczają się największą przestępczością. Przestępczość, obliczona w stosunku do 100.000 ludności każdej płci i każdego zawodu, wykazuje np. w byłym Królestwie Polskim w okresie od 1897 r. do 1906 r. przeciętną roczną cyfrę skazanych prostytutek na 3263,6 podczas, gdy przestępczość mężczyzn w zawodach, odznaczających się największą przestępczością, okazuje się cztero lub pięciokrotnie słabszą od przestępczości prostytutek i tylko drobni przekupnie wykazują dwa razy słabszą przestępczość, a mianowicie na 100.000 mieszkańców płci męskiej danego zawodu przeciętna roczna cyfra skazanych najemników dziennych wynosiła 719,6, malarzy — 822,5 i drobnych przekupniów — 1770. Prostytutki spełniają najczęściej przestępstwa kradzieży, pod względem których zajmują dominujące miejsce pośród innych zawodów, a mianowicie: przeciętna cyfra skazanych za kradzież prostytutek wynosi 973,5, podczas gdy mężczyźni malarze dostarczyli skazanych za kradzieże 219,4, drobni handlarze 223,3, najemnicy 181. Gdy w tym samym czasie kobiety popełniły razem 5 razy mniej przestępstw, aniżeli mężczyźni, to prostytutki przewyższyły swoją zbrodniczością nie tylko wszystkie kobiety, lecz i mężczyzn wszystkich zawodów i zatrudnień. Dostarczyły one największej ilości skazanych za zbrodnie rabunku i przestępstwa kradzieży oraz za znieważenia osób urzędowych, jak również wykazały one znaczną ilość przestępstw uszkodzenia cielesnego, oporu władzy i naruszenia spokoju publicznego. Podług obliczeń Konczyńskiego co do ilości skazanych przeciętnie rocznie na 100.000 osób z każdego zatrudnienia i każdej płci, wypada za opór władzom 88,5 prostytutek, za znieważenie osób urzędowych 265,5, za wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu 44,2, za uszkodzenie cielesne 44,2, za kradzieże 975,5 tj. 4 razy więcej niż przekupniów, a omal 5 razy niż najemników. Prostytutki okazały nawet również olbrzymi udział w recydywie przestępczości, bo sięgający aż 29,5%. Tak więc, jak Lombroso mylił się, twierdząc, że prostytucji oddają się wyłącznie kobiety od natury zupełnie pozbawione wstydliwości i poczucia moralnego, przyjmując w swych badaniach skutek za przyczynę, gdyż najczęściej zwyrodnienie fizyczne i moralne u prostytutki pojawia się jako następstwo zawodu, do którego ją popycha przeważnie nędza i złe środowisko społeczne, tak mylił się on również, sądząc, że prostytucja jest klapą bezpieczeństwa wobec zbrodniczości. Prostytucja nie jest bynajmniej piorunochronem, który zapobiega wyładowaniu się przestępczości kobiecej w innym kierunku, a jest ona raczej potężnym bodźcem do występku[18]).

Ad 2. Za słusznością stanowiska, które uzależnia poziom przestępczości kobiecej od położenia ekonomicznego, przemawiają wyniki badań porównawczych przestępczości obojga płci w krajach o różnym położeniu kobiet i w różnych okresach czasu. Badania te wskazują, że przestępczość kobieca, czy to na przestrzeni różnych państw, czy też na obszarze jed-

[18]) I. Konczyński: Stan moralny społeczeństwa polskiego, W-wa, 1911.

nego państwa, pozostaje w prostym stosunku do gospodarczego usytuowania kobiety. Najmniejszy odsetek kobiet pośród skazanych na ziemiach dawnego caratu dostarczała Rosja Azjatycka, największy zaś połacie położone przy zachodniej granicy. W okręgach sądów z przeważającą ludnością mahometańską liczbą skazanych kobiet była b. niska i nie osiągnęła nawet 2%, natomiast w Kaliskiem w r. 1911 wynosiła ona prawie 1/5 część ogólnej przestępczości. Takie samo zjawisko zanotowano w dawnej monarchii austro-węgierskiej. Wobec mało uspołecznionego życia wieśniaczki dostarczały mniejszego kontyngentu skazanych, niż mieszczanki. W Bułgarii, gdzie położenie kobiety przed wojną było nacechowane jeszcze zupełnie ekonomicznym uzależnieniem od mężczyzny, na 100.000 mieszkańców płci męskiej w miastach było 718 skazanych mężczyzn, a na wsi 391. Dla kobiet w tym samym czasie tj. za r. 1910, odpowiednie liczby opiewały w miastach tylko na 104, na wsi na 33 [19]). W Japonii na 100 skazanych było kobiet w r. 1882 — około 8,4, w 1890 r. — 8,7, a w 1902 z postępem industrializacji już 9,4%. W Niemczech natomiast, gdzie kobiety od kilkudziesięciu lat biorą udział w życiu gospodarczym, jesteśmy świadkami wzrostu przestępczości kobiecej. Tam więc, gdzie rola kobiety na polu gospodarczym jest nikła, znikomy jest również jej udział w przestępczości. Tam natomiast, gdzie zostaje ona wciągnięta do pracy fabrycznej, biurowej czy umysłowej, podnosi się również jej zbrodniczość i pod wpływem wstrząsów życia społecznego nabiera nawet b. wysokiego poziomu pod względem statycznym jak i dynamicznym. Prostytucja nie może więc uchodzić absolutnie za ekwiwalent przestępczości kobiecej, które czerpie wprawdzie swe źródło we wspólnych z nią przeważnie warunkach, stanowi jednak samoistne zjawisko społeczne. Liczebność tego zjawiska nie kompensuje jednak rozmiarów nierządu, albowiem nie daje się ono z nim identyfikować ani co do natury, ani co do jego treści lub ilości.

Prostytucja a przestępczość. Jakiekolwiek jest stanowisko poszczególnych teoretyków prawa, prostytucja sama nie uchodzi już dziś, zgodnie zresztą z jednomyślną prawie opinią uczonych i praktyków — za przestępstwo, ale tylko za czyn niemoralny. Zrezygnowano już także z kary jako środka represji wobec nierządu. Jeżeli bywa on karany w pewnych warunkach, to nie dla samego aktu prostytucji, ale z powodu towarzyszących mu okoliczności karygodnych, za pogwałcenie przepisów prawa, za naruszenie porządku publicznego itp. Tym niemniej styczność prostytucji z przestępczością została zachowana, a prostytutkę i przestępczynię spotykamy najczęściej w jednej osobie. Związek prostytucji z przestępczością wyraża się zarówno bezpośrednio jak i w sposób pośredni.

Za odosobnioną należy uważać statystykę warszawską, która wskazuje, że prostytutki tylko w 1% są jednocześnie kryminalnymi przestępczyniami, zarówno jak i dane dra Baumgartena, że pośród 2400 nierządnic wiedeńskich ukarano w ciągu 3 lat pomiędzy 1896 a 1898 poza wykroczeniami policyjno-obyczajowymi tylko 32, 30 i 41 osób, w tym zaś tylko 21 razy za kradzież [20]). Na bezpośredni stosunek prostytucji do przestępstwa, tj. na zlewanie się tych dwóch zjawisk w całość przez prawo zakazaną — wskazuje już charakterystyczne w tej mierze opowiadanie Herodota o jednym z faraonów egipskich, który córkę swoją posłał do

[19]) M. N. Gernet: Moralnaja statistika, Moskwa, 1922. Por. Eugène Rozengart: Le crime comme produit social et économique, Paris, 1931.

[20]) Dr A. Baumgarten: Die Beziehungen der Prostitution zum Verbrechen, Archiv f. Kriminal — Anthropologie u. Kriminalistik, 1903 t. 11.

domu publicznego, by tą drogą wykryć złodziei, którzy ograbili jego skarbiec[21]). Demostenes, oskarżając heterę Neerę, wołał z oburzeniem: „kobieta, uprawiająca nierząd, idąca wszędzie za tymi, którzy jej płacą, czegóż dopuścić się nie zdoła"? Bezpośredni związek prostytucji z przestępczością bierze się przede wszystkim stąd, że większość prostytutek tkwi w skrajnej nędzy, a otoczenie ich tworzą najczęściej ludzie ze świata występku. W Łodzi np. prostytutki dobrze usytuowane stanowiły tylko 3%, reszta natomiast, czyli 97%, znajdowała się w mniej lub więcej trudnym położeniu, przy czym t. zw. „kapeluszowe" stanowiły 27% ogółu, a „chustkowe" zaś 70%. Analogiczne stosunki panują wszędzie. To też prostytutki wkraczają wskutek tego na drogę występku, zupełnie tak samo zresztą, jak to się dzieje z jednostkami, znajdującymi się w podobnych warunkach, ale nie trudniącymi się prostytucją. Dlatego też wszyscy prawie kryminologowie zwracają uwagę na poważną rolę, jaką nierząd odgrywa w etiologii zbrodni. Nie uszło to wszak uwagi Lombrosa i Ferrera. Cytują oni Vintrasa, który powiada, że w 57 większych miastach Anglii i Walii na 91.157 domów publicznych w 3.628 obok prostytutek przebywali i złodzieje; w hrabstwach zaś na 13.462 takich domów — 6.370 służyły jednocześnie za schronienie złodziejom. Pg wspomnianego przez nich Guerriego 80% prostytutek londyńskich niżej 30 lat życia oraz 7% starszych trudniło się zarazem i kradzieżą. Liczne badania statystyczne, przeprowadzone zarówno wcześniej jak i później, dowodzą w sposób niewątpliwy, że prostytucja prowadzi do przestępstwa, a przestępstwo z kolei wciąga kobietę w odmęty nierządu. Młode dziewczęta, powiada Joly, które odbywały karę więzienną niezależnie od jej długości, oddają się potem prostytucji. Dr Richelot w dziele swym „La Prostitution en Angleterre" podaje następujące[22]) liczby prostytutek pośród skazańców karnych w Londynie w latach 1836, 1854[23]).

Wiek	Ilość prostytutek na 10.000 skazanych
od 10 do 15 lat	27
„ 15 „ 20 „	2.463
„ 20 „ 25 „	3.623
„ 25 i wyżej „	3.887

W latach 1858/64 na 377.000 kobiet z „Criminales Classes" w Anglii było 209.000 dziewcząt publicznych, na każdy rok wypadało zatem przeciętnie 30 na 52 tysiące skazanych, tj. prawie 60%. Guerry powiada, że 36% wszystkich kradzieży, dokonanych w Londynie w okresie 12 lat pomiędzy 1843 — 54, zostało popełnionych przez prostytutki, przy czym część z nich na skutek zrozumiałych względów nie została wszak w ogóle ujawniona. Parent - Duchatelet rozróżniał nawet pośród prostytutek specjalną i dość liczną klasę, która pozostawała w ścisłym związku ze złodziejami kieszonkowymi. Lino Ferriani stwierdził, że z 460 młodocianych przestępczyń w wieku od 8 do 20 lat aż 243 trudniło się od 14 roku życia nierządem. A. von Oettingen (Moralstatistik) podaje, że pośród przestępców w latach 1865/70 było aż 6.902 prostytutek, w okresie 1871/74 — 8772, w r. 1875 — 8917, w 1876 — 9150, a w r. 1877 — 9.456 prostytutek. Wg danych petersburskiego sądu dla nieletnich za r. 1910 — 10% ogólnej ilości dziewcząt, które przewinęły się przed ławą oskarżonych, zajmo-

[21]) Zob. E. Wulffen: Psychologie des Verbrechens, Berlin, 1913.
[22]) H. Joly: La France criminelle, Paris, 1889.
[23]) Przytoczone w cytowanym dziele Bongera.

wało się nierządem [24]). Dr Maria Grzywo-Dąbrowska pisze, że obserwowane przez nią w szpitalu prostytutki kradły, gdzie tylko mogły. Często, szczególnie w dni odpustowe, prosiły, by je puścić do kościoła; kiedyś jedna z nich otwarcie się przyznała, że chodziła do kościoła po to tylko, by coś zarobić „w tłoku" [25]). Pośród 70 prostytutek, zbadanych przez Schneidera w Kolonii, 24 były karane; pośród 190 zbadanych przez Bonhöffera we Wrocławiu — 64; na 62 prostytutki hamburskie Grabe znalazł 26 karnych, w Dorpacie zaś na ogólną ilość 462 nierządnic Ströhmberg spotkał nieprawdopodobną wprost ilość złodziejek, bo aż 175, z których 32 pochodziły ze znanych tam powszechnie rodzin złodziejskich. Na podstawie tych wprawdzie kilku, ale zato doniosłych liczb, widać już wyraźnie — powiada Aschaffenburg — że przestępczość i prostytucja nie wyłączają siebie wzajemnie i nie są również żadnymi ekwiwalentami, ale te raczej stykają się blisko, jedna przenikając wzajem drugą. Ubogi materiał statystyczny o przestępczości prostytutek tłumaczy on tym, że przemilcza się wszak b. wiele kradzieży nierządnic w obawie rozgłosu. To samo powtarza się w razie wymuszeń i groźby wniesienia skargi o alimenty czy też o spędzenie płodu, kiedy sprawy te załatwia się ugodowo dla uniknięcia przykrości rodzinnych i towarzyskich [26]). Bonger, zastanawiając się nad udziałem prostytutek w przestępczości, dochodzi do wniosku, że nie daje on się ująć liczebnie.

Większość statystyk kryminalnych nie podaje w ogóle zawodu przestępców, te zaś, które go uwzględniają, czynią to bez jakichkolwiek dokładności. Wreszcie prostytutki dokładają wszelkich starań dla ukrycia swego rzemiosła i figurują pod rubryką innych zawodów, przy czym należy pamiętać, że również rozmiary samego nierządu nie dają się prawie obliczyć. Gdy dr Baumgarten, stwierdzając przypadkowo nikły ułamek przestępstw pośród prostytutek wiedeńskich, powiada, że brak energii wyklucza u nich większą przestępczość, ma on rację o tyle tylko, że brak ten zmniejsza może w pewnym stopniu i tak, jak już widzieliśmy, bardzo dużą przestępczość. Częstość popełnianych przez prostytutki wskutek nędzy i hańby dzieciobójstw, zwłaszcza na początku kariery, jest zupełnie zrozumiała, a poza tym charakter ich procederu otwiera szerokie pole do przestępstw natury ekonomicznej.

Prostytucja jest b. potężnym czynnikiem demoralizacji zarówno dla tych, którzy trudnią się jej wykonywaniem, jak i dla tych, którzy z nią w jakikolwiek wchodzą kontakt. Stąd też w sposób zupełnie oczywisty — to wzajemne przenikanie się przestępczości i prostytucji, tych dwóch zjawisk, które wszak korzenie swoje ciągną z jednego i tego samego pnia.

Pośredni związek prostytucji z przestępczością ujawnia się w tym, że prostytucja przedstawia sobą tego rodzaju stan rzeczy, który potencjalnie zawiera w sobie wszelkie dane i pełną możliwość ku temu, ażeby przeistoczyć się w przestępczość. Dane te spoczywają przeważnie nie na przesłankach charakterologicznych lub indywidualnych w ogólności, ale przede wszystkim na okolicznościach zewnętrznych, które prowadzą do przekształcenia prostytucji i jej przerodzenia w przestępczość. Istnieją wprawdzie typy prostytutek, które łatwiej od innych skłaniają się do występku,

---

[24]) Zob. G a l p e r i n: Prostytucja dzieci w pracy zbior. „Dieti-Priestupniki" pod red. Gerneta, Moskwa, 1912.

[25]) M. G r z y w o - D ą b r o w s k a: Psychologia prostytutki, W-wa, 1928.

[26]) Prof. Dr G. A s c h a f f e n b u r g: Das Verbrechen und seine Bakämpfung, Heidelberg, 1923.

ale w zasadzie nie odgrywa to istotnej roli, albowiem w kadrach przestępczych reprezentowane są prawie wszystkie typy charakterologiczne prostytutek. Na tym stanowisku stoi prof. Schneider, aczkolwiek wyróżnia on grupę bardziej od innych manifestującą tendencje kryminalne. Do grupy tej zalicza on osobowości aktywne, tj. takie jednostki, które odznaczają się stanowczością i siłą woli przy realizacji swych postanowień. Nie zmierzają one tak, jak to czynią wybuchliwe (explosiblen) do bezzwłocznego wprowadzenia przeżyć swoich w czyn, ale też nie doznają żadnych wahań i wątpliwości przy zdążaniu do celu. Pod wpływem odpowiedniego nastawienia antyspołecznego są one, powiada Schneider, nader skore do zbrodni. O ile zaś statystyka kryminalna notuje mniej takich jednostek, to dzieje się to tylko dlatego, że natury bierne nawet, gdy są mniej winne, dostają się prędzej w ręce władz od natur czynnych, bardziej ostrożnych i przebiegłych [27]). Jeżeli jednak chodzi o pośredni stosunek prostytucji do przestępczości, tj. o jej skłonności przedzierzgnięcia się w przestępczość i o stopień jej niebezpieczeństwa stąd płynącego, nota bene zagadnienie najbardziej interesujące w tej sprawie kryminologa, to wpływ czynników egzogennych jest pod tym względem bez wątpienia dominujący. Najdonioślejsze znaczenie posiadają tu: nędza i ubóstwo prostytutek, okoliczności, towarzyszące aktom nierządu, demoralizacja otoczenia, a przede wszystkim zależność od właścicieli domów publicznych, sutenerów i alfonsów.

O złych warunkach materialnych, w których znajdują się prostytutki, mówiliśmy już poprzednio. Zawód prostytutek dostarcza nieraz bez liku sposobności, by powiększyć zarobek przez przywłaszczenie sobie czegoś kosztem gościa. Nie wszystkie z nich korzystają z tego wątpliwego zbytku, by móc gości sprowadzać do siebie. Większość prowadzi do różnych „hotelików", pokojów umeblowanych, albo idzie do mieszkania mężczyzny. Po zaofiarowaniu swych usług odchodzą one tak obce i nieznane, jak i podczas swego krótkiego pobytu, a wraz z nimi często znika bez śladu to, co wpadło im w oczy, co podług nich należy im się słusznie jako dodatek do otrzymanego wynagrodzenia. Pomimo częstej karalności takich złodziejek tylko drobna część w ten sposób dokonywanych kradzieży dochodzi do wiadomości policji. Wiele z nich nie daje się schwytać w ogóle, inne przyłapane na gorącym uczynku poszkodowany pozostawia w spokoju zadowolony, że uniknął szkody; inne znowu cieszą się bezkarnością dlatego, że okradziony gość rezygnuje ze swej własności w obawie przed skandalem publicznym. Poza tym jest faktem notorycznie znanym i policji — pisze Forrel — że domy schadzek są nie tylko miejscem ekscesów alkoholicznych, ale zarazem i jaskiniami zbrodni. Władze bezpieczeństwa nierzadko uważają, że miejsca te są bardzo pożyteczne dla wykrycia zbrodniarzy. Tu gromadzą się typy wszelkiego rodzaju: od konfidenta, który udaje zbrodniarza i wyzyskuje tymczasem prostytutki, do wywiadowcy z ramienia samych przestępców i stręczycieli, tropiącego krok za krokiem detektywa policyjnego. Zważmy także, że prostytutka jest nader często narażona na to, że nie otrzyma umówionego wynagrodzenia i że zostanie przy tym brutalnie nadużyta. To też rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, że usiłuje ona stworzyć ochronę dla swego zawodu. W tym celu bierze sobie suto opłacanego alfonsa, albo też zaprzedaje się stręczycielom, którzy wyzyskują ją potem w nieludzki wprost sposób [28]).

[27]) Prof. Dr Kurt Schneider: Studien über Persönlichkeit und Schicksal eingeschriebener Prostituierter, Berlin, 1926.
[28]) A. Forrel: Die sexuelle Frage, München, 1905.

Ale sutenerstwo nie jest, jak to się nie raz wydaje, tylko zjawiskiem wtórnym, lecz w b. znacznej ilości wypadków stanowi czynnik, powodujący zarówno wejście kobiety na drogę prostytucji, jak i ścisłe związanie się kobiety z tym zawodem. Flexner, powołując się na dane policyjne, twierdzi, że do 90% wszystkich prostytutek utrzymuje kochanków. W Paryżu odsetek ten wahał się od 80 do 90%, w Londynie wynosi on całe 90%. W Zurychu na 93 prostytutki — 85 pracowały dla sutenerów, w Roterdamie na 204 — 130. W dossier brygady sanitarno-obyczajowej urzędu śledczego w Warszawie figuruje 320 osób (167 mężczyzn — 153 kobiety), jako ciągnących zyski z nierządu (poza handlarzami kobiet). Liczba ta nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy i w rzeczywistości przekracza ilość zarejestrowanych napewno parokrotnie. Dossier bowiem obejmuje tylko takich osobników, co do których zdołano uzyskać zupełnie pewne dowody, świadczące o ich przestępczej działalności w tej dziedzinie. Przestępczość ich w ogóle jest b. urozmaicona i przedstawia się okazale zarówno pod względem jakości jak i ilości. Na 167 sutenerów mężczyzn, figurujących w dossier warszawskim, niekaranych jest 71, pozostali zaś byli karani za cały szereg przestępstw, wśród których na pierwszym miejscu stoi kradzież, a na drugim sutenerstwo. Spośród 153 kobiet ilość karanych wynosi aż 101; jeżeli chodzi o przestępstwa, to na pierwszym miejscu stoi ciągnienie zysków z nierządu, a po tym dopiero idzie kradzież [29]).

Dane o karalności mężczyzn sutenerów.

Wyszczególnienie		Ciągn. zysków z nierządu	Kradzież	Napad band.	Zabójstwo	Nie podane za co i ile
Ogólna liczba		37	74	3	2	26
jednokrotnie		32	18	2	2	—
Wielokrotnie	2 razy	3	14	—	—	—
	3—5 „	2	22	1	—	—
	6—10 „	—	16	—	—	—
	10 i więcej	—	4	—	—	—

Dane o karalności kobiet.

Wyszczególnienie	Ciągn. zysków z nierządu	Kradzież	Nie podane za co i ile
Ogólna liczba	21	17	16
Jednokrotnie karane	17	9	—
Wielokrotnie „	4	8	—

Jak wynika z powyższych zestawień, wśród sutenerów mężczyzn znajduje się liczna grupa złodziejów recydywistów, którzy porzucili swój daw-

[29]) Podkom. P. P. St. Paleolog Mgr P. Horszowski: Sutenerstwo na terenie Warszawy, Archiw. Krym., Warszawa, 1934, tom I, zesz. 3—4.

ny fach złodziejski, bądź wykonują go tylko przygodnie, o ile w danej chwili nie zajmują się sutenerstwem np. dla uśpienia czujności Brygady Obyczajowej. Fakt, iż wśród sutenerów istnieje tylko 5 osobników, karanych więcej, niż jeden raz, za sutenerstwo, dowodzi jak wielkie trudności nastręcza władzom policyjnym i sądowym udowodnienie tego przestępstwa. To samo powiedzieć można o kobietach, ciągnących zyski z nierządu, wśród których zaledwie 4 były karane sądownie ponad 1 raz. Ci osobnicy stanowią najbliższe otoczenie przeważnej liczby kobiet, trudniących się zawodowo nierządem. To też nic dziwnego, że atmosfera domów publicznych, towarzystwo stręczycieli i alfonsów, spycha prostytutkę i na drogę przestępstwa. Fatalne warunki ekonomiczne, w których jest pogrążona większość prostytutek, albo olbrzymie wydatki, które pociąga za sobą ich zawód, zmuszają je, na co wskazaliśmy już wyżej, do popełniania całego szeregu przestępstw na majątku swoich gości. Przestępstwom tym sprzyja zaś niezmiernie ukryty i dorywczy charakter stosunków płciowych z prostytutkami. Zależność od sutenerów intensyfikuje działalność w tym kierunku i wciąga prostytutkę w orbitę zainteresowań właściwego świata występku, który czyni z niej swoje bezwolne narzędzie. Z kolei atmosfera demoralizacji, która jest skutkiem nierządu, częstość ekscesów alkoholicznych prowadzi prostytutkę i nawiązujących z nią jakikolwiek kontakt do zatargu z kodeksem karnym z powodu przestępstw i wykroczeń przeciw osobom oraz z powodu zakłócenia porządku publicznego. W Paryżu, jak pisze Flexner, miało miejsce na tym tle 55641 aresztowań wśród zarejestrowanych prostytutek w 1903 r. W Sztokholmie 413 dziewcząt zarejestrowanych w tym roku dało powód do 9908 skarg sądowych i 1273 aresztowań; w 3 lata później 241 zarejestrowanych prostytutek przyczyniło się do 7515 skarg i 1246 aresztowań. W okresie pomiędzy 1900 a 1904 r. do 34,7% wszystkich kontrolowanych kobiet skazano za różne wykroczenia na poszczególne kary aresztu i ciężkiego więzienia. Liczebność zarejestrowanych prostytutek Wrocławia, które zostały skazane w tych samych latach, ilustruje nast. zestawienie:

Czasokres	1890	1891	1892	1893	1894
Liczba zarejestrowanych prostytutek	1630	1209	1162	1064	1045
Liczba aresztowanych pośród nich	1336	1570	1707	1768	1995

Bardzo często motywem zaaresztowania i skazania w tych wszystkich wypadkach były skandale na tle pijaństwa.

Więzienie zbliża prostytutkę do właściwego świata występku, urabia odpowiednio jej psychikę i po zwolnieniu związuje ją bezpośrednio z otoczeniem przestępczym, przekształcając ją w ten sposób z prostytutki, trudniącej się dorywczo występkiem, w prostytutkę i przestępczynię we właściwym znaczeniu tego słowa. W jakiej mierze prostytucja kryje w sobie możliwość przeistoczenia się w przestępczość, dowodzą badania prof. Schneidera. Przestępczość w dzieciństwie późniejszych prostytutek jest zupełnie nikła, mówi Schneider. Pomijając 2 wypadki żebraniny, do której skłoniły matki, wypadek kilkakrotnego przywłaszczenia sobie rzeczy w czasie włóczęgi z matką oraz wypadek ukrycia rzeczy skradzionych, do czego również namówiła matka, na 70 prostytutek nie było innych przestęp-

czyń w okresie dzieciństwa. Również w okresie, poprzedzającym kontrolę, przestępczość prostytutek nie posiadała większego znaczenia. Na 70 osób zbadanych — 32 nie były w ogóle karane przed zarejestrowaniem, 14 — tylko za zawodowe uprawianie nierządu (§ 361 p. 6 dawnego Kod. Karn. niem., pg którego nierząd został zakwalifikowany do przestępstwa), a 24 — te, które nas najbardziej interesują przy ocenie stosunku prostytucji do występku, były ukarane za inne przestępstwa. Przy czym chodzi tu przeważnie o wypadki b. lekkiego przewinienia i to do tego stopnia, że ułożenie statystyki z tego materiału wydaje się po prostu niecelowe. W sposób oczywisty daje się tu jednak stwierdzić fakt, że najczęściej kilka przekroczeń obciąża jedną i tę samą osobę.

Oto kilka danych, co do występków w omawianym okresie przed poddaniem się prostytutek reglamentacji: 1 wypadek skazania za obrazę czci; 1 wypadek skazania za dzieciobójstwo popełnione w okolicznościach łagodzących (sprawczynię przestępstwa cechował bowiem niedorozwój umysłowy, przy czym sama była dzieckiem nieślubnym, w czasie ciąży straciła pracę i została bez środków do życia); 1 wypadek skazania za obrazę ciała, którego sprawczyni dopuściła się za rzucenie potwarzy na jej matkę; 23 wypadki kradzieży, przypadające na 15 osób, przy czym są to b. drobne kradzieże; 5 wypadków zawłaszczenia cudzych rzeczy; 2 wypadki przywłaszczenia; 5 wypadków oszustwa; 1 wypadek uszkodzenia rzeczy; 1 wypadek zgorszenia publicznego.

Postać rzeczy zmienia się jednak zupełnie w okresie, kiedy prostytutki otrzymują już oficjalne piętno zawodowych kobiet publicznych poprzez rejestrację. Przestępczość ich nabiera wtedy dynamiki, traci swój charakter dorywczy i lekki, wzrasta zarówno co do ilości jak i jakości. Przede wszystkim powiększa się wówczas liczba kradzieży i to poważnych, następnie rozmiary innych ciężkich przewinień, wykroczeń i występków. Poza tym przestępczość przenika tu wszystkie kadry prostytucji i to niezależnie od osobowości prostytutki. Zestawienie Schneidera wskazuje, że spośród 70 prostytutek 52 były karane, ilustruje ono również stosunek poszczególnych przestępstw do rozmaitych ze względu na osobowość wyodrębnionych jednostek. Dane prof. Schneidera wskazują dobitnie, że w zanotowanych 27 kradzieżach wzięły udział prawie wszystkie typy charakterologiczne i, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że 4 jednostki czynne niespokojne posiadały w sumie taką karalność, jak 24 jednostki spokojne lecz słabo rozwinięte. Należy tu również zaznaczyć, że liczba 52 kar przypada tylko na 4 dziewczęta. Przed kontrolą 32 osoby były w ogóle niekarane, za uprawianie zaś nierządu zawodowego — 14. Jeżeli odejmiemy więc z liczby niekaralnych te, które przed czy też po kontroli skazane były tylko z tytułu §361^6, to ilość tych, które nigdy nie zostały dotknięte żadną karą, zmniejszy się tylko do 5. Wypada tu podkreślić również, że te, które nie przedstawiają sobą w gruncie rzeczy wielkiego niebezpieczeństwa, ale które są mniej ostrożne, dostają się częściej do rejestru karnego od istotnie pod względem kryminalnym niebezpiecznych. Lista ukaranych w każdym razie nie może zostać zidentyfikowana z liczebnością faktycznej przestępczości.

Wyżej wskazaliśmy już zresztą wyraźnie na różne przyczyny, dzięki którym prostytutki, trudniące się występkiem, są w stanie uchylić się od wymiaru sprawiedliwości i które uniemożliwiają dokonanie liczebnej oceny prostytutek-przestępczyń. Tym niemniej, jak to już wynika z naszych dotychczasowych wywodów, prostytucja stanowi bardzo poważny czynnik

zbrodniotwórczy. Zlewa się ona z przestępczością w sposób bezpośredni, tworząc jednolitą z nią całość, i wpływa na nią w sposób pośredni, dostarczając całych kadr, skąd rekrutują się późniejsze przestępczynie i gdzie świat występny czerpie bezustannie swoje podniety, zasiłki, pomoc i sprawców. W tym sensie zwalczanie prostytucji wchodzi również w zakres polityki kryminalnej, gdyż walka z prostytucją jest równocześnie walką z przestępczością.

GLOSY

Interpretacja art. 12 ust. 2 prawa prywatnego międzynarodowego.

W dniu 17 grudnia 1936 r. zapadło orzeczenie Sądu Najwyższego C II 1827/36, na którego czoło można by było postawić następującą tezę: Uzyskany przez cudzoziemca w jego kraju ojczystym według tamtejszego prawa rozwód małżeństwa, tamże zawartego według obrządku rzymsko-katolickiego, nie daje mu możności zawierania w Polsce, szczególnie na terenie Małopolski, ponownego małżeństwa; małżeństwo zawarte mimo to jest nieważne.

Z uzasadnienia: Okoliczność, że rozwód uzyskany przez powoda co do jego pierwszego małżeństwa jest w obliczu obowiązującego prawa amerykańskiego prawnie skuteczny, nie uzasadnia samo przez się dopuszczalności zawarcia ponownego związku małżeńskiego w Polsce. W myśl art. 12 ust. 2 p. 3 prawa prywatnego międzynarodowego z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. nr 101, poz. 581) cudzoziemcowi, który by według swych praw ojczystych mógł zawrzeć związek małżeński, nie wolno mimo to zawierać małżeństwa w Polsce przed tutejszymi władzami, jeżeli przeciw podobnemu małżeństwu według prawa w Polsce obowiązującego zachodzi przeszkoda tego rodzaju, jak zawarty poprzednio związek małżeński. Podobny przypadek tu zachodzi. Powód bowiem, jako obywatel amerykański, zawarł w Ameryce związek małżeński z Zofią B. według obrządku rzymsko-katolickiego. Uzyskany następnie przezeń rozwód tego małżeństwa w Ameryce ma skutek prawny jedynie w obliczu prawa amerykańskiego, nie ma zaś skutku w obliczu prawa obowiązującego w Polsce — a w szczególności na terenie obowiązującego prawa poaustriackiego, według którego małżeństwo katolików może być rozwiązane jedynie przez śmierć jednego z małżonków (§ 111 u. c.). Zawarcie tedy przez powoda za życia pierwszej żony powtórnego małżeństwa w Polsce z pozwaną — tutejszą obywatelką — katoliczką było niedopuszczalne, gdyż zachodziła przeszkoda w postaci poprzednio zawartego i w obliczu obowiązującego prawa nadal trwającego związku małżeńskiego (§ 62 u. c. i art. 12 ust. 2 p. 3 pr. pryw. międzynar.). Uznanie tego małżeństwa z urzędu za nieważne znajduje uzasadnienie w wyżej powołanych przepisach ustawy w przepisie § 94 u. c.

Orzeczenie to, jako też wysnuta z niego teza, w pierwszej jej części jest w konkretnym przypadku bezprzecznie słuszne. Daje ono nam jednak bardzo ciekawą i śmiałą interpretację przepisu p. 3 ust. 2 art. 12 prawa prywatnego międzynarodowego. Przepis ten brzmi: „Cudzoziemcom, którzy według swych praw ojczystych mogli zawrzeć związek małżeński, nie wolno, mimo to, zawierać małżeństwa w Polsce przed tutejszymi władzami, jeżeli przeciw podobnemu małżeństwu według prawa w Polsce obowiązującego zachodzi jedna z następujących nieusuwalnych w drodze dyspensy przeszkód ważnego małżeństwa: zawarty poprzednio związek małżeński". Można by było stąd wnioskować, że przepis ten odnosi się wyłącznie do takich cudzoziemców, których prawo ojczyste zezwala im na wielożeństwo np. prawo królestwa Iranu (Persji). O ten bowiem przypadek niewątpliwie chodziło w ustępie ostatnim art. 2 konwencji haskiej z dnia 12 czerwca 1902 r. (Dz. U. nr 80 z r. 1929 poz. 594), do której przystąpiła Rzeczpospolita Polska oświadczeniem rządowym z dnia 14 września 1929 r. i do którego to artykułu nawiązuje przepis ustępu 2 art. 12 polskiego prawa prywatnego międzynarodowego.

Interpretacja zaś rozszerzająca ten ostatni przepis na małżeństwa ważnie istniejące jeszcze wedle prawa polskiego, chociaż nie istniejące już według prawa ojczystego cudzoziemca, jest możliwa a przynajmniej nie jest niedopuszczalna ze względu na zwrot użyty przez ustawodawcę polskiego: „zawarty poprzednio związek małżeński". Nacisk bowiem kładziono tutaj na fakt z a w a r c i a, a nie i s t n i e n i a poprzedniego małżeństwa. Nie zachodzi zatem konieczna potrzeba zastosowania przepisu ust. 1 art. 12 pr. pryw. międzynar., nakazującego zastosowanie co do prawnej możności zawarcia ważnego związku małżeńskiego ustawy ojczystej cudzoziemca, w świetle którego to przepisu dany cudzoziemiec uchodziłby za nie pozostającego w związku małżeńskim. Inna kwestia, czy interpretacja taka będzie celowa

z punktu widzenia praktycznego. Wobec bowiem nieistnienia polskiego prawa małżeńskiego, obowiązującego na całym obszarze Rzeczypospolitej, owo „prawo w Polsce obowiązujące" będzie prawem poszczególnych dzielnic. Otóż prawo obowiązujące na terenie Małopolski i Królestwa Kongresowego uznaje bezwzględną niemożność rozwiedzenia małżeństw rzymsko-katolickich. Pierwsza część tezy powyższej więc mogłaby mieć w pełni zastosowanie do tych dzielnic, a cudzoziemcom w myśl tego orzeczenia nie wolno byłoby zawierać w tych dzielnicach związku małżeńskiego mimo uzyskania rozwodu poprzedniego małżeństwa według ich prawa ojczystego.

Inaczej sprawa się przedstawia na terenie b. zaboru pruskiego. Niemiecka ustawa cywilna z 1896 r. przewiduje rozwody małżeństw bez względu na konfesję małżonków (§ 1564 i nast. k. c.), za czym w b. zaborze pruskim małżeństwo rozwiedzione nie tylko że nie jest przeszkodą nieusuwalną w drodze dyspensy, lecz w ogóle nie jest przeszkodą. Zachodzi więc anormalna sytuacja, że „według prawa w Polsce obowiązującego" dany cudzoziemiec może w Polsce zawierać ponowne małżeństwo w zależności jedynie od miejsca zawarcia ślubu. Skoro każdy dowolnie może wybierać sobie miejsce zawarcia małżeństwa bez żadnych ograniczeń, skuteczność zakazu z ust. 2 art. 12 pr. pryw. międzynar. jest bardzo ograniczona i stanowi raczej przepis porządkowy, zabraniający władzom na pewnych obszarach Rzeczypospolitej udzielenia takiego ślubu, co nie miałoby miejsca w razie ciaśniejszej intepretacji tego przepisu. Mimo to jednak na te konsekwencje można by było się zgodzić, jeżeli taki jest pogląd najwyższego autorytetu sądownictwa polskiego, jakim jest Sąd Najwyższy.

Nie można jednak się zgodzić na dalszą konsekwencję, którą wyciąga Sąd Najwyższy z tego zapatrywania, mianowicie, że małżeństwo, zawarte wbrew temu zakazowi, jest nieważne. Za tym poglądem przemawia wprawdzie historia powstania przepisu art. 12 pr. pryw. międzynar. W projekcie bowiem Komisji Kodyfikacyjnej, uchwalonym przez Sejm, był jeszcze ustęp 3 art. 12, który opiewał: „Przekroczenie tych zakazów nie powoduje nieważności małżeństwa". Ustęp ten skreślono w Senacie w tym celu, by przeszkody wymienione w ust. 2 art. 12 powodowały nieważność małżeństwa. (Zob. Protokóły obrad Senatu, Dbałowski-Przeworski: Ustawy o prawie mn. i md. z dodaniem materiałów sejmowych, orzecznictwa sądowego i traktatów międzynarodowych o obrocie prawnym itd. 1928 r. str. 183—185 i 192 oraz Zoll: Prawo prywatne międzynarodowe i międzydzielnicowe Warszawa 1936 r. w ramach Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego H. Konica). W Senacie jednak, jak podkreśla Zoll w ostatnio cytowanej pracy, zapomniano w ustępie drugim art. 12 dodać do słów „ nie wolno" wyrażenia „pod grozą nieważności małżeństwa" lub zastąpić wyrażenie „nie wolno" innym wyrażeniem wskazującym, że przekroczenie zakazu ma skutkować nieważność małżeństwa. Dlatego sądzi Zoll, że mimo przekroczenia zakazu, małżeństwo będzie ważne, — obojętne czy idzie o małżeństwo cudzoziemców, pochodzących z państwa, które nie przystąpiło do Konwencji, czy o małżeństwo cudzoziemców, pochodzących z państwa, należącego do Związku konwencyjnego, — a to i wtedy, gdy małżeństwo mogłoby być nieważne w myśl art. 2 ust. 3 Konwencji, ze względu na przeszkody religijne lub przeszkody poprzedniego małżeństwa.

Interpretacja ta wydaje się lepsza i bardziej odpowiadająca potrzebom życia niż interpretacja stosowana w powyższym orzeczeniu Sądu Najwyższego. Dla nas bowiem istnieje przede wszystkim ustawa w jej brzmieniu ostatecznym. Jeżeli brzmienie to nie nasuwa wątpliwości przy wykładni gramatycznej i logicznej, co w danym wypadku nie ma miejsca, gdyż ustawa wyraźnie mówi jedynie o „zawieraniu", nie zaś o „ważności" małżeństwa, nie ma potrzeby sięgania do historii powstania danego przepisu i do poglądów, jakimi się kierował jeden ze współczynników ustawodawczych. Powoływanie się na tzw. „zamiar ustawodawcy", pomijając to, że w hierarchii prawideł interpretacyjnych zawsze jest najsłabszym argumentem, może mieć znaczenie jedynie w związku z interpretacją logiczną danego przepisu. Wyśledzenie pobudek, które skłoniły jednego lub drugiego z czynników biorących udział w ostatecznym ujęciu danego przepisu, jest w praktyce nie tylko niemożliwe wobec składu wieloosobowego tych czynników, ale także niewskazane, gdyż nie można wymagać od sędziego ani adwokata, a tym mniej od stron, by dokładnie znali przebieg obrad nad danym przepisem, choćby utrwalony drukiem.

Dochodzimy więc do wniosku, że zgodnie z interpretacją Zolla przepis ust. 2 art. 12 pr. pryw. międzynar. może stanowić jedynie lex imperfecta, utrudniającą cudzoziemcom zawieranie ponownego małżeństwa w Polsce. Małżeństwo jednak, zawarte mimo to, jest ważne i nie może być z tej przyczyny unieważnione ani z urzędu ani na wniosek stron. Tym samym odpadają wszelkie zawikłania, które by na tym tle mogły powstać ze względu na przepis art. 197 K. K., grożący karą winnym prze-

stępstwa bigamii, które by przy zastosowaniu innej interpretacji mogły doprowadzić do absurdalnych konsekwencyj, gdyż fakt dokonania przestępstwa byłby zależny li tylko od miejsca przebywania małżonków. *Dr Edward Wendorff*

Orzeczenie sądu w razie wniesienia pozwu po upływie terminu prekluzyjnego.

Znaczenie terminu prekluzyjnego,ustanowionego przez prawo materialne, jest takie, że po upływie tego terminu nie można sądownie dochodzić wierzytelności. Przez bezskuteczny upływ terminu prekluzyjnego roszczenie samo nie wygasa i może jeszcze istnieć, unicestwiona jest tylko możność dochodzenia tego roszczenia w drodze sądowej. O ile przedawnienie jest jednym z powodów w y g a ś n i ę c i a z o b o w i ą z a n i a (przep. o przed. stanowią jeden z działów tytułu IV Kod. Zob.), a więc pociąga za sobą skutki materialno-prawne, o tyle upływ terminu prekluzyjnego takich skutków nie wywołuje, a powoduje dla wierzyciela u t r a t ę s k a r g i s ą d o w e j. Normalnie termin prekluzyjny krótszy jest od terminu przedawnienia (np. przy roszczeniach z umowy o pracę); nieprzedawnione roszczenie po upływie terminu prekluzyjnego istnieje nadal, nie może jednak być dochodzone w drodze procesowej. Upływ terminu prekluzyjnego powoduje więc ten skutek, że dla danego roszczenia staje się niedopuszczalna droga procesu cywilnego. Niedopuszczalność drogi procesu cywilnego, jako ujemna przesłanka procesowa, w rozumieniu art. 236 K. P. C., z mocy którego sąd w każdym stanie postępowania bierze ją z urzędu pod rozwagę, nie jest równoznaczna jedynie z przypadkami, gdy dla danego roszczenia właściwa jest droga innego procesu niż cywilny (administracyjnego). Lege non distinguente, przez niedopuszczalność drogi procesu cywilnego rozumieć należy wszelkie postaci takiej niedopuszczalności, a więc nie tylko te przypadki, gdy roszczenie może być dochodzone w drodze pozasądowej, administracyjnej, lecz również i te, gdy dane roszczenie z tych czy innych względów na drodze sądowej nie może być dochodzone, choćby inna droga procesowa w ogóle dla roszczenia tego nie istniała. Dlatego też niemożność dochodzenia roszczenia cywilno-prawnego w drodze sądowej wskutek upływu terminu prekluzyjnego traktować należy jako jeden z przypadków n i e d o p u s z c z a l n o ś c i d r o g i p r o c e s u c y w i l n e g o.

Ta ostatnia zaś okoliczność powoduje w myśl art. 213 K. P. C. o d r z u c e n i e p o z w u. Dlatego też dojść należy do wniosku, że uchybienie terminu prekluzyjnego jest zarzutem formalno-procesowym i w konsekwencji spowoduje odrzucenie pozwu a nie — jak przedawnienie, które jest zarzutem materialno - prawnym, dotyczącym wygaśnięcia zobowiązania — oddalenie pozwu. Przemawia za tym także okoliczność, że upływ terminu prekluzyjnego — odmiennie niż przedawnienie — sąd ma obowiązek brać pod uwagę z u r z ę d u. Te zaś okoliczności, które sąd w procesie uwzględnić powinien z urzędu, stanowią przesłanki procesowe. Zachowanie przeto terminu prekluzyjnego stanowi przesłankę procesową. Brak tej przesłanki, jak każdej innej, spowodować musi odrzucenie pozwu.

Zauważyć należy, że zgodny z powyższym pogląd, iż pozew wniesiony po upływie terminu zawitego powinien być przez sąd odrzucony, wypowiada referent Kod. Zob. Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Longchamps de Berier.

Z powyższych względów należy przyjąć, iż **p o z e w w n i e s i o n y p o u p ł y w i e t e r m i n u p r e k l u z y j n e g o, z a k r e ś l o n e g o p r z e z p r a w o m a t e r i a l n e, u l e g a o d r z u c e n i u p o s t a n o w i e n i e m s ą d u.** *Jerzy Jodłowski*

W dalszym ciągu K. Z. 567.

W kwietniowym numerze „Głosu Sądownictwa" wyraziłem pogląd, że z uwagi na zasadę art. 12 § 2 K. Z. spólnicy „cywilni" wbrew niezbyt fortunnej treści art. 567 K. Z. inter vivos zawsze odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie, odpowiedzialność zaś pro parte stosowana być może i powinna tylko w stosunku do spadkobierców spólnika. W kwestii tej p. Henryk Medyński w numerze majowym poczynił szereg zastrzeżeń. Ze względu na wagę tego sporu — z wyjątkiem przedsiębiorstw handlowych I i II kategorii (ponad 100.000 zł rocznego obrotu) oraz przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych pięciu kategoryj — wszystkie spółki handlowe są „cywilne" i podlegają przepisom Kodeksu Zobowiązań (K. H. 75 i rozp. 1934 poz. 515 § 1) — pragnąłbym podniesione zarzuty bliżej omówić.

Punktem wyjścia mojej teorii był pogląd, że świadcząc spółce wierzyciel świadczy wszystkim spólnikom niepodzielnie i z tej racji wszyscy oni za świadczenie wzajemne odpowiadają solidarnie. Obojętne jest zd. m., czy wierzyciel dał spółce żywego konia, beczkę wina, czy pieniądze. To, że zarówno pieniądze, jak wino są podzielne, w niczym sytuacji nie zmienia. Wierzyciel daje wszystkim spólnikom łącznie jedną paczkę

banknotów. Jeżeli banknoty te podzieli pomiędzy nich, zmieni się istota świadczenia. Nie będzie wówczas jednego świadczenia na rzecz spółki, lecz kilka rożnych świadczeń na rzecz kilku różnych osób. Świadczyć spółce znaczy wykonać na rzecz spólników jedno tylko świadczenie, z którego wszyscy spólnicy łącznie korzystać będą.

Nie godząc się z tym poglądem, p. Medyński powiada: według najbardziej rozpowszechnionego mniemania spółka cywilna osobowości prawnej nie posiada, ma natomiast niewątpliwie odrębny majątek i wobec tego należałoby uznać, że spólnicy zaciągnęli zobowiązanie dotyczące ich wspólnej własności. W tym wypadku spólnicy odpowiadali solidarnie z zasady art. 12 § 1 K. Z. Z tym poglądem chętnie się godzę i bardzo rad jestem, że, innymi drogami idąc, do tych samych wniosków się dochodzi. Umacnia mnie to w przekonaniu, że wnioski te są słuszne.

Jeżeli wbrew powszechnemu mniemaniu przyjąć — powiada dalej p. Medyński — że spółka cywilna ma osobowość prawną, zasada K. Z. 12 § 1 stosowana być nie może i spólnicy odpowiadaliby pro parte. Zd. m. i w tym wypadku spólnicy odpowiadaliby solidarnie z uwagi na wyżej podkreśloną niepodzielność świadczenia wierzyciela. Dla wyczerpania tematu zauważyć należy, że we wszystkich spółkach „cywilnych", które prowadzą przedsiębiorstwo h a n d l o w e w mniejszym rozmiarze, spólnicy niewątpliwie odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie z mocy art. 529 K. H. (Allerhand Kodeks Handlowy str. 774 uwaga 4).

Co do odpowiedzialności spadkobierców spólnika wypowiada p. Medyński pogląd, że odpowiadają oni wobec wierzycieli spółki solidarnie i tylko między sobą dzielą zobowiązanie według wartości sched. Tutaj muszę poczynić zastrzeżenia. Przede wszystkim spadkobiercy odpowiadają za długi swego spadkodawcy nie według wartości sched, lecz stosownie do idealnych części, które dziedziczą (Dalloz Nouveau Code Civile Annoté art. 870). Spadkobierca połowy majątku, chociażby jego scheda była całkowicie wyczerpana przez legaty, odpowiadać będzie za połowę wszystkich długów spadku, o ile się go nie zrzeknie rzeczywiście (ibidem). Następnie spadkobiercy spólnika „cywilnego" odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie z innymi spólnikami nie za całość długu, lecz każdy w stosunku do swego udziału spadkowego (ibidem art. 1220).

Reasumując dotychczasowe wyniki dyskusji w jej najważniejszym punkcie, z przyjemnością stwierdzam, że pomimo zupełnie różnych punktów wyjścia zgodni jesteśmy z p. Medyńskim co do tego, że spólnicy „cywilni" inter vivos zawsze odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie. Ustalenie się opinii prawniczej w tej kwestii miałoby dużą doniosłość praktyczną. *M. Dżbikowski.*

Kryzys sowieckiej myśli prawniczej

W ostatnim sprawozdaniu z „sowieckiego teoretycznego frontu prawnego" wskazywaliśmy na wykrycie przez sowiecką prasę prawniczą „wrogów ludu" pośród najbardziej wpływowych teoretyków prawa komunistycznego w Sowietach. Obecnie „Sowieckaja Justycja" występuje z konkretnymi zarzutami przeciwko „lewicowym" (horribile auditu!) odchyleniom „kontrrewolucyjnych" prawników sowieckich. Naczelny organ ludowego komisariatu justycji sowieckiej i sądu najwyższego przede wszystkim wyśpiewuje peany na cześć dyktatury, która, według słów Lenina, przedstawia sobą najwyższy typ demokracji — oczywiście demokracji socjalistycznej, jedynie prawdziwej, bo każda demokracja burżuazyjna, nawet najszersza, jest fałszywa, jest „pułapką na biednych ludzi". Więc dyktatura proletariatu, według Lenina i Stalina, ma być nowym, wyższym typem demokracji — demokracji proletariacko-socjalistycznej. Według tych teoryj klasa robotnicza po swym zwycięstwie obraca w niwecz burżuazyjną maszynę panstwową i tworzy nową. Tym nowym typem państwa ma być republika sowiecka. Państwo dyktatury klasy robotniczej posiada „władzę najpotężniejszą i najmocniejszą, bo opartą o wolę całej masy pracującej swego kraju". Zadaniem tej masy ma być dalsze wzmocnienie tej dyktatury w ciągu całej pierwszej fazy komunizmu. Obumieranie (otmiranje) dyktatury nastąpi dopiero w drugim, wyższym okresie, przy czym Stalin chytrze nie wskazuje, kiedy to ma nastąpić ta druga, wyższa faza i tylko mglisto uzależnia czas trwania procesu „obumierania dyktatury" od szybkości rozwoju tego wyższego okresu. Niwecząc maszynę burżuazyjnego państwa i ustalając dyktaturę, proletariat tworzy swoje prawo, prawo socjalistyczne, które odzwierciadla wolę klasy robotniczej i, skoro republika sowiecka jest socjalistyczna, więc i prawo sowieckie jest też socjalistyczne, nawet wówczas, gdy istniały prywatno-kapitalistyczne stosunki (t. zw. „nep") i nawet gdy wykorzystywano jako spadek kultury burżuazyjnej jej poszczególne formy prawne.

Tego rodzaju odcienie teoryj sowieckich są do tego stopnia subtelne, że jedynie prawnik sowiecki może odróżnić te „prawomyślne" teorie od „trockistowskich",

które na przykład rozsiewał niedawno potępiony profesor Akademii prawa Wołkow, twierdząc, że „prawo sowieckie od samego swego powstania było socjalistyczne w tym sensie, że cele jego były od samego początku socjalistyczne i że ono walczyło o zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem. Obecnie, gdy zwycięstwo Sowietów jest faktem, karne prawo sowieckie jest socjalistyczne nie tylko ze względu na cel, lecz i z tego powodu, że skierowane jest ono ku wzmocnieniu ustroju oraz dlatego że walczy z zamachami na interesy istniejącego społeczeństwa socjalistycznego". Co prawda, profesor Wołkow „pokajał się" i wyraził skruchę w ostatnim numerze miesięcznika „Socjalistyczeskaja Zakonność", zamieszczając dłuższy artykuł, potępiający „trockistowski" projekt kodeksu karnego z 1930 r., do którego obecnie nikt z prawników sowieckich już się nie przyznaje, lecz wszystko to świadczy o wyraźnym zamęcie obecnie panującym w głowach sowieckich teoretyków prawa i trudno jest przewidywać, jaki kierunek będzie nadany dalszym pracom kryminalistów sowieckich.

Należy uznać za fakt niezbity, że obecne teorie, głoszone przez najwybitniejszych prawników sowieckich, pisane są w sposób tak zawiły, że z nich można wyprowadzać wprost biegunowo odmienne wnioski. Oczywiście, jedynym źródłem prawa sowieckiego może być tylko „Wielka Konstytucja Stalinowska, która jest najlepszym i najjaskrawszym wyrazem rozkwitu prawa socjalistycznego". Teorie więc naczelnego dotychczasowego teoretyka Sowietów Paszukanisa, które — jak nawet „Sowiecka Justycja" przyznaje — przez dłuższy czas były uznawane jako jedyne teorie prawdziwie marksistowskie, obecnie są uznane za „lewicowe" i wszyscy „paszukaniści" na łamach dwóch prawniczych miesięczników sowieckich biją się w piersi i przyznają się do swych grzechów, zapominając już, że „Paszukanis dał prawdziwie marksistowską analizę kategoryj prawa i ta analiza w przeciągu krótkiego czasu została ogólnie uznana przez prawniczą literaturę sowiecką — wypadek nie mający precedensu w sowieckim życiu prawniczym". Autor tych słów i zarazem współtwórca projektu kodeksu karnego z 1930 roku obecnie ze skruchą przyznaje, że „stworzenie nowego kodeksu karnego z 1930 r., pierwszego na całym świecie, w którym nie było ani ogólnej ani też szczególnej części, ani t. zw. „składów przestępstwa" — było bardzo ponętnym nowatorstwem i myśmy chcieli zrobić tak, ażeby to nowe nie było podobne do niczego innego."

Ponieważ ten „kontrrewolucyjny" projekt kodeksu karnego stał się obecnie poniekąd dokumentem historycznym, przypomnimy naszym czytelnikom, że kodeks karny sowiecki z 1922 r. ze zmianami z 1926 r., aczkolwiek został uznany przez teoretyków sowieckich jako elaborat, zawierający klasową treść prawa, jednak nie zaspokoił całkowicie komunistycznej myśli prawniczej, gdyż „nie potrafił wyłamać się z odziedziczonych form burżuazyjnych". Trzy momenty wywołały namiętną dyskusję. Przede wszystkim drażniła formuła „nullum crimen sine lege", która, zdaniem krytyków, doprowadziła do tego, „że ścisłe wyliczanie składów przestępstw zaczęło przeszkadzać walce klasowej proletariatu". Zdaniem autorów projektu nowego kodeksu, należało dać możność sądom „w poszczególnych wypadkach nie sądzić danej osoby nawet wówczas, gdy popełniła ona przestępstwo, wskazane w wykazie przestępstw, i, przeciwnie, zmusić do sądzenia tej osoby wtedy, gdy dokonała ona czynu niebezpiecznego, aczkolwiek w ustawie nieprzywidzianego". Drugi moment — „dozowanie" kary, czyli wymierzenie przestępcy represji, zgodnie z popełnionym czynem według zasady: większe niebezpieczeństwo — większa represja. Teoretycy sowieccy nie mogli pogodzić się z tą teorią, nie zważając nawet na zasadę prewencji ogólnej, twierdząc, że życie obaliło tę zasadę, gdyż podczas wojny domowej cel prewencji ogólnej był łatwo osiągnięty bez „dozowania". Więc projekt kodeksu karnego chciał zmusić sędziego sowieckiego do rozstrzygnięcia jedynego tylko pytania, j a k należy postąpić z danym przestępcą, żeby unieszkodliwić go, nie zaś do ustalenia, na jaką karę każdy poszczególny przestępca zasłużył. Trzeci moment — pozbawienie wolności, jako uniwersalna metoda dla większości przestępstw i przestępców. Teoretycy sowieccy twierdzili, że w walce z przestępczością pozbawienie wolności zarówno krótkoterminowe jak i długoterminowe wykazały swoją nierealność, gdyż pierwsze nie dało właściwych wyników, długoterminowe zaś niweczyło się przez stosowanie różnego rodzaju ulg, amnestyj itp. W związku z tym projekt kodeksu proponował, by pozostawić pozbawienie wolności jedynie w toku śledztwa wstępnego oraz w stosunku do osób, których utrzymanie w obozie poprawczym byłoby niebezpieczne. Zamiast pozbawienia wolności projekt proponował wykorzystanie pracy przestępców pod kontrolą społeczeństwa, mając na celu nie teorię poprawy, lecz przymusowe wychowanie, dyscyplinujące te przypadkowe elementy, na które wychowanie to może oddziaływać; wyrzekając się pozbawienia wolności, wysuwa się więc na pierwszy plan społeczno - pożyteczną pracę przestępcy. W związku z tym nowy kodeks miał prowadzić walkę z przestępczością w dwóch płaszczyznach: w pierwszej — kodeks

miał zabezpieczyć w maksymalnym stopniu „rozwój wszystkich sił twórczych proletariatu i w tym celu podnieść do możliwej wysokości samodyscyplinę mas pracujących", w drugiej zaś za pomocą ostrej represji złamać opór ze strony klas wymierających. Wychodząc więc z tych dwóch założeń: podniesienia samodyscypliny społecznej i walki z wrogiem klasowym, projekt żądał, ażeby w każdym poszczególnym wypadku sąd sowiecki zbliżał się do sprawcy w celu właściwej walki z nim, w zależności od jego socjalno-klasowego oblicza oraz charakteru i okoliczności popełnionego czynu. W ten sposób ułożony projekt nowego kodeksu karnego został zewnętrznie ujęty w ramy tylko 71 artykułów, zręczniej zredagowanych w porównaniu do poprzednich kodeksów. Podkreślony był brak podziału kodeksu na części ogólną i szczególną ze wskazaniem, że część szczególna została włączona do ogólnej przy wyliczaniu stosowanych do przestępców środków „bezpośredniego ucisku" oraz wychowawczo-poprawczych i zbudowana jest nie na zasadzie wskazania z jednej strony składu przestępstwa, z drugiej zaś — sankcji karnej, lecz na zasadzie wyliczania czynów wyjątkowo niebezpiecznych, zgodnie z ich treścią tj. kontrrewolucyjnych, gospodarczych, służbowych, majątkowych itd.; dodany został szereg środków o działaniu wychowawczym, przy czym sąd miałby możność szerokiego stosowania tych środków.

Gwoli ścisłości sprawozdawczej należy stwierdzić, że oprócz tego obecnie „kontrrewolucyjnego" projektu ukazały się w swoim czasie w Sowietach dwa inne projekty, z których jeden, zredagowany przez grupę profesorów sowieckich już z góry był uznany za „nieprawomyślny", gdyż stał na pozycjach burżuazyjnych teoryj prawa i sprzyjał t. zw. elementom „kułackim" (wyłączał stosowanie kary śmierci w sprawach t. zw. kułakow, t. j. średnio zamożnych chłopów). Natomiast trzeci projekt kodeksu karnego przyjmował w zasadzie tezy projektu 1930 r. z tą różnicą, że, uznając za słuszny pogląd na „burżuazyjną naturę" istniejącego kodeksu, nie starał się zwalczać tej natury, lecz omijał ją, usiłując pogodzić burżuazyjną treść z socjalistycznym duchem. Oczywiście w świetle obecnie obowiązujących poglądów autorzy tego trzeciego projektu dopuścili się jaskrawego pogwałcenia „generalnej linii partii", skoro w ogóle uznawali możliwość istnienia jakiejkolwiek burżuazyjnej treści w obowiązującym prawie sowieckim.

O co właściwie chodzi? — zadają sobie pytanie teoretycy sowieccy i zwracają się do jedynego obecnie miarodajnego źródła — słów i myśli dyktatora. Tymczasem Stalin wyraźnie chce skończyć z istniejącą w Sowietach płynnością ustaw. W referacie swym, poświęconym projektowi konstytucji sowieckiej, Stalin skarży się na brak stałości ustaw sowieckich, które poza tym znajdują się w jaskrawej sprzeczności z żądaniami obywateli, skierowanymi pod adresem prawodawstwa sowieckiego. „Stabilizacja ustaw jest nam potrzebna obecnie więcej niż kiedykolwiek" — woła Stalin.

W związku z tym poglądem nawet bliski współpracownik Lenina i jego uczeń, stały szef justycji sowieckiej i redaktor jej miesięcznika Krylenko, otrzymał ostatnio naganę w redagowanym przez siebie organie, gdyż już w 1935 roku potrafił niebacznie pisać: „Łamiemy stosunki wytwórcze i tworzymy nowe za pomocą przymusu państwowego, którego jedną z form jest prawo karne. Cały system państwa proletariackiego jest tylko współdziałaniem przymusu klasowego z metodą przekonywania, przy których pomocy zmuszamy do uległości resztki klas zlikwidowanych i budujemy cały świat na nowo, stwarzając nową społeczność i likwidując przeżytki kapitalizmu w ekonomice i psychice ludzkiej. W wyniku tej przebudowy rewolucyjnej winny ulegać nieuchronnej zmianie również metody prawne, z których korzystamy przy przebudowie społeczeństwa. To wszystko dostatecznie wyjaśnia, dlaczego w przeciągu tak krótkiego czasu wracaliśmy tyle razy do reformy sowieckiego kodeksu karnego".

Twarda ręka sowieckiego dyktatora przywołała wszystkich marzycieli sowieckich do zmiany swych orientacji i, jak widzimy, z natychmiastowym skutkiem; jeżeli więc prawo sowieckie pójdzie w myśl wskazówek konstytucji stalinowskiej, która wzmacnia stan drobnego posiadania, będziemy niedługo świadkami całkowitej kapitulacji komunizmu przed pogardzanym do niedawna „drobnomieszczaństwem", które obecnie według słów Stalina jest „źródłem zamożnego życia wszystkich pracujących". Teoretycy sowieccy nie omieszkają wówczas dokładnie udowodnić, że to drobnomieszczaństwo niewątpliwie jest „socjalistyczne".

S. Wołyński

Pożyteczna inicjatywa

W ostatnim numerze „Archiwum Kryminologicznego" (t. II., zesz. 3—4), który świeżo opuścił prasę, znajdujemy artykuł ases. sąd. I. Chojeckiej-Bonieckiej i wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego O. Missuny: **„Statystyka dochodzeniowo - śledcza jako właściwy wskaźnik przestępczości".**

Pożądane byłoby, aby artykuł ten znalazł jak najszersze echo u odnośnych czynników naszego wymiaru sprawiedliwości karnej. Autorzy artykułu domagają się wprowadzenia u nas tzw. statystyki dochodzeniowo-śledczej, przez którą rozumieją statystykę „obejmującą wszystkie sprawy od chwili ich wpłynięcia do prokuratury lub sądu grodzkiego do chwili ich przekazania sądowi z aktem oskarżenia (lub umorzenia w sądzie grodzkim)". W sposób treściwy i przekonywający autorzy wskazują na potrzebę podobnej statystyki w systemie racjonalnie zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości karnej, wyjaśniają, że wprowadzenie takiej statystyki z punktu widzenia technicznego i materialnego nie przedstawia większej trudności i wreszcie „dla zachęty" podają w kilku syntetycznie ujętych tablicach wyniki statystyki dochodzeniowo-śledczej wprowadzonej przez prokuratora O. Missunę w VI rejonie Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie za rok 1934.

Argumenty, przemawiające za koniecznością wprowadzenia statystyki dochodzeniowo-śledczej, są nader istotne. Statystyka ta powołana jest do naświetlenia tak doniosłych problemów z zakresu polityki kryminalnej largo sensu, nawet, gdybyśmy mieli doskonale zorganizowane wszelkie inne statystyki kryminalne (w pierwszym rzędzie: policyjną, sądową i penitencjarną), nawet wtedy pozostałaby jeszcze bardzo wydatna luka, którą tylko statystyka dochodzeniowo-śledcza jest w stanie wypełnić.

Znaczenie tej statystyki wypływa z ważności, jaka przypada w udziale organom dochodzeniowo-śledczym w systemie walki z przestępczością. Organa te bowiem mają za zadanie ustalenie, czy zameldowane przestępstwo jest przestępstwem w rozumieniu obowiązującego K. K., schwytanie sprawcy i udowodnienie mu popełnienia danego przestępstwa, zebranie jak najbardziej obfitego materiału obciązającego, sporządzenie jak najbardziej przekonywającego aktu oskarżenia. Skazanie zależy w dużej mierze od powyższych czynności. Statystyka dochodzeniowo-śledcza daje nam możliwość wglądu do tego ważnego okresu działalności wymiaru sprawiedliwości: 1) dostarczyć nam ona może nowego wskaźnika wymierzalności istotnego napięcia przestępczości z punktu widzenia ilościowego i jakościowego, wskaźnika nader cennego, gdyż uzupełniającego wskaźnik, otrzymany na podstawie statystyki policyjnej (sztucznie powiększony przez masę tzw. przestępstw pozornych) i wskaźnik otrzymany na podstawie statystyki sądowej (sztucznie obniżony przez masę przestępstw umorzonych na skutek nieschwytania sprawcy lub niemożliwości udowodnienia mu czynu przestępnego); 2) umożliwia opinii publicznej bliższe zapoznanie się z działalnością organów dochodzeniowo-śledczych, które ze względu na charakter i zakres swych funkcji mogą tak istotnie zwężać prawa indywidualne obywatela; stanowi poza tym bardzo wazny element ustalenia, w jakiej mierze dany system wymiaru sprawiedliwości jednoczy względy racjonalnej walki z przestępczością z poszanowaniem podstawowych praw obywatelskich; 3) umożliwia czynnikom, kierującym aparatem wymiaru sprawiedliwości karnej, bliższe i ściślejsze zapoznanie się z działalnością organów dochodzeniowo-śledczych; 4) rejestrując ten okres działalności represyjnej, który stanowi ogniwo między fazą zameldowania i fazą skazania, statystyka ta konieczna jest dla ściślejszej oceny wyników tych dwóch okresów; 5) daje dużo ciekawych danych o intensywności zameldowania, odsetku przestępstw pozornych, o przyczynach umorzenia; 6) stanowi cenny przyczynek do zbadania zagadnienia bezkarności i intensywności represji karnej z punktu widzenia jej „dosięgalności". Badanie to umożliwione jest dzięki rubryce przestępstw umorzonych na skutek nieschwytania sprawcy lub niemożliwości zebrania dostatecznie przekonywającego materiału obciążającego; 7) wreszcie statystyka ta dostarczyć może również wielu cennych wskazówek dla działalności organów policyjnych.

Wydaje nam się, że już to pobieżne wyszczególnienie korzyści, jakie tego rodzaju statystyka kryminalna może przynieść racjonalnie pomyślanej polityce kryminalnej, wystarczy, aby całkowicie uwypuklić znaczenie inicjatywy, podjętej przez autorów cytowanego artykułu.

Godzi się również podkreślić, że statystycy kryminalni o takim autorytecie, jak prof. G. v. Mayr (Statistik und Gesellschaftslehre t. III), domagali się postawienia na należytym poziomie tej tak powszechnie zaniedbanej gałęzi statystyki kryminalnej. Szczególnie, że statystyka ta może być przeprowadzona nieznacznym stosunkowo wysiłkiem. *Doc. Dr Leon Radzinowicz.*

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 28 maja 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego odbytym pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji, adw. dra Romana Kuratowskiego, wygłosił odczyt publiczny prof. Jan Namitkiewicz, Sędzia Sądu Najwyższego, p. t.: „Niektóre

zagadnienia z prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością". Protokół prowadził sekretarz Sekcji, Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Jako pierwszą kwestię podnosi referent możliwość wymuszania wpisów konstytutywnych w spółce z ogr. odp. W spółce tej mamy kilka takich wpisów, jak zawiązanie, zmiany statutu (podwyższenie i zmniejszenie kapitału) oraz przekształcenie spółki.

Zgodnie z art. 165 K. H. zarząd zgłasza wpis do rejestru. Zachodzi kwestia, czy w trybie art. 17 K. H. można zmusić spółkę do zgłoszenia takiego wpisu. Przepis tego artykułu nakłada na opornych grzywnę do 500 zł. Prof. Allerhand jest przeciwny zasadzie wymuszania, podkreślając jedynie, iż wpis jako konstytutywny nie może być wymuszony. Prof. Dziurzyński również stoi na tym stanowisku. Przeciwnego zdania są Tomkiewicz-Bloch w swoim komentarzu. Ze stanowiskiem jednak Allerhanda i Dziurzyńskiego należy się w zupełności zgodzić. Z drugiej jednak strony ci sami komentatorowie uważają, że można wymusić wpis konstytutywny, o ile spółka już istnieje. Pogląd ten nie jest słuszny, co uzasadnił referent szczegółowo w tomie III swego komentarza do K. H. (str. 48). Nawiasowo należy podkreślić, iż na tym stanowisku stoi również ustawa niem. z 1892 r. oraz doktryna (Brodmann). Stąd należy dojść do wniosku, iż wpisy z urzędu mogą być dokonane jedynie w stosunku do wpisów deklaratywnych. Prof. A. Chełmoński w swej pracy o rejestrze handlowym (na tle dawnego prawa) stoi na stanowisku stosowania wpisów z urzędu. Stosowanie środków przymusowych w przypadkach wpisu konstytutywnego jest — zdaniem referenta — wdzieraniem się w sferę prywatno-prawną spółki. Pogląd prof. Chełmońskiego podziela również prof. Wróblewski w swoim komentarzu (str. 37—38), uważając, iż pod przepis art. 17 K. H. podpadają te wszystkie przypadki, gdy wprowadzenie do rejestru wpisu konstytutywnego jest uzasadnione bezpieczeństwem obrotu. Również p. Szczygielski („Zasady pr. handl." str. 218) operuje zasadą pojęcia wpisów pierwiastkowych i wtórnych.

Drugą kwestią jest zagadnienie spółki, składającej się z obcokrajowców wyłącznie, choć ma siedzibę w Polsce. Zgodnie z przepisem nowego prawa spółka, która jest założona w Polsce i tu ma siedzibę — jest spółką polską. Wkraczamy tu w dziedzinę „obywatelstwa" czy też „narodowości" spółki. Na kongresie Inter. Law. Ass. w Paryżu w 1936 r. przeszła uchwała, iż narodowość spółki określa się krajem, w którym została zarejestrowana oraz ustawami, którym się poddała. Ale już obecnie w doktrynie podnoszone są kwestie narodowości kapitału i osób do spółki należących. Podnoszone są też w doktrynie francuskiej poglądy (Thaller, Lyon-Caën i in.), że nie można adoptować do prawa handlowego poglądów i pojęć „narodowości", zapożyczonych z prawa publicznego. Istnieją też 2 charakterystyczne wyroki Mieszanego Trybunału rozjemczego francusko-niemieckiego w tej materii, opierające się na podłożu kapitału i narodowości osób. W 1928 r. Sąd Kasacyjny Francuski powrócił znów do podłoża „siedziby" a w 1933 r. podnosi, iż choć się uznaje fikcję narodowości spółki handlowej, to jednak fikcji tej nie można przenieść bez zastrzeżeń na teren prawa publicznego.

Trzecią kwestią jest zagadnienie zarejestrowania spółki składającej się z cudzoziemców. W sprawie tej wypowiedział się kilkakrotnie Sąd Najwyższy (Izba III); wyrok z 1921 r. stwierdził, iż skoro spólnikami są obcokrajowcy, a jako tacy, z osobna nie mają zdolności do nabywania terenów naftowych bez zezwolenia rządowego, to także nie mogą mieć tej zdolności wspólnie, jako spólnicy; stąd spółka taka nie powinna być zarejestrowana. Wyrok ten krytykuje prof. Wróblewski w Orz. Sądów Polskich (tom I. Nr 589). Referent jednak uważa, iż pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy jest słuszny, stąd wniosek, iż sąd rejestrowy na gruncie nowego prawa również winien odmówić zarejestrowania samej spółki.

Dalszą kwestią jest zagadnienie odpowiedzialności osób, które działały przed zarejestrowaniem spółki z ogr. odp. Zagadnienie to jest ujęte w art. 171 § 2 K. H. Samo zaś zagadnienie już było podnoszone w tekstach dawnych ustaw. — Kodeks Handlowy pozostawił otwartą kwestię odpowiedzialności, jako zależną od woli i zamiaru obu stron. Należy zbadać wolę obu stron, nie zaś jednej tylko; na tym stanowisku stoi też Sąd Najwyższy.

Ostatnie zagadnienie dotyczy odpowiedzialności osobistej i solidarnej zarządców spółki z ogr. odp. na tle art. 298 K. H. Jest to przepis nowy i nie znajdujący odpowiedników w żadnym innym prawie krajowym. Z całokształtu zagadnienia wynika, iż skarga z art. 298 K. H. nie jest skargą odszkodowawczą. Ustawa wychodzi z założenia winy i szkody; gdy tego brak — nie ma odpowiedzialności. Winy dopuszcza się też zarządca, który doprowadza do bezskutecznej egzekucji. Stąd odpowiedzialni są

kupcy - zarządcy, którzy wbrew swym obowiązkom nie wydzielili i nie przeznaczyli części majątku na pokrycie długu i przyczynili się do bezskutecznej egzekucji, od czasu wymagalności długu.

W powstałej po referacie dyskusji zabierali głos p. p. adw.: Wł. J. Szatensztejn, H. W. Kon, J. Warszawski, St. Neufeld, J. Rosenberg, R. Kuratowski. Po czym referent udzielił szczegółowych odpowiedzi na poruszone w dyskusji kwestie.

W dniu 4 czerwca 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji, adw. dra Romana Kuratowskiego, wygłosił odczyt publiczny p. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. P w Warszawie, pt.: „Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego". Protokół prowadził zastępca sekretarza Sekcji, dr Władysław Grzankowski.

Na wstępie referent podkreślił, iż, chcąc przejść do zbadania zagadnienia własności dobra komisowego na tle prawa skarbowego, zmuszony jest uprzednio słów kilka poświęcić kwestii własności dobra komisowego w ogóle.

W związku z tym założeniem referent przedstawia przede wszystkim kwestię własności dobra komisowego w świetle przesłanek ekonomicznych, przy czym dochodzi do wniosku, iż na tle warunków ekonomicznych zagadnienie nie budzi żadnej wątpliwości, a badając zagadnienie na tle prawa cywilnego, podkreśla, iż do umowy komisowej zastosowanie mieć mogą w szczególności przepisy Kod. Zob. o zleceniu, a w oparciu się na przepisie art. 506 § 2 K. Z., należy dojść do wniosku, iż właścicielem dobra jest komitent. Kodeks Handlowy nie zawiera wyraźnego przepisu, w danym kierunku. Wskazówką jednak interpretacyjną jest art. 582 Kod. Handl. Reasumując swe wywody referent dochodzi do wniosku, iż na tle prawa handlowego komitenta, nie zaś komisanta, uważać należy za właściciela dobra komisowego.

Po tych wstępnych uwagach, wyjaśniających zagadnienie własności dobra komisowego, referent podkreśla, iż prawo skarbowe jest prawem publicznym, stąd też w przypadku istnienia kolizji interesów osób prywatnych z interesem Skarbu Państwa, prawo publiczne z zasady pierszeństwo przyznaje interesowi publicznemu. Kolizje takie mają w szczególności miejsce w materii własności dobra komisowego, a ostrości nabrały z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o państwowym podatku przemysłowym w 1925 r., która to ustawa wprowadziła odpowiedzialność nie osoby przedsiębiorcy, lecz samego przedsiębiorstwa. Wobec ustawowego wyrażenia, iż podatek przem. korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z „całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem", wytworzyła się jednolita praktyka skarbowa, polegająca na kierowaniu egzekucji skarbowej do całego majątku ruchomego, znajdującego się w opodatkowanym przedsiębiorstwie, bez względu na tytuł własności tego majątku. — Częste spory komitenta z władzą skarbową, wynikające na tle stosowania przepisu art. 92 ustawy o pod. przem. doprowadzić musiały do rozwiązania zagadnienia przez sąd. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 1929 r. podkreśliło, iż obojętny jest tytuł prawny z jakiego towar dostał się do przedsiębiorstwa, jeżeli tylko należy do przedsiębiorstwa, tj. jeżeli się tym towarem obraca; towar komisowy należy stąd do przedsiębiorstwa komisanta i odpowiada za podatek przemysłowy, wymierzony temu przedsiębiorstwu.

Wytworzona na tle powyższego orzeczenia praktyka obrotu oraz judykatura sądowa wpłynęła na silną reakcję sfer gospodarczych; przejawem zaś tego był między innymi, memoriał złożony przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie Ministerstwu Skarbu, na który to memoriał Ministerstwo odpowiedziało w dniu 4 grudnia 1930 r., wyjaśniając, iż podatek przem. korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, o ile majątek ten stanowi własność podatnika. Mimo to praktyka skarbowa i sądowa trzymała się dawnej wykładni art. 92 ust. o pod. przem. Wobec zaś różnicy zapatrywań, komplet 7 sędziów Sądu Najwyższego wydał orzeczenie z dnia 27 stycznia 1932 r., wpisane jako zasada prawna, a które ustaliło, iż rzeczony podatek korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, bez względu na to, czy ruchomości takie są własnością płatnika, czy osób trzecich. Cytując obszerne fragmenty tego orzeczenia referent stwierdza, iż Sąd Najwyższy świadomie przekreślił wszelkie prywatno - prawne tytuły kontrahentów umowy komisowej; nadto zamiast uprościć wyjaśnienie „majątku należącego do przedsiębiorstwa", wyrok ten utrudnił analizę przez podanie dwóch warunków, jakie muszą występować przy uznaniu takiego majątku, a mianowicie, majątek taki musi: 1) znajdować się w przedsiębiorstwie i 2) podlegać obrotowi w przedsiębiorstwie. Na marginesie omawianego orzeczenia skreślono szereg uwag w literaturze prawniczej. Judykatura Sądu Najwyższego pozostawała nadal pod wyraźnym wpływem orzeczenia z 27 stycznia 1932 r. Stąd dalsza judykatura musiała wywołać wypowiedzenie się opinii prawniczej.

Radykalna zmiana w praktyce skarbowej zajść musiała z chwilą ogłoszenia Ordynacji Podatkowej z 15 marca 1934 r., która wprowadziła przepis art. 140, odpowiadający w swej treści brzmieniu art. 92 ust. o pod. przem. Wydane bowiem w następstwie rozporządzenie wykonawcze do tej ordynacji z dnia 19 września 1934 r. w § 109 podaje, iż za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa, nie uważa się zaś przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób, w szczególności zaś nie uważa się towarów przyjętych do przesłania przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne, do przeniesienia — przez przewoźnika, do przechowania — przez przedsiębiorcę składowego oraz do przeróbki lub naprawy — przez przetwórcę, nadto zaś towarów przyjętych do sprzedaży komisowej. Aby towarzy te jednak za takie uważać, prawo skarbowe wymaga spełnienia się szeregu warunków, a mianowicie: 1) umowa komisu musi być zawarta w formie notarialnej, 2) stosunek komisowy musi być udowodniony umową komisu oraz korespondencją, 3) prawidłowa księgowość obowiązuje komisanta, oraz komitenta, 4) istnienie wzmożonej odpowiedzialności komitenta z „delcredere" nie pozwala na uznanie istnienia umowy komisowej i 5) istnienie pobierania przez komisanta nadwyżki ponad umówioną cenę — powoduje takież skutki. O ile ten ostatni warunek jest słuszny, bo w przypadku mamy do czynienia nie z umową komisową, lecz z umową kondycyjną (tzw. „Trödelvertrag"), o tyle nie można się zgodzić z tym, by istnienie „delcredere" powodowało nieuznawanie umowy komisowej. Podobnie niesłuszny jest warunek domagania się prowadzenia rachunkowości kupieckiej przez komitenta, który może nie być w ogóle kupcem. Sprzeczny z przepisami prawa materialnego jest warunek formy notarialnej, albowiem prawo handlowe ani też prawo skarbowe (art. 5 ust. 5 ust. o pod. przem.), nie wymaga tej formy (wyrok N. T. A. z 3 kwietnia 1936 r.), podobnie przekroczeniem przepisu art. 5 tejże ustawy jest wymaganie dowodu z korespondencji zamiast umowy lub korespondencji. Jak widać więc, rozp. wyk. z 19 września 1934 r., mimo bardziej liberalnego stanowiska w porównaniu ze stanem dawnym, daleko jeszcze odbiega od wytycznych polskiego prawa handlowego.

W miejsce tego rozporz. weszło w dniu 7 maja 1937 r. w życie nowe rozp. wyk. do Ord. Pod., które w § 109 reguluje interesujące nas zagadnienie. Za majątek, należący do przedsiębiorstwa, uważa się wszystkie rzeczy ruchome, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich; natomiast nie uważa się za taki majątek — między innymi — rzeczy przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo komisowe. Aby jednak towary komisowe mogły zostać wyłączone spod egzekucji skarbowej, konieczne jest uznanie przedsiębiorstwa za przedsiębiorstwo komisowe i spełnienie następujących warunków: 1) ustalenie przez władzę skarbową istniejącego między stronami stosunku komisowego, 2) istnienie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwie komisanta i 3) komitent musi być również płatnikiem pod. przem. Nowe to rozporządzenie jednak uchyliło istniejące w dawnym rozp. warunki: 1) formy notarialnej umowy komisowej, 2) udowodnienia stosunku umową i korespondencją, 3) obowiązku prowadzenia prawidłowej księgowości przez komitenta i 4) uznania, iż „delcredere" powoduje niemożność istnienia stosunku komisowego. Referent poddał szczegółowej analizie warunki przepisane przez nowe rozp. wyk. i doszedł do wniosku, iż w porównaniu z dawnym stanowi ono dalszy niewątpliwy krok naprzód w uzyskaniu obywatelstwa w prawie skarbowym przez pojęcie własności komitenta towarów komisowych. Jednak w dalszym ciągu istnieją pewne momenty sprzeczne z założeniami prawa prywatnego, czego dowodem jest uwarunkowanie wyłącznie dobra komisowego od spełnienia się warunków: 1) prawomocnego wymiaru pod. przem. w przedsiębiorstwie komisanta oraz 2) wymaganie, aby komitent był również płatnikiem pod. przem. Przepisy te jednak znajdują swe uzasadnienie w polityce skarbowej Państwa, która musi zabezpieczyć interes Skarbu, nawet z pewnym uszczerbkiem interesów osób trzecich, występujących w obrocie handlowym.

Na zakończenie referent, dokonawszy przeglądu retrospektywnego stanowiska ustawodawstwa skarbowego do pojęcia własności dobra komisowego, stwierdza, iż przepisy skarbowe są coraz bardziej liberalne dzięki temu, że prawo skarbowe coraz więcej nawiązuje do przepisów prawa handlowego, licząc się z jego wytycznymi i wymaganiami obrotu handlowego.

Po referacie głos w dyskusji zabierali p. p. prof. Jan Namitkiewicz, prof. Roman Piotrowski, adw. Roman Kuratowski, adw. W. J. Szatensztajn, po których szczegółowych wyjaśnień udzielił referent, odpowiadając na poruszone w dyskusji zagadnienia.

(A. D. S.)

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 38 z dnia 25 maja — *poz. 291 i 292* — rozporządzenia Min. Rolnictwa z dn. 4 maja, dotyczące zmian w wykonaniu ustawy z dn. 5 maja 1934 (poz. 349) o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, ważne od 1 czerwca r. 1937.

Nr 39 z dnia 29 maja — *poz. 303* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 15 maja, wprowadzające z dniem 1 czerwca zmiany w rozporządzeniu z dnia 19 grudnia 1933 o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państw. do grup uposażenia itd., *poz. 313* — ogłoszenie przez Min. Opieki Społ. tekstu jednolitego rozporządzenia Prezydent. Rzplitej z dnia 27 października 1933 r. (poz. 249) o komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Nr 40 z dnia 1 czerwca — *poz. od 314 do 321* — rozporządzenia Min. Opieki Społecznej z dn. 31 maja, dotyczące różnych kwestii związanych z układami zbiorowymi pracy tudzież wykonania wyżej w poz. 313 wymienionego rozporządz. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1933 r., to ostatnie z mocą od dnia ogłoszenia, pozostałe zaś od 1 czerwca 1937 r.

Nr 41 z dnia 5 czerwca — *poz. 323 i 324* — rozp. Min. Skarbu: z dnia 3 kwietnia, dotyczące zmian w statucie Tow. Kred. m. Łodzi, i z dnia 11 maja o zmianach w organizacji i zakresie działania izb i urzędów skarbowych, oba w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr 42 z dnia 9 czerwca — *poz. 335* — rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 2 czerwca podające przepisy o przechowywaniu i niszczeniu akt i ksiąg w sprawach sądowych i administracyjnych — z dniem ogłoszenia.

Nr 43 z dnia 14 czerwca — *poz. 337 i 338* — konwencja Polski z królem Rumunii o ułatwieniach płatniczych w ruchu turystyczno-podróżniczym zawarte w Bukareszcie dn. 24 kwietnia i oświadczenie rządowe o wejściu jej w życie; *poz. 339* — porozumienie między Polską a Francją w sprawie zwiedzania Międzynar. Wystawy Paryskiej podpis. w Paryżu dn. 22 maja; *poz. 340 i 341* — rozp. Rady Ministrów z dnia 15 maja w sprawie zmian w rozporządzeniach z dn. 25 czerwca 1932 o postępowaniu egzek. władz skarb. i o wyłączeniu niektórych świadcz. pienięż. spod egzek. urzęd. skarb. — w mocy od 1 lipca r. 1937; *poz. 342* — rozp. Min. Skarbu z dn. 1 czerwca o wypuszczeniu z tym dniem II serii 4% państwowej renty złotej.

Nr 45 z dnia 18 czerwca — *poz. 347* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 5 czerwca o wypuszczeniu z dniem ogłoszenia 3% bonów Skarbu Państwa i o warunkach zamiany kuponów od wypuszczonych w walutach obcych papierów emisyjnych państwowych i samorządowych.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 6 z dnia 15 czerwca r. 1937 zawiera: okólnik z dnia 25 maja Nr 885/II G. S./37 w sprawie wysyłania wezwań do dłużników Skarbu Państwa zam. zagranicą (tylko wtedy gdy koszt jest nieduży, lub dłużnik może go zwrócić); okólnik z dn. 28 maja Nr 1836 o dokonywaniu egzekucji z wierzytelności — należy uwydatniać co najmniej tytuł powstania wierzytelności; okólnik z dn. 31 maja Nr 1837/II G. S./37 o przelewaniu sum z przekazów pocztowych na konta czekowe komorników (koszt ten nie może obciążać dłużnika); okólnik Nr 1838/I. P. A./37 z dnia 10 czerwca o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji (obowiązek notariusza wpisania w akcie zastrzeżenia co do ujawnienia tego ograniczenia w wykazie hipotek równocześnie z przepisaniem tytułu własności na nabywcę parceli); komunikat Min. Skarbu z dn. 30 kwietnia o pobieraniu 10% nom. wartości przy wymianie uszkodzonych znaczków sądowych i komunikat Min. Sprawiedl. ustalający na 70 zł wartość depozytową (wadialną i kaucyjną) 4½% Wewn. Pożyczki Państw. 1937 r. za każde 100 zł wartości imiennej i na 65 zł za 100 zł wartości imiennej 4% pożyczki konsolidacyjnej.

Poradnia prawnicza

Panu R. w Rymanowie.

Uwierzytelnianie podpisów w drobnych sprawach hipotecznych.

Zapytuje Pan, czy przepisy ustawy państwowej z 5 czerwca 1890 r. austr. Dz. pp. Nr 109 oraz ustawy krajowej dla Galicji z 15 sierpnia 1895 r. (Dz. ust. Kraj. Nr 62), według których uwierzytelnienie podpisu wierzyciela na kwicie ekstabulacyjnym

mogło być dokonane przez dwie osoby godne zaufania, jeżeli suma wierzytelności hipotecznej bez odsetek i innych należności ubocznych nie przenosiła 100 złotych (pierwotnie 50 guldenów waluty austriackiej), zachowały moc mimo wejścia w życie art. 94 prawa o notariacie z 27 października 1933 Dz. U. R. P. poz. 609.

Przy rozważaniu tego zagadnienia nasuwa się myśl, że wymienione powyżej ustawy z r. 1890 i 1895 dotyczą szczegółów z zakresu prawa formalnego hipotecznego, która to dziedzina nie została przez prawo z r. 1933 o notariacie w całości unormowana, lecz tylko częściowo znowelizowana (art. 82 pr. o not.), że zatem inne dawniejsze przepisy szczególne o postępowaniu hipotecznym, wyraźnie w prawie o notariacie nie zmienione ani nowymi przepisami nie zastąpione, wypadałoby poczytać za pozostawione nadal w mocy, zwłaszcza, że art. 142 prawa o notariacie uchyla tylko właściwość sądów do dokonywania czynności, które może sporządzać notariusz. Z tych względów odpowiedzi twierdzącej na powyższe zapytanie nie można by uważać za sprzeczną z prawem o notariacie.

Panu Anatoliuszowi Sz. w Pińsku.

Dokumenty, sporządzone w języku innym, niż państwowy.

Zapytuje Pan, czy dokumenty, składane w sądzie w języku obcym, jako to testamenty, metryki, pełnomocnictwa a także podpisy na wekslach, podaniach, pełnomocnictwach i innych dokumentach, winny być zaopatrzone w przekład na język polski, sporządzony przez tłumacza przysięgłego.

Sprawę tę normuje dla Kresów Wschodnich ustawa z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P. poz. 757). Według tej ustawy obywatelom polskim narodowości ruskiej (rusińskiej) i białoruskiej służy prawo używania w sądach, wymienionych w art. 3 ustawy, do których należą także sądy w Pińsku, języka macierzystego. Mogą oni w swym języku macierzystym składać w tych sądach pisemne wnioski, środki prawne, podania i inne pisma oraz załączniki i odpisy (art. 2 p. 2 ustawy). Również podpisy tych osób na podaniach sądowych mogą być złożone w języku macierzystym (orzeczenie Sądu Najwyższego z 30 stycznia 1928 I C 2117/27 Zb. orz. Nr. 22/28). Także dokumenty, stanowiące podstawę wpisu do ksiąg wieczystych, mogą być sporządzone w języku macierzystym strony bez dołączenia tłumacza (art. 2 p. 8 ustawy).

Przekład dokumentów, sporządzonych w innym języku obcym, niż powyżej wymienione, strona obowiązana jest złożyć sądowi tylko wówczas, gdy sąd tego zażąda (art. 279 K. P. C.).

Sprawa języka urzędowego w rządowych i samorządowych władzach administracyjnych jest unormowana ustawą z 31 lipca 1924 D. U. R. P. poz. 724 oraz rozporządzeniami wykonawczymi z 24 września 1924 Dz. U. R. P. poz. 820 i z 21 stycznia 1925 Dz. U. R. P. poz. 59. *(Db)*

Panu A. O., obrońcy w Chorzelach.

1. P y t a n i e: *„Czy wniosek w pozwie o wyznaczenie kuratora podlega opłacie wpisu i za doręczenie?"*

O d p o w i e d ź: Wniosek o wyznaczenie kuratora (art. 157 KPC) nie jest wnioskiem o wydanie tymczasowego zarządzenia, o którym wspominają przepisy o kosztach sądowych z 24 października 1934 (Dz. U. 93/1934, poz. 837), art. 32 p. 2, który to przepis odnosi się do art. 837 i następne KPC. Przepisy o kosztach sądowych nie zawierają żadnego przepisu co do wniosku o wyznaczenie kuratora, ani też nie zawierają jakiegokolwiek przepisu, który by mógł nasuwać w tym względzie wątpliwości. Przepisy te wraz z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości 17 grudnia 1934 o opłatach za doręczenie w sprawach cywilnych (Dz. U. 109/34, poz. 972) wyczerpująco unormowały też kwestię opłat za doręczenia, nie wymagając bynajmniej opłaty specjalnej za doręczenia przy wniosku o ustanowienie kuratora, albo też przy potrzebie w ogóle doręczenia kuratorowi procesowemu, który traktowany jest pod tym względem jak każdy inny uczestnik procesu. Na pytanie więc należy odpowiedzieć przecząco.

2. P y t a n i e: *„Czy umowy, obciążające nieruchomość niehipotekowaną (dzierżawa, zastaw), wymagają sporządzenia ich w formie aktu notarialnego (art. 82 prawa o notariacie), aczkolwiek art. 404 K. Z. i 2085 K. N. tego nie wymaga, a 404 K. Z. zezwala nawet na ustne zawarcie umowy dzierżawy do roku?"*

O d p o w i e d ź: Rozróżnić należy umowy mające za przedmiot korzystanie z nieruchomości lub w innym związku z nieruchomością pozostające, o charakterze osobistym (np. dzierżawa) a mające znaczenie przepisania, ograniczenia, i obciążenia prawa własności, a więc pociągające za sobą skutki rzeczowe, które to drugie podlegają bezwzględnie art. 82 prawa o notariacie. Kodeks Napoleona konstruował zastaw jako jedną z umów i pomieszczał go w systemie zobowiązań umownych, ale

Kod. Zob. inaczej normuje tę kwestię i, zawierając normy dotyczące umów w ogóle i umów poszczególnych, uregulowanie zastawu odłożył do przyszłego prawa rzeczowego względnie innego działu prawa cywilnego, pozostawiając tymczasowo w mocy przepisy dzielnicowe, a wśród nich art. 2071—2091 K. N. o zastawie, przy tym o tyle tylko, o ile inne przepisy czy też zasady Kod. Zob. nie wprowadzają zmian. Kwestia nieruchomości nieuregulowanej hipotecznie, istniejąca tylko w b. zaborze rosyjskim, gdyż w pozostałych dwóch b. zaborach wobec powszechnej regulacji hipotecznej nieruchomości nie ma jej, nie jest odrębnie potraktowana w prawie o notariacie, które żadnej wzmianki o rozróżnieniu nieruchomości hipotecznie regulowanej od hipotecznie nieregulowanej nie zawiera, ani w art. 82, ani w innych. Nieruchomość nieuregulowana hipotecznie winna być tak samo traktowana, co do formy transakcji, jak i nieruchomość hipotecznie uregulowana. Co do dzierżawy przepis art. 404 K. Z. odnosi się zarówno do nieruchomości uregulowanej hipotecznie, jak i niehipotecznie umowa dzierżawy, o ile jest dłuższa niż rok, powinna być pismem stwierdzona, niekoniecznie zaś aktem notarialnym. Na okres zaś do roku może być zawarta i w formie niepisemnej. Co do zastawu art. 2085 K. N. uległ już modyfikacji przez wprowadzenie ustawy notarialnej rosyjskiej i uznana została zasada, że prywatna, nie w formie notarialnej umowa zastawu nieruchomego w myśl art. 241 ustawy notarialnej rosyjskiej jest nieważna (orzeczenie Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy 111/1925). Art. 82 prawa o notariacie obowiązuje obecnie na miejsce art. 241 ustawy notarialnej rosyjskiej, przeto i obecnie umowa zastawu nieruchomego winna być sporządzona w formie notarialnej w stosunku do każdego rodzaju nieruchomości.

Edward Muszalski

Panu J. J. w Węgierskiej Górce, pow. Żywiec.

P y t a n i e: *Czy w trakcie postępowania scaleniowego może być właściciel ogrodu, otoczonego płotem siatkowym z drutu, zmuszony do przesunięcia płotu dla rozszerzenia drogi, biegnącej między dwoma ogrodami? Jakie są główne przepisy prawne w sprawie scalania gruntów?*

O d p o w i e d ź: Jeśli obszar ogrodu, otoczonego płotem siatkowym z drutu, wchodzi do obszaru gruntów podlegających postępowaniu scaleniowemu, to zbyt wąska droga może być rozszerzona, a płot odpowiednio przesunięty (art. 7 ust. 1 p. „f" ustawy o scaleniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 r., Dz. U. R. P. z r. 1927 poz. 833). Podkreślamy, że jeżeli „ogród" jest częścią podwórza, ogrodem lub sadem prowadzonym zawodowo lub parkiem, do obszaru scaleniowego wejść może jedynie za zgodą właściciela (art. 3 p. „a" i „e" ustawy o scaleniu gruntów). Zasadnicza ustawa o scaleniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 roku była kilkakrotnie nowelizowana; w roku 1927 w Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 833 ogłoszona została jako tekst jednolity, po czym uległa dalszym zmianom (Dz. U. R. P. z r. 1932 Nr 26 poz. 236, z r. 1932 Nr 67 poz. 622, z r. 1933 Nr 22 poz. 167, z r. 1934 Nr 26 poz. 200). Rozporządzenie wykonawcze z dnia 27 sierpnia 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 87 poz. 763), zmienione Dz. U. R. P. z r. 1930 Nr 38 poz. 334, z r. 1931 Nr 60 poz. 485 i z r. 1932 Nr 111 poz. 919. Ponadto odnośnie b. dzielnicy austriackiej Dz. U. R. P. z r. 1932 Nr 38 poz. 392, odnośnie kompetencji i terminologii Dz. U. R. P. z r. 1933 Nr 85 poz. 635.

Panu „Em" w Przemyślu.

P y t a n i e: *Poręczyciel na skutek skierowanej do niego egzekucji Państwowego Banku Rolnego zapłacił za głównego dłużnika-rolnika temuż Bankowi egzekwowaną kwotę. P. B. R. zdziałał na rzecz poręczyciela akt przelewu, w którym odstąpił mu wierzytelność do dłużnika głównego wraz z wszelkimi przynależnościami i prawami. Przelew miał miejsce przed 1 lipca 1932 r. Obecnie poręczyciel poszukuje od dłużnika głównego zwrotu zapłaconej za niego P. B. R. sumy, a nawet wdrożył przeciwko niemu egzekucję. Czy dłużnik-rolnik może się bronić zarzutem rolniczego charakteru długu, jeśli wierzyciel twierdzi, że nabył prawa P. B. R. i że broni go przed ulgami rolniczymi art. 6 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych?*

O d p o w i e d ź: Na skutek zapłaty długu na rzecz P. B. R. i aktu przelewu wierzytelności przez tenże Bank dokonanego poręczyciel został podstawiony we wszelkie prawa Banku bez względu na to, czy akt przelewu został dokonany przed czy po 1 lipca 1932 r. Z tego względu poręczyciel może skutecznie powoływać się na art. 6 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Niezależnie od powyższego powstaje kwestia, czy dług ten w stosunku do poręczyciela ma w ogóle charakter długu rolniczego (art. 1 ust. 1 tegoż Rozp. z 24. X. 1934 r.).

Panu Antoniemu Zaw. w Mławie.

P y t a n i e: *Czy urząd rozjemczy obowiązany jest ustalić należyte dokonanie spłaty, uczynionej przez dłużnika-rolnika wierzycielowi przedterminowo w myśl art. 43 Rozp. Prez. o konw. i uporz. długów rolniczych?*

O d p o w i e d ź: W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego (C II 253/36 Urzęd. Zbiór orzecz. Sądu Najw. z r. 1937 poz. 33) jedynie urzędy rozjemcze są powołane do orzekania o ulgach w zakresie konwersji i uporządkowania długów rolniczych; nie mogą tego czynić sądy, do których należy natomiast orzekanie o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności. Jeżeli wierzyciel nie chce przyjąć sumy zaofiarowanej mu przez dłużnika-rolnika w myśl art. 43 rozp. o konw. i uporz. dług. roln. sumy, dłużnik może wystąpić do urzędu rozjemczego z wnioskiem o uznanie, że dług ma charakter długu rolniczego i że spłata (zaofiarowanie) została dokonana zgodnie z art. 43 tegoż rozporządzenia, wobec czego dłużnik jest zwolniony od długu w określonej sumie. *H. Św.*

W sprawie odpowiedzi panu J. W. w Świeciu.

W numerze kwietniowym „Głosu Sądownictwa" w dziale Poradni Prawniczej zawarte jest w p. 4 pouczenie prawne tej treści, że w przypadku zawieszenia egzekucji z nieruchomości przez wierzyciela nie ma podstawy do uchylenia istniejącego na zasadzie art. 663 K. P. C. zarządu.

Pouczenie to nasuwa poważne wątpliwości i wydaje się mylne z następujących przyczyn:

1) Zasadą jest, że zupełne zawieszenie egzekucji powoduje wstrzymanie w s z e l k i c h kroków egzekucyjnych, a tylko już dokonane akty pozostają w mocy (zajęcie, adnotacja wdrożenia egzekucji itp.) i tym różni się zawieszenie egzekucji od jej umorzenia. W K. P. C. istnieje pojęcie c z ę ś c i o w e g o zawieszenia egzekucji (art. 559 § 1 K. P. C.), jednak tylko na mocy decyzji sądu, jeżeli jednak chodzi o zawieszenie na wniosek wierzyciela lub z powodu niepopierania egzekucji, to może ono być tylko z u p e ł n e, bo w tych wypadkach ustawa częściowego nie przewiduje. W wypadku zupełnego zawieszenia żadne d a l s z e kroki, uszczuplające dochód czy majątek dłużnika, nie mogą być przedsiębrane, począwszy od dnia zawieszenia. Utrzymanie tymczasowego zarządu pomimo zawieszenia egzekucji jest niczym innym, jak właśnie d a l s z y m p r o w a d z e n i e m e g z e k u c j i w pewnym kierunku, równoznacznym z zarządem przymusowym z Rozdziału VIII K.P.C. W najlepszym razie można by w takim wypadku mówić tylko o częściowym zawieszeniu egzekucji, skoro się w dalszym ciągu utrzymuje zarządcę, usuwa dłużnika od administracji, bada rachunki zarządcy, zaś dochody z realności dłużnikowi się odbiera i składa do depozytu na zaspokojenie wierzyciela.

Pomijając kwestię, czy wierzyciel jest uprawniony do częściowego zawieszania egzekucji, należy zapytać, na jakiej podstawie w razie ogólnego wniosku wierzyciela na zawieszenie egzekucji miałby sąd egzekucję zawieszać tylko częściowo, a częściowo ją kontynuować? Wyłania się następne pytanie, jak długo miałby trwać taki zarząd na podstawie art. 663 K. P. C.?

Jeżeli dojdzie do licytacji, to potrwa on aż do objęcia realności przez nabywcę, jeżeli jednak do licytacji nie dojdzie, to trwa on aż do umorzenia egzekucji czy to na wniosek wierzyciela, czy też na mocy samego prawa, jeżeli wierzyciel w ciągu 3 lat nie popierał egzekucji lub nie żądał podjęcia zawieszonego postępowania, przy czym termin ten liczy się od dnia dokonania ostatniej czynności egzekucyjnej (art. 562 K. P. C.).Cóż więc łatwiejszego dla wierzyciela, jak ominąć tą drogą przepis art. 758 § 2 K. P. C. o dwuletnim dochodzie i wszcząć pozornie egzekucję przez sprzedaż nieruchomości, uzyskać zarząd z art. 663 K. P. C., a następnie przed upływem 3 lat podjąć egzekucję, aby ją znów w stosownej chwili zawiesić i w ten sposób ciągnąć sprawe przez szereg lat, przekraczając i to nawet kilkakrotnie dwuletni czasokres z art. 758 K. P. C.?

Powstaje dalej bardzo poważna wątpliwość, jak postąpić, jeżeli jedyny wierzyciel egzekwujący następnie sam zawnioskował umorzenie egzekucji lub, gdy uległa ona umorzeniu po upływie 3 lat od ostatniej czynności egzekucyjnej? Nie ulega wątpliwości, że przed umorzeniem egzekucji nie można w żaden sposób rozporządzić sumą powstałą z dochodów z zarządu. Wypłata staje się dopiero aktualna po prawomocnym umorzeniu egzekucji. Otóż stwierdzić należy, że brak jakiejkolwiek podstawy prawnej do wypłaty tej sumy po umorzeniu egzekucji wierzycielowi, który s a m umorzył egzekucję lub jej przez 3 lata zupełnie nie popierał. Jeżeli jedyny wierzyciel przez w ł a s n e działanie lub zaniechanie spowodował umorzenie egzekucji, a odnośnie do sumy, osiągniętej z zarządu, żadnej innej egzekucji nie wdrożono, to wypłacić ją można tylko dłużnikowi. Jeżeli bowiem egzekucja została umo-

rzona, jeżeli tym samym wszystkie dokonane czynności egzekucyjne zostały uchylone i to na własne żądanie lub zaniechanie wierzyciela, jeżeli w końcu do sumy depozytowej żadnej innej egzekucji nie wdrożono — to jedyną osobą uprawnioną do otrzymania tej sumy, jest nie kto inny, lecz tylko dłużnik.

Co innego, gdyby egzekucja uległa umorzeniu z przyczyn, od wierzyciela niezależnych (np. braku kupujących itp.), albo gdyby było więcej wierzycieli egzekwujących. W pierwszym wypadku wierzyciel do ostatka egzekucję popierał i należy mu się choćby częściowe zaspokojenie z tego, co zdołano od dłużnika wydobyć. W drugim przypadku warunkiem jest postępowanie egzekucyjne, prowadzone przez innego wierzyciela i wierzyciel pierwszy, chociaż swoją egzekucję umorzył, może uczestniczyć w podziale na podstawie samego tytułu wykonawczego. Gdy atoli te dwa przypadki nie zachodzą, zaś umorzenie egzekucji jest aktem woli czy też wynikiem zaniechania ze strony samego i jedynego wierzyciela, to nie ma najmniejszej podstawy prawnej do tego, ażeby wypłacić mu sumy uzyskane z egzekucji. Jakiż więc cel miałoby kontynuowanie zarządu z art. 663 K. P. C., mimo zawieszenia egzekucji?

W razie zawieszenia egzekucji należy więc również zarząd zawiesić, a realność oddać z powrotem we władanie dłużnika. Pieniądze, uzyskane z zarządu aż do dnia zawieszenia egzekucji, pozostaną w depozycie sądowym do czasu sprzedaży realności; tj. do czasu, kiedy się je dołączy do sumy rozdziałowej, albo też aż do umorzenia egzekucji i wtedy wypłaci się je dłużnikowi w razie nieskierowania żadnej innej egzekucji do tej sumy. Oczywiście nie ma przeszkody, aby w razie podjęcia egzekucji po zawieszeniu, objąć także zarząd. *Dr Leonard Solak*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dniu 18 czerwca odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. 1) Odczytano i przyjęto z odpowiednimi poprawkami protokół poprzedniego posiedzenia Prezydium. 2) Kol. Fleszyński zakomunikował, że Komisja Ustrojowa odbyła w pełnym składzie dwa posiedzenia i odroczyła dalsze swe prace do końca okresu feryjnego. 3) Po dłuższej dyskusji na wniosek Komisji Głównej Kasy Zapomogowej uchwalono wypłacić zapomogę pośmiertną w sumie 4 tys. zł po ś. p. Mikołaju Litwiaku, przy czym uskutecznić to — po potrąceniu należności zrzeszeniowych — bezpośrednio do rąk żony zmarłego. 4) Kol. Majewski zareferował projekt nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów, przyjęty ostatecznie przez Komisję Uposażeniową, a oparty na materiałach ankietowych. Komisja uchwaliła utrzymać 4 grupy uposażeniowe, odpowiadające instancyjnym z tym, że prezesi i prokuratorzy sądów apelacyjnych znajdą się w 1-ej grupie, prezesi zaś i prokuratorzy sądów okręgowych w 2-ej grupie; wiceprezesi sądów apelacyjnych i okręgowych pozostaną w odnośnych grupach instancyjnych z tym, że uposażenie ich (poza innymi dodatkami) będzie przewyższało uposażenie zasadnicze sędziów odnośnej grupy o dwa szczeble; takie same dwa szczeble otrzyma sędzia (prokurator) Sądu Najwyższego w razie przejścia na stanowisko prezesa tegoż sądu. Jeżeli chodzi o dodatki za wysługę lat (pięciolecia na danym stanowisku), to przyjęto dla 4-ej i 3-ej grupy po 4 szczeble (pięciolecia), dla 2-ej zaś i 1-ej po 3 szczeble (wszystkie po 50 punktów miesięcznie). Dodatki służbowe mają wynosić dla poszczególnych czterech grup — 50, 75, 100 i 125 punktów miesięcznie; pobierają je wszyscy sędziowie i prokuratorzy w czynnej służbie po 5 latach służby w sądownictwie (prócz tych, którzy pobierają odnośne dodatki funkcyjne). Dodatki funkcyjne projektowane są w następującej wysokości: pierwszy prokurator S. N. 1200 p., prezesi S. N. i prezesi sądów apelacyjnych po 800, prokuratorzy tychże sądów po 600, wiceprezesi zaś po 300; prezesi sądów okręgowych 400 i 450 (w siedzibie sądu apelacyjnego); prokuratorzy tychże sądów 300 i 350 (w siedzibie s. a.); wiceprezesi sądów okręgowych — 200 i 250 (w siedzibie s. a.); kierownicy sądów grodzkich: do 5 sędziów 100, do 15 sędziów 150 i wyżej 15 — 200; kierownicy sądów pracy — 100; przewiduje się poza tym dodatki funkcyjne dla zastępców: pierwszego prokuratora S. N. — (400), prokuratorów sądów apelacyjnych i okręgowych oraz kierowników prokuratur przy wydziałach zamiejscowych, prokuratorów detaszowanych (poza siedzibą sądu okręgowego), a także dla przewodniczących wydziałów sądów okręgowych, nie będących wiceprezesami (w granicach 200 — 100). W ra-

zie, gdyby uposażenie według nowej ustawy było niższe od dotychczasowego, przysługiwałby dodatek wyrównawczy, wliczalny do emerytury. Dodatki lokalne i rodzinne — według norm dla ogółu funkcjonariuszy państwowych. 5) Kol. Przybyłowski odczytał projekt m e m o r i a ł u do Ministra Sprawiedliwości w sprawie unormowania położenia a p l i k a n t ó w s ą d o w y c h; po dyskusji uchwalono przekazać projekt ten kol. Rudnickiemu celem uzupełnienia. 6) Uchwalono projekt ustawy uposażeniowej wraz z uzasadnieniem oraz memoriał w sprawie aplikantów sądowych doręczyć Ministrowi Sprawiedliwości w pierwszych dniach lipca. 7) Przyznano 3 p o ż y c z k i z Funduszu „D": 300 zł (Oddział Krakowski), 500 zł (Oddz. Poznań) i 300 zł (Oddz. Warszawa); dwa podania o pożyczki pozostawiono bez uwzględnienia. 8) Udzielono p o ż y c z e k d o d a t k o w y c h dla Kas Pożyczkowo Oszczędnościowych Kołom: w Sosnowcu — 500 zł i w Grudziądzu — 500 zł. 9) Załatwianie spraw bieżących w okresie ferii powierzono kol. Bańkowskiemu. 10) Przedstawiono b i l a n s K a s y Z a p o m o g o w e j na d. 18.VI.1937; aktywa 440.768 zł 10 gr (w tym Pożyczka Narodowa 60.144 zł); wydano w roku bieżącym 21 zapomóg po 4 tys. zł i jedną w kwocie 1.333 zł 33 gr; nadwyżka od 1.I.1937 r. 19.884 zł 37 gr. 11) Według b i l a n s u Z a r z ą d u G ł ó w n e g o na 19.VI. 1937 r. aktywa wynoszą: gotowizna kasowa — 23.397 zł 37 gr; pożyczki Kołom dla Kas P.-O. — 22.900 zł; obligacje Pożyczki Narodowej 7.536 zł; poza tym niecałkowicie realne fundusze: „S" — 13.355 zł 75 gr. i „D" — 33.067 zł 34 gr; nadwyżka w roku bieżącym — 3.415 zł 03 gr.

Oddział Warszawski

W dn. 5 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. Uczczono przez powstanie pamięć członka Zarządu Oddziału ś. p. Jana Karyorego. Na miejsce Zmarłego powołano kolejnego zastępcę kol. S. Świderskiego z Łodzi. Kol. Fleszyński zareferował treść uchwał Komisji Uposażeniowej Zarządu Głównego Zrzeszenia, powziętych w związku z wynikami rozpisanej ankiety. Po dyskusji wyrażono dezyderat, by nowa ustawa uposażeniowa zawierała przepis, że ustawą tą nie są objęte dodatkowe, oparte na delegacjach, czynności sędziów i prokuratorów (jak np. praca w komisjach egzaminacyjnych, sądach dyscyplinarnych itp.). Kol. Świtalski zareferował treść pism Zarządów Kół, dotyczących programu ich działalności na rok bieżący; zamierzenia Kół idą w kierunku: pozyskania wszystkich miejscowych sędziów i prokuratorów dla Zrzeszenia, ożywienia akcji odczytowej, rozwoju bibliotek prawniczych, urządzania zjazdów sędziów grodzkich, organizacji życia towarzyskiego. W związku z wnioskami Kół w Siedlcach i Sosnowcu o udzielenie subwencji na biblioteki uchwalono odroczyć tę kwestię do następnego posiedzenia Zarządu Oddziału, zobowiązując jednocześnie skarbnika do przedstawienia wykazu kwot, asygnowanych w ostatnich latach przez Oddział na założenie i rozwój bibliotek Kół. Po dyskusji zaaprobowano program działalności Kół z tym, by ich Zarządy zajęły się nawiązaniem bliższego kontaktu z zamiejscowymi członkami Zrzeszenia. Następnie wyrażono dezyderat, by Zarząd Oddziału przesłał do Kół wykaz prelegentów i tematów odczytowych, które obejmowałyby nie tylko dziedzinę ściśle prawniczą, ale i dziedziny pokrewne. Na wniosek kol. Dobromęskiego zdecydowano zwrócić się do Kół na terenie Oddziału o powołanie do życia referatów propagandowo-organizacyjnych i o nadsyłanie dwa razy do roku sprawozdań o ilości nie należących do Zrzeszenia sędziów i prokuratorów oraz o przyczynach absencji poszczególnych sądowników. Załatwiono wnioski Kół co do przyjęcia nowych członków. Wyznaczono termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału na d. 25 września.

Z Klubu Adwokatów w Warszawie

Dnia 18 marca 1937 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Klubu Adwokatów w Warszawie. W wyniku dokonanych wyborów władze Klubu ukonstytuowały się następująco: Z a r z ą d: Prezes — Wacław Tyrchowski, wiceprezes — Tadeusz Rutkowski, sekretarz — Adam Grabiński, skarbnik — Eugeniusz Pieńkowski, gospodarz — Mieczysław Zembrzuski, zastępcy — Jerzy Czerwiński, Jan Ostrowski i Władysław Talmont. S ą d K o l e ż e ń s k i: Eugeniusz Dmowski, Eugeniusz Ernst, Stanisław Koziołkiewicz, Stanisław Peszyński, Bohdan Suligowski. Zastępcy — Mieczysław Pszczółkowski i Edmund Szabłowski.
K o m i s j a R e w i z y j n a: Władysław Grzankowski, Edward Muszalski, Jan Pieńczykowski.

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

(Rozważania uposażeniowe).

Na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1937 r. Zarząd Koła zajmował się sprawą nadesłanego przez Zarząd Główny, celem zaopiniowania, projektu ustawy uposażeniowej.

Projekt nie znalazł zbyt wielkiego uznania głównie z tego powodu, że jest mało realny, przy czym posiada wadę obecnie obowiązujących, a tak mocno krytykowanych ustaw uposażeniowych: kosztem szarej masy sędziów grodzkich dąży do podniesienia uposażeń sędziów wyższych instancji, a zwłaszcza osób, reprezentujących w sądownictwie tak zwany czynnik administracyjny. Nie odpowiada to istocie stanowiska sędziego jako takiego. Nie wynika z tego, by zaprojektowane normy uposażeń, licząc punkt za jeden złoty, jeżeli chodzi o sędziów wyższych instancji, były za wysokie. Chodzi jedynie o to, by projekt liczył się z możliwościami finansowymi Skarbu i w granicach tych możliwości przede wszystkim ustalił na odpowiednim poziomie pensję podstawowego elementu w sądownictwie — sędziego grodzkiego. Wypowiadając się w tym duchu członkowie Zarządu nie mieli na myśli ciasnego interesu swojej grupy (w skład Zarządu wchodzi jeden w-prezes, jeden w-prokurator i 4 sędziów okręgowych), ale jedynie i wyłącznie interes wymiaru sprawiedliwości,

Pierwszym obowiązkiem Zrzeszenia, jako jedynej organizacji, reprezentującej ogół sądowników, winno być dążenie do podniesienia minimum egzystencji sędziego, bez względu na instancję, do takiego poziomu, żeby sędzia ten był naprawdę niezawisły. A wystarczy rzucić okiem na ostatnie ustępy artykułu prof. Makarewicza w nr. 6 Gazety Sądowej Warszawskiej z 1937 r., aby być dostatecznie zorientowanym, na kim to właściwie spoczywa racjonalnie zorganizowany wymiar sprawiedliwości. Specjalnie, jeżeli chodzi o wychowawcze walory wymiaru sprawiedliwości, niedocenianą dotychczas rolę spełniają sędziowie grodzcy. To są ludzie, którzy przede wszystkim w szerokich masach urabiają opinie o ogóle sądowników i o poziomie wymiaru sprawiedliwości. Każdy sędzia, uginający się pod nawałem pracy zawodowej, powinien być tak materialnie usytuowany, aby przynajmniej codzienne kłopoty materialne nie przesłaniały mu problemów pracy zawodowej. Zarząd Koła, biorąc więc pod uwagę realną sytuację Skarbu Państwa, wysunął jako jeden z zasadniczych postulatów, mogących posłużyć za podstawę do ustalenia uposażeń innych kategoryj sędziów — uposażenie w wysokości 500 zł dla sędziego grodzkiego. Zastanawiano się również nad tym, czyby nie należało w ogóle skończyć z różniczkowaniem zasadniczych poborów sędziego grodzkiego i sędziego okręgowego, skoro wprowadza się dodatki za wysługę lat. Sędziowie okręgowi i sędziowie grodzcy bowiem, to są te dwie równorzędne kategorie sług Temidy, na których opiera się gmach sprawiedliwości. Sprawnie funkcjonujące, a na wysokim poziomie postawione pierwsze instancje merytoryczne są gwarancją, przy obecnym ustroju tak zw. drugich instancji, należytego funkcjonowania aparatu wymiaru sprawiedliwości. Sprawa, z gruntu źle postawiona w pierwszej instancji, chroma do końca. I znów należy podkreślić, że projekty te wychodziły nie z grona sędziów, zdawałoby się specjalnie zainteresowanych — sędziów grodzkich. Kładzenie na to stale nacisku jest konieczne z uwagi, że tak mało kto potrafi wydobyć się poza ciasny krąg własnych, doraźnych zainteresowań. Daje się przecież zaobserwować to smutne zjawisko, że na projekty uposażeniowe poszczególne kategorie sądowników patrzą tylko ze swego podwórka.

Debatując nad projektem uposażeniowym, Zarząd Koła zwrócił również uwagę na konieczność, nawet w ramach ustawy uposażeniowej, należytego uregulowania stosunku tak zwanych czynników administracyjnych w sądownictwie do sędziego. Uznano, że prezes czy też w-prezes jest jedynie „primus inter pares", któremu Prezydent Rzeczypospolitej powierza specjalne obowiązki troszczenia się o to, aby ustawy i rozporządzenia, normujące organizację i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, były należycie przestrzegane. Ale ten element musi być z krwi i kości sędziowski.

W Polsce Niepodległej, a może i dawniej, a może i gdzie indziej, utarło się mniemanie, że należy dążyć do stanowisk kierowniczo-administracyjnych, gdyż stanowiska te mają gwarantować dwie rzeczy: mniej wytężoną pracę i większe dochody. Tymczasem w stale doskonalącym się aparacie wymiaru sprawiedliwości należy kłaść nacisk, że ci, którzy są powołani do szczytnego obowiązku kierowania zespołami, muszą świecić przykładem pracowitości i rozumu. Daje się zaobserwować niestety, że częstokroć sędziowie, którzy przeszli na stanowiska kierownicze, już z tytułu zajmowanego stanowiska uważają się za powołanych do arbitralnego rozstrzygania najzawilszych kwestii. A przecież szerokie masy sędziów oceniają tych swoich

kolegów zupełnie na innych podstawach. Zdrowe poczucie etyczne głosi, że prawo moralne do przodowania ma ten, kto rzeczywiście pod każdym względem przoduje, że prawo do przodownictwa nie może mieć swego źródła jedynie w nominacji, lecz w realnych walorach charakteru, że prawo wymagania od innych ma tylko ten, kto potrafi i wymaga od siebie co najmniej tyleż.

Stojąc na tym stanowisku, Zarząd Koła uznaje, że ten, kto jest kierownikiem w takim czy innym zespole sędziowskim, winien być przede wszystkim sędzią plus coś więcej, ale nigdy mniej, sędzią wyróżniającym się w swoim zespole wyższym poziomem moralnym, większą pracowitością, większymi uzdolnieniami i ogólnym uznaniem. Tak zwany czynnik administracyjny, składający się z takiego materiału, nigdy nie będzie groźny dla szeroko pojętej niezawisłości sędziowskiej. Albowiem sędzia musi być niezawisły również od swoich zwierzchników. Z tych założeń wypływa drugi postulat Zarządu Koła, aby prezes czy w-prezes zasadniczo należał do tej samej grupy uposażenia, co sędziowie danego sądu. Jeżeli pełnią funkcje specjalne, niech mają specjalne dodatki, ale niech się czują przede wszystkim sędziami. Dodatki za wysługę lat gdzie jak gdzie, ale w sądownictwie przede wszystkim mają rację bytu. Skoro się jest powołanym do sądzenia czynów ludzkich i do regulowania stosunków między ludźmi, to kwestia, czy to się czyni w tym czy innym sądzie niższego czy wyższego rzędu, jest rzeczą mało ważną. Sytuacja więc tych sędziów, którzy z tych lub innych względów nie awansują, nie może być rażąco gorsza od tych, którzy awansują. Jesteśmy ludźmi i chyba widzimy to, i mamy odwagę to sobie powiedzieć, jakich sposobów, częstokroć nie licujących ze stanowiskiem sędziego, chwytają się ci lub inni, aby uzyskać awans lub przejść do wyższej grupy uposażenia. I na skutek tego właśnie sędzia, mający twardy kark, wysokie poczucie własnej godności, pozostaje w tyle krzywdzony materialnie. Tej krzywdzie właśnie zapobiegnie automatyczny awans — dodatek za wysługę lat.

To są najważniejsze postulaty wysunięte przez Zarząd Koła w związku z nadesłanym projektem uposażeniowym.

W dniu 1 maja odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie Koła z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie delegatów na Zgromadzenie w Warszawie, 2. sprawa projektu uposażeniowego, 3. plan działalności Zarządu. Sprawozdanie z przebiegu Zgromadzenia w Warszawie złożył s. R. Zalewski. Sprawę projektu ustawy uposażeniowej, jak również stanowisko zajęte przez Zarząd referował w-prok. J. Jaśkiewicz. Plan działalności Zarządu na przyszłość referował prezes Zarządu, w-prezes S. O. K. Kieszczyński.

W dniu 21 kwietnia 1937 r. Zarząd Koła zorganizował wycieczkę do znanej garbarni Bekiera. Wycieczkę oprowadzał i wyjaśnień udzielał syn współwłaściciela — magister praw i inżynier chemii w jednej osobie.

W dniu 25 kwietnia członkowie Koła, uczestnicy kursu psychiatrii, zwiedzili szpital dla nerwowo i psychicznie chorych w Choroszczy, oprowadzani przez personel szpitala. Zwiedzanie było połączone z demonstrowaniem typów psychicznie chorych, jako ilustracja do wykładów z dziedziny psychiatrii.

Powołana do życia przez Zarząd Koła sekcja wycieczkowo-sportowa urządziła plac do siatkówki, przy czym z funduszów Koła nabyła niezbędny sprzęt. Boisko siatkówki cieszy się względnie dużą frekwencją, zwłaszcza młodszych wiekiem członków Koła i ich rodzin.

W dniu 5 czerwca r. b. doszła do skutku zdawna zapowiadana i oczekiwana z wielkim zainteresowaniem wycieczka do Pietkowa, rodowej rezydencji matki jednego z członków Koła — s. J. Krasickiego. Wycieczka ta z uwagi na wielką gościnność i serdeczne przyjęcie ze strony p. p. Krasickich pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie. Uprzejmi gospodarze zapoznali uczestników wycieczki ze swym warsztatem pracy, dając im możność zapoznania się z organizacją i funkcjonowaniem ośrodka ziemiańskiego. Rewelacją były plantacje ananasów. Po spacerze w okolice Wólki Pietkowskiej i po wspólnych zdjęciach wraz z zapadającym zmrokiem rozpoczęły się tańce, no i sakramentalny „bridge". W pogodnym nastroju, przeplatanym spożywaniem ze specjalnym znawstwem przygotowanych darów Bożych, upłynął wszystkim beztrosko wieczór, i pokaźna część nocy. Gdy zdecydowano się na odwrót, już dobrze dniało. Uczestnicy wycieczki korzystali z własnego środka lokomocji — wynajętego autobusu P. K. P. *R. Z.*

SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W BIAŁYMSTOKU
ZA OKRES OD 1/5 1936 DO 1/5 1937.

Wybrany w d. 9/5 1936 r. Zarząd T-wa ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Ostruszka Józef, w. prezes — Szwarc Alfred, sekretarz i bibliotekarz — Zalewski Romuald, skarbnik — Olszyński Władysław, czł. Zarządu — Wahl Artur.

W okresie sprawozdawczym na terenie T-wa zostały wygłoszone odczyty: 1) dnia 24 października 1936 r. prof. Janusza Jamontta, sędziego S. N. „Anarchia dowodowa a psychologiczna ocena dowodów", 2) dn. 6 marca 1937 r., Włodzimierza Sokalskiego, sędziego S. N. „O więzieniach z tamtej i tej strony Oceanu" (te odczyty były finansowane przez Zarząd Oddz. Warszaw. Zrzeszenia S. i Pr.), 3) dnia 13 marca 1937 r., prof. Jana Wasilkowskiego „Zasady organizacji ksiąg wieczystych (hipotecznych)",4) dn. 2 maja 1937 r. prof. Stanisława Gołąba „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym". Frekwencja na odczytach wahała się w granicach 30 — 56 osób. Poza tym w okresie sprawozdawczym na piątkowych wieczorach dyskusyjnych członkowie Towarzystwa wygłosili następujące referaty: 1) dn. 2 października 1936 r. apl. adw. Izaak Wajcman „Uzupełnienie materiału dowodowego w drugiej instancji w/g K. P. K.", 2) dn. 30 października 1936 r. sędzia Jan Dąbrowski „Nowelizacja prawa wekslowego", 3) dnia 13 listopada 1936 roku sędzia Wiktor Popławski „Wyroki zaoczne w/g K. P. C.", 4) dn. 8 stycznia 1937 r. podprok. Tadeusz Budziński „Usiłowanie w polskim K.K.", 5) dn. 22 stycznia 1937 r. apl. adw. Jerzy Gottlieb „Art. 255 K. K. w świetle orzecznictwa S. N.", 6) dn. 5 lutego 1937 r. adw. Samuel Niedźwiadowicz „Powództwo wzajemne w/g K. P. C.", 7) dn. 5 marca 1937 r. adw. Hirsz Klementynowski „Ustawa o czasie pracy w zastosowaniu praktycznym", 8) dn. 9 kwietnia 1937 r. adw. Izaak Gutman „Czy w postępowaniu o wyjawienie majątku dopuszczalne jest zabezpieczenie wniosku przez zakaz wydalania się dłużnika z kraju", 9) dn. 23 kwietnia 1937 r. apl. adw. Zelik Blanksztejn „Odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa za długi ciążące na przedsiębiorstwie sprzed daty nabycia". Frekwencja na wieczorach dyskusyjnych wahała się w granicach 4 — 24 osoby.

B i b l i o t e k a Towarzystwa na dzień 1 maja 1937 r. obejmowała 452 pozycje. W okresie sprawozdawczym księgozbiór powiększył się o 180 pozycji z czego na książki zakupione przypada 42 pozycje. Reszta stanowi dar Komisji Kodyfikacyjnej i sędziego Jana Dąbrowskiego. Biblioteka prenumeruje wszystkie poważniejsze czasopisma prawnicze w liczbie 17-tu.

Towarzystwo liczy 86 c z ł o n k ó w i jest członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych. Delegatem głównym jest prezes T-wa p. Józef Ostruszka, prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku, delegatem miejscowym p. Rafał Lemkin — adwokat. W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 posiedzenia Zarządu. Sekretariat Towarzystwa wysłał 55 pism, otrzymał — 22 pisma.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 6-1937). Dr A. J e n d l „Egzekucja sądowa z wierzytelności pieniężnych periodycznych, przyznanych dodatkowo w kwocie jednorazowej". Autor dowodzi, że ma zastosowanie w danym wypadku art. 575 K. P. C. i egzekucji podlega też kwota, przyznana dłużnikowi za cały czas wstecz, a powoływanie się przeciwników tego poglądu na p. 7 art. 570 K. P. C. nie jest zasadne. E. K a m i ń s k i ppr. s. okr. „Uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem". Na tle rozbieżnej praktyki sądów okręgowych autor uważa, że sąd okręgowy obowiązany jest wezwać nieletniego i jego rodziców na posiedzenie niejawne, przewidziane w art. 635 § 2 K. P. K. S. G o l d b e r g e r w artykule „O nowelizacji art. 460 K. P. C." dowodzi, że art. 460 na gruncie nowego polskiego prawa wekslowego i czekowego jest przestarzały, nieżyciowy, a poza tym bardzo dla obrotu uciążliwy. T. F l o r e k przew. S. Pracy „O wierzytelnościach pracowników T-wa Ubezpieczeń na Życie Phönix". Po załamaniu się powyższego T-wa powstała „masa majątkowa", służąca na zaspokojenie roszczeń z tytułu umów ubezpieczenia (D. U. 1936, poz. 245). Czy owa masa majątkowa odpowiada też za zobowiązania T-wa, wynikłe z umów o pracę? Autor uważa, że należy się wypowiedzieć raczej za nieodpowiedzialnością „masy majątkowej" za długi T-wa, wynikłe z umów o pracę.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, Nr 3-1937). „Wszyscy muszą należeć do Zrzeszenia!" odezwa Zarządu Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i P. do tych sędziów i prokuratorów apelacji lwowskiej, którzy nie należą do Zrzeszenia. Niektóre oddziały zdołały zrzeszyć około 100% sędziów i prokuratorów. Najmniej korzystnie pod tym względem przedstawia się Oddział Lwowski. W dość obszernej odezwie m. in. powiedziano: „stwierdzamy z całym naciskiem i największą powagą, że sędziowie i prokuratorzy zmienią i poprawią swe położenie materialne i moralne tylko i wyłącznie w tym wypadku, jeśli zrzeszą się w stu procentach. W imię rozsądku, w imię niewątpliwych korzyści własnych a zwłaszcza ogólnych, w imię solidarności koleżeńskiej wstępowanie do Zrzeszenia jest nakazem chwili". M. A l l e r h a n d „Jurysdykcja władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich" (początek arty-

kułu). Autor ustala, w jakiej dzielnicy i jakie sprawy małżeńskie należą do sądownictwa państwowego, względnie — wyznaniowego. Wskazuje, kiedy możliwe jest małżeństwo cywilne obok wyznaniowego lub tylko cywilne, omawia stosunek sądów wyznaniowych do sądów państwowych. Autor mówi m. in., że sąd wyznaniowy prawosławny na terenie b. Kongresówki ma przywilej orzekania, jeśli jeden z małżonków jest prawosławny, bez względu na to, do jakiego wyznania należy drugi małżonek. Na terenie województw wschodnich ten przywilej cerkwi prawosławnej uchylił generalny komisarz przy zarządzie wojskowym ziem wschodnich. K. Kowalski prok. „Warunki odpowiedzialności z art. 273 i 274 K. K. oraz sposób ich ustalenia". Omawia powyższe przestępstwa przeważnie odnośnie upadłości kupieckich. Mówi o sposobach zbierania i ustalenia potrzebnego materiału dla oskarżenia. Dr Z. Hahn „Umorzenie postępowania egzekucyjnego" (ciąg dalszy). Omawia sprawy związane z konwersją długów rolniczych. A. Melicher „W sprawie dodatków funkcyjnych dla kierowników sądów grodzkich, jako naczelników więzień III klasy". Więzienia przy sądach grodzkich, jako więzienia III klasy, pozostają pod bezpośrednim kierownictwem kierowników sądów grodzkich, jako przełożonych tego więzienia, a rozporządzenie o organizacji więziennictwa nazywa ich naczelnikami więzienia. Przysługiwać więc im musi uprawnienie do pobierania dodatku funkcyjnego w kwocie 50 zł miesięcznie. Ten dodatek powinni otrzymywać tylko tacy kierownicy sądu grodzkiego, w którego skład wchodzi nie więcej niż 5 sędziów.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 19 i 20 — 1937). M. Allerhand „Egzekucja należności pieniężnych przeciwko zakładom użyteczności publicznej celem zrealizowania umownego prawa zastawu lub umownej hipoteki". Autor wyjaśnia przyczynę braku odpowiedniego przepisu w § 2 art. 578 i dowodzi, że i względem zakładów użyteczności publicznej należy stosować egzekucję w trybie przewidzianym w § 1 art. 578; sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność zakładu użyteczności publicznej w celu zrealizowania umownego zastawu, jest dopuszczalna.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. (Warszawa Nr 20 i 21 — 1937). W. Miszewski (początek artykułu). „Uiszczenie długu przez złożenie do depozytu przedmiotu świadczenia według Kod. Zobowiązań". Omawia formy zwłoki wierzyciela co do przyjęcia od dłużnika przedmiotu świadczenia, oraz wskazuje warunki, wobec których zaofiarować świadczenie wierzycielowi, ewentualnie złożyć do depozytu ma prawo osoba trzecia.

POLSKI PROCES CYWILNY. (Warszawa Nr 9 — 10 — 1937). J. Jodłowski. „Ograniczenie dowodu ze świadków ze względu na osobę" (ciąg dalszy). Autor omawia prawo do zeznań zastępców powołanych do zastępowania stron, które nie mogą z tych lub innych względów działać osobiście. M. Allerhand „Ferie sądowe". Autor daje krótki zarys historyczny rozwoju instytucji ferii sądowych. Istniały one w Rzymie, wprowadzono je w interesie ludności wiejskiej na okres żniw i winobrania. Uznawano ferie zwyczajowo w prawie kanonicznym. Przepisy o feriach zawierają austriacka procedura 1781 r. i pruska ordynacja sądowa 1793 r. Prawo francuskie ustaliło ferie w trybunałach w czasie od 1 sierpnia do 1 października a w sądzie kasacyjnym od 15 sierpnia do 15 października. Nie obowiązują ferie w sądach pokoju i trybunałach handlowych. Po ustaniu ferii odbywa się w sądach uroczyste posiedzenie inauguracyjne. Pogląd nowoczesny na ferie zmienił się; ma się na względzie nie tylko interesy ludności wiejskiej, lecz także umożliwienie sędziom wypoczynku po pracy wielomiesięcznej oraz odpoczynek pomocniczego personelu sądowego. W niektórych kantonach Szwajcarii (Nevchâtel, Wallis, Vaud) ustanowiono ferie na miesiąc styczeń i luty. W Polsce przepisy o feriach zawierał ogłoszony w 1930 K. P. Cyw., jednak nowelą z roku 1932 tę instytucję uchylono. Z inicjatywy kół poselskich w dn. 9.II.1937 r. złożono w Sejmie projekt ustawy o feriach sądowych, który stał się ustawą (D. U. poz. 320) i stanowi rozdział VIII^1 prawa o ustr. s. powsz. jako art 59^1 — 59^4. Ferie sądowe trwają od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie. Autor zaznacza, że projekt poselski, który stał się ustawą, nie zawiera uzasadnienia i motywów. Autor omawia wpływ feryj na czynności sądów i stron i daje swoje wyjaśnienia poszczególnych przepisów art. 59^1 — 59^4, jak one będą wykonywane w praktyce. P. Zarwincer. „Rolnicze ustawodawstwo a K. P. Cyw." (dokończenie). Autor omawia konwersję długu rolniczego i wpływ jej na postępowanie egzekucyjne. M. Allerhand „Wykładnia art. 3 i 382 K. P. C.". Autor wykazuje, jakie warunki powinny zachodzić, by sąd odrzucił powództwo i jakie, by sąd przeprowadził postępowanie i wydał merytoryczne orzeczenie na tle niedopuszczalności ponownego rozpoznawania stosunków prawnych, co do których między tymi samymi stronami zapadł prawomocny wyrok. E. Waśkowski „Skarga, powództwo i prawo do ochrony sądowej".

PRZEGLĄD HANDLOWY (Warszawa, Nr 6-1937). Z. Fenichel „Ustawowe prawo zastawu w Kodeksie Handlowym". Rozważając powyższe prawa zastawu,

autor uważa pogląd, iż polski Kod. Handlowy jest odbiciem K. Handlowego niemieckiego, za mylny. Niektóre instytucje, np. przyznanie ustawowego prawa agentowi, są specjalnym tworem ustawodawcy polskiego, jak również w sposobach realizacji ustawowego prawa zastawu ustawodawca polski poszedł samodzielną drogą, nie wzorując się wcale na niemieckim K. Handlowym. C. G l a n z omawia „Odstąpienie od umowy kartelowej" w wypadku niemożności osiągnięcia przez kartel zamierzonego celu gospodarczego. E. W e n d o r f f „Nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa H. i W. uniwersytetu w Warszawie, Nr 5 — 6-1937). Dalszy ciąg artykułu A. S z c z y g i e l s k i e g o „Art 582 Kodeksu Handlowego". W. Z n o j k o w i c z „Rozwój polskiego prawa bankowego". Po krótkim zarysie prawodawstw bankowych — rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego, które obowiązywały na terenach obecnej Polski, autor omawia polskie prawo bankowe, którego zaczątek stanowi pierwsze rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 19 stycznia 1919 r. T. K ę d z i e r s k i „Sądowa obniżka komornego za lokale handlowe w Belgii". Ustawa z dn. 5.VIII.1935 stanowi, że w przypadku zubożenia kupca wskutek znacznego zmniejszenia się obrotu sąd na wniosek kupca może obniżyć wysokość płaconego przezeń komornego za lokal handlowy i orzekając obniżkę, określi jej wysokość. Polskie prawo dopuszcza obniżkę komornego ale tylko wyłącznie w nadzwyczajnych wypadkach (art. 269 K. Zob.). A. S z t e j n m a n „Art. 103 prawa wekslowego z 1924 r. i art. 161[11] U. P. Cyw.". Początek artykułu mgra J. D a u m a n a „Nieuczciwa konkurencja — de lege ferenda".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 10 — 1937) zawiera m. in. artykuł I. N a r t o w s k i e g o „Rozporządzenie o pasie granicznym (D. U. 1937, poz. 84) w świetle prawa cywilnego i judykatury Sądu Najwyższego". Rozporządzenie dotyczy nieruchomości w pasie nadgranicznym i granicznym. Pojęcie nabycia nieruchomości i skutki prawne tego nabycia, dzierżawa, użytkowanie, nabycie w drodze spadkobrania z ustawy itd., rozważa autor, mając na względzie przepisy owego rozporządzenia w związku z systemem dzielnicowych praw cywilnych, dotychczas obowiązujących i przez orzecznictwo S. Najwyższego wyjaśnionych. M. A l l e r h a n d „Zniesienie współwłasności wobec art. 82 pr. o notar.". Sąd Najwyższy wypowiedział zapatrywanie, że umowa o zniesieniu współwłasności nieruchomości nie wymaga aktu notarialnego (Zb. urz. 1937 Nr. 74). Autor dowodzi, że owo orzeczenie jest mylne i że powyższa umowa bezwzględnie wymaga sporządzenia aktu notarialnego. M. K u r m a n „Ustawodawstwo polskie, wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1936 oraz orzecznictwo za tenże czas Izby Cywilnej Sądu Najwyższego" (c. d.).

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ związku pracowników notariatu i hipoteki. Nr. 8 i 9 — 10 — 1937) zawiera m. in. artykuł H. Ż e r n i c k i e g o „O wprowadzenie ułatwień przy realizowaniu rozporządzenia o granicach państwa". Rygorystyczne przeprowadzenie przepisów tego rozporządzenia spowoduje zbyt duże ujemne zjawisko dla życia gospodarczego terenów pasa granicznego, w którym mieszczą się w całości takie ważne gospodarcze ośrodki, jak Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, okręg Częstochowski. Obrót nieruchomościami ustanie w bardzo poważnym procencie; zamrze także ruch budowlany. Wskazując szereg utrudnień hamujących obrót, autor mówi, że ujemne skutki mogą być choć częściowo usunięte, jeśli by zostało wydane dodatkowe rozporządzenie, które by zawierało 1) zlecenie wydawania zezwolenia starostom, którzy powinni te sprawy szybko załatwiać, 2) niepobieranie żadnych opłat od podań o zezwolenie, 3) dla drobnych nabywców wydatne zmniejszenie opłat alienacyjnych, 4) uchylenie w okręgach przemysłowych działania ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich i 5) nakazanie wydziałom powiatowym, by plany zatwierdzały w szybkim tempie. K. G l i w a - G l i w i ń s k i „Renta i dożywocie". Autor, powołując się na art. 592 — 609 K. Zob., tyczące się umów o rentę i dożywocie, rozwiązuje zagadnienie, wypływające z owych przepisów.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik, Maj 1937). Dr T. C y p r i a n s. S. Ap. „Motoryzacja i prawo". W obszernym artykule autor omawia najbardziej typowe sytuacje, w których powstają wypadki samochodowe, ujmując tę sprawę pod kątem widzenia techniczno - prawnym. Bardzo ciekawie wyjaśnione zostało pojęcie „nadmiernej szybkości", o której mówią stereotypowo świadkowie na rozprawie. Sędziowie więcej interesują się tym, czy kierowca „dawał sygnały", niż tym, jak się zachowywał na jezdni przechodzień. W Rzymie, Sztokholmie i innych miastach nie wolno w ogóle dawać sygnałów. Autor przytacza szereg przykładów, kiedy niejednokrotnie kierowcy samochodów odpowiadają za winy przechodniów. Porównuje naszą praktykę sądową z zagraniczną. W Stanach Zjedn. Am. Półn. np. przejechanie przechodnia poza ustanowionym przejściem przez jezdnię jest bezkarne.

Dr I. P i s a r e k „Ustawodawstwo pracy obowiązujące w górnośląskiej części województwa śląskiego w oświetleniu orzecznictwa S. Najwyższego”. Adw. M a s z k o w s k i „Zwrot w orzecznictwie S. Najwyższego odnośnie do przepisów § 906 B. G. B. i § 26 niem. ordynacji przemysłowej”.

PALESTRA (organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 5-1937). L. P e i p e r „Stanowisko adwokata ustanowionego dla strony ubogiej w obliczu bezzasadności jej powództwa lub obrony”. Dopóki bezzasadność powództwa lub obrony nie stała się oczywista, nie wolno adwokatowi zdradzać swego ujemnego poglądu na szanse sprawy, z chwilą zaś stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość, że powództwo lub obrona są oczywiście bezzasadne, adwokat strony ubogiej ma prawo prosić o zwolnienie go od obrony i prowadzenia sprawy, nie powinien natomiast zgłaszać wniosku o cofnięcie prawa ubogich. S. K o r w i n - P i o t r o w s k i w artykule „Wstrzymanie wykonania ostatecznych decyzyj administracyjnych” wykazuje ujemne skutki uchylenia art. 4 ustawy o Najw. Tryb. Adm. dla interesów obywateli. A. T o ł k a c z e w „Prawo małżeńskie w ustawodawstwie niemieckim w latach 1933 — 1936”. Jedna z najważniejszych ustaw w tej dziedzinie — jest to ustawa z 15.IX.1935 o ochronie niemieckiej krwi, która m. in. oddziela Żydów od Aryjczyków pod względem biologicznym, jak również ustawa z 14.XI.1935 odgranicza Żydów od narodu niemieckiego pod względem politycznym. Małżeństwa między Żydami a Niemcami są zakazane, karane i na wniosek prokuratora unieważniane. Pozamałżeńskie stosunki Żydów, Żydówek z Niemcami, Niemkami są również karane. Karalne są związki małżeńskie pełnokrwistych Żydów z mieszkańcami niektórych kategoryj. W pewnych wypadkach na zawarcie małżeństwa między mieszańcami i Żydami może zezwolić Minister Spraw Wewnętrznych (wpływ na zezwolenie ma tu m. in. udział Żyda lub jego ojca w wojnie światowej). W ogóle dyspensy na zawarcie zakazanego małżeństwa udziela Führer. Dr E. P r ą d z y ń s k i „Zagadnienie ważności małżeństw cywilnych” — ustala, że do chwili wydania ustawy 2.VIII.1926 o prawie międzynarodowym prywatnym i międzydzielnicowym dla ważności małżeństwa cywilnie zawartego w b. dzielnicy pruskiej przez mieszkańców całego b. zaboru rosyjskiego niezbędne było dopełnienie obrządku religijnego. Początek artykułu A. Lichtszajna „Żywe prawo”.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr. 4 — 1937). D r. S. G o l d b e r g e r „Czy dopuszczalne jest cofnięcie pozwu w 2-giej instancji”. Po rozważeniu odnośnych przepisów K. P. C. i poddając krytyce poglądy w tej kwestii Allerhanda i Peipera autor dowodzi, że przepis § 1 art. 215, przewidujący dopuszczalność cofnięcia pozwu ze zrzeczeniem się roszczenia aż do wydania wyroku, rozumieć należy — aż do wydania wyroku w I-szej instancji. Dr J. G e l d w e r t h „Legitymacja procesowa zarządców”. G. G i t r e i l „Ustawowy a sędziowski wymiar kary przy przestępstwach kradzieży”. Najniższe wymiary ustawowe za kradzież są zbyt surowe i dlatego sędzia częstokroć wymierza karę wbrew ustawie lub zbędnie zawiesza wykonanie kary; w celu użyciowienia sankcji karnych za kradzież należy je zmienić in melius. D r Z. F e n i c h e l „Wpis hipoteki sądowej w walucie zagranicznej” — w odniesieniu do aktów sądowych sprzed czerwca 1934 r., na których podstawie dopiero teraz prowadzi się egzekucję. D r W. D o r o s z y ń s k i „Rzekomy konflikt w krakowskiej adwokaturze”.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, organ związku Młodych Prawników, Nr 5-1937). „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie prawa w Polsce”. Jest to tekst przemówienia Ministra Sprawiedliwości, Grabowskiego w dniu 10 maja b. r. na posiedzeniu Akademii prawa niemieckiego w Berlinie. Czasopismo podaje też tekst odczytanej przez wiceministra sprawiedliwości prof. Adama Chełmońskiego przy otwarciu w dniu 8 maja b. r. Zjazdu Związku Adwokakatów Polskich deklaracji, w której m. in. powiedziano, że aczkolwiek palestra posiada swe urzędowe korporacje, jednak z wielkim rozrostem liczbowym adwokatury więź korporacyjna słabnie, poczucie łączności maleje, potęguje się natomiast rola i znaczenie dobrowolnie tworzonych organizacji społecznych adwokatury. Jedną z takich najstarszych organizacyj stanowi Związek A. P., posiadający piękne tradycje. A. N o w i ń s k i „Przed nowelizacją K. P. K.”. Autor omawia art. 8, 35 i 40 projektu nowelizacyjnego w związku z art. 43. Art. 8 „stoi w rażącej sprzeczności z art. 64 ust. 2 i 3 Konstytucji”. Autor mówi m. in., że projekt przez zniesienie sądów przysięgłych pozbawia społeczeństwo wszelkiego wpływu na wymiar sprawiedliwości a nieoczekiwanie w art. 8 projektu powzięto wielkie zaufanie do poczucia prawnego tegoż społeczeństwa. Zniesienie zakazu reformationis in peius skierowane jest przeciwko jednej z najbardziej zasadniczych podstaw procesu karnego. „Trzeci zamach” na dotychczasowe rękojmie dobrego wymiaru sprawiedliwości zawierają art. 40 i 43 projektu, wprowadzające tajność posiedzeń Sądu Najwyższego oraz karę dla adwokata za lekkomyślne wniesienie kasacji. W konkluzji autor mówi, że „pomimo pięknych

zasad, głoszonych w uzasadnieniu projektu, chęć osiągnięcia doraźnych, praktycznych korzyści przysłoniła autorom szersze horyzonty". T. Żenczykowski „Dalsze cele do osiągnięcia". Troska o pogłębienie myśli prawniczej oraz o nadanie jej nowych i oryginalnych cech powinna być zadaniem młodego pokolenia prawniczego. Najmniej stosunkowo stypendiów i pomocy naukowych posiadają prawnicy. Związek winien troszczyć się o przygotowanie zastępów młodych naukowców i w tym celu podjąć szeroko zakrojoną akcję zarówno u czynników państwowych, jak i społecznych w kierunku udzielenia młodym prawnikom pomocy w formie stypendiów, nagród za prace naukowe itd. Jeżeli prawnicy domagają się zajęcia właściwych stanowisk, to muszą wykazać się odpowiednim przygotowaniem. Czasopismo zawiera poza tym artykuły J. Fiema „Wpływ ogłoszenia upadłości na prawo zaskarżenia z Kod. Zob." i M. Dziewanowskiego „Reforma złotego w 1927 r." oraz obszerną recenzję dzieła prof. W. Komarnickiego „Ustrój państwowy Polski współczesnej". „Nowa ustawa prasowa we Francji" — podano tu ważniejsze przepisy tej ustawy. Kronika.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 9 i 10-1937). A. Sztejman „Dozwolona pomoc własna". Nie każde zmuszenie innej osoby do zaniechania lub znoszenia jest występkiem z art. 251 K. K. Są to akty pomocy własnej, zmuszające inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia. Kodeks Zobowiązań upoważnia do takiej pomocy własnej w trzech wypadkach (art. 141, 386 — 403). Prawo pomocy własnej przewiduje również przepisy art. 518 — 524 K. Handl. Teze omawia szczegółowo „Rozporządzenie wykonawcze do dekretu o granicach Państwa" wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych 22 stycznia 1937 (D. U. poz. 12). L. Krajewski „Rząd według konstytucji kwietniowej". Po omówieniu przepisów konstytucji, dotyczących powyższej kwestii, autor dochodzi do wniosku, że konstytucja wyznacza tylko pewne linie podstawowe, w których obramowaniu kształtować się będzie problemat rządu, przybierając pod działaniem dynamiki życia te lub inne konkretne formy. Nr 10 „Gazety" zawiera tekst przemówienia Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonego na Zjeździe Miast w dn. 27.IV b. r., w którym m. in. powiedziano: „przeszkoda, która usiłuje wstrzymać rozwój naszego życia gospodarczego i politycznego — jest to niewątpliwie agitacja komunistyczna. Walka z komunizmem na śmierć i życie — żadna to polityka, jest to walka o wolność indywidualną, o polski charakter naszej Ojczyzny. Musimy iść do tej walki wszędzie, gdzie tylko ta agitacja jest".

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik zeszyt I — 1937). Dr Zd. Papierkowski „Psychologia na usługach procesu karnego". Psychologiczna analiza zeznań świadków i przyznania się oskarżonego do winy posiada pierwszorzędne znaczenie dla właściwego zużytkowania tego materiału dowodowego, stanowi on bowiem podstawę możliwie najtrafniejszego wyroku sądowego. Autor rozważa obydwa powyższe problemy i szeroko omawia momenty, mające wpływ na stopień prawdziwości (zeznania) świadka. Dużo miejsca poświęca autor także psychologii przyznania się do winy oskarżonego. Psychologia nakazuje przyjmować przyznanie oskarżonego z pewną dozą sceptycyzmu. Przyznania te bowiem mogą częstokroć w wysokim stopniu mijać się z prawdą. Przytoczono szereg przykładów co do zeznań świadków i przyznania się oskarżonych do winy. J. W. Śliwowski „Portugalska reforma penitencjarna". Dekret portugalski z dn. 20 czerwca 1936 r. o organizacji więziennictwa nazwać można swego rodzaju kodeksem karnym wykonawczym. Autor omawia podstawy dekretu i w obszernym streszczeniu podaje przepisy ustawowe z podaniem in extenso najważniejszych. W ramach „przeglądu" nie podobna podać choćby częściowo bardzo ciekawych, często oryginalnych przepisów dekretu oraz rozważań i oceny ich dokonanej przez autora, który w konkluzji twierdzi, że wydanie powyższego dekretu, to reforma niesłychanie śmiała, energiczna i konsekwentna, łącząca umiejętnie zasady obrony społecznej z docenieniem roli jednostki i z koniecznością utrzymania wychowawczej i umoralniającej funkcji kary. Doc. W. W. P. L. Radzinowicz „Włoski regulamin zakładów zapobiegawczych i karnych z dn. 18 czerwca 1931" (początek artykułu). Regulamin ten wprowadził pomiędzy innymi instytucję środków zabezpieczających i instytucję sędziów, sprawujących nadzór penitencjarny.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędn. sąd. i prok., poświęca zeszyt 5-ty (maj 1937 r.) sprawom, związanym z odbytym w dn. 9 — 10 maja XV-tym Zjazdem Delegatów Zrzeszeń. Zamieszczone zostały przede wszystkim przemówienia powitalne z przemówieniem Wiceministra Sprawiedliwości prof. Chełmońskiego na czele, a następnie referaty zjazdowe: W. Sikorskiego „Nadmierne oszczędności i nierealne budżety", J. Przyłuskiego, „Wczoraj, dziś i jutro urzędnika" i W. Trzemżalskiego „Samodzielne czynności sekretarzy sądowych". Rezolucje Zjazdu (w 26 punktach) objęły całokształt realnych potrzeb i aktualnych bolączek urzędników sądowych.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stowarzyszenia urzędników sądow. i prok.

okręgu warszawskiego, zamieszcza w Nr 3(12)/37 poza materiałem kronikarskim sprawozdanie z uroczystości jubileuszu X-lecia urzędowania Prezesa S. O. w Warszawie Tadeusza Kamieńskiego, dwa artykuły konkursowe „Środki i sposoby wzmocnienia węzłów organizacyjnych pomiędzy Stowarzyszeniem a jego członkami" S. Kanickiego oraz „Jakie uprawnienia i udogodnienia wprowadziłbym w mej pracy urzędniczej?" W. A., poza tym — „O sądach przysięgłych", „O pozabiurówkach w ustawie i praktyce".

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa, Nr 5-1937). E. Sissle „Czy lekarza wiąże z ubezpieczalnią umowa o pracę". Autor dowodzi, że tego rodzaju umowa jest z reguły umową zlecenia i do umowy tej mają zastosowanie przepisy części ogólnej K. Zob. (§ 2 art. 498). Podaje tekst i uzasadnienie kilku orzeczeń S. Najwyższego w sprawach ubezpieczeniowych, zapadłych w 1937, które do pewnego stopnia potwierdzają pogląd autora.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt XXIII „Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego" — zawiera artykuł „Parcelacja", rozprawę „Pauliańskie roszczenia" w opracowaniu dra J. Korzonka i „Pełna i częściowa odpowiedzialność" w opracowaniu prof. S. Gołąba, 2) Zeszyt XIX „Encyklopedii podręcznej prawa karnego" — zawiera artykuły „Obrońca", — „Odpowiedzialność karna osoby prawnej" — „Odszkodowanie" — „Opór władzy" — Oskarżony — oskarżyciel". 3) Zeszyt 6-ty 1937 r. miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych" — wyroki S. Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, gruntowego, w sprawach budowlanych i w. sprawach wolnych zawodów.

PRAWA POSIADACZY LISTÓW ZASTAWNYCH BANKÓW SZLACHECKIEGO I WŁOŚCIAŃSKIEGO.

(Skrót artykułu profesora J. Makowskiego — Gazeta Sądowa Warszawska Nr 19). Na terytorium województw wschodnich znaczna liczba majątków rolnych obciążona jest długami, zaciągniętymi przy pośrednictwie powyższych banków ziemskich. Długi te wynoszą przeszło 70 milionów złotych. W posiadaniu obywateli polskich znajdują się emitowane przez te banki listy zastawne. Wartość ich wynosi około 35 milionów rubli czyli około 93 milionów złotych polskich. Statuty tych banków zostały włączone w polski system prawny i posiadają moc obowiązującą. Właściciele listów zastawnych (obligacje) posiadają prawo zastawu, mające charakter prawa rzeczowego względem wszystkich majątków, zastawionych w tych bankach. Wartość pieniężna owych obligacyj stanowi własność ich posiadaczy i rząd polski stał na tym stanowisku do 1933 r., lecz dekretem 9-X-1933 Prezydenta R. P. mienie powyższych banków zostało przeznaczone na fundusz rolny. Stanowi to wywłaszczenie obywateli polskich bez odszkodowania, sprzeczne z art. 99 konstytucji marcowej, włączonego bez żadnej zmiany do konstytucji kwietniowej.

STRAJK OKUPACYJNY I USUWANIE ROBOTNIKÓW Z MIEJSCA PRACY W ŚWIETLE OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW.

Strajki okupacyjne, najnowsza forma walki ekonomicznej a często i politycznej, ze względu na swą nowość nie są wyraźnie przez ustawy zakazane. Jednak ustawodawstwo polskie zawiera przepisy, aczkolwiek nie znając określenia czy też nazwy „strajk", które dają zupełnie dostateczną podstawę do opanowania okupacyjnego strajku i zastosowania sankcji karnej. Dotychczas władze prokuratorskie i administracyjne nie korzystały z tych uprawnień. Sytuacje strajków okupacyjnych są różne. Mogą one objąć 1) urządzenia użyteczności publicznej, przeznaczone do komunikacji publicznej lub porozumienia — koleje, statki wodne i powietrzne, tramwaje, poczta, telefon, telegraf, 2) szpitale oraz urządzenia użyteczności publicznej, dostarczające wodę, światło, ciepło, zakłady kanalizacyjne, 3) urządzenia, służące do zapobiegania niebezpieczeństwu dla życia, zdrowia i mienia ludzkiego — straż pożarna, zakłady ratunkowe, odkażające, 4) miejsca pracy, w których zaprzestanie pracy może spowodować niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli, katastrofy komunikacyjnej, lądowej, wodnej, powietrznej i 5) kopalnie, fabryki, piekarnie, rzeźnie itp. zakłady pracy, banki, magazyny, hotele, restauracje itd. Przepisy polskie, które mogą mieć tu zastosowanie, nie wymieniają taksatywnie wszystkich powyższych miejsc, jednak tak są ułożone, że obejmują wszystkie wypadki strajków okupacyjnych wyżej wymienionych. Za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego służy art. 223 K. K., który mówi: „kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub porozumiewania się, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu". Za podstawę prawną do likwidacji strajku Nr 2 służy art. 224 K. K., który brzmi: „kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe działanie szpitali, urządzeń użyteczności publicznej dostarczających wodę, światło, ciepło, lub energię albo służących do kanalizacji, podlega karze więzienia do 5 lat lub aresztu". Za podstawę do likwidacji strajku Nr 3 służy art.

217 § 1 „e" — „kto sprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla zdrowia lub życia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez inne (nie wymienione w „a" i „b") działania wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych podlega..." Do zlikwidowania strajku Nr 4 służy art. 215 § 1 K. K. — „kto sprowadza niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej — podlega..." Przepisy powyższych artykułów nie nasuwają żadnych trudności interpretacyjnych. Kiedy mówi się o niebezpieczeństwie, trzeba mieć na względzie i art. 14 § 1 K. K. Inicjatywa i prawo do ingerencji w powyższych wypadkach, zmierzające ku zlikwidowaniu strajku okupacyjnego, jako zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, należy do prokuratora. Do likwidacji strajku Nr 5 służy art. 252 K. K. — „kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, przedsiębiorstwa... albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega...". Wiadomo, że przy strajku okupacyjnym spotykamy się zawsze z nieopuszczaniem miejsca wbrew żądaniu uprawnionej osoby. W tym wypadku na mocy § 2 art. 252 K. K. oskarżenie odbyć się winno na żądanie pokrzywdzonego. Jeśliby pokrzywdzony nie zwracał się o interwencję do władz i nawet nie zwracał się do okupujących z żądaniem opuszczenia miejsca pracy, to wtedy starosta jako szef administracji ogólnej jest uprawniony do ingerencji, gdyż okupacja godzi w spokój publiczny a jeżeli okupacja wywołuje nastroje, godzące w bezpieczeństwo publiczne, wtedy starosta będzie nawet obowiązany do ingerencji. Autor przytacza szereg przepisów z zakresu prawa administracyjnego, które uprawniają starostę do powyższej ingerencji. Przy likwidacji strajku może wchodzić w grę art. 251 i nawet 253 K. K. Z powyższego wynika jasno, że różnorodne strajki okupacyjne mają swe odpowiednie miejsce w Kodeksie Karnym 1932 r. i są podług tego Kodeksu traktowane jako przestępstwa i odpowiednio karane. W wypadku strajku Nr 1, 2, 3 i 4 musi wystąpić prokurator a wypadku Nr 5 pokrzywdzony i również starosta. Prokurator nie może tolerować trwającego przestępnego strajku okupacyjnego i winien wydać zarządzenie do niezwłocznego opuszczenia miejsca okupacji przez okupantów, a w razie oporu do użycia przez policję fizycznego przymusu. Takiż zakres władzy przysługuje i staroście w wypadku strajku w zakładach wym. pod Nr 5. Pomimo istnienia powyższych przepisów w zupełności jasnych i wystarczających do likwidacji strajków okupacyjnych, prokuratura i starostwa dotychczas ingerowały w bardzo niewielu wypadkach i przy tym nie dość zdecydowanie i energicznie. Strajki okupacyjne wytwarzają atmosferę sprzyjającą komunizowaniu i anarchizowaniu najniższych warstw społeczeństwa. (Skrót artykułu dra J. Sobolewskiego, podkom. P. P. i starsz. asystenta uniwers. we Lwowie — dwumies. Przegląd Policyjny Nr. 3 — 1937).

ZAKŁADY ZABEZPIECZAJĄCE DLA NIEPOPRAWNYCH PRZESTĘPCÓW.

Kod. Kar. 1932 r. zezwala na stosowanie podwójnej sankcji: kara więzienia i środek zabezpieczający, tj. umieszczenie po odbyciu kary więzienia w zakładzie dla niepoprawnych, które może trwać nawet i dożywotnio ale nie mniej niż lat 5 (art. 84 K. K.). Pierwszy w Polsce zakład zabezpieczający dla niepoprawnych przestępców powstał dopiero w 2 lata po wejściu w życie K. K. Art. 84 dotychczas zastosowano do 800 przestępców, z nich 200 znajduje się już w zakładzie a reszta odbywa jeszcze karę więzienia, którą niepoprawny przestępca odbywa przed umieszczeniem go w zakładzie dla niepoprawnych. Autor rozważa zagadnienie stosowania art. 84 tylko pod kątem widzenia praktycznym. Analiza rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o organizacji zakładów dla niepoprawnych (D. U. 1934, poz. 38) wykazuje, że w praktyce brak istotnych różnic między więzieniem a zakładem zabezpieczającym. Stworzenie zakładów dla niepoprawnych sprowadza się przeważnie do wywieszenia nowego szyldu na starych budynkach więziennych. Słynne powiedzenie, że dualistyczny system kary i środka zapobiegawczego jest to prawdziwy „Etikettenschwindel", jest ciągle aktualne. Słusznie więc w projekcie szwajcarskim K. K. środek zabezpieczający zastępuje karę. Prof. Sievets i inni, opierając się na doświadczeniu, domagają się zniesienia systemu dualistycznego i zastąpienia kary środkiem zabezpieczającym. W K. K. 1932 r. maksimum pobytu w zakładzie nie oznaczono, minimum zaś 5 lat, po których upływie sąd decyduje, czy zwolnić „niepoprawnego", czy przedłużyć jego pobyt na dalsze 5 lat. Takie minimum jest za wysokie, gdyż umieszczony w zakładzie ma już za sobą odbytą karę więzienia, tym bardziej że zastosowanie art. 84 nie jest uzależnione od ciężkości poprzedniego przestępstwa, od wieku, od długości poprzednich wyroków itd., które to momenty w wielu ustawodawstwach zagranicznych bierze się pod uwagę. Nie ma tam tak wysokiego minimalnego okresu — przeważnie 3 lata. Segregacja umieszczonych w zakładzie, periodyczne (po każdych 5 latach) badanie ich stanu niebezpieczeństwa nie jest możliwe bez ustanowienia wykwalifikowanej służby biologiczno-kryminalnej. U nas owa kwestia nie jest wcale poruszana. Badanie więc w celu ustalenia po upływie 5-letniego okresu, czy stan

niebezpieczeństwa umieszczonego nadal istnieje, nie może być wypełnione w sposób racjonalny. Sąd z natury rzeczy zda się całkowicie na opinię tzw. Komitetu opiekuńczego, który „przedstawia sądom periodyczne opinie o stanie niebezpieczeństwa umieszczonych w zakładzie oraz składa wnioski o ich zwolnieniu lub przedłużeniu pobytu w zakładzie" (§ 10 rozporz.). W skład Komitetu Opiekuńcz. wchodzą — sędzia, prokurator, dyrektor zakładu i 3 mianowanych przez Ministra Sprawiedl. przedstawicieli społeczeństwa. Komitet Opiekuńczy w opinii swej oczywiście będzie się głównie kierował poglądem dyrektora zakładu, dyrektor zaś często oprze się przede wszystkim na opinii podległej mu niższej administracji zakładu, dla której zasadniczym kryterium oceny będzie „sprawowanie się" umieszczonego. Zachodzi obawa, że w praktyce nie będzie nie tylko żadnych jakościowych różnic między zakładem dla niepoprawnych a więzieniem, lecz zakład ten stanie się po prostu ciężkim bezterminowym więzieniem. Umieszczeni w zakładzie rozgoryczeni otrzymaniem podwójnej sankcji, dręczeni niewiadomością, kiedy się skończy ich zatrzymanie, będą w stanie ustawicznego podniecenia i chęci ucieczki. Rygor w zakładzie musi więc być surowszy, niż w więzieniu, o czym mówi sędzia Dworzak w swej pracy o penitencjarnych koloniach we Włoszech. Stosowanie art. 84 komplikuje się tym, że wśród recydywistów, przestępców z nawyknienia i zawodowców jest bardzo znaczny odsetek ciężkich psychopatów. Łatwiej jest ustalić wielokrotną przestępczość, aniżeli dogłębnie zbadać stan psychiczny i zachodzi obawa, że sądy bardzo często „zastępować" będą art. 80 artykułem 84 K. K. Tacy psychopaci wywierać będą bardzo zły wpływ na normalnych i vice-versa. Przestępcy młodociani nie powinni być umieszczani w zakładach dla niepoprawnych. Ze statystycznej zaś tablicy wynika, że co dziesiąty przestępca umieszczony w zakładzie — to przestępca lat 17 — 20. Art. 84 musi być zmodyfikowany w sensie uniemożliwienia stosowania go do elementu młodzieńczego. U nas pomijają zupełnie zagadnienie opieki nad zwolnionymi z zakładu; nie może ona być pozostawiona inicjatywie prywatnej, powinno się nią zająć Państwo. Nie można tworzyć zakładu tego typu, nie organizując jednocześnie opieki nad zwolnionymi. Ustalenie granic, w jakich należy stosować art. 84, stanowi zagadnienie dość trudne. Dość trochę przesunąć przestępczość „niepoprawną" w kierunku recydywy, aby dziesiątki tysięcy przestępców uznać za „niepoprawnych". Środek zabezpieczający z sankcji wyjątkowej łatwo stać się może sankcją masową. Orzekanie zakładu dla niepoprawnych należy przekazać wyłącznie kompetencji sądów okręgowych, wprowadzić obowiązek uzasadnienia w wypadkach zastosowania art. 84 i wprowadzenia w tych sprawach obowiązkowej obrony. K. K. nazwał zakład zabezpieczający zakładem dla „niepoprawnych", a jednocześnie przez ustanowienie możliwości zwolnienia „niepoprawnych" po 5 letnim pobycie w zakładzie stwierdza, że mogą się oni „poprawić" o tyle, że po zwolnieniu ich z zakładu i pozostawieniu ich na wolności nie będą „grozić niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu". Jest to niefortunna terminologia. Terminu „niepoprawny" inne kraje nie znają; w Belgii i Szwajcarii powiedziano „deliquants d'habitude", we Włoszech „deliquants d'habitude, professionels ou de tendance" itd. Wyraz „niepoprawność" powinien z K. K. zniknąć. Jest to pojęcie kryminologiczne nad wyraz skomplikowane, które w płaszczyźnie represyjnej nie może być ustalone. (Skrót artykułu dra L. Radzinowicza, doc. Uniw. — Gazeta Sąd. W-ska. Nr 19 — 1937).

PROKURATURA W NOWEJ KONSTYTUCJI Z. S. R. R.

Konstytucja uchwalona dnia 5 grudnia 1936 r. daje kościec scentralizowany, jednolity i niepodzielny prokuratury, która działalność i władzę swą rozciąga na teren wszystkich związkowych republik. Mimo pełnej centralizacji nierozdzielnej prokuratury konstytucja stara się utrzymać pozory formalnej samodzielności prokuratur poszczególnych republik związkowych, a to ze względu, że art. 13 Konstytucji uznaje suwerenność owych poszczególnych republik i każda z nich posiada własną konstytucję. Naczelnego Prokuratora Związku S. R. R. mianuje Rada Najwyższa Związku na przeciąg lat 7, a ten z kolei mianuje na okres lat 5 prokuratorów związkowych republik, którzy następnie mianują w swych republikach prokuratorów okręgowych i rejonowych. Jednak nominacje te muszą być zatwierdzone przez naczelnego prokuratora Związku, co w praktyce jest równoznaczne z mianowaniem ich przez naczelnego prokuratora. Przedtem prokuratura stanowiła część składową Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości i ulegała dyrektywom tego komisariatu. Obecnie nastąpiło całkowite uniezależnienie prokuratury od Komisariatu Sprawiedliwości, ma ona nawet wyższość organizacyjną w stosunku do Kom. Sprawiedliwości, bo władzę swą i kompetencję naczelny prokurator rozciąga na terytorium wszystkich związkowych republik i od niego zależni i przed nim odpowiedzialni są wszyscy bez wyjątku prokuratorzy na terenie całego państwa. Wszystkie dotychczasowe oddzielne prokuratury — wojskowa, kolejowa, wodna, transportowa itd. we wszystkich **związkowych**

republikach zostały wcielone do resortu naczelnego prokuratora. „Zwierzchni nadzór nad ścisłym wykonywaniem ustaw przez wszystkie komisariaty ludowe, podległe im instytucje i osoby urzędowe oraz przez wszystkich obywateli Z. S. R. R. należy do prokuratora Z. S. R. R". (art. 13 Konst.). Ten szczególnie szeroki zakres działania prokuratury uzupełnia się jeszcze tym, że prokuratorzy obowiązani są do brania udziału w posiedzeniach władz „normodawczych" i składania wniosków co do zgodności rozporządzeń i uchwał z ustawami i rozporządzeniami naczelnych władz. Prokurator może zaskarżyć takie rozporządzenia i uchwały do wyższej władzy i na skutek tej skargi wstrzymuje się ich wykonanie. Tak szeroka kompetencja prokuratury tworzy z niej najwyższy organ kontrolny „praworządności" państwowej. Istnieje komisja specjalna, która stosuje do osób „niebezpiecznych" zesłanie (sołówki, obóz izolacyjny itd.) na czas do 5 lat. Prokurator winien brać udział w tych sprawach i tylko jemu przysługuje prawo protestu na postanowienie Kom. Spec. do prezydium C. K. i do czasu rozstrzygnięcia protestu wykonanie postanowienia wstrzymuje się. Prokurator sprawuje całkowity nadzór nad sędziami śledczymi, którzy bezwzględnie są od niego zależni, tworząc faktycznie organ wykonawczy prokuratury w tym samym stopniu co milicja. Nieograniczony zakres kontroli nad praworządnością i prawomyślnością, czuwanie nad „wykonaniem ustaw", niebywała różnorodność norm prawnych, specjalne stosunki w Z. S. R. R., rodzące mnóstwo zagadnień specjalnych, którymi prokurator musi się zajmować, a ponadto fakt, że prokuratura jest aparatem politycznym i musi czuwać nad realizacją haseł politycznych — daje obraz zadań prokuratury Z. S. R. R. Niezależność prokuratury od wszelkich innych władz jest gwarancją tego, że swe zadanie strzeżenia jednolitości „rewolucyjnej praworządności" może wykonywać bez przeszkód (Skrót artykułów S. Plicha — Wileński Przegl. Prawniczy, Nr 2, 3, 4 i 5 — 1937).

GRANICE PAŃSTWA.

Ustawa z dn. 9 lipca 1936 r. (D. U. poz. 397) i rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych (D. U. 1937 poz. 84) wprowadziły szereg poważnych zmian, dotyczących obrotu nieruchomościami w pasie granicznym oraz rozszerzyły pojęcie cudzoziemca, którym jedynie na podstawie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych wolno w pasie granicznym nabywać nieruchomości i za których uważane są też wszystkie osoby krajowe prawne, gdy w skład zarządu lub innych wyższych organów kierowniczych lub kontrolnych wchodzą cudzoziemcy albo gdy chociażby część udziałów badź akcyj należy do cudzoziemców. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dn. 22-1-1937 wprowadziło bardzo daleko idące ograniczenia obywateli polskich i osób prawnych polskich w nabywaniu nieruchomości w pasie granicznym, ich dzierżawieniu i zarządzaniu. Pas graniczny obejmuje teren 72 pogranicznych powiatów o przestrzeni 100,249 km kw., stanowiący prawie ¼ całej przestrzeni Rzeczypospolitej. W czterech artykułach (Przegląd Notarialny Nr 7, 8 i 10 — 1937) różni autorowie, a to: Dr I. Duda „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym", P. Zubowicz „Ziemia w karbach restrykcji pasa granicznego", S. Janicki „Przyczynki do wyjaśnienia przepisów o granicach Państwa" i S. Tempski „Do wykładni prawa o granicach Państwa", rozważają i oceniaja powyższą ustawę i rozporządzenie wykonawcze. Wszyscy oni zgodnie dowodzą, że ustawa i rozporządzenie spowodują skutki gospodarcze ujemne, nieomal kompletne zatamowanie obrotu ziemią i nieruchomościami miejskimi. W każdym razie ustawę i rozporządzenie należałoby skonstruować tak, aby procedura kontroli administracyjnej mogła być stosowana w sposób bardziej prosty i życiowy. W pasie granicznym leżą miasta wojewódzkie — Wilno, Katowice, ośrodki przemysłowe — Gdynia, Częstochowa itd., prawie cały Górny Śląsk. Najbardziej ucierpią chłopi — będą mieli zatamowany dostęp do ziemi, która stanowi cel ich wysiłków i pracy. W 1936 r. w powiecie Wieluńskim (pograniczny) w jednej tylko kancelarii notarialnej zakupiono przez wychodźców z Belgii i Francji ziemi na sumę 1.167.485 złotych. Obecnie nabycie kawałka gruntu będzie bardzo utrudnione, trzeba opłacić kilkunastu złotymi podanie do wojewody i czekać czas dłuższy na jego zezwolenie. W pasie granicznym województwa krakowskiego w r. 1936 dokonano 8,200 drobnych przewłaszczeń. W pasie granicznym województwa Śląskiego codziennie dokonuje się przeszło 50 przewłaszczeń. Ustawa i rozporządzenie zatamuje ten obrót a to wpłynie ujemnie na stan gospodarczy tych miejscowości oraz spowoduje szereg różnych trudności. Autorowie przytaczają różne przypadki życiowe, które są skomplikowane przez prawo o granicach: chłop-ojciec oddaje synowi całe swoje gospodarstwo rolne, zastrzegając sobie prawo dożywotniego użytkowania połowy jego i nakłada na nabywcę syna obowiązek pewnej spłaty pieniężnej córce zamężnej za Polakiem-obywatelem czechosłowackim. Tu trzeba zezwolenia wojewody na trzy czynności prawne: 1) na nabycie nieruchomości przez syna gospodarza, 2) na prawo dożywotniego użytkowania dla ojca i 3) na obciążenie nieruchomości spłatą

pieniężną na rzecz córki. Ustawa żadnych wyjątków nie zna, a więc np. LOPP, Czerwony Krzyż, Polska Macierz Szkolna itd. nabyć lub wydzierżawić nieruchomość mogą tylko za pozwoleniem wojewody. Ustawa zawiera i luki — czy komornik może dopuścić do udziału w licytacji osobę, która mu nie przedstawi zezwolenia wojewody na nabycie nieruchomości wystawionej na licytację. Zdarzają się przepisy i nielogiczne np. art. 13, który mówi o zakazie nabywania przez obywateli polskich nieruchomości w pasie pogranicznym w drodze testamentu bez „uprzedniego zezwolenia wojewody". Wszyscy autorowie są zdania, że ustawa i rozporządzenie „dobiją" przemysł zdrojowiskowy oraz przemysł i handel w miastach kresowych. Sprawę ustawy poruszono w Sejmie Śląskim. Plenarny Zarząd Zjednoczenia Notariuszów w dniu 15 kwietnia wybrał delegację do Ministra Spraw Wewnętrznych w celu złożenia mu memoriału i przedstawienia „groźnych skutków", jakie dla obrotu gospodarczego wywołać musi stosowanie Ustawy i Rozporządzenia, jeśli nie zostaną one poprzedzone wydaniem ścisłych i odmiennie dla rozmaitych dzielnic Państwa opracowanych instrukcyj. Redakcja art. 12, 13, 14 i 24 Rozporządzenia w przedmiocie nieważności aktów prawnych, zdziałanych wbrew tym przepisom, utrudnia niezmiernie właściwą wykładnię ich i stwarza niejasności powodujące możliwość żmudnych i trudnych procesów, które by nie zachodziły, gdyby te normy były ujęte jasno i dla każdego cywilisty zrozumiałe. Oczywiście nie wyczerpaliśmy tu wszystkich wszechstronnie ujętych krytycznych uwag autorów co do Ustawy i Rozporządzenia.

ADWOKATURA PRZY SĄDZIE NAJWYŻSZYM. (Skrót artykułu prof. Waśkowskiego — Gazeta Sądowa Warsz. Nr. 21 — 1937). Autor przedstawia zasadniczą różnicę pomiędzy dwoma typami adwokatury, polegającą na różnym zakresie czynności, wykonywanych przez adwokatów typu francusko-angielskiego i niemiecko-austriackiego. We Francji i Anglii adwokaci są tylko obrońcami; działalność ich ogranicza się do udzielania porad prawnych i wygłaszania mów na posiedzeniach sądowych (consulter et plaider). Wszystkie inne czynności (przygotowanie materiału, wyszukiwanie i otrzymanie dokumentów, odpisów, udział w postępowaniu ugodowym, konkursowym itd.) stanowią obowiązek innej klasy prawników — pełnomocników — we Francji avoués, w Anglii attorneys. Będąc wolnymi od „rzemieślniczej" pracy, związanej z prowadzeniem spraw, mają adwokaci do czynienia tylko z ich stroną prawną, pozostają w sferze czystego prawa i mogą poświęcać dużo czasu studiowaniu prawa i sztuce krasomówstwa. Znaczna część rozpraw naukowych wychodzi spod ich pióra. Tworzą oni elitę prawniczą; z grona adwokatów przeważnie wybiera się we Francji prezydentów republiki i ministrów, w Anglii — kanclerzy, ministrów i wszystkich sędziów sądów wyższych. Sławą światową okryte są imiona szeregu adwokatów francuskich — obrońcy Ludwika XVI — Malesherba, des — Séze'a, Tranchet'a, Berier'a i inn. oraz angielskich Toxa, Szeridana, Burka, Erksina i inn. Zupełnie inny obraz przedstawia adwokatura typu niemiecko - austriackiego. Są tu adwokaci nie tylko obrońcami ale jednocześnie pełnomocnikami stron. Trudnią się „maklerstwem sądowym", nie unikając innych rodzajów pośrednictwa, zarządzania domami, prowadzeniem biur do egzekucji wyroków, sprzedaży majątków itd. Adwokaci niemieccy i austriaccy nigdy tak doniosłej roli w życiu swej ojczyzny nie odegrali, jak adwokaci francuscy i angielscy; ani jednego mówcy o sławie europejskiej; nie przyczynili się też oni do rozwoju nauki prawa. W Księstwie Warszawskim za wzór służyło ustawodawstwo francuskie, lecz nie dotknęło adwokatury, bo w 1790 r. rewolucja francuska zniosła korporację adwokatury i dopiero w 1810 r. Napoleon przywrócił ustrój korporacyjny adwokatury. Więc w r. 1808, kiedy Łubieński organizował sądownictwo w Księstwie Warszawskim, korporacji adwokackiej we Francji nie było — brakowało wzoru. Ustalona przez Łubieńskiego różnica między poszczególnymi kategoriami adwokatów (mecenasi, patroni, adwokaci) polegała nie na podziale ich funkcyj, lecz na różnicy sądów, przy których mieli prawo praktykować. Taki stan trwał w b. zaborze rosyjskim (Kongresówce) aż do 1876 r., kiedy na tę dzielnicę rozciągnięto moc ustawy rosyjskiej z 1864 r., która zorganizowała adwokaturę na modłę niemiecką. W innych dzielnicach adwokaci weszli w skład korporacyj niemieckiej i austriackiej. Po wskrzeszeniu Polski wydano w roku 1918 dla byłego zaboru rosyjskiego „Statut tymczasowy Polskiej Palestry" a w roku 1932 „Prawo o ustroju adwokatury", wprowadzające jednolity ustrój adwokatury w całej Polsce — oparte one są na zasadach systemu niemieckiego. Typ adwokata, jako uczonego i mówcy, ograniczającego się tylko do konsultacyj, obrony ustnej w sądzie — w Polsce się nie wytworzył. Jednak chyba trzeba uznać, że byłoby nadzwyczajnie pożądane powstanie u nas klasy adwokatów, podobnej do adwokatury francusko - angielskiej. Zreformowanie w tym kierunku naszej adwokatury obecnie jest prawie niemożliwe. Natomiast wystarczyłoby wydzielenie z grona adwokatów niewielkiej grupy, która by zgodziła zrzec się części swych profesjonalnych uprawnień a wzamian otrzymałaby

wyłączne prawo obrony sądowej w Sądzie Najwyższym. Wybitniejsi adwokaci i obecnie unikają pełnienia kłopotliwych, zabierających dużo czasu i związanych z pewną zależnością od klienta, funkcyj pełnomocnika. Wyodrębnienie takiej grupy adwokatów i przydzielenie ich do S. Najwyższego w postaci osobnej korporacji byłoby bardzo pożyteczne dla wymiaru sprawiedliwości. W Sądzie Najwyższym wielką wagę posiada umiejętność adwokata odróżnienia strony faktycznej sprawy od strony prawnej — zadanie nie łatwe, wymaga wielkiego praktycznego i naukowego wyszkolenia Grono owych adwokatów sprawowałoby funkcję prewencyjną i rolę sita do przesiewania spraw przed skierowaniem ich do S. Najwyższego. By owa korporacja stała na wysokości zadania, musiałaby składać się z najlepszych prawników, z najwybitniejszych adwokatów stołecznych i prowincjonalnych, wybranych przez ogólne zgromadzenie S. Najwyższego z byłych sędziów i prokuratorów tegoż sądu, z profesorów szkół akademickich. Byłaby to elita prawnicza, byłaby to w miniaturze adwokatura typu anglo-francuskiego, powołana do ochrony praw obywateli, szczególnie potrzebnej i ważnej w czasach wybujałej etatyzacji, kolektywizacji i socjalizacji.

A. G.

Zapiski bibliograficzne

RASSEGNA DI LETTERATURA GIURIDICA POLACCA (anno 1932) redatta sotto la direzione del prof. E u g e n i o J a r r a della Università Giuseppe Pilsudski a Varsovia, dai seguenti assistenti della Facoltà di Giurisprudenza: dr Enrico Piętka, dr Stanislao Borowski, Giovanni Świda, Sigismondo Zaleski, Adamo Szczygielski, Adalberto Zmarz. Estratto della „Bibliografia Giuridica Internazionale". Vol. 1, Fasc. 3°. Istituto di Studi Legislativi. Roma — Palazzo di Giustizia 1936 — XV.

Pod redakcją prof. Salvatore Golgano z Rzymu Italski Instytut Studiów Ustawodawczych (Istituto di Studi Legistlativi) podjął inicjatywę opracowania w zakresie wszechświatowym prac bibliograficznych w działach: 1) literatury prawniczej, 2) orzecznictwa sądownictwa najwyższego i 3) rejestracji nowości ustawodawczych. Inicjatywa powyższa znalazła gorące poparcie italskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, w rezultacie zaś skonkretyzowała się w ciekawym wydawnictwie pt. „Bibliografia Giuridica Internazionale". Od kilku już lat pomienione wydawnictwo ukazuje się periodycznie w postaci rzeczowo i umiejętnie opracowanych woluminów, zawierających podane wyżej trzy działy. Praca ta, ułożona w zasadzie w języku włoskim, przyjmuje jako regułę podawanie tytułów prac również w języku rodzimym; nadto ważniejsze uwagi, omówienia oraz nadpisy rozdziałowe redagowane są w języku włoskim, angielskim, francuskim, niemieckim oraz rodzimym autorów podawanych prac. Jako całość wydawnictwo powyższe ma nieocenione znaczenie tak dla celów naukowych, jak i praktycznych; dzięki międzynarodowemu zasięgowi omawianego wydawnictwa, pozwala ono licznym rzeszom prawników całego świata na zapoznanie się z dorobkiem kultury prawniczej danego kraju. Mając powyższe na uwadze, prawnicy szeregu państw kulturalnych odezwali się na apel redakcji wydawnictwa, nadsyłając bogate materiały bibliograficzne, opracowane przez grupy krajowe.

Przeglądając roczniki powyższego wydawnictwa, z przykrością musieliśmy zauważyć, iż mimo zarezerwowania miejsca dla bibliografii polskiej, świeciło ono stałą pustką, wystawiając niepochlebne mniemanie o rozwoju polskiej myśli prawniczej wśród czytelników zagranicznych. Dla zapobieżenia złu, profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie dr Eugeniusz Jarra podczas swej bytności w Italii przed kilku laty nawiązał kontakt z redakcją wydawnictwa na skutek zaproszenia prof. S. Golgano. W rezultacie tego porozumienia prof. E. Jarra zorganizował polską grupę krajową, w której skład weszli wyłącznie asystenci wydziału Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, którzy bezinteresownie, dobro nauki polskiej jedynie mając na względzie, podjęli się tej ciężkiej i żmudnej pracy gromadzenia polskiej bibliografii prawniczej. Udział w pracy tej wzięli asystenci: dr Henryk Piętka, dr Stanisław Borowski, mgr Jan Świda, mgr Adam Daniel Szczygielski, mgr Zygmunt Zaleski i mgr Wojciech Zmarz. Kierownictwo organizacyjne i redakcję naczelną grupy krajowej polskiej objął prof. dr Eugeniusz Jarra.

W wyniku porozumienia z centralną redakcją w Rzymie — grupa polska w ciągu przeszło dwuletniej żmudnej pracy zebrała polskie materiały bibliograficzne za czas dziesięciolecia od r. 1925 do r. 1935 i po szczegółowym zbadaniu ich i rozsegregowaniu — przesłała je w celu wydrukowania do Rzymu. W chwili obecnej w związku z wydaniem vol. 1, fasc. 3 ogólnego wydawnictwa, obejmującego rok 1932, redakcja Rzymska uwzględniła materiały nadesłane przez polską grupę krajową, skutkiem czego po raz pierwszy w pomienionym wydawnictwie międzynarodowym wystąpiła również i Polska. Jak widać z nadesłanej nam odbitki z powyższego wydawnictwa, obejmującej dział Polski („Polonia" — od str. 327 do str. 362) na 35 stronach dużego

formatu 8° o dwuszpaltowym łamie, uwzględniono 709 pozycyj bibliograficznych, co stanowi niewątpliwie wykazanie się poważnym dorobkiem myśli prawniczej polskiej na tle innych, w wydawnictwie ogólnym, zebranych materiałów krajowych. Praca nielicznej garstki osób składających się na polską grupę krajową, osiągnęła swe zadanie: z jednej strony — wypełnienie luki w wydawnictwie międzynarodowym bibliografią polską — stanowi moment prestiżowy o poważnym ciężarze gatunkowym, z drugiej zaś — wobec sumienności opracowania — moment rzeczowy, co odda niewątpliwie usługi zainteresowanym prawnikom. Należy się spodziewać, iż członkowie grupy polskiej z ich kierownikiem nie ustaną w tak ciekawej i pożytecznej pracy, lecz dalej będą uzupełniać rok za rokiem polskie materiały bibliograficzne, przyczyniając się w ten sposób do ich publikacji w wydawnictwie międzynarodowym i udostępniając prawnikom zagranicznym możność zapoznawania się z bogatym dorobkiem polskiej myśli prawniczej. *(A. D. S.)*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ zrzeszenia austriackich sędziów i prokuratorów. Zeszyt majowy r. b. zamieszcza artykuł G e o r g a L e l e w e r a, zestawiający praktykę sądową niemiecką powstałą na tle noweli o stosowaniu analogii w prawie karnym ze stosunkami w Austrii, przy czym przytoczono orzeczenia sądu najwyższego Rzeszy, czyli Reichsgerichtu, będące nieraz w sprzeczności z nowelą o analogii; tak np. sąd ten nie uznaje statku wodnego ani za nieruchomość, ani nawet za miejsce ogrodzone i kradzież na nim spełnioną uważa za zwykłą w przeciwieństwie do prawa austriackiego; to znów w sprawie, gdzie dwie osoby postanowiły jednocześnie i wspólnie się powiesić, przy czym mężczyzna po nałożeniu na gardło pętlicy odstąpił od zamiaru samobójczego i ocalił się, a kobietę pozostawił swemu losowi tak, iż nastąpiła jej śmierć, Reichsgericht nie dopatrzył się żadnej winy po stronie mężczyzny, autor zaś czyni uwagę, że austriacki kodeks bez potrzeby stosowania analogii przewiduje z góry karę za pomoc przy samobójstwie; tak samo, wywodzi dalej autor, nie daje Reichsgericht należytych orzeczeń co do kradzieży prądu, z automatu przy pomocy oszukańczych zabiegów lub malwersacji z biletami podróży itp., podczas gdy w Austrii te kwestie są kodeksowo uregulowane; w końcu autor zaznacza, że analogia dopuszczana jest, oprócz Niemiec, tylko w Sowietach oraz w kodeksie karnym duńskim z r. 1930, austriacka zaś nauka i praktyka pozostały wierne zasadzie „nullum crimen sine lege".

Docent dr G ü n t h e r W e y r i c h omawia interesującą, nową, wynalezioną przez uczonego szwedzkiego Widmarka metodę ustalania ilości alkoholu we krwi pijanego, co ma duże znaczenie w praktyce sądowej, a czego nie może ustalić ani zwykłe badanie lekarskie, ani zeznania świadków; metoda ta wymaga minimalnej ilości krwi (np. tyle co da ukłucie szpilką) i polega na analizie mikro - chemicznej i jodo - metrycznej; oddaje ona wielkie usługi sądom szwedzkim, autor więc proponuje jak najszybsze wprowadzenie jej na austriacki teren sądowy. Dział kroniki zrzeszeniowej zawiera sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia, między innymi o tym, że przedłożono ministrowi sprawiedliwości dane z praktyki sądowej w związku z projektowaną nowelizacją prawa i procedury co do środków wybuchowych i druków antypaństwowych; poza tym zajęto negatywne stanowisko co do wysuwanego przez pewne grupy urzędnicze projektu umundurowania sędziów i prokuratorów oraz przekazano specjalnej komisji opracowanie wytycznych co do przechodzenia na stanowiska sędziowskie — urzędników ministerstwa sprawiedliwości i prokuratorów.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin). Zeszyt majowy r. b. zawiera dość dużą ilość przeważnie niedługich artykułów, pozbawionych prawie zupełnie narodowo-socjalistycznego zabarwienia, a treścią swą i opracowaniem poświęconych zagadnieniom li tylko fachowo-prawniczym. Tak więc zastępca sądowy z Altony J. W. B r ü h n mówi o alienacji i przymusowej sprzedaży nieruchomości ziemskich na tle ustawy ze stycznia r. b., nowelizującej rozporządzenie w tej mierze z r. 1918, a takiż zastępca z Kolonii R. B e r n e r szczegółowo omawia kwestię przechowywania depozytów sądowych, pieniędzy oraz innych cennych dowodów rzeczowych, których przechowanie na mocy rozporządzenia urzędowego z kwietnia r. b. skoncentrowane zostało w sądach grodzkich (Amtsgerichte) i w kasach zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Specyficzną dla niemieckiego postępowania sądowego instytucję tzw. „Amtsanwalt'ów" porusza prokurator E r i c h S a r k a m m; Amtsanwalt jest to prokurator urzędujący przy sądzie grodzkim czyli Amtsgerichcie, — i od nazwy tego sądu skróconą (zamiast Amtsstaatsanwalt) nazwę noszący; urząd ten nie we wszystkich poszczególnych państwach Rzeszy niemieckiej jest jednakowo postawiony, to też

autor, mówiąc o jego przyszłości, wyraża życzenie uregulowania tej instytucji według wzoru pruskiego z r. 1929, a przede wszystkim zespolenia tego odłamu prokuratury z głównym trzonem prokuratury w państwie, przy czym podaje, że w samym Berlinie Amtsgericht składa się z 26 oddziałów, przy których do spraw karnych urzędują Amtsanwalci.

W aktualnej sprawie reformy niemieckiej procedury karnej (tak często i drobiazgowo poruszanej na łamach czasopisma „Der Gerichtssaal") sędzia z Monachium dr Lichtenberger opowiada się za zniesieniem projektowanego tzw. Zwischenverfahren czyli postępowania wstępnego do rozprawy głównej tj. do jej otwarcia i przekazaniem i tej fazy postępowania prokuratorowi jako pełnemu gospodarzowi całego postępowania przygotowawczego, aż do aktu oskarżenia.

Sprawa ochrony chłopskiego agrariusza jest nader żywotna obecnie w Niemczech, jako związana z problemem wyżywienia ludności w drodze samowystarczalności; to też dla tego rodzaju spraw istnieją w Niemczech specjalne ustawy i postępowanie sądowe; w trosce o zgodność tych odrębnych przepisów z praktyką sędzia Boehr wskazuje, że przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw chodzi nie o poprawne konstrukcje prawnicze lecz przede wszystkim o całokształt rzeczywistego życia chłopskiego; to też proponuje autor, aby istniejącym na mocy ustawy gruntowej t. zw. okręgowym przywódcom chłopskim (Kreisbauernführer), będącym jednocześnie organem państwowym w dziedzinie wyżywienia, nadać funkcje opiekuna prawnego, który by w postępowaniu sądowym w sprawach włościańskich mógł ingerować we wszystkich działach postępowania — jak spadkowego, oddłużeniowego, egzekucyjnego oraz opieki nad nieletnimi i ubezwłasnowolnionymi.

Zagadnieniem nie obcym i u nas a mianowicie co do możności merytorycznego rozpatrywania sprawy przez instancję kasacyjną, zajmuje się sędzia z Berlina dr Ernst Feaux de la Croix, przy czym uważa, że wglądanie przez sąd kasacyjny w stan faktyczny sprawy nie powinno być dlań obowiązkiem, lecz tylko prawem, możliwością i to w granicach materiału, zawartego w aktach sprawy.

Z uwagi na skutki ujemne, jakie pociągają za sobą fałszywe zeznania stron w procesie cywilnym, asesor sądowy z Berlina Hans Mumm, dopatrując się w mówieniu przez stronę nieprawdy przed sądem cech oszustwa, radzi w celu zwalczania tego szkodliwego zjawiska unaocznianie stronie popełnionego przez nią kłamstwa a gdy to nie pomoże — nakładanie na nią odszkodowania za straty.

Dział artykułowy omawianego czasopisma kończy artykuł sędziego z Berlina dra Gründa o niewykonywanych ugodach; autor wskazuje na kłopotliwą sytuację w jaką popada sędzia, gdy wierzyciel ufny namowom i zapewnieniom sędziego zawrze ugodę z dłużnikiem np. na spłatę ratalną długu, a dłużnik już w momencie zawierania ugody nie ma zamiaru jej wykonania; dlatego też autor zaleca sędziemu specjalną ogledność w tym względzie a w razie nie wykonania umowy — pozbawienie dłużnika możności korzystania z ustawy o ochronie w postępowaniu egzekucyjnym.

W dziale kroniki t. zw. „Deutsche Rechtsfront" zamieszczono sprawozdanie z zebrania w sądzie kasacyjnym, Reichsgerichcie, sędziów, prokuratorów, adwokatów i innych prawników, na którym między innymi przedstawiciel ministra Franka, radca dr Raecke, podkreślił w swym przemówieniu wielce odpowiedzialną rolę tego sądu przy tworzeniu nowego prawa niemieckiego; w odpowiedzi na to prezes Reichsgerichtu dr Bumke zapewnił, że szczupłe grono sędziów tego sądu, powołanych spośród tysięcy innych, wszystkie swe siły wkłada w osiągnięcie szczytnego swego celu — ugruntowania prawdy w najwyższym jej pojęciu i mocnego uświadomienia sobie obowiązków względem narodu i jego przyszłości. Poza tym adwokat prof. dr Grimm wygłosił referat pt. „Procesy polityczne w walce o Niemcy", w którym uczynił przegląd znaczniejszych tego rodzaju spraw.

W rubryce pt. „Na czasie" omówiono ruch prawniczy w Polsce za okres 20-lecia jej istnienia w organizacjach, jak Stała Delegacja zrzeszeń i instytucji prawniczych, Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, gdzie ilość zrzeszonych podana jest na 3300 w r. 1935; dane te przytoczył dr Aleksander Lane. Poza tym zamieszczono sprawozdanie z odczytu profesora japońskiego Kitayama o japońskiej organizacji pracy, jako środku przeciwko bolszewizmowi.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FUR DEUTSCHES RECHT (Berlin), dwutygodnik. Zeszyty od początku r. b. NrNr 1 — 11 włącznie zawierają szereg artykułów pióra przeważnie członków Akademii z dziedziny prawa niemieckiego, jak i obcego. W pierwszym numerze austriacki minister sprawiedliwości dr Adolf Pilz omawia rozwój prawodawstwa w Austrii, zaznaczając między innymi co do dziedziny karnej, że zamiast sądów przysięgłych, które doprowadzały nieraz do zaniku sprawiedliwości, wprowadzono w r. 1934 sądy złożone z 3 sędziów zawodowych i tyluż ławników;

w tymże roku przywrócona została w zwykłym postępowaniu kara śmierci, zniesiona w r. 1919; kwestie prawa małżeńskiego uregulowano w drodze zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską w ten sposób, że zawarcie, jak i unieważnienie małżeństw katolików należy do władz duchownych, natomiast rozłączenie od stołu i łoża, jak i majątkowe sprawy tych małżeństw należą do właściwości sądów powszechnych; wyroki sądów duchownych, unieważniające małżeństwo, uzyskują moc wykonawczą dopiero po wypowiedzeniu się co do nich sądu najwyższego. Jako środek walki w Stanach Ameryki Półn. z elementami wywrotowymi, głównie anarchistycznymi i komunistycznymi, wskazuje docent uniwersytetu w Bostonie dr W a l t e r B e c k — ustawę z października r. 1935, uznającą za obowiązkowe w niektórych stanach dla każdego nauczyciela, wykładowcy i profesora w szkole publicznej i prywatnej złożenie odpowiedzialnej roty przysięgi o przestrzeganiu konstytucji, wierności narodowi i państwu, posłuszeństwie ustawie i rządowi, służeniu dobru powszechnemu itp.; autor oświadcza się za wprowadzeniem tego rodzaju przysięgi we wszystkich Stanach.

Czasowo bawiący w Berlinie gość z Dalekiego Wschodu dr jur. H a i - C h a o C h i a n g zamieścił artykuł o konstytucji Chin; jak podaje autor, Chiny od lat 30 mają konstytucję na wzór europejski; pierwszy raz ogłoszono ją w r. 1908 jako dosłowny tekst japońskiej; ostatnia opracowana przez kuomintang w czasie 1928 — 1931 r. a uzupełniona począwszy od r. 1934, składa się 12 rozdziałów i 178 artykułów. Władza składa się z pięciu czynników (w przeciwieństwie do europejskiego trójpodziału): wykonawczego, prawodawczego, sądowego, badawczego i kontrolującego; każdy z tych czynników ma zagwarantowaną samodzielność; wzajemna kontrola pomiędzy nimi jest niedopuszczalna; termin wejścia w życie tej konstytucji ma nastąpić w ciągu r. b. lub przyszłego.

Do tematów z dziedziny obcych stosunków prawno - politycznych zaliczyć należy: uwagi docenta dra A d o l f a S c h ü l e — z Berlina — o konstytucyjnym charakterze abdykacji króla angielskiego Edwarda VIII, uwagi dra W i l h e l m a G r e w e z Królewca co do ustawy republiki czechosłowackiej oraz o obronie państwa, gdzie autor podkreśla ograniczenia mniejszości narodowych głównie Niemców np. co do zatrudniania odpowiedniej ilości Czechów w obcych firmach; uwagi prof. dra barona v. F r e y t a g h a - L o r i n g h o v e n a z Wrocławia co do rozporządzenia generał gubernatora Unii południowo afrykańskiej o zastosowaniu praw wyjątkowych na niekorzyść wszystkich mieszkańców, nie będących poddanymi wielkobrytyjskimi; zjadliwe uwagi prof. dra B i l f i n g e r a z Heidelberga o sankcjach zalecanych przez Ligę Narodów, które po raz pierwszy ugodziły nie w Niemcy, lecz w członka Ligi — Włochy; o ile, zdaniem autora, reforma Ligi nie uchyli systemu sankcji, to kwestia pokoju i prawa nie może być należycie postawiona. Bardzo znamienna dla nastroju Akademii prawa niemieckiego jest pochwała ze strony urzędnika ministerstwa komunikacji i członka tejże Akademii G. K o e n i g s a faktu obalenia klauzul rzecznych Traktatu Wersalskiego, skasowania współpracy niemieckiej w międzynarodowej komisji rzecznej i odzyskania przez Niemcy całkowitej zwierzchności nad Renem, Elbą, Odrą i Dunajem, tudzież swobody spławu po tych rzekach. Z powodu wygasania w dniu 1 lipca r. b. terminu 15 letniego konwencji genewskiej dotyczącej Śląska, prof. dr jur. et phil. G. A. W a l z z Wrocławia, mówiąc o międzynarodowo-prawnej sytuacji Śląska, podkreśla, że wbrew ogólnemu mniemaniu powyższa konwencja niezupełnie ekspiruje z dniem 1 lipca r. b., gdyż między innymi pozostają nadal ważne klauzule — mniejszościowe i gospodarcze ze względu, że „jednolitość produkcji Śląska musi stanąć ponad bezmyślnie przeprowadzoną granicą polityczno-państwową"; zawarte w r. 1934 porozumienie polsko-niemieckie powinno spowodować zawarcie nowej umowy regulującej zawiłe stosunki górnośląskie.

Wspomniany już wyżej prof. v. Freytagh-Loringhoven wypowiada się również w sprawie rewindykacji kolonii niemieckich, czyniąc uwagę, że zrzeczenie się ich przez Niemcy w r. 1919 było uzyskane w sposób nieuczciwy; przedstawiono fałszywie sprawę zadłużenia kolonialnego, oraz niskie rzekomo cyfry handlu niemieckiego z koloniami, wysuwając pozór przejęcia kolonii tych dla dobra ludności miejscowej; autor wyraża nadzieję, iż pomimo niechęci i oporu ze strony mocarstw kolonialnych — godzina sprawiedliwości dla Niemiec wybije — i ich niezaprzeczone prawo do kolonii zwycięży.

Z dużej ilości artykułów, dotyczących wewnętrznego terenu prawnego Niemiec, godzi się niektóre przytoczyć. Tak więc kierownik biura ułaskawień w kancelarii Hitlera — sędzia H u b e r t B e r k e n k a m p, traktując o ułaskawieniu w III-ej Rzeszy, upatruje rodzaje ułaskawienia w różnych aktach postępowania sądowo - karnego, jak umorzenie sprawy, darowanie kary całkowite lub częściowe, zawieszenie, zamiana, wreszcie właściwy akt łaski ze strony Führera tak w sprawach ogólnych, jak i partyjnych.

Działalności sądu Rzeszy, czyli Reichsgerichtowi, poświęcone jest kilka artykułów. Mianowicie sędzia tego sądu dr Schwarz z Lipska, wskazując na zadanie sądu Rzeszy przestrzegania w swym orzecznictwie zaszłych w państwie zmian w poglądach na życie i prawo, na całym szeregu orzeczeń tego sądu stara się uwydatnić wypełnienie tego zadania w dziedzinie cywilnej i karnej; tak np. Reichsgericht uznał, że kto ubliża czci niewiasty zamężnej, znieważa tym samym jej męża; tak samo w wypadku obcowania płciowego Żyda, właściciela sklepu, z nieletnią swą niemiecką sklepową Reichsgericht dopatrzył się zniewagi ojca nieletniej, jako sprawującego nad nią opiekę.

Profesor dr George A. Löning, deklarując się jako zwolennik uwolnienia Reichsgerichtu od mocy wiążącej dawnych orzeczeń, czyni zarzut, iż niektóre senaty tego sądu ignorują zupełnie bądź błędnie komentują przepisy ustawy z r. 1935, dozwalające sądom nieliczenie się z poprzednim orzecznictwem; przy tym jako curiosum przytacza autor uchylenie w r. 1936 przez Reichsgericht wyroku w jednej ze spraw cywilnych na podstawie swego orzeczenia z r. 1906. Powyższe zarzuty wywołały odpowiedź ze strony sędziego Reichsgerichtu dra Hermanna Günthera z Lipska, odpierającą poczynione przez prof. Löninga zarzuty, na co ten ostatni replikował. Wreszcie prof. dr Heinrich Stoll omawia w sposób pochlebny orzecznictwo Reichsgerichtu w sprawach cywilnych.

Zmarły niedawno (25 kwietnia r. b.) znany czytelnikom „Głosu Sądownictwa" ze sprawozdań z czasopisma „Der Gerichtssaal" profesor dr Oetker z Würzburga pozostawił po sobie w referowanych zeszytach „Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht" — dwa artykuły: jeden dotyczący procesu adhezyjnego, gdzie autor propaguje zachowanie czystości procesu karnego i niewnoszenie doń zawiłej obrzędowości procesu cywilnego oraz niewstrzymywanie biegu sprawy karnej przy wytoczeniu jednoczesnym przez poszkodowanego powództwa cywilnego o szkody i straty. Drugi artykuł zmarłego profesora dotyczy przestępstwa ciągłego, gdzie autor po szczegółowej analizie tego pojęcia ustala między innymi, że dla ciągłości przestępstwa nie jest konieczny szereg oddzielnych czynów jednakowego charakteru, natomiast niezbędny jest ten sam rodzaj czynów, powiązanych przez tożsamość woli występnej.

O czystej teorii prawa traktują trzy artykuły. Tak więc, mówiąc o walce z prawem subiektywnym prof. dr Walther Schönfeld z Tübingen, przeciwstawia się „liberalizmowi", który prawu subiektywnemu nadał szkodliwą omnipotencję, a odnośną jurisprudencję uczynił dla Niemców niezrozumiałą. W przeciwieństwie do poprzedniego autora prof. dr Ernst Forsthoff z Królewca, mówiąc o celu w prawie, z uznaniem podnosi dzieło o tej samej nazwie Iheringa, który po epoce Hegla, Savigny'ego, pozytywizmu i teleologizmu sprowadził jurisprudencję z obłoków na niziny życia praktycznego. Wreszcie prof. dr Wolfgang Hein z Halle, wypowiada się co do systematyki prawa, wskazując na to, że ostatecznym celem norm prawnych jest wspólnota narodowa; to też sędzia, napotkawszy normę, niezgodną z ideą społeczności, powinien daną sprawę zawiesić i prosić Führera o uchylenie lub zmianę tej normy, sam nie ma prawa zastąpić normy złej dobrą. Stanowisko stron w procesie karnym zostało omówione w dwóch artykułach. Em. sędzia dr Mahn z Drezna, rozpatrując rolę prokuratora na rozprawie głównej, powiada zgodnie z zapatrywaniem sekcji procesu karnego Akademii prawa niemieckiego, że prokurator ma za zadanie wykrycie prawdy materialnej, nie jest więc stroną, a przeciwko atakom obrony sam się może bronić bez ingerencji przewodniczącego rozprawy; że prokurator nie jest stroną, zaznacza od siebie autor, wynika stąd, że w procedurze karnej nie ma w tym względzie żadnej wzmianki. Prokurator jest uczestnikiem procesu, zainteresowanym na równi z sędzią w wykryciu prawdy. Inna rzecz, że sędzia musi być specjalnie w stosunku do oskarżonego i świadków powściągliwy, by nie dawać żadnych pozorów stronniczości, gdy prokurator może od razu w swych wystąpieniach urzeczywistniać swe zapatrywania. Polemizując z tezą niemieckiego profesora Heglera prof. dr Erik Wolf z Freiburga dowodzi, że zdrowe poczucie prawne narodu nie może zgodzić się ze stawianiem na równi oskarżonego z przedstawicielem oskarżenia, z drugiej strony nie należy zapominać, że pojęcie „oskarżony" (der Beschuldigte) jest zmienne; początkowo jest on podejrzanym, następnie podsądnym i to innym przed sądem przysięgłych a innym w postępowaniu uproszczonym; nie można również przyjąć, iż jest on uczestnikiem procesu zainteresowanym w wykryciu prawdy materialnej, proces bowiem jest walką narodu z przestępcą; w procesie tym oskarżony nie zawsze jest przestępcą, a zawsze jest członkiem tegoż narodu; pomimo złamania zasad etycznych społeczeństwa, zdolny on jest jednak po odcierpieniu kary do powrotu w szeregi tegoż narodu.

Ciekawe ze względu na odmienne określenie roli Hitlera w dziedzinie prawa są dwa artykuły. W jednym — o Führerze i prawie — minister Rzeszy dr Hans

F r a n k twierdzi między innymi, że Hitler jednoczy w swym ręku całkowitą władzę polityczną państwa i od niego pochodzi wszelkie prawo; jest on nie tylko wewnętrznie związany z prawem, lecz uosabia zarazem prawo życia całego narodu; w drugim artykule, mówiąc o reformie ustroju sądowego prof. dr O t t o d e B o o r z Lipska, rzuca cały szereg myśli na temat doboru sędziów; rola sędziego w Trzeciej Rzeszy, powiada autor, jest daleko ważniejsza, lecz nie łatwiejsza, niż dawniej; dlatego też i kwalifikacje jego muszą być wyższe. Autor zadaje sobie pytanie: jednoosobowy sędzia czy kolegium, a następnie czy zasada Führera ma być zastosowana przy wymiarze sprawiedliwości? Do Führera, odpowiada sobie autor, należy społeczność i obdarzone jego zaufaniem otoczenie, którego działalność obejmuje wojsko, gospodarkę państwową itp., ale nie dotyczy sporu prawnego, gdzie strony nie stanowią otoczenia sędziego i gdzie nie chodzi o Führera i jego najbliższych. Z uwagi na zbliżenie się do stron, tak potrzebne w I instancji, więcej celowe będzie sądzenie jednoosobowe, ze względu zaś na lepsze ujęcie prawne pożądane jest w II instancji kolegium; lecz ponad wszystkim górować powinien należyty dobór sędziów.

Z poszczególnie poruszonych tematów wymienić wypada artykuł adwokata dra W i l h e l m a S c h l e c h t r i e m a z Düsseldorfu, skąd dowiadujemy się, że w Berlinie od lat 10 istnieje specjalny wydział sądowy do spraw filmowych, ponieważ w stolicy Niemiec znajdują się wszystkie większe przedsiębiorstwa filmowe i tam też koncentruje się 95% wszystkich spraw filmowych. Podając swe uwagi do projektu nowego niemieckiego kodeksu karnego, adwokat dr hrabia von der G o l t z z Berlina podkreśla między innymi zasadnicze cechy tego projektu: zaostrzenie walki z korupcją, opieranie się na poczuciu prawnym narodu, etyzacja pojęcia winy, poza pozbawieniem czci kara odjęcia zdolności do urzędowania; specjalny rozdział przewiduje ochronę czci narodu, postawioną co do kwalifikacji na równi ze zdradą główną.

Specjalny artykuł dra S e y b o l d a dotyczy sytuacji notariusza w Niemczech; musi on mieć kwalifikacje sędziego; łączenie tego stanowiska z zawodem adwokata lub innym zabronione, mianowanie dożywotnie, nadzór służbowy ze strony poszczególnych instancji sądowych, a ostateczny ministra sprawiedliwości.

W części t. zw. urzędowej omawianego czasopisma zamieszczono m. in. sprawozdanie z XII plenarnego posiedzenia Akademii prawa niemieckiego, na którym był obecny minister sprawiedliwości w Polsce Grabowski. Prezes Akademii minister Frank serdecznie powitał ministra Grabowskiego na terenie Akademii, wskazując pomiędzy innymi na tożsamość zadań w dziedzinie życia prawnego. Przytoczono następnie treść wygłoszonego przez ministra Grabowskiego odczytu p. t. „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce", jak również streszczenie odczytu prof. dra barona Freytagh Loringhovena na temat „Prawa mandatowe a Liga Narodów", w którym prelegent wskazał m. in. na to, że mandaty te nie wszędzie zostały chętnie przyjęte przez ludność miejscową, o czym świadczą choćby niepokoje, jakie miały miejsce w Iraku, Syrii a obecnie w Palestynie; dezyderaty kolonialne Niemiec opierają się na konieczności naprawienia ciężkiej dla Niemców niesprawiedliwości i doprowadzenia do zwycięstwa. Posiedzenie to zamknął minister Frank przemówieniem, w którym wykazał postępy w rozbudowie prawa Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza zwrócił uwagę na 3 ostatnie ustawy: o urzędnikach państwowych, o postępowaniu dyscyplinarnym i o prawie akcyjnym, w których przygotowaniu znaczny udział przypadł Akademii; podkreślił wreszcie minister rozwój prac Akademii, gdzie jest czynnych obecnie 40 różnych sekcji. Nazajutrz w siedzibie Akademii odbyło się posiedzenie w celu ukonstytuowania wzajemnych stosunków prawnych polsko-niemieckich a to z udziałem ministra Franka i ministra Grabowskiego, którzy wymienili odpowiednie przemówienia. Czasopismo wymienia skład osobowy zarządu grup polskiej i niemieckiej, liczących po 40 przeszło prawników naukowców i praktyków.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn), kwartalnik z kwietnia b. r. Większa część treści tego zeszytu poświęcona została wspomnieniu pośmiertnemu S i r a F r e d e r i k a P o l l o c k a, jednego ze współzałożycieli i czynnego przez lat przeszło 50 do ostatniej chwili swego życia współpracownika tego czasopisma; opinie swe o zmarłym wypowiedzieli — sędziowie, lordowie oraz przedstawiciele nauki prawa.

Poza tym zamieszczono artykuł prof. W. S. H o l d s w o r t h a o wymienionym również na łamach „Głosu Sądownictwa" Lordzie Mansfieldzie, największym prawniku XVIII stulecia. Po czym następują artykuły dotyczące kwestii prawnych angielskich, jak serwitutów, przez C. V. D a v i d g e ' a oraz spadkobrania z obciążeniami t. zw. „the death duties" — R. D y m o n d a i wreszcie początek dużego artykułu o konflikcie praw J o h n a D. F a l c o n b r i d g e — wykładowcy w szkole prawa w Toronto w Kanadzie. *Wł. N-wicz*

REVUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL. Numer 4-y z roku 1936 (październik - grudzień) tego poważnego kwartalnika, wyróżniającego się spośród innych czasopism prawniczych bogactwem, różnorodnością i aktualnością treści, rozpoczyna się rozprawą dra P. Raynaud'a o zrzeczeniu się prawa, o naturze zrzeczenia i jego zakresie w prawie cywilnym. We wstępie podkreśla autor rozbieżność w doktrynie i ustawodawstwie co do pojęcia zrzeczenia. W kodeksie cywilnym Napoleona znajdujemy najrozmaitsze koncepcje zrzeczenia się prawa. Tak np. gdy art. 656 i 699 pozwalają zrzec się praw wspólnego muru lub nieruchomości służebnej, art. 724 (raczej chyba 784 — przyp. red.) i 1453 dotyczą zrzeczenia się spadku i wspólności małżeńskiej; znajdujemy tam dalej art. 1388 pozwalający na zrzeczenie się względnej nieważności i art. 2180 — hipoteki. W zakresie procedury cofnięcie i przyznanie jest właśnie zrzeczeniem się. Ograniczając się tylko do prawa cywilnego autor zaznacza, iż objęcie jednym pojęciem najrozmaitszych koncepcyj zrzeczenia nastręcza poważne trudności. Istotnie, nie tylko nie są jednakowe znamiona praw, będących przedmiotem zrzeczenia się, ponieważ mogą nim być zarówno prawa przyszłe jak obecne, ale różnorodny jest również cel, do którego zmierza zrzekający się. Tak więc zrzeczenie się stanowi pewien rodzaj aktu abstrakcyjnego, który może być użyty dla zrealizowania rozmaitych tranzakcyj prawnych, a rozmaitość sytuacyj prawnych bardzo utrudnia opracowanie ogólnej teorii zrzeczenia.

Przedstawiwszy rozbieżność w doktrynie dawnego prawa francuskiego, autor podkreśla, iż jego zadanie ogranicza się tylko do ustalenia pojęcia zrzeczenia się i określenia jego przedmiotu (t. j. praw, których można się zrzec) i że nie zamierza poruszać innych licznych problemów, związanych ze zrzeczeniem się, odsyłając co do nich do właściwej literatury. Aby określić naturę prawną zrzeczenia się, autor uważa za niezbędne wyeliminowanie spośród aktów rezygnacyjnych takich aktów, które choć noszą ich miano, należą w istocie do innych kategorii prawnych. Do takich rzekomych zrzeczeń autor zalicza zrzeczenia umowne i przenoszące (translatives), w szczególności zwolnienie lub skwitowanie umowne, udzielone dłużnikowi przez wierzyciela (art. 1285, 1287 k. c. Nap.), oraz zrzeczenie się spadku na rzecz jednego lub więcej współspadkobierców (renonciatio in favorem), wywodząc, iż w tym ostatnim przypadku pociąga to za sobą zgodnie z art. 780 k. c. Nap. przyjęcie spadku z ich strony, że więc zachodzi tu bezpłatne przewłaszczenie spadku. Autor, polemizując z odmiennymi poglądami, obszernie uzasadnia tezę, iż pod względem formy zrzeczenie się jest jednostronnym oświadczeniem woli, które — jeśli idzie o skutki — jest aktem rezygnacyjnym (acte abdicatif); ten charakter rezygnacyjny uwydatnia się zwłaszcza w zrzeczeniu się przedawnienia nabytego (art. 2220 k. c. Nap.). Zrzeczenie różni się od umów swą formą, od alienacyj zaś swymi skutkami. Następnie zastanawia się autor nad kwestią, jakie prawa mogą być przedmiotem zrzeczenia się; prawa, których nie można się zrzec, ujął autor w dwie zasadnicze grupy: prawa wyłączone od zrzeczenia się ze względu na swe właściwości techniczne (I grupa) i ze względu na porządek publiczny (II grupa). W szczególności uważa dr Raynaud, że można w zasadzie zrzec się przyszłych praw, że zrzeczenie się jest dopuszczalne, o ile zrządziłoby uszczerbek tylko zrzekającemu się, jeżeli więc nie wchodzą w rachubę interesy innych osób; można zrzec się prawa, z którym łączy się obowiązek jedynie rzeczowy, „propter rem", np. użytkowania, ponieważ zrzeczenie się takiego prawa powoduje automatycznie wygaśnięcie odpowiedniego obowiązku. Jeżeli zaś na posiadaczu prawa ciąży jednocześnie z tego tytułu obowiązek osobisty, zrzeczenie się jest wykluczone, ponieważ zrządziłoby szkodę interesom, które nie wygasają wraz ze zrzeczeniem np. prawo władzy ojcowskiej nie może być przedmiotem zrzeczenia, które uwalniałoby ojca od obowiązków w stosunku do dzieci; z powyższych zasad należy uznać za niedopuszczalne zrzeczenie się spadku już przyjętego. Nawet prawo własności, uważane za najbardziej absolutne, również winno być w pewnej mierze wyłączone z zakresu zrzeczenia, zwłaszcza, jeśli rozważa się własność z punktu widzenia funkcji socjalnej, nałożonej na właściciela. Kwestia ta jest szczególnie aktualna w stosunku do nieruchomości; przepojone indywidualizmem prawo cywilne francuskie, bardzo przychylne dla własności, nie zawiera ograniczeń co do prawa zrzeczenia się nieruchomości poza przepisem fiskalnym (art. 66 ustawy z 3 frim. r. VII), którego moc obowiązująca jest zresztą kwestionowana oraz ustawą z 9.IX.1919 r. o kopalniach. Jeśli idzie o drugą grupę praw wyłączonych od zrzeczenia się ze względu na porządek publiczny, autor rozróżnia prawa nie będące przedmiotem obrotu od praw znajdujących się w obrocie, zaznaczając, iż zrzeczenie się tych ostatnich może być czasem sprzeczne z porządkiem publicznym, chociaż zakres porządku publicznego jest węższy w dziedzinie zrzeczeń niż w dziedzinie umów; jeśli bowiem zrzeczenie się nie powoduje tych wszystkich skutków co przewłaszczenie, to jednak pod innym względem wywołuje poważniejsze następstwa — umożliwia tworzenie się dóbr bezpańskich; to niebezpieczeństwo dotyczy zwłaszcza tzw. praw — funkcyj (droit fonction); nie-

które tylko z owych praw — funkcyj są zbywalne np. prawo własności; przy przewłaszczeniu na nowonabywcę wraz z prawem własności przechodzi funkcja socjalna jaką ono spełnia, natomiast zrzeczenie się prawa własności zagraża niewykonywaniem tej funkcji z braku zobowiązanego. W zakończeniu autor wyraża pogląd, że pojęcie zrzeczenia się prawa istnieje, lecz winno być pojmowane w sensie ścisłym, że zakres aktów zrzeczenia należy znacznie zwęzić, eliminując liczne akty, należące do innych instytucyj prawnych. W następnej z kolei rozprawie o majątku dr N. Mevorach, członek rady adwokackiej w Sofii, rozważa kwestię, co to jest majątek oraz czy i w jakich warunkach majątek może być uznany za jedność odrębną i niezależną od składających go elementów, za universitas iuris. Omówiwszy poglądy w tej kwestii wybitnych prawników jak Aubry et Rau'a, Planiol'a, Baudry-Lacantinerie i Chaveau'a, autor podkreśla pomieszanie pojęć w tej dziedzinie i poddaje krytyce wysuwane w doktrynie definicje majątku. Przechodząc do kwestii, czy majątek może być uznany za universitas iuris (a za taki jest uznawany przez autorów wyżej wymienionych, a także przez Colin'a i Capitant'a), dr N. Mevorach obszernie uzasadnia swój odmienny pogląd, mianowicie, iż majątek nie jest ową universitas, lecz po prostu sumą elementów aktywnych, obciążoną elementami pasywnymi, że całość ta ma jedną tylko cechę wspólną — przynależność do tego samego podmiotu; majątkami są poszczególne elementy (domy, towary, zwierzęta itd.) i tylko one mogą być przedmiotem transakcji prawnych.

Drugi z kolei dział „Revue", poświęcony bibliografii prawa cywilnego, tym razem zawiera prawie wyłącznie bibliografię francuską, ujętą w poddziały: ogólny, prawa familijnego, zobowiązań i umów specjalnych, spadków i darowizn, własności i praw rzeczowych oraz związkowy; dział ten redagowany przez prof. R. Demogue'a i podprok. M. Gegouta odznacza się wysokim jak zwykle poziomem recenzji. Z braku miejsca wymieniamy tylko niektóre dzieła, mogące zainteresować prawników polskich: 1) Wykłady filozofii prawa — G. del Vecchio (tłom. J. A. B.), Paryż r. 1936, t. I, str. 373 — zawiera historię filozofii prawa od Greków i Rzymian do XIX w. w głównych krajach Europy oraz część systematyczną; 2) Ewolucja zrzeszeń przemysłowych we Francji po kryzysie — A. Piettre, Paryż r. 1936, t. I, str. 239 — przedstawia rozwój karteli przemysłowych we Francji po kryzysie światowym w 1929 r. i ich formy prawne ; 3) Darowizna rękodajna — M. Paully, r. 1936, t. I. str. 388 — zdaniem recenzentów jest to komentarz obszerny, b. źródłowy i b. aktualny ze względu na rozpowszechnienie się w dobie obecnej darowizny rękodajnej, która dzięki liberalnemu orzecznictwu oraz swej prostocie i niejawności stała się we Francji niemal regułą.

Trzeci z głównych działów „Revue" zawiera orzecznictwo sądów francuskich i zagranicznych. Poszczególne orzeczenia w części, poświęconej orzecznictwu francuskiemu, ujęte w pięć zasadniczych grup (prawa familijnego, zobowiązań i umów specjalnych, własności i praw rzeczowych, spadków i darowizn, procedury cywilnej), oraz odpowiednich podgrup, są zaopatrzone glosami prof. prof. Lagarde'a, Demogue'a, Solusa, Savatiera i Japiota; większość orzeczeń przypada na grupę zobowiązań i umów specjalnych; ułatwiają orientację przejrzysty układ i treściwe nagłówki. Stosunkowo dużo miejsca (55 stron) zajęło orzecznictwo szwajcarskiego Trybunału Związkowego za lata 1935 — 1936, uzupełnione bibliografią prawa cywilnego i państwowego. Z satysfakcją stwierdzić musimy, iż tym razem zamieszczono — choć w dość skromnych jeszcze rozmiarach (10 stron) — również orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego; w dziale tym, redagowanym przez prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego oraz uniw. w Lille H. Mazeauda, uwzględniono orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, ogłoszone w zbiorze urzędowym za rok 1935 pod poz. 343 i 362 oraz za r. 1936 pod poz. 24, 26, 147, 186, 222, 227, 233, 241, 261 i 304; poszczególne orzeczenia zaopatrzone są interesującymi komentarzami prof. Mazeauda. Oprócz szwajcarskiego i polskiego uwzględniono w omawianym dziale również orzecznictwo sądów kanadyjskich. Doskonale redagowany przez prof. uniw. P. Voirina przegląd ustawodawstwa francuskiego (Notes parlementaires de droit civil), stanowiący ostatnią z kolei część „Revue", informuje źródłowo czytelnika o treści i znaczeniu nowych ustaw i konwencyj, o projektach ustawodawczych oraz działalności Izby Deputowanych i Senatu za czas od 19 lipca do 14 listopada 1936 r. Znamienne dla obecnej ewolucji socjalno ekonomicznej we Francji, kraju do niedawna klasycznie kapitalistycznym, są następujące ustawy i projekty ustaw (pobieżnie streszczamy z braku miejsca tylko niektóre, bardziej interesujące): I) Ustawa z 20.VIII.1936 r. o odroczeniu płatności długów zaciągniętych przez producentów rolnych na potrzeby eksploatacyjne — nowelizuje art. 1244 k. c. Nap., upoważniając sędziów do odroczenia płatności długów stosownie do okoliczności, nie dłużej jednak niż rok, i przyznając dłużnikom prawo do krótko lub długoterminowych pożyczek z rolniczej kasy kredytowej na spłatę długów. II) Ustawa z 21 sierpnia

1936 r. — zawiesza z mocy samego prawa dochodzenie na drodze sądowej, egzekwowanie a nawet jakiekolwiek zabezpieczenie roszczeń przeciwko drobnym kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom, o ile mogłoby im udaremnić normalne wykonywanie zawodu. Z ulg tych korzystają w stosunku do swych wierzycieli również sprzedawcy wymienionych przedsiębiorstw, właściciele nieruchomości oraz pożyczkodawcy. Przepisy ustawy tracą moc odnośnie poszczególnych kategorii powyższych zobowiązań po wydaniu ustaw, normujących ostatecznie sposób ich spłaty, najpóźniej zaś z dniem 1 grudnia 1936 r. III) Ustawa z 1 października 1936 r. w przedmiocie reformy monetarnej — destabilizuje i jednocześnie dewaluuje frank, gdyż porzuca dotychczasowe ścisłe określenie wartości franka w stosunku do złota, ograniczając się do oznaczenia granic, między którymi wartość złota franka może się wahać oraz obniża wartość franka, określoną przez ustawę z 1928 r. na 65,5 miligramów złota, do poziomu 43 do 49 miligramów złota. IV) Projekt ustawy o umorzeniu akcyj kapitałowych i utworzeniu użytkowych akcyj „pracowniczych", wniesiony do parlamentu francuskiego przez sen. Godarta, zmierza do zapewnienia pracownikom należnego udziału w repartycji bogactw, stworzonych współdziałaniem pracy i kapitału. W tym celu należy — według wnioskodawcy — zobowiązać spółki akcyjne do wydzielania co rok z ich zysków pewnej części, wynoszącej conajmniej 1/10, której jedna połowa byłaby zużywana na utworzenie funduszu rezerwowego, a druga połowa na amortyzację akcyj; wzamian każdej zamortyzowanej akcji kapitałowej wydawane byłyby dwie akcje użytkowe (actions de juissance) — jedną otrzymywałby posiadacz akcji zamortyzowanej, druga stawałaby się własnością pracowników. V) Ustawa z 24 lipca 1936 r. o reformie statutu Banku Francji, ma na celu demokratyzację dyrekcji Banku, wzmocnienie władz wykonawczych i złagodzenie przepisów dyskontowych; w myśl art. 1 cytowanej ustawy zgromadzenie ogólne składa się ze wszystkich akcjonariuszy będących obywatelami francuskimi, przy czym każdy członek ma prawo d o j e d n e g o g ł o s u b e z w z g l ę d u n a i l o ś ć p o s i a d a n y c h a k c j i. — Godzi się zaznaczyć, iż poza ustawodawstwem francuskim uwzględniono w omawianym numerze „Revue" również ustawodawstwo belgijskie z lat 1933 — 1935, oraz częściowo 1936 (pod red. prof. uniw. M. Wille'a i adwokatki G. Decharneux); na uwagę zasługuje tu m. in. ustawa z 5.VIII.1933 r., zmierzająca do złagodzenia skutków kryzysu ekonomicznego; uprawnia ona lokatorów i sublokatorów do żądania obniżki komornego z a l o k a l e h a n d l o w e, jeżeli ono ze względu na konkretne okoliczności jest wygórowane; właściwy terytorialnie sędzia pokoju rozstrzyga według słuszności, tj. przyznaje, lub odmawia obniżenia komornego, przy czym orzekając obniżkę, określa jej wysokość (ustawa belgijska nie krępuje więc sędziego określeniem sztywnych granic dopuszczalnej obniżki). Nadmienić wreszcie należy, iż do omawianego numeru „Revue" załączono obszerny skorowidz przedmiotowy za rok 1936 (sporządzony przez Marg. Hallera).

Tomasz Kędzierski

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Numer 6/1937 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" zamieszcza streszczenie przemówienia przewodniczącego zrzeszenia sędziów Dra K a r o l a P r a ż a k a na walnym zebraniu zrzeszenia, odbytym w dniu 9 maja 1937 r., w obecności przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, izb ustawodawczych, tudzież organizacyj zawodowych, sympatyzujących ze zrzeszeniem. Mówca dał wyraz panującym w sądownictwie nastrojom oraz rozgoryczeniu z powodu ciężkiego położenia ekonomicznego sędziów i niebywałego obciążenia pracą. Poza tym chodziło mówcy o podkreślenie stanowiska sądownictwa, jakie mu nadaje konstytucja, a które stanowi zasadniczą podstawę do rozważenia wszelkich kwestyj, dotyczących organizacji sądownictwa i materialnego uposażenia sędziów. Z tego założenia wychodząc, tudzież wskazując na konieczność utrzymania zasady niewzruszalności prawomocnych orzeczeń sądowych, mówca wypowiedział się imieniem zrzeszonego sądownictwa w pierwszej mierze przeciwko tym projektom ustawodawczym, które mają nadać moc wsteczną zarządzeniom oszczędnościowym rządu, także o ile dotyczą materialnego bytu sądownictwa, a przeciwko którym wypowiedział się w szeregu orzeczeń najwyższy sąd administracyjny, uznając je w stosunku do sądownictwa za niezgodne z konstytucją. W dalszym ciągu mówca, wskazując na niebezpieczeństwa, wiążące się z podrywaniem zasady niezawisłości sędziowskiej i upośledzeniem sądownictwa pod względem materialnego wyposażenia, przedstawił następujące stałe postulaty sądownictwa: 1) powiększenie liczby sędziów stosownie do koniecznej potrzeby; 2) nowelizacja ustawy uposażeniowej i usunięcie krzywd, panujących w dziedzinie płac i awansów; 3) wprowadzenie przed nowelizacją odpowiednich dodatków do płac, mających tymczasowo wyrównać panujące pokrzywdzenie; 4) przywrócenie mocy prawnej uchylo-

nej ustawy z r. 1924, przewidującej dodatki służbowe, policzalne do emerytury i niezależne od uznania władzy administracyjnej; 5) przywrócenie właściwego znaczenia ustawie z r. 1931 o podwyższeniu opłat sądowych, z których osiągnięta nadwyżka, w myśl instrukcji tej ustawy, miała być obrócona na polepszenie płac sędziów i urzędników sądowych; 6) wprowadzenie odszkodowania za zniszczone stroje urzędowe i honorowanie za udział w czynnościach dodatkowych (uczestniczenie w sądach ubezpieczeniowych, egzaminach itp.).

W artykule prof. dra Howy p. t. „D o s ę d z i ó w" autor podkreśla ofiarną służbę sądownictwa w dziele utrzymania demokracji i bezpieczeństwa prawnego w państwie, uznaje stanowisko sądownictwa w kwestii niewzruszalności prawomocnych orzeczeń sądowych za całkowicie słuszne. Autor spodziewa się, że odnośne władze, w szczególności powołane ku temu organy republiki, nie dopuszczą do naruszenia powyższej zasady, zwłaszcza, że wchodząca tu w grę sprawa uposażeń sędziowskich może znaleźć odpowiednie rozwiązanie na drodze kompromisu.

W artykule pt. „P r z y c z y n e k d o k w e s t i i k r y z y s u s ą d o w n i c t w a" autor (nie podający nazwiska) zwłaszcza pogląd, jakoby do pogłębienia kryzysu przyczyniać się miał udział sędziów w polityce i jakoby tylko fachowiec na stanowisku ministra sprawiedliwości mógł uchronić sądownictwo od szkodliwych wpływów. Przyczyny kryzysu i upośledzenia sądownictwa dopatruje się autor w dynamice dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych, które na pierwsze miejsce wysuwają administrację państwową, wkładając na jej barki rozliczne zadania i obdarzając pełnią władzy.

W sprawozdaniu z walnego zebrania członków zrzeszenia w dniu 9 maja b. r. podano uchwaloną na tym zebraniu rezolucję treści następującej: 1) jako wykonawcy prawa i sprawiedliwości, oraz jako strażnicy porządku prawnego — sędziowie i prokuratorzy czecho-słowaccy zastrzegają się przeciw wprowadzeniu w życie ustawy o utrzymaniu zarządzeń oszczędnościowych rządu z mocą wsteczną działania i bezterminowemu przedłużeniu mocy działania tych zarządzeń; 2) ustawy tego rodzaju uznają sędziowie i prokuratorzy za przeciwne konstytucji, gdyż naruszają one poczucie prawnego bezpieczeństwa i dobre imię państwa; 3) sędziowie i prokuratorzy zwracają uwagę izb ustawodawczych na konieczność zwiększenia ilości sił sędziowskich i kancelaryjnych, tudzież unormowania stosunków prawnych i materialnych sądownictwa, przed wprowadzeniem w życie nowego ustawodawstwa sądowego; 4) sędziowie i prokuratorzy zwracają uwagę izb ustawodawczych, że tylko należycie wyposażeni funkcjonariusze państwowi mogą pełnić swą służbę z korzyścią dla państwa.

A. T.

Wiadomości zagraniczne

BUŁGARIA

W maju r. b. na uniwersytecie w Sofii utworzoną została katedra prawa niemieckiego z inicjatywy ministra Rzeszy Franka, który w ten sposób pragnął udostępnić bułgarskim profesorom i studentom poznawanie tworzenia się nowego prawa niemieckiego; otwarcie katedry odbyło się uroczyście z udziałem licznych przedstawicieli sfer naukowo prawniczych bułgarskich i niemieckich.

CHINY

Do r. 1906 wymiar sprawiedliwości Chin spoczywał w rękach naczelników okręgów administracyjnych (powiatów); do 1 lipca r. 1935 składał się z 4 instancji sądowych. Dnia 1 lipca r. 1935 wszedł w życie nowy ustrój sądowy o 3 instancjach; sądy pokoju, wyższe czyli okręgowe złożone z 3—5 sędziów oraz najwyższy sąd w Nankinie, jako instancja odwoławcza i kasacyjna, sądząca w składzie 5 sędziów; przy każdym z tych sądów urzęduje prokuratura z odpowiednią hierarchią; w Chinach urzędują 302 sądy pokoju i 96 okręgowych; w 1437 powiatach nowe sądy jeszcze nie zostały wprowadzone, przyczyną tego jest brak sędziów, wywołany znów brakiem wyższych uczelni prawa. Wymiar sprawiedliwości został w zasadzie uznany za niezależny, praktyka wykazuje jednak co innego, a to ze względu na niskie uposażenie sędziów i personelu sądowego. W r. 1933 utworzony został w Nankinie sąd administracyjny, złożony z prezesa i 5 sędziów; sprawy rozpatruje na podstawie akt — bez rozprawy jawnej. *Wł. N-wicz*

SPROSTOWANIE.

W Nr 5/1937 „Głosu Sądownictwa" w artykule p. Tadeusza Kosteckiego pt. „Wekslowa legitymacja formalna" na str. 389 w wierszu 4-tym od dołu po słowie „a jednocześnie" opuszczono wyraz „ogranicza" oraz na str. 396 w wierszu 4-ym od góry zamiast „legitymacji procesowej" powinno być „legitymacji wekslowej".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 62 i 67 instr. hip. z 30.VI.1819 r.

Pisarz hipoteczny nie jest obowiązany wyjaśnić stronie, iż wniosek jej o wpisanie ostrzeżenia na podstawie postanowienia sądu, zabezpieczającego powództwo, nie będzie mógł być zatwierdzony przez zwierzchność hipoteczną wobec sprzedaży nieruchomości przez stronę pozwaną. 25.IX.1936 r. C. I. 2663/35.

Art. 131 u. h.

Spadkobierca, hipotecznie do spadku nie wylegitymowany, poszukujący w trybie art. 131 u. h. swych praw przeciwko spadkobiercy do ksiąg wpisanemu i uznanemu, musi udowodnić stosownie do ogólnych zasad postępowania spornego nie tylko podstawę swych praw spadkowych, lecz również ich zakres, a stronie pozwanej służy ekscepcja plurium cohaeredum. 2.IX.1936 r. C. I. 2950/35.

Art. 452 — 465 t. X. cz. 1 Zw. pr.

Z zestawienia przepisów art. 452 — 465 t. X. cz. 1 Zw. pr. wynika, że prawo do użytków w cudzym majątku (np. do połowu ryb w jeziorze) może powstawać i być przyznawane tylko w księgach i aktach wieczystych za zgodą właściciela majątku względnie jego poprzedników, nie może natomiast być nabyte w drodze przedawnienia. Samo więc faktyczne korzystanie z użytków w cudzym majątku bez względu na czas trwania nie stanowi podstawy do dalszego korzystania z tych użytków przez czas nieograniczony, właściciel zaś majątku nie traci pomimo upływu terminu przedawnienia prawa żądania zaprzestania powyższego korzystania. 8.IX.1936 r. C. I. 227/36.

Art. 3 zał. do uwagi do art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 3 zał. do uwagi do art. 694 t. X. cz. 1 Zw. pr. instytucja kredytowa w razie przejścia części majątku, w tej instytucji zadłużonego, do osoby trzeciej w drodze przedawnienia zachowuje prawo do wyegzekwowania nie zapłaconego przez posiadaczy (a w ich liczbie nowonabywcę z tytułu przedawnienia) długu z całego majątku, a więc i do wyznaczenia go na licytację w całości; nabywca części majątku z tytułu przedawnienia, który nie zapłacił długu przypadającego na nabytą przezeń część zastawionego majątku, i nawet nie ujawnił swego prawa do części majątku przed licytacją, nie może bronić się w następstwie przed nabywcą całego majątku z licytacji nieważnością licytacji co do posiadanej części majątku. 15.IX.1936 r. C. I. 436/36.

Art. 425 K. P. C.

Jeżeli powód żądał zasądzenia od dwóch pozwanych solidarnie sumy, przewyższającej 500 zł, a sąd 2-ej instancji zasądził od każdego z pozwanych z osobna po połowie tej sumy, w takim razie skarga kasacyjna powoda, zarzucająca odmowę uwzględnienia solidarności, jest dopuszczalna nawet w przypadku, gdy połowa zasądzonej od każdego z pozwanych sumy nie przenosiła 500 zł. 23.IX.1936 r. C. I. 1627/36.

Art. 567 § 3 K. P. C. w zw. z art. 59 rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. poz. 342).

Wydział powiatowy, egzekwujący w myśl art. 59 rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji z polecenia Sądu Okręgowego (tj. Skarbu Państwa) należność z tytułu kosztów i opłat sądowych, występuje jedynie w charakterze organu egzekwującego, natomiast wierzycielem, przeciwko któremu winno być w myśl przepisu art. 567 § 3. K. P. C. wytoczone powództwo o zwolnienie od egzekucji, jest Skarb Państwa, jako wierzyciel poszukujący swej należności. 15.IX.1936 r. C. I. 271/36.

Art. 1184 u. p. c.

Nabywca z licytacji nieruchomości, obciążonej długoterminową pożyczką *Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy*, może zarachować na cenę sprzedażną nieumorzoną część pożyczki w sumie nominalnej, a nie według kursu giełdowego listów zastawnych Towarzystwa m. Warszawy w czasie licytacji. 17.IX — 15.X.1936 r. C. I. 2868/35.

§ 29 ust. 1 lit. „e" rozp. walor.

Przy przerachowaniu sum, wpłaconych za pewien przedmiot, a podlegających zwrotowi wobec rozwiązania umowy, należy mieć na uwadze, aby istniejący w chwili powstania długu, stanowiącego ekwiwalent tego przedmiotu, stosunek jego do wartości tego przedmiotu pozostał w wyniku przerachowania niezmieniony. 25.IX.1936 r. C. I. 2954/35.

Art. 5 lit. b) w zw. z art. 4 lit. e) rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. U. Nr 37 poz. 350).

Przez pojęcie „urzędów państwowych i urzędów związków komunalnych" użyte w art. 5. lit b) rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o sądach pracy, w przeciw-

stawieniu do „instytucyj państwowych i samorządowych", wymienionych w art. 4 lit. e) tegoż rozp., należy rozumieć jedynie organy państwowe lub komunalne, których działalność polega na wydawaniu i wykonywaniu zarządzeń administracyjnych lub spełnianiu aktów władzy. 15.VII.1936. C. I. 578/36.

Rozporządzenie Prez. Rzplitej z 7 marca 1928 r. o powództwie cywilnym o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość przymusowo wykupioną lub przejętą na rzecz Państwa (Dz. U. Nr 27 poz. 253) w zw. z art. 30 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. z 1926 r. Nr 1 poz. 1).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. o powództwie cywilnym o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość przymusowo wykupioną lub przejętą na rzecz Państwa nie ma zastosowania do przypadków, przewidzianych w art. 30 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, w których droga sądowa nie służy. 14.XI.1936 r. C. I. 2483/35.

Art. 1 w zw. z art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35 poz. 323) oraz art. 66 w zw. z art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35 poz. 324).

O ile umowa zbiorowa nie zawiera specjalnych warunków co do trybu zwolnienia pracowników i terminów wypowiedzenia niemniej przy tym korzystnych, niż przewiduje ustawodawstwo pracy, zwolnienie pracownika, który zgodził się pracować na warunkach umowy zbiorowej, może nastąpić nie inaczej, jak z zachowaniem przepisów o wypowiedzeniu, wyłożonych w art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, bądź w art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników; przy czym wypowiedzenie umowy zbiorowej przez strony, które ją zawarły, nie wpływa na termin wypowiedzenia umowy na zasadach ogólnych poszczególnym pracownikom. 9.IX.1936. C. I. 686/36.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35 poz. 323).

W myśl art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, ograniczającego okres umowy próbnej do 3 miesięcy, w przypadku zawarcia umowy próbnej najpierw na okres jednego miesiąca, a następnie umowy na okres dalszych 6 miesięcy również tytułem próby, — należy uznać, iż druga umowa miała charakter próbny tylko przez dwa miesiące, skoro zaś zawarta była na 6 miesięcy, mogła być po upływie tego czasu rozwiązana, nieważność bowiem po upływie 2 miesięcy takiej umowy, jako próbnej, nie może nadać umowie po upływie tego okresu czasu charakteru umowy, zawartej na czas nieokreślony. 26.VIII.1936 r. C. I. 1065/36.

Art. 28 ust. końc. rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35, poz. 323).

Art. 28 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 35 poz. 323), który w końcowym ustępie mówi o zawarciu umowy po wypowiedzeniu (a nie rozwiązaniu) poprzedniej umowy, zawartej na czas nieokreślony, dotyczy jedynie przypadku przedłużenia poprzedniej umowy, a nie zawarcia nowej na innych warunkach, niż była poprzednia. 9.IX.1936. r. C. I. 725/36.

Art. 16 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35 poz. 324).

Uchylanie się pracownika od ujawnienia wobec pracodawcy nazwisk odbiorców, korzystających z kredytu za dostarczone towary, stanowi ważny powód w rozumieniu art. 16 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę. 2.IX.1936 r. C. I. 1431/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 91 § 4 K. K. Pojęcie groźby bezprawnej.

1. Groźba bezprawna zachodzi zarówno wówczas, gdy opiera się na faktach zmyślonych, jak i prawdziwych, a więc gdy zagrożony rzeczywiście dopuścił się czynu, mogącego spowodować odpowiedzialność karną, albo gdy wiadomości, których rozgłoszeniem sprawca grozi, odpowiadają rzeczywistości. 2. Groźba bezprawna nie musi być skierowana do pokrzywdzonego bezpośrednio, lecz może być skierowana do niego także za pośrednictwem osób trzecich. (10.XI.36, N. 2 K. 1084/36).

Art. 208 i 209 K. K. Pojęcie ułatwienia nierządu.

Przez „ułatwienie" cudzego nierządu należy rozumieć stworzenie konkretnej sytuacji, zmierzającej do umożliwienia drugiej osobie dokonania czynu nierządnego, która to okoliczność odróżnia przestępstwo z art. 208 K. K. od przestępstwa z art. 209 K. K. (3.XI.36, N. 3 K. 1795/36).

Art. 215 K. K. Przedmiot ochrony spowodowania niebezpieczeństwa w komunikacji.

1. Przedmiotem ochrony z art. 215 K. K. w zakresie spowodowania katastrof ko-

munikacyjnych jest „bezpieczeństwo komunikacji", a nie dobro pojedyńczych ludzi (życie zdrowie itd.). Samo tylko spowodowanie niebezpieczeństwa katastrofy (art. 215 K. K.) bez jakichkolwiek skutków w postaci np., utraty życia lub uszkodzenia ciała człowieka i t. d., wyczerpuje dyspozycję karną przepisu art. 215 K. K w warunkach w nim określonych. 2. Skutkiem przestępnym działania sprawcy jest samo wywołanie niebezpieczeństwa zdarzeń, wymienionych w art. 215 K. K. 3. Działanie sprawcy spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji musi być skierowane przeciw jakiemuś przedmiotowi (np. tamie rzecznej itd.). Przykład: Kierowca samochodu może się stać sprawcą przestępstwa z art. 215 K. K., rozpętując siłę motoru i pozbawiając się panowania nad samochodem, jeżeli skutki mogły przybrać rozmiar „katastrofy" (nie zwyczajnego wypadku) w stosunku do osób znajdujących się w pojeździe; w stosunku zaś do osób znajdujących się poza pojazdem, może on stać się sprawcą umyślnego lub nieumyślnego przestępstwa przeciw życiu lub zdrowiu. Może również popełnić czyn z art. 215 K. K., skierowując samochód przeciw innemu środkowi lokomocji. (21.IV.37, N. 3 K. 78/37).

Art. 235, 236 K. K. w związku z art. 379 K. P. K. Pojęcie chwilowego zagrożenia życia.

Użytemu w art. 236 K. K. pojęciu — „chwilowo" zagrażały życiu — art. 235 K. K. nie przeciwstawia żadnego czasokresu dla trwania zagrożenia, do tego artykułu odniesionego. Pod art. 235 K. K. ustawa zakwalifikowała wszystkie te wypadki zagrożenia życiu, spowodowane chorobą, gdzie to zagrożenie nie jest tylko chwilowe, czyli nie jest takie, które ustępuje zaraz bądź to wskutek dokonanego zabiegu, bądź wskutek zwalczania go własnymi siłami organizmu. (10.XI.36, N. 1 K. 629/36).

Art. 241 K. K. Istota czynu.

Do istoty czynu z art. 241 K. K. wystarcza samo ustalenie wywołania zawinionego stanu niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ludzkiego przez uczestniczenie sprawcy uzbrojonego w niebezpieczne narzędzie w bójce lub pobiciu człowieka. (9.XI.36, N. 2 K. 974/36).

Art. 255 K. K. Pojęcie „poniżenia".

Pod pojęcie „właściwości, które mogą poniżyć" podpada także przypisywanie komuś niecnych motywów jego działania, jako wpływ jego umysłu, charakteru, czy sposobu myślenia. (3.XI.36, N. 1 K. 688/36).

Art. 255 K. K. Brak cech hańbiących w pomówieniu o zmianie zawodu.

Oświadczenie, iż adwokat zmienia swój zawód na zawód kupiecki, samo w sobie nie posiada cech mogących adwokata poniżyć w opinii publicznej, ze względu na równowartość każdego zawodu uprawianego w wyniku potrzeb zbiorowego życia społeczności polskiej. (26.IV.37, N. 3 K. 151/37).

Art. 255 K. K. Przesłanki w skardze rozwodowej.

1. Skarga rozwodowa, jako akt procesowy, przewidziany w ustawie cywilnej, jest tym samym czynnością prawną, za czym przesłanki jej w zasadzie nie mogą stanowić zniesławienia, którego warunkiem jest bezprawność działania. 2. Brak dowodu prawdy nie świadczy sam przez się o świadomie fałszywym przedstawieniu faktu, skoro nie każdy fakt, który w rzeczywistości się zdarzył, może być poparty materiałem dowodowym. 3. Zbieranie niezbędnych do wszczęcia procesu dowodów, będąc przygotowaniem do podjęcia czynności prawem przewidzianej, nie stanowi czynności bezprawnej. (16.XI.36, N. 3 K. 1387/36).

Art. 262 K. K. Nadużycie komisanta.

Nadużycie przez komisanta zaufania w stosunku do komitenta, wyczerpuje znamiona przestępstwa z § 2 art. 262 K. K. bez względu na to, czy wola sprawcy rozporządzenia cudzym mieniem ruchomym pod względem jego gospodarczego użycia przejawi się już w stosunku do oddanego mu w komis towaru, czy też dopiero w stosunku do uzyskanych z jego sprzedaży pieniędzy. (4.XI.36, N. 3 K. 1765/36).

Art. 262 K. K. Pojęcie mienia ruchomego.

1. Charakter mienia, jako ruchomego, należy w prawie karnym oceniać według jego właściwości fizycznych; nieruchomości z przeznaczenia itp. w prawie cywilnym, nie mają znaczenia dla określenia charakteru mienia w prawie karnym. 2. Mieniem ruchomym, w rozumieniu prawa karnego, są przedmioty fizycznie ruchome, t. j. takie, które można przenosić z miejsca na miejsce, jak również przedmioty, dające się oddzielić od nieruchomości, chociażby z jej uszkodzeniem i przez samego sprawcę. (10.XI.36, N. 2 K. 948/36).

Art. 18 Prawa o wykr. Istota przestępstwa.

Karalne z art. 18 Prawa o wykr. jest wszelkie demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia dla Państwa Polskiego lub instytucji państwowych w miejscu publicznym, niezależnie od tego, czy postępek, w którym niechęć lub lekceważenie okazano, sam przez się stanowił naruszenie jakichkolwiek obowiązków, płynących z innych ustaw czy rozporządzeń. (16.XI.36, N. 2 K. 1232/36).

Art. 18 prawa o wykr. Okazanie lekceważenia dla Państwa Polskiego.

Niepowstanie z miejsca, gdy chór lub muzyka w miejscu publicznym wykonują hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła", może przedstawiać się jako demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia dla Państwa Polskiego, gdy je popełniono umyślnie lub przynajmniej w zamiarze ewentualnym w rozumieniu § 1 art. 14 K. K. (3.XI.36, N. 3 K. 1557/36).

Art. 39 § 2 Prawa o wykroczeniach. Istota czynu.

§ 2 art. 39 Pr. o wykr., jako przepis blankietowy, wymaga powołania konkretnych przepisów, dotyczących zapobiegania pożarom, które sprawca przekroczył. (3.XI.36, N. 3 K. 1328/36).

Art. 53 K. P. K. Sprostowanie wyroku.

Zarządzenie sprostowania treści wyroku w kwestii, dotyczącej wymiaru kary, odrębnym postanowieniem nie jest dopuszczalne. (25.XI.36, N. 2 K. 1498/36).

Art. 67 w związku z art. 73 § 1 art. 57 K. P. K. Objęcie przez prokuratora ścigania.

Prokurator w każdej fazie postępowania może objąć ściganie, choćby początkowo wyręczył się pokrzywdzonym, jednak pod warunkiem, że do chwili objęcia ścigania postępowanie toczyło się z prawidłowego oskarżenia. (18.XI.36, N. 2 K. 450/36).

Art. 220 K. P. K. Cofnięcie kasacji przez więźnia.

Cofnięcie kasacji przez osobę uwięzioną, zgłoszone w zarządzie więzienia, nie jest dokonaniem czynności procesowej, jeżeli Sąd Najwyższy otrzymał to zgłoszenie już po wydaniu swego wyroku. (3.XI.36, N. 2 K. 1320/36).

Art. 492 K. P. K. w związku z art. 341, 342, 343 i 497 K. P. K. Pojęcie „dowody rzeczowe".

Pojęciem „dowody rzeczowe" w rozumieniu art. 492 K. P. K. objęte są nie tylko „inne dowody rzeczowe", o których mówi przepis art. 343 K. P. K., ale i dokumenty, wymienione w art. 341 i 342 K. P. K., o ile nie zostały one dołączone do akt sprawy, lecz pozostały w sądzie I-ej instancji, a mają charakter dowodów rzeczowych. Poza przypadkiem, wymienionym w art. 492 K. P. K., ujawnienie przeprowadzonych w sądzie I-ej instancji oględzin dowodów rzeczowych następuje w postępowaniu odwoławczym przez objęcie dowodu tego sprawozdaniem. (13.XI.36, N. 1 K. 718/36).

Art. 508 § 2 K. P. K. Termin o przyznaniu prawa ubogich.

Przewidziany w § 2 art. 508 K. P. K. trzydniowy termin zawity dotyczy nie samego tylko podania o przyznanie prawa ubogich, lecz należycie uzasadnionego wniosku w tym przedmiocie wraz z zaświadczeniem, stwierdzającym ubóstwo oskarżonego, w żadnym jednak wypadku nie może być sztucznie przedłużony przez dodatkowe nadesłanie odnośnych dokumentów. (30.XI.36, N. 1 K. 940/36).

Cz. II lit. A rozd. 1 kat. II p. 2 lit. K taryfy stanow. załącz. do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Przedsiębiorstwa gastronomiczne i przedsiębiorstwa jarmarczne.

Przepis Cz. II lit. A. rozdz. I kat. II p. 2 lit. K wymagający dla przedsiębiorstwa sprzedaży napojów alkoholowych nabycia świadectwa II kat., jak również przepis rozdz. VII, dotyczący zakładów gastronomicznych, odnoszą się do przedsiębiorstw handlowych i nie dotyczą przedsiębiorstw jarmarcznych, jako specjalnie unormowanych w ustawie. (1.XII.36, N. 3 K. 1825/36).

Art. 10 ustawy z 15.VII.1925 r. (Dz. Ust. poz. 110/32) w związku z § 82 rozp. Min. Skarbu z 14.IX.34 r. w sprawie wykonywania ustawy o państw. podatku przemysłowym. Transakcje komisowe.

Komis i ekspedycja są czynnościami pokrewnymi pośrednictwa handlowego, polegającymi na działaniu we własnym imieniu na cudzy rachunek. Dokonywanie transakcyj komisowych przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne nie może być uznane za prowadzenie innego przedsiębiorstwa na zysk obliczonego, bez utrzymania oddzielnego zakładu w rozumieniu art. 10 ustawy o państw. podat. przemysł. (2.XI.36, N. 1 K. 668/36).

Art. 7 prawa przemysł. (Dz. Ust. poz. 468/27 i 350/34). Moment uruchomienia przedsiębiorstwa — jako rozpoczęcie prowadzenia przedsiębiorstwa.

Rozpoczęciem prowadzenia przedsiębiorstwa jest moment jego uruchomienia, za czym nie chwila przypadkowa zawarcia pierwszej efektywnej transakcji handlowej, lecz moment gotowości przedsiębiorstwa do ich zawierania, jako moment uruchomienia przedsiębiorstwa, jest uważany za chwilę jego otwarcia (art. 7 prawa przemysł. z dn. 7 czerwca 1927). (2.XI.36, N. 3 K. 1378/36).

Art. 176, 179 § 1, 180 § 1 i 7, 181 Ustawy z dn. 18 marca 1932 karnej skarbowej (Dz. Ust. Nr. 34 poz. 355). Dobrowolne poddanie się karze.

Z przepisów art. 179 § 1, 180 §§ 1, 7 i art. 181 U. K. S. wynika, iż złożenie prośby o zezwolenie na dobrowolne poddanie się karze (art. 176 U. K. S.), czy to

w formie pisma złożonego władzy skarbowej, czy też w formie oświadczenia, złożonego ustnie do protokółu (art. 176 § 2 U K. S.), połączone z wykonaniem obowiązków przepisanych w art. 176 § 1 U. K. S., nie przesądza o wyniku tej prośby, której rozstrzygnięcie zależy od swobodnego uznania władzy skarbowej. Dopiero z chwilą doręczenia oskarżonemu zawiadomienia o zezwoleniu władzy skarbowej na dobrowolne poddanie się karze, uzyskuje ono prawomocność i ma ten skutek, co orzeczenie karne. Gdy zaś takie zawiadomienie nie zostało oskarżonemu doręczone, brak podstaw do uznania dobrowolnego poddania się karze za prawomocne. (2.XI.36, N. 1 K. 651/36).

§ 2 art. 7, 46 i 47 pr. karnego skarbowego z dn. 3.XI.1936 (Dz. Ust. poz. 581) w związku z art. 36 i 264 K. K. Istota przestępstwa przemytu i zbieg przestępstw.

1. Przestępstwo przemytu, zawierające w sobie pewne momenty wprowadzenia władz celnych w błąd, czy też korzystania z ich błędu lub nieświadomości, nie wyklucza możliwych machinacji sprawcy, wychodzących daleko poza ramy oszustwa karno-skarbowego i nabierających przez to samodzielnego działania, wkraczającego już w sferę istoty oszustwa według powszechnej ustawy karnej. 2. Kwestia, kiedy może zachodzić zbieg idealny przestępstwa karno-skarbowego z przestępstwem z ustawy karnej powszechnej, jest kwestią faktu i musi być indywidualnie w każdym wypadku rozważona. 3. W myśl § 2 art. 7 Prawa karno-skarbowego z 3.XI.1936, jeżeli czyn zagrożony karą podpada pod przepisy Prawa karno-skarbowego oraz innej ustawy, stosuje się każdy z dotyczących przepisów i zasada art. 36 K. K. nie ma zastosowania. 4. Stwierdzenie, że sprawcy umyślnie użyli towaru, zwolnionego od cła, do innego celu i nie zachowali warunków, przepisanych w dotyczącym zezwoleniu Ministerstwa Skarbu na bezcłowy przewóz towaru z zagranicy, stanowi istotę czynę z art. 47 Prawa karno-skarb., a nie także występku z art. 264 K. K., skoro sprawcy nie wyszli poza ramy tych działań, które były środkiem do dokonania przemytu i bez których przemyt nie mógłby być dokonany. (5.XII.36, N. 3 K. 1496/36).

Art. 24 prawa o ustroju adwokatury z dn. 7.X.1932 (Dz. Ust. poz. 733) w związku z art. 255 K. K.

1. Z ust. 3 art. 24 prawa o ustroju adwokatury z dn. 7 października 1932 r. (Dz. Ust., poz. 733) wynika, że przepis ten ma na względzie jedynie czynności zawodowe adwokata, dokonywane przed sądem lub urzędem, wydającym w rozpoznawanych przed nim sprawach orzeczenia, równoznaczne z wyrokami sądowymi o tyle, iż rodzą dla stron podobne skutki prawne jak wyroki sądowe. 2. Czynności egzekucyjne komornika, aczkolwiek zaskarżalne, nie mają charakteru orzeczeń, równoznacznych z wyrokami sądowymi. 3. Przepis art. 24 prawa o ustroju adwokatury, jako wyjątkowy i nie podlegający rozszerzającej wykładni, nie może być stosowany do postępowania adwokata, jako pełnomocnika strony, obecnego przy spełnianiu przez komornika czynności egzekucyjnej. 4. Odezwanie się w postaci przypuszczenia lub domysłu o niemoralnym prowadzeniu się kobiety, może zawierać cechy karalnego jej zniesławienia, jeżeli stanowi podawanie materiału dla innych do ostatecznego wyciągnięcia ujemnego wniosku. (27.XI.36, N. 2 K. 1304/36).

Art. 1 i 13 ustawy z dn. 15 marca 1933 (Dz. Ust. poz. 162). Zbiórki publiczne.

Z zestawienia art. 1 i 13 powołanej ustawy wynika, iż ustawa o zbiórkach publicznych nie utożsamia pojęcia „publicznego" zbierania ofiar z pojęciem zbierania na „miejscach publicznych". Obchodzenie przeto mieszkań prywatnych i dostępność w ten sposób do nieokreślonej liczby osób z prośbą ofiary, odpowiada pojęciu publicznego ich zbierania w rozumieniu powołanej ustawy. (3.XI.36, N. 3 K. 1371/36).

Art. 14 i 16 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. (Dz. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Obowiązek i odpowiedzialność przewodniczącego zebrania.

1. W myśl art. 14 ustawy o zgromadzeniach przewodniczący zebrania jest obowiązany czuwać nad odbyciem go zgodnie ze zgłoszeniem. Sankcją karną w stosunku do przewodniczącego, zaniedbującego te obowiązki, jest przepis końcowego ustępu I art. 25 cytowanej ustawy. 2. Uprawnienia przedstawiciela władzy, przewidziane w art. 16 cytowanej ustawy, nie uchylają obowiązków przewodniczącego z art. 14, ani odpowiedzialności za uchybienia im. (3.XII.36, N. 3 K. 1945/36).

Art. 2 pkt. 2 lit. b i c ustawy z dnia 2 stycznia 1936 r. o amnestii (Dz. Ust. poz. 1/36) w związku z art. 45 i 46 ustawy z dnia 18 marca 1932 karnej skarbowej (Dz. Ust. poz. 355). Stosowanie amnestii do defraudacji celnej.

Do obu wypadków defraudacji celnej, wymienionych pod L. 1 i 2 art. 45 U. K. S., stosuje się przepis art. 2 pkt. 2 lit. b ustawy amnestyjnej. Natomiast lit. c tegoż przepisu dotyczy wypadków t. zw. kontrabandy, gdy przestępstwo polega wyłącznie na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu i nie jest połączone z uszczupleniem należności celnych, bowiem od towarów tych nie ma ustanowionego cła. (2.XI.36, N. 1 K. 783/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie prawa państwowego.

Ustawy śląskie, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Śląskich zgodnie z przepisami ustawy z dnia 20 października 1922 roku w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Śląskich (Dz. Ust. Sl. poz. 109), są należycie ogłoszone w rozumieniu art. 81 Konstytucji marcowej względnie art. 64 Konstytucji kwietniowej. (20.XI.1936 r., l. rej. 605/28).

W przedmiocie praw osobistych.

Jeżeli przeciwko zmianie nazwiska, polegającej na dodaniu do własnego nazwiska wyrazu, oznaczającego inne nazwisko, osoba, uprawniona do tegoż ostatniego nazwiska, wniosła na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 roku (Dz. Ust. poz. 478) sprzeciw, zezwolenie na zmianę jest niedopuszczalne. (21.XII.1936 r. l. rej. 5275/32).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

1). W przypadku, gdy periodyczne świadczenie, mające służyć za podstawę wymiaru, może być oznaczone jedynie co do czasu trwania, natomiast pewna jest tylko jego ilość niższa, a podwyższenie tej ilości uzależnione zostało od spełnienia się warunku zawieszającego, za podstawę wymiaru należy przyjąć wartość niższą świadczenia z zastrzeżeniem uskutecznienia wymiaru od wartości wyższej, w razie spełnienia się warunku. (30.XI.1936 r. l. rej. 5674/34).

2). W myśl wyjaśnienia, danego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 roku (Dz. Ust. poz. 504) artykułowi 3 ustęp 2 ustawy o ochronie lokatorów, po upływie oznaczonego w umowie czasu trwania najmu lokalu, podlegającego tejże ustawie, przedłuża się umowa najmu na czas nieoznaczony; tym samym do takiej umowy ma zastosowanie przepis art. 10 ustęp 2 ustawy o opłatach stemplowych. (13 stycznia 1937 r. l. rej. 10583/34).

W sprawach podatków i opłat samorządowych.

W myśl art. 30 ustawy z 10 grudnia 1920 roku o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. Ust. poz. 32/1921) w brzmieniu, nadanym mu ustawą z 25 marca 1933 roku (Dz. Ust. poz. 276), do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy, opłacający w danej gminie podatki bezpośrednie, bez względu na miejsce zamieszkania, mimo że osnowa art. 29 ustawy z roku 1920 nie uległa zmianie. (11.XII.1936 r. l. rej. 126/34).

W sprawach dotyczących podatków dochodowych.

1) Okoliczność, że związek spółdzielni nie posiadał do prowadzenia czynności lustratorskich żadnych uprawnień ani zezwolenia Rady Spółdzielczej, nie uzasadnia sama przez się uznania za niepotrącalne wydatków na płace utrzymywanych przezeń lustratorów oraz ich kosztów podróży. (28.X.1936 r. l. rej. 434/34).

2) a). Ocena, czy okres gospodarczy osoby prawnej, prowadzącej prawidłowe księgi handlowe, winien stanowić podstawę wymiaru w myśl art. 21 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym (poz. 6/36 Dz. Ust.), zależy wyłącznie od tego, czy dany okres z punktu widzenia przepisów kodeksu handlowego uznać należy za prawidłowy. b). Dla płatnika, nie podpadającego pod przepis art. 30 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. poz. 6/36), podstawą wymiaru podatku od dochodu, osiągniętego w pierwszym okresie operacyjnym, nie sięgającym roku (art. 13), stanowi dochód faktycznie osiągnięty, bez przeliczenia na cały rok, przewidzianego w art. 31. (16.VI.1936 r. l. rej. 1264/33).

3) a) Odwołanie, wniesione po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej, powinno być załatwione według przepisów Ordynacji także w tym przypadku, kiedy wymiaru dokonano przed wejściem w życie Ordynacji. b). Odwołanie od dodatkowego wymiaru, dokonanego po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej z przyczyn, ujawnionych przed tą datą, powinno być załatwione według przepisów Ordynacji. 10.XII. 1936 r. l. rej. 3071/36).

4) Księgi gwarectwa, podlegającego pruskiej ustawie górniczej, w których nie uwzględnia się wartości substancji górniczej, nie są prawidłowymi księgami handlowymi w rozumieniu art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym. (30.V. 1934 r. l. rej. 5212/30).

W sprawach podatków przemysłowych.

1) Mimo potwierdzenia umowy na giełdzie oraz zapisu do księgi maklerskiej nie może transakcja, już przedtem dokonana, a nawet zrealizowana przez dostawę towaru, nabrać charakteru transakcji giełdowej (art. 3 p. 14 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku). (Dz. Ust. R. P. poz. 339/36 r. jednolity tekst). (12.XI. 1936 r. l. rej. 9027/34).

2) Suma wekslowa z weksli, przyjętych przez adwokata na umorzenie wynagro-

dzenia, należnego od klienta (datio in solutum), stanowi składnik obrotu podatkowego w rozumieniu art. 5 p. 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 550/25). (20.X.1936 r. l. rej. 6357/34).

3) W wypadku powołania się kupca jednostkowego w myśl art. 53 p. 7 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 550/25) na księgi handlowe — władza wymiarowa winna wyznaczyć stosowny termin do wykończenia bilansu zamknięcia, jeśli do dnia badania ksiąg zamknięcie bilansu nie nastąpiło z ważnych przyczyn. (4.XI. 1936 r. l. rej. 3727/34).

4) Prowadzenie handlu jednocześnie na rachunek własny i cudzy nie stanowi przeszkody do ustalenia podatku od obrotu w myśl art. 5 p. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 110/32) także wówczas, gdy przedmiotem pośrednictwa handlowego są towary tej samej firmy, której towary są równocześnie przedmiotem handlu towarowego. (7.X. 1936. r. l. rej. 1647/34).

5) Udzielenie „delcredere" przez pośrednika handlowego nie wyklucza stosunku pośrednictwa handlowego w rozumieniu art. 5 p. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 110 z r. 1932). (19.XII. 1936 r. l. rej. 8268/34).

6) W przypadku powołania się podatnika na księgi handlowe, władza ma obowiązek oceny tych ksiąg, jako zapisków przy ustalaniu obrotu, mimo że księgi, jako formalnie wadliwe, zostały odrzucone (art. 76 ustęp 3 ustawy o państw. pod. przemysł.). (Dz. Ust. poz. 550/25). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 29.IX. 1936 r. l. rej. 3673/34).

W przedmiocie podatków od lokali.

Przepis art. 3 p. 3 ustawy o podatku od lokali z 2 sierpnia 1926 roku (Dz. Ust. poz. 550), nie miał zastosowania pod rządem rosyjskiej ustawy notarialnej z 14.IV. 1866 roku (Zb. pr. ros. t. XVI) do lokali, zajętych na kancelarie notarialne. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 15.IX. 1936 r. l. rej. 1426/34).

W przedmiocie innych podatków bezpośrednich.

Okoliczność, że wartość energii elektrycznej, dostarczanej bez oddzielnej zapłaty pracownikom własnym z tytułu pracy (§ 3 ust. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z 3 lutego 1932 roku poz. 88 Dz. Ust.) włączona jest do podstawy wymiaru podatku dochodowego od uposażeń, nie uchyla zwolnienia tej energii od opodatkowania. (2.XII.1936 r. l. rej. 2065/33).

W przedmiocie egzekucji danin skarbowych.

W przypadku wszczęcia postępowania celem przejęcia gruntów na własność Państwa na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 października 1933 roku (Dz. Ust. poz. 658) — akta sprawy winny stwierdzić, że nieruchomości, które mają być przejęte, nie są poddane egzekucji. (22.XII.1936 r. l. rej. 9064/34)

W przedmiocie ochrony znaków towarowych.

Wcześniejsze zgłoszenie znaku towarowego w Urzędzie Patentowym samo przez się nie uprawnia do żądania unieważnienia znaku takiego samego (art. 179 ustęp 1 i art. 181 prawa z 22 marca 1928 roku poz. 384 Dz. Ust.), który, chociaż później zgłoszony, został wcześniej zarejestrowany. (27.X. 1936 r. l. rej. 5206/34).

W przedmiocie ochrony znaków przemysłowych.

1). a). Warunkiem koniecznym do uznania prawa z rejestracji znaku towarowego za nieważne na zasadzie art. 177 (i) c rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 384) jest, aby zarówno towar, co do którego pochodzenia, rodzaju lub jakości odbiorcy są wprowadzeni lub mogą być oczywiście wprowadzeni w błąd tym znakiem, jak i towar, doznający wymienionym przepisem ochrony, znajdowały się na rynku krajowym. b). Ochrona znaku towarowego na zasadzie art. 179 (i) i art. 181 powołanego wyżej rozporządzenia nie jest uzależniona od faktycznego wprowadzenia na rynek krajowy towaru, opatentowanego tym znakiem (znak tak zwany defenzywny lub zapasowy). c). Art. 181 wymienionego wyżej rozporządzenia rozszerzył stosowanie skutków prawnych, przewidzianych w art. 179 tegoż rozporządzenia, dla znaków identycznych ze znakami wcześniejszymi, na znaki różniące się od dawniejszych tak nieznacznie, iż mimo różnic odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, że towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci. (15.X. 1936 r. l. rej. 9805/34).

W sprawach budowlanych.

1) Z samej istoty opłat za korzystanie z gminnych urządzeń kanalizacyjnych w myśl art. 410 p. 9 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 lutego 1928 o prawie budowlanym (Dz. Ust. poz. 202) wynika, że nie mogą one być pobierane w dobrowolnej wysokości. (4.XI.1936 r. l. rej. 4595/35).

2) Przyznane w art. 33 p. 3 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast (Dz. Ust. poz. 372) zwolnienie od podatku dochodowego sum, zużytych na budowę domów mieszkalnych, odnosi się także do kryzysowego dodatku do podatku dochodowego (ustawa z 22 października 1931 r. poz. 760 Dz. Ust.). (26 X.1936 r. l. rej. 576/34).

3) Wynikające z art. 178 prawa budowlanego alternatywne uprawnienie właściciela działki wybudowania bądź na granicy swej działki, bądź co najmniej w trzech metrowym od granicy tej odstępie, nie doznaje ze stanowiska wspomnianego przepisu ograniczenia przez fakt postawienia na działce siąsiedniej budynku nie na granicy, lecz w głębi działki. (26.XI.1936 r. l. rej. 8562/34).

4) Uznanie przez władzę orzekającą w sprawach budowlanych, że pewien budynek, bądź jego część zniekształca lub szpeci ulicę, powinno być oparte na stosownych ustaleniach faktycznych. (7 grudnia 1936 r. l. rej. 3956/33).

W sprawach dotyczących reformy rolnej.

1) Nawet w razie wydania przez wojewodę osobnego orzeczenia w przedmiocie sposobu wypłaty wynagrodzenia za przymusowo wykupiony majątek na cele reformy rolnej, orzeczenie nie podlega zaskarżeniu do Najw. Trybunału Administracyjnego, lecz w myśl art. 29 cz. 3 ustawy z 28 grudnia 1925 roku o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. poz. 1/26) w brzmieniu znowelizowanym art. 17 p. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. (Dz. Ust.poz. 622) może być skarżone w drodze powództwa cywilnego do sądów powszechnych. (7 stycznia 1937 r. l. rej. 6795/34).

2) W sprawach, dotyczących segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 roku — w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 28 czerwca 1933 r. — Dz. Ust. poz. 424/33), wierzyciele hipoteczni mają prawa strony dopiero w postępowaniu przed okręgowymi urzędami ziemskimi. (15 września 1936, l. rej. 6490/33).

3) Dodany do ustawy z 31 lipca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 741) rozporządzeniem z 24 lutego 1928 roku (Dz. Ust. poz. 195) artykuł „8a" nie jest przepisem, ograniczającym postanowienia art. 8 wspomnianej ustawy, lecz przepisem, rozszerzającym te postanowienia na grunty państwowe, niezbędne dla celów wojskowych lub dla eksploatacji przedsiębiorstw państwowych. (9 października 1936 r. l. rej. 3691/35).

4) Zamieszczony w części 2 art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności państwowe z 28 października 1933 roku (Dz. Ust. poz. 658) warunek uprzedniego porozumienia się z właścicielem nieruchomości, a tym samym i termin 30-dniowy, zakreślony w § 1 rozporządzenia wykonawczego z 12 stycznia 1934 roku (Dz. Ust. poz. 36), dotyczy jedynie wierzycieli, o których mowa w tejże cz. 2 art. 1, i tylko wówczas, gdy ci ostatni są inicjatorami zastosowania wspomnianego rozporządzenia z 28 października 1933 roku (20 października 1936 r. l. rej. 6994/34).

Orzecznictwo Trybun. Kompetencyjnego

1. żądanie zwrotu świadczenia pieniężnego, pobranego przez gminę z tytułu urządzenia ulicy na podstawie art. 174 prawa budowlanego (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 1 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 202), aczkolwiek oparte w skardze do sądu na tytule prywatno-prawnym niesłusznego zbogacenia lub poniesionej szkody, nie należy do drogi sądowej. (Orzecz. Tryb. Komp. z dn. 24 października 1934 r. w sporze o właściwość między Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Sądem Okręgowym w Krakowie, l. rej. 5/34).

2. a) Termin miesięczny, o którym mowa w art. 11 ustawy o Tryb. Komp. (Dz. U. R. P. Nr 126/25, poz. 897), jest jedynie terminem porządkowym, którego przekroczenie nie powoduje odrzucenia wniosku o rozstrzygnięcie sporu o właściwość. b) Spory o należność za zajęcie części ulicy lub placu publicznego dla celów, związanych z budową lub remontem domów, mają charakter prywatno - prawny. (Orzecz. T. K. z dn. 27 marca 1935 r. w sporze o właściwość między Zarządem Miejskim m. st. Warszawy a Sądem Okręgowym w Warszawie, l. rej. 6/34).

3. W sprawie zniszczenia przez powódź śluzy, mającej zapewnić naturalny odpływ wody w rzece, zezwolenie na odbudowę śluzy, tudzież zatwierdzenie projektu budowli należy do władzy wodnej, orzeczenie natomiast o obowiązku właściciela gruntu do odbudowy śluzy, wynikającym z obciążenia gruntu ciężarem utrzymywania śluzy, zabezpieczonym przez wpis hipoteczny, oraz o odszkodowanie za zwłokę w odbudowie śluzy należy do sądów powszechnych. (Orzecz. T. K. z dn. 29 października 1935 r. w sporze o właściwość między Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych a Sądem Apelacyjnym w Lublinie, l. rej. 2/35).

4. Do rozpoznania sprawy przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych o zwrot składek. uiszczonych za pracownika, który następnie został uznany za nie podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia, powołana jest władza administracyjna. (Orzecz. T. K. z dn. 11 grudnia 1935 r. w sporze o właściwość między Sądem Apelacyjnym w Warszawie a Ministerstwem Opieki Społecznej, l. rej. 4/35).